

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Teologiczny

ks. Piotr Majchrzak

KOMUNIA OSOBY ŚWIECKIEJ Z CHRYSYTEM
W DOŚWIADCZENIU DUCHOWYM MARII SZYMANOWSKIEJ

Praca doktorska
napisana na seminarium naukowym
z teologii duchowości
pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Jacka Hadrysia

POZNAŃ 2017

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	3
I. DROGA MARII SZYMANOWSKIEJ DO KOMUNII Z CHRYSYTEM	
1. Świecki charakter życia i działalności.....	11
2. Maria Szymanowska we wspomnieniach świadków.....	33
II. REALIZACJA KOMUNII Z CHRYSYTEM	
1. Wiara i zawierzenie Bożej Opatrzności.....	59
2. Miłosierne naśladowanie Chrystusa.....	76
III. ROZWIJANIE KOMUNII Z CHRYSYTEM	
1. Życie sakramentalne i modlitewne oddanie Bogu.....	90
2. Wiąż z Maryją i świętymi przeżywana w Kościele.....	110
IV. OWOCE KOMUNII Z CHRYSYTEM	
1. Twórcze przeżywanie cierpienia.....	153
2. Troska o zbawienie bliźnich.....	169
ZAKOŃCZENIE.....	191
ANEKS.....	198
WYKAZ SKRÓTÓW.....	201
BIBLIOGRAFIA.....	202

Wstęp

Sobór Watykański II w dekreście o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* przypomniiał, że osoby świeckie na mocy chrztu świętego mają udział w posłannictwie, którego celem jest szerzenie Ewangelii, zmienianie świata w duchu ewangelicznym oraz doskonalenie porządku spraw doczesnych¹. Zadanie to należy do wszystkich wiernych². Jednocześnie ojcowie soborowi mówili, że właściwością ludzi świeckich jest życie wśród świata i spraw doczesnych. Swoją misję apostołstwa laikat realizuje w wierze, nadziei i miłości, a duszą całego apostołstwa powinna być miłość wzmagana przez sakrament Eucharystii³. Wsparci mocą z wysoka wierni świeccy mają poprzez przykład życia i dobre czyny pociągać ludzi do wiary⁴ oraz wykorzystywać każdą okazję, aby z Dobrą Nowiną docierać do wierzących i niewierzących. Powinni wyjaśniać, bronić i dostosować zasady przekazywanej wiary do problemów, z jakimi współcześni mają do czynienia⁵. Sobór zwrócił uwagę, że zadania, jakie podejmują osoby świeckie na polu apostołskim, są ważnym uzupełnieniem posługi duszpasterskiej. Bez laikatu wszelka działalność kleru pozostanie, zdaniem Soboru, bezskuteczna⁶. *Vaticanum Secundum* poważnie dowartościowało rolę osób świeckich, twierdząc, że brak ich zaangażowania w apostołskie zadania w Kościele stanowiłby poważny wyłom. Co więcej, papież Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* zauważa, że nowe sytuacje zarówno w Kościele, jak i w świecie, domagają się współcześnie szczególnego zaangażowania świeckich⁷. O owocności posługi zarówno osób duchownych, jak i świeckich w Kościele decyduje jednak przede wszystkim jakość naszego zjednoczenia z Osobą Jezusa Chrystusa⁸. To od niej zależy, na ile skuteczne i przynoszące owoce okażą się nasze wysiłki, aby innych przyciągnąć do Boga.

¹ Sobór Watykański II, *Dekret o apostołstwie świeckich „Apostolicam actuositatem”*, nr 2.

² Tamże, nr 3.

³ Tamże.

⁴ Tamże, nr 6.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, nr 10.

⁷ Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska „Christifideles laici”*, nr 3.

⁸ Tamże, nr 4.

Bez komunii ze Zbawicielem nie można bowiem sądzić, że osoby słuchające nas zapragną naśladować Chrystusa – takie przepowiadanie byłoby jedynie próbą prowadzenia do wiary na poziomie intelektu, a nie serca. Człowiek ma się zachwycić nie ideologią, ale Osobą i wejść w intymny dialog z Bogiem, który przemawia do człowieka właśnie na poziomie serca. Wspominał o tym papież Benedykt XVI, który pisał, że na progu bycia chrześcijaninem stoi nie decyzja etyczna, ale spotkanie z Osobą (Jezusa Chrystusa), *które nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie*⁹. Tym, który może porwać i zachwycić człowieka, jest *Jezus Chrystus, jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki*¹⁰. To Jezus *obdarzył cały Lud Boży, dając mu uczestnictwo w swojej mesjańskiej misji: misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej*¹¹ i oczekuje, że w zjednoczeniu z Nim będą wypełniać zadanie mające swoje źródło w sakramencie chrztu świętego. Człowiek jest jedynie narzędziem w rękach Zbawiciela, ale narzędziem potrzebnym, bo przez niego Pan może kontynuować swoją misję gromadzenia owiec tak, aby nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz¹². Człowiek porwany przez Jezusa potrafi świadectwem swojego życia i działalnością apostołską zarażać tych, którzy jeszcze Jezusa nie spotkali i skutecznie współpracować z Panem w dziele zbawienia. Osób, które żyły i żyją w głębokim zjednoczeniu z Bogiem, jest w Kościele bardzo wiele. To one sprawiają, że Kościół rodzi ciągle nowych członków. W potocznym wyobrażeniu należą do nich niemal wyłącznie osoby zakonne czy księża, którzy zostali przez Kościół wyniesieni na ołtarze i podani jako wzór do naśladowania. W rzeczywistości jednak mówimy tu o wielkich rzeszach osób świeckich, które stały się współuczestnikami pracy dla prawdy¹³, a które swoją drogę powołania do świętości realizowały w zaciśnięciu obowiązków wykonywanych z miłości do Boga. Dla wielu pozostają one anonimowe i nieznane. Jedynie ci, którzy mieli szczęście żyć w tamtym czasie i miejscu, zaświadcniają, że były to osoby całkowicie poświęcone Bogu. Ich postawa

⁹ Benedykt XVI, *Encyklika „Deus caritas est”*, nr 1.

¹⁰ Jan Paweł II, *List apostołski „Tertio millennio adveniente”*, nr 40.

¹¹ Tamże, nr 21.

¹² J 10,16.

¹³ Sobór Watykański II, *Dekret o apostołstwie świeckich „Apostolicam actuositatem”*, nr 6.

zachwycała świadków, budziła pragnienie naśladowania oraz chęć zbliżenia się do Boga. Doświadczenie pokazuje, że świadectwo osób świeckich i ich postawa świętości wywierają mocniejszy wpływ aniżeli postawa świętości osób zakonnych czy kapłanów, od których ze względu na sam wybór powołania oczekuje się życia w bliskości z Bogiem¹⁴. Stąd też rzeczą niezwykle pożyteczną będzie ukazywanie sylwetek duchowych osób świeckich, aby przypomnieć wszystkim o tym, że powołanie do świętości obowiązuje każdego¹⁵ i że świętość można osiągnąć, przeżywając swoje życie w małżeństwie lub żyjąc w bezżeństwie w stanie świeckim.

Do tej ostatniej grupy należy z pewnością Maria Szymanowska, która potrafiła w sposób wzorowy realizować powołanie otrzymane od Boga i osiągnąć doskonałą komunię z Chrystusem, Maria urodziła się 25 stycznia 1901 roku w Wiszni na Podolu. W wyniku przemian politycznych Szymanowscy w 1920 roku zmuszeni byli opuścić rodzinne Kresy Wschodnie. Przybyli do Wielkopolski, osiedlając się w Kaliszu. Tam Maria podjęła pracę nauczycielki. Należała do wielu stowarzyszeń katolickich – Sodalitki Mariańskiej, Akcji Katolickiej, Apostolstwa Modlitwy – i aktywnie uczestniczyła w ich życiu. Jej religijność, jak wspominają świadkowie, była pełna prostoty i pogody ducha. Okres II wojny światowej Szymanowska spędziła między innymi w Pruszkowie, w zakładzie dla dzieci niepełnosprawnych, gdzie pracowała przez parę lat jako nauczycielka. Po wojnie wróciła do Kalisza.

¹⁴ Obecnie możemy obserwować rozwój relacji Kościoła i świeckich w działalności świeckich instytutów życia konsekrowanego. Tak omawiał ją kard. João Braz de Aviz, prefekt Kongregacji ds. Życia Konsekrowanego, podczas spotkania instytutów w 2016 roku: „Tożsamość tych instytutów jest świecka, życie konsekrowane pośród świata. Niekiedy przeżywa się to we wspólnocie, niekiedy samotnie, często w normalnym życiu zawodowym, w zależności od powołania, ale zawsze pośród świata, a zatem niczym zaczyn, jak coś, co zasiewa ziarno Ewangelii i rozwija je w społeczeństwie od środka. Członkowie tych instytutów nie należą do struktur kapłańskich czy do zgromadzeń zakonnych, ale są włączeni w całkiem normalne życie rodzin i świata. W tym sensie jest to konsekracja świecka. Ich rola jest o tyle ważna, że dziś nie możemy już nikomu narzucać siłą ewangelizacji, możemy jedynie dawać świadectwo życia chrześcijańskiego w sposób konsekwentny i głęboki. W ten sposób nasze życie chrześcijańskie przyciąga innych. Na tym polega znaczenie instytutów świeckich, autentyczne świadectwo naśladowania Chrystusa i wierności swej konsekracji”. Cytat podają za: <http://episkopat.pl/swiatowe-zgromadzenie-instytutow-swieckich/> [bez autora, dostęp: 20.09.2017]

¹⁵ Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska „Christifideles laici”*, nr 16.

Dostrzegając brak kapłanów i potrzebę religijnego wychowania dzieci, oddała się wyłącznie pracy katechetycznej. Po wycofaniu religii ze szkół ponownie zajęła się wykładaniem przedmiotów świeckich. W 1970 roku podjęła pracę sekretarki w Sanktuarium Maryjnym w Licheniu, którą kontynuowała z dużym poświęceniem przez 13 lat. Zmarła 22 kwietnia 1983 roku. Pochowana została na cmentarzu w Licheniu, w kwaterze zasłużonych. Przez wielu – nawet za życia – uważana była za osobę świętą i w sposób heroiczny realizującą cnoty teologalne. Coraz bardziej wnikliwe poznawanie życia i duchowej sylwetki licheńskiej sekretarki, pozwala z łatwością odnaleźć echo nauczania Kościoła o szukaniu Królestwa Bożego w sprawach świeckich i kierowaniu nimi po myśli Bożej¹⁶. Mamy do czynienia z osobą o niezwykłym formacie duchowym. Bez wątpienia postać ta może służyć wzorem duchowym i świeckim, którzy dzięki temu będą czerpać z bogactwa jej życia i doświadczenia duchowego. Osoby, do których pisała, udostępniły swoje listy i dzięki temu możemy jeszcze dokładniej przybliżyć tę piękną duchowo postać. Adresatów korespondencji Marii Szymanowskiej było kilkunastu. Najwięcej listów napisała do siostry Zmartwychwstanki Matei Florczak, która jest żywym świadkiem życia Marii. To na materiale zaczerpniętym z jej listów (w liczbie 264) w największym stopniu zostało oparte niniejsze studium. Są także rozważania rekolekcyjne i różne inne zapiski, jakie Szymanowska pisała na własny użytek, a które stanowią bardzo cenne źródło mówiące wiele o jej życiu duchowym. Pozostały również liczne świadectwa osób znających Marię Szymanowską, które po jej śmierci spisały dotyczące jej wspomnienia i świadectwa.

Temat dysertacji *Komunia osoby świeckiej z Chrystusem w doświadczeniu duchowym Marii Szymanowskiej* ma przede wszystkim podkreślać, że komunია z Chrystusem to najpiękniejsza rzeczywistość, a jednocześnie przyszłość dla każdego człowieka wierzącego. Oznacza trwanie w zjednoczeniu z Bogiem, który swoją łaską pociąga człowieka i pozwala mu uczestniczyć w Boskim życiu. Termin „komunia” oznacza nie tylko Jezusa Chrystusa przyjmowanego

¹⁶ Tamże, nr 9.

pod postacią chleba w Eucharystii, ale również niezwykłą więź, zjednoczenie z drugą Osobą Boską.

Praca składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym zostało przedstawione życie kaliskiej katechетки, z uwzględnieniem elementów duchowych i tego, co przeżywała na danym etapie swojego życia. Pokazano, jak radziła sobie z wieloma trudnymi doświadczeniami i jak je rozwiązywała w świetle wiary. W drugim paragrafie pierwszego rozdziału, znalazły się świadectwa świadków jej życia: uczniów, nauczycieli, przyjaciół, sióstr zakonnych, osób świeckich. Świadectwa te stanowią niezwykle cenny materiał, który pozwala stwierdzić, że była to osoba żyjąca w prawdziwym zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem.

Rozdział drugi przedstawia sposoby, w jakie Szymanowska realizowała cnotę wiary i zawierzenia Bogu. W nawiązaniu do elementów biograficznych przywołane są fakty, które potwierdzają, że Maria żyła wiarą i ufnością do Stwórcy. W dalszych fragmentach analizowane są jej pisma i listy, w których porusza właśnie tematykę wiary i zawierzenia. Konsekwencją wiary była głęboka przyjaźń z Jezusem Chrystusem, który stanowił centrum jej życia. W tej części znajdują się argumenty mające dowiedzieć, że duchowość Marii Szymanowskiej była na wskroś chrystocentryczna. Praktycznie w każdym liście czy rozważaniu kaliska katechетка nawiązuje do drugiej Osoby Boskiej, co potwierdza, że w jej duchowości nie ma niczego, co byłoby zaprzeczeniem katolickiej ortodoksji. Nie bez powodu ten paragraf został umieszczony pod koniec drugiego rozdziału; sam bowiem układ pracy ma pokazywać, że to Jezus Chrystus stanowi istotę i centrum wiary chrześcijańskiej.

Kolejny rozdział wprowadza w zagadnienie realizacji komunii z Chrystusem poprzez życie sakramentalne, modlitwę oraz więź z Matką Bożą. Ponieważ duchowość Szymanowskiej, obok umiłowania Jezusa Chrystusa, szczególnie charakteryzowała, więź z Maryją, tej właśnie tematyce poświęcono najwięcej miejsca. Szymanowska bardzo wiele uwagi poświęca Matce Bożej w swoich pismach, jest także autorką obszernego zbioru wierszy o tematyce maryjnej. W niniejszej pracy teksty poetyckie zostały jednak celowo pominięte

ze względów merytorycznych i metodologicznych (ocena poezji wymagałaby nie tylko kompetencji teologicznych, ale i literaturoznawczych) oraz kompozycyjnych (rozważania na ten temat mogłyby stanowić podstawę osobnej rozprawy). Ilość pism nieartystycznych (epistolografii, wspomnień, rozważań itp.) w zupełności wystarcza, by wyczerpująco omówić temat maryjny. Oprócz szczególnego nabożeństwa do Matki Bożej, kaliska katecheta powierzała się też wstawiennictwu świętych, których wymieniono w końcowej części rozdziału. Ostatnim akcentem jest ukazanie stosunku do Kościoła, który kochała i była mu oddana (o czym dobitnie świadczy choćby fakt, że ostatnie 13 lat życia poświęciła służbie w licheńskim sanktuarium).

W czwartym rozdziale przedstawiono owoce komunii Szymanowskiej z Chrystusem – twórcze przeżywanie cierpienia oraz troskę o zbawienie bliźnich. Zostanie tu pokazane, w jaki sposób Szymanowska potrafiła swoje cierpienia przeżywać w łączności z Bogiem i wykorzystywać w życiu duchowym. W tym kontekście warta podkreślenia jest obszerna spuścizna piśmiennicza Marii Szymanowskiej na temat cierpienia. Analiza listów i innych pism pozwala wyciągnąć niezwykle ciekawe wnioski, mogące być dużą pomocą dla osób, które nie potrafią przyjąć rzeczywistości cierpienia w swoim życiu. Ostatni paragraf niniejszego studium został poświęcony trosce Szymanowskiej o zbawienie bliźnich. Zarówno pracując w szkole, jak i uczestnicząc w działaniach różnych grup duszpasterskich, na pierwszym miejscu stawiała zawsze troskę o zbawienie drugiego człowieka, czemu dawała wyraz w swoich postawach (szeroko omówionych w rozprawie).

Przedmiot naszych badań oraz charakter źródeł narzucają w pewnym stopniu wybór metod pozwalających na uchwycenie doświadczenia duchowego Marii Szymanowskiej. W naszym przeświadczeniu najbardziej odpowiednie będzie zastosowanie metody fenomenologicznej oraz opisu analitycznego. Spośród metod fenomenologicznych najbardziej adekwatna wobec podjętego w pracy tematu jest ideacja prowadząca do oglądu ejdetycznego

czyli dotyczącego istoty czegoś¹⁷. Metoda ta prowadzi od ujrzenia jednostkowego fenomenu, do uchwycenia istoty, która nas interesuje. Duchowość każdego człowieka jest inna. Każdy ma inne doświadczenia na płaszczyźnie spotkania z Bogiem. Przy pomocy tej metody będziemy mogli – badając fenomeny, jakie składają się na duchowość kaliskiej nauczycielki – odnaleźć cechy stałe, które pozwolą nam stwierdzić, że jej duchowość i komunია z Chrystusem nosi znamiona pewnych stałych norm, jakie są niezbędne, aby móc ocenić, że jej pobożność jest zgodna z założeniami katolickiej duchowości. Proces ideacji ma pomóc w uchwyceniu istoty tego, co składa się na duchowość Szymanowskiej, a analiza istotnościowa posłuży do eksplikacji tego, co poznamy w jej listach i pismach¹⁸. Doświadczenie duchowe świętych powinno być przedstawione w kontekście czasów, w których żyli, oraz z uwzględnieniem wiedzy o cechach osobowości¹⁹. Cytaty pism i listów nauczycielki z Kalisza połączone z charakterystyką jej osoby są próbą takiego właśnie podejścia. Opis analityczny, który pomoże nam dokonać powyższego badania, będzie oparty na obszernym materiale źródłowym w postaci listów i pism kaliskiej nauczycielki. Poddane analizie teksty są różnorodne gatunkowo, treściowo, powstały w różnych latach i pokazują zarówno przemiany zachodzące w osobowości Szymanowskiej, jaki i kontekst historyczno-społeczny. Naszym zadaniem będzie wydobywanie tych aspektów, które są charakterystyczne dla jej doświadczenia duchowego prowadzącego do komunii z Chrystusem. Zgodnie z założeniami metody analitycznej będziemy postępować od szczegółów do twierdzeń uogólnionych, których prawdziwość zweryfikujemy na podstawie zbieżności opisanych przez Szymanowską doświadczeń z rozważaniami duchowymi obecnymi w bogatej tradycji Kościoła.

Na temat duchowej sylwetki Marii Szymanowskiej powstało już kilka poważnych pozycji, do których odwołam się w poniższym studium, jak choćby

¹⁷ Por. A. Podsiad, Z. Więckowski, *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 1983.

¹⁸ Por. J. Krokos, *Metody fenomenologiczne i ich aktualność*, w: „*Studia Philosophiae Christianae*” 1998, nr 2, s. 103-111.

¹⁹ Por. W. Nigg, *Święci widziani inaczej*, tłum. W. Nossol, w: *Drogi świętości*, pod red. W. Słomki, Lublin 1981, s. 160.

książka Ewy Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza*, która stanowi biografię Szymanowskiej z uwzględnieniem aspektów duchowych. Autorka w szczegółowy sposób pokazuje losy rodziny Szymanowskich, zmuszonych do opuszczenia terenów dzisiejszej Ukrainy i udania się w głąb Polski, do Kalisza, aż po opatrnościowy wyjazd do Lichenia. Książka ta okazała się bardzo pomocna zwłaszcza przy pisaniu pierwszego rozdziału, ale również i w pozostałych będzie można znaleźć do niej częste odniesienia.

Kolejne opracowanie, zatytułowane *Nauczycielka, katechetka i mistyk – Maria Szymanowska (1901-1983)*, zostało przygotowane przez ks. Marka Chmielewskiego. Po przedstawieniu biografii i charakterystyki postaci autor dokonuje bardziej wnikliwej analizy duchowości Szymanowskiej. Przytacza cytaty z listów, jakie Szymanowska pisała do różnych osób i obszernie analizuje śluby, jakie złożyła. Książka Chmielewskiego stanowi jak dotąd jedyne naukowe opracowanie sylwetki licheńskiej sekretarki. Do tej książki odwoływałem się zwłaszcza w rozdziale poświęconym modlitewnemu oddaniu Bogu.

Trzecia pozycja, autorstwa Anny Sereżyńskiej, to niewielka książka z serii *Święci wśród nas* napisana na podstawie świadectw osób, które znały Marię Szymanowską. Autorka ukazuje najważniejsze aspekty życia kaliskiej nauczycielki w dziewięciu krótkich rozdziałach poprzedzonych kalendarium życia. Z tej pozycji zaczerpnięto aspekty biograficzne.

Poniższe studium zostało pomyślane inaczej niż dotychczasowe prace (naukowe i popularnonaukowe) poświęcone Marii Szymanowskiej. Jego głównym celem jest poddanie wnikliwej analizie duchowości Marii Szymanowskiej w kontekście komunii z Chrystusem. Szczególnie zostanie tu podkreślony świecki aspekt duchowości Marii Szymanowskiej, odczytany w świetle dokumentów Kościoła poświęconych temu zagadnieniu. W rozprawie zostaną przeanalizowane wszystkie najważniejsze elementy, jakie powinny składać się na duchowość osoby świeckiej. Główną tezę stanowi zaś rozpoznanie, że doświadczenie duchowe Marii Szymanowskiej było drogą do coraz silniejszej więzi z Chrystusem.

Rozdział 1. Droga Marii Szymanowskiej do komunii z Chrystusem

1.1. Świecki charakter życia i działalności

Podstawowym i najważniejszym celem życia człowieka jest osiągnięcie zbawienia danego mu w Jezusie Chrystusie. Patron ćwiczeń duchownych – św. Ignacy Loyola mówi, że *człowiek został stworzony, aby Boga, naszego Pana, wielbił, okazywał Mu cześć i służył Mu – i dzięki temu zbawił duszę swoją. Inne rzeczy na powierzchni ziemi stworzone zostały dla człowieka i po to, by mu służyć pomocą w zmierzaniu do celu, dla którego został stworzony*²⁰. W dobie szerzącego się sekularyzmu trzeba ciągle na nowo przypominać sobie tę prawdę, aby nie zagubić się w gąszczu najróżniejszych propozycji i idei, nie zawsze zgodnych z chrześcijańską wizją życia. Pomocą w uświadomieniu sobie tej prawdy może być refleksja nad żywotami osób świętych, które już przeszły tę drogę do Boga, a swoją postawą dały nam impuls, jak można przeżywać swoje życie i powołanie. Doskonałym świadectwem przypominającym o fundamentalnej prawdzie powołania do świętości jest życie Marii Szymanowskiej. W niniejszym rozdziale zostaną omówione najważniejsze fakty biograficzne ukazane w perspektywie świeckiego charakteru życia i działalności nauczycielki z Kalisza, ze szczególnym uwzględnieniem jej duchowości, która była na wskroś chrystocentryczna.

Maria Zofia Szymanowska przysłała na świat 25 stycznia 1901 roku we wsi Wisznia-Szeremetka, w powiecie Winnica na Podolu²¹. Rodzice Marii – Wincentyna i Wincenty – mieli pięcioro dzieci, z których Maria była przedostatnim²². Niewiele zachowało się wiadomości dotyczących jej dzieciństwa, natomiast wiemy, że wzrastała w kochającej się rodzinie chrześcijańskiej, w której były pielęgnowane wartości religijne i patriotyczne. W domu panowała atmosfera pobożności. Szymanowscy mieszkali w dostatnim

²⁰ I. Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, przeł. J. Ożóg, Kraków 2003, s. 21.

²¹ S. Kęszka, *Maria Szymanowska we wspomnieniach uczniów, wychowanków i przyjaciół*, Kalisz 2010, s. 7.

²² E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza – Maria Szymanowska*, Kalisz 2006, s. 9-10.

dworze, okazałej budowli w Wiszni, gdzie na stałe przebywali również Polacy i Rusini. Wisznia leżała obok miasta Winnica, dziś najludniejszego miasta na Podolu, zamieszkanego przez ok. 370 tysięcy mieszkańców. Rodzina Szymanowskich często udawała się tam na zakupy, a sama Maria odwiedzała kościół jezuitów, dominikanów czy też kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Anielskiej. W Winnicy mieszkała w latach 1914-1916. Tam też uczęszczała do prywatnego gimnazjum. Maria nie cieszyła się w dzieciństwie dobrym zdrowiem. Szkoły nie dokończyła z powodu zachorowania na szkarlatynę, a ponieważ lubiła dużo czytać, podczas choroby, kiedy nie mogła spać, potajemnie paliła świece i pod kołdrą czytała książki. Wtedy też uszkodziła sobie wzrok, przez co prawie do końca życia musiała nosić okulary o grubych szklach.

Być może właśnie podczas choroby zrodziło się w niej pragnienie życia w zakonie kontemplacyjnym. Jak pisze Ewa Ferenc, Szymanowska *od najmłodszych lat pielęgnowała w sobie łagodność, skromność – cechy świętych zakonnicy*²³. Po latach, kiedy pracowała już w sanktuarium w Licheniu, opowiedziała kustoszowi, ks. Eugeniuszowi Makulskiemu, następującą historię z okresu swojego dzieciństwa, którą przytacza jeden ze świadków: *Jako dziecko miała piękne włosy, długie warkocze. Kiedyś była jakaś dyskusja rodzinna na ten temat. Żartowano, że Marynia jest tak zarozumiała, że zbyt pyszni się swoimi włosami. Przy najbliższej okazji poszła do fryzjera i poleciała obciąć włosy „na kolano”. Potem włożyła czapeczkę i wróciła do domu.* Być może bała się próżności albo też myślała o ściętych włosach świętej Klary i sióstr w zakonach kontemplacyjnych? Bez wątplenia powyższa postawa wynikała z jej pokory i niechęci do przywiązywania wagi do swojego wyglądu²⁴.

1 stycznia 1913 roku państwo Szymanowscy przeprowadzili się z Wiszni-Szeremetki do majątku Kaczanówka, nieopodal miasteczka Krasne. Rok później poważnie zachorowała siostra Marii – Irena, którą wysłano na leczenie do sanatorium w Zakopanem. Pojechała tam razem z matką. Tymczasem

²³ Tamże, s. 16-17.

²⁴ S. Kęszka, *Maria Szymanowska we wspomnieniach...*, s. 13.

trzynastoletnia Maria rozpoczęła dwuletnią naukę w Winnicy. Tęskniła za matką i siostrą. Szczerze modliła się o ich szczęśliwy powrót z Zakopanego. Powrót jednak utrudnił wybuch I wojny światowej, który sprawił, że matka i Irena zostały odcięte od domu.

Kolejnym ciosem była rewolucja bolszewicka w Rosji, która wybuchła w 1917 roku. Według relacji Zofii Kossak na Wołyniu niszczone wszelkie posiadłości i dwory, a niektóre nawet zrównywano z ziemią²⁵. W 1918 roku Irenie i matce udało się jednak wrócić do domu, chociaż nie był on już tak spokojnym miejscem jak cztery lata wcześniej. Wiadomości o dokonywanych mordach i rabunkach były wstrząsem dla rodziny Szymanowskich. Rodzice drżeli o los swoich córek. W połowie listopada 1918 roku po Wołyniu i Podolu rozeszła się wieść o odzyskanej suwerenności i wolnej Polsce. I choć Rzeczpospolita była wolna, Polacy na Wołyniu i Podolu nie mogli być spokojni. *Tkwili* – jak pisze ksiądz Sławomir Kęszka – w *okrutnym tyglu interesów moskiewsko-ukraińsko-niemieckich*²⁶. Wróciły pożary, rzezie, rozboje, a wraz z nimi niepokój o bezpieczeństwo i życie własne oraz najbliższych. Powyższe motywy doprowadziły do opuszczenia rodzinnej ziemi i konieczności poszukiwania spokojniejszego miejsca do życia. Szymanowscy najpierw znaleźli schronienie w skromnym mieszkaniu wynajętym od Żydów w Krasnem. Ale również i tam rewolucja bolszewicka zbierała coraz większe żniwo. Wszędzie panował głód, wiele osób skazano na karę śmierci, ludzie umierali w strasznych męczarniach. W 1919 roku 18-letnia Maria, szukając źródeł utrzymania, podjęła w Krasnem pracę jako nauczycielka w szkole powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej²⁷. Od razu znalazła nić porozumienia z dziećmi. Okazywała im miłość, otwartość i cierpliwość.

W 1919 roku Polska rozpoczęła akcję ewakuacyjną polegającą na przeniesieniu z okręgu podolskiego wszystkich nauczycieli, którzy mieli podjąć dalszą pracę na terenach Rzeczpospolitej. Maria otrzymała legitymację nauczycielską i polecenie wyjazdu służbowego do Kalisza. W ten sposób cała

²⁵ Tamże, s. 32.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 30.

rodzina Szymanowskich znalazła się w Polsce centralnej. 1 września 1920 roku Maria otrzymała nominację na stanowisko nauczyciela w Popowie pod Kaliszem. Rodzice i rodzeństwo zamieszkało w pobliskich Szczytnikach²⁸. Zbyt długo jednak nie zagościli w tej miejscowości, ponieważ Maria i Irena zostały przeniesione do pracy w Kaliszu. Tym razem Szymanowscy zamieszkali na ulicy 3 Maja 20/ 8. Warunki, jakie tam panowały, były bardzo skromne: mieszkanie było ciasne, pozbawione prądu. Elektryczność przywrócono ku radości mieszkańców w 1922 roku, dzięki czemu Maria mogła bezpieczniej wracać ze szkoły. Codziennie rano uczęszczała na Eucharystię. Po zamieszkaniu w Kaliszu przystąpiła do Sodalicji Mariańskiej nauczycielek. Członkinie tej grupy wspominają ją jako osobę niezwykle uduchowioną, która chodziła ubrana zawsze bardzo skromnie, na czarno. W Sodalicji Mariańskiej, w 1923 roku, Maria poznała nauczycielkę Emilię Lucht, która dwa lata później wstąpiła do zakonu Klarysek w Krakowie²⁹. Zawiązała się między nimi głęboka przyjaźń duchowa. Łączyły ich ideały i marzenia o życiu kontemplacyjnym. Marii Szymanowskiej towarzyszyło pragnienie wstąpienia do zakonu, ale ze względu na sytuację rodzinną nigdy nie było jej dane tego pragnienia zrealizować: musiała niemal do końca swojego życia opiekować się chorą siostrą Ireną. Widać było, że Bóg przeznaczył ją do innych celów, choć Maria ciągle liczyła na to, że Bóg zmieni swoje plany i pozwoli jej wstąpić do zakonu. Można było zauważyć w jej postawie głębię ducha i zażyłą relację z Bogiem. *Codziennie widywano ją w kościele, skupioną, zamyśloną, w kontemplacji. I cokolwiek robiła: prowadziła lekcje, rozmawiała z dziećmi podczas przerw, ze znajomymi na ulicy, było działaniem modlitewnym, odnoszeniem się do Boga przez czyn, który Mu się podoba, który jest aktem służby wobec Niego*³⁰.

W 1923 roku Maria złożyła przysięgę zawodową. Od tej chwili stała się pełnoprawną nauczycielką. Uczyła wszystkich przedmiotów. Niedługo później stała się jedyną żywicielką rodziny, bowiem Irena coraz częściej zapadała na różne dolegliwości, co wiązało się z uszczupleniem jej nauczycielskiej pensji.

²⁸ Tamże, s. 32.

²⁹ Tamże, s. 35-36

³⁰ Tamże, s. 37.

Maria mimo nawału pracy znajdowała jeszcze czas na inne zajęcia, takie jak pomoc ubogim. Przebywając w szkole, zauważała uczniów, którzy mieli ciężką sytuację materialną i robiła wszystko, żeby im pomóc. Wpływało to z jej wrażliwości na ludzką biedę i zdolności współodczuwania nędzy, której przejawy dostrzegała w twarzach swoich wychowanków. Kiedy wynosiła z domu jedzenie, aby zanieść je ubogim, spotykała się nieraz z wyrzutem, że tak wiele zabiera dla nich. Maria tłumaczyła, że są biedniejsze osoby i że o jej rodzinę Bóg z pewnością się zatroszczy³¹.

Koniecznym warunkiem pójścia za Chrystusem jest wzięcie swojego krzyża. Krzyż był również udziałem Marii Szymanowskiej. Jednym z wielu bolesnych doświadczeń dla nauczycielki z Kalisza była śmierć brata Bronisława, który zaczął się w swoim mieszkaniu w Suwałkach. To wydarzenie odbiło się bardzo źle również na zdrowiu psychicznym jej siostry Ireny. Pogłębiająca się u niej depresja wymagała bardziej troskliwej opieki domowników i samej Marii. W obliczu narastającego cierpienia swoich najbliższych gotowa była przyjąć na siebie te cierpienia, byle tylko oni mogli doświadczyć Bożego Miłosierdzia i pomocy. W liście do Emilii tak pisze: [...] *kiedy więc zestawiam to, co Bóg zsyła – tak zawsze dobry i pełen miłosierdzia, a więc, że się tak wyrażę – z bólem darzący nas tymi cierpieniami, gdy to zestawię z niepojętym darem danym nędzy naszej – darem wypraszania łask dla dusz, gdzie są pytam, granice ofiary*³²?

Niezwykłe dla ludzi współczesnych, choć dobrze ugruntowane w tradycji Kościoła, jest postrzeganie cierpienia jako daru³³ i nieskarzenie się ze względu na niewielki wymiar trudu w porównaniu z bólem i upokorzeniem, jakiego

³¹ Tamże, s. 40.

³² Tamże, s. 45.

³³ Już Tomasz a Kempis w jednym z najbardziej znanych przewodników duchowych pisał: „Gdy dojdiesz do tego, że cierpienie stanie ci się miłe i zasmakujesz w nim dla miłości Chrystusa, bądź pewny, że jesteś na dobrej drodze, że znalazłeś raj na ziemi. Ale dopóki uginasz się pod ciężarem cierpienia i chcesz go uniknąć, źle jeszcze z tobą. Ono i tak osiągnie cię, gdziekolwiek byś uciekł.” T. a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, tłum. A. Kamieńska, Warszawa 1980, s. 120. Osoby, które zrozumieją głęboką prawdę o celu przyjętego krzyża, doświadczają radości. Jan Paweł II wyjaśniał tę sytuację następująco: „Apostoł komunikuje swoje odkrycie i cieszy się nim ze względu na wszystkich, którym może ono dopomóc – jak pomogło jemu – w przeniknięciu zbawczego sensu cierpienia”. Jan Paweł II, *Salvifici Doloris. List Apostolski o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia*. „L'Osservatore Romano” 1984, nr 1-2.

doznawał Chrystus podczas swojej męki. Cierpienia Marii miały wymiar nie tylko fizyczny. Pogłębiały się też na skutek niemożności wstąpienia do zakonu. Pisała w innym liście do Emilii, że nic nie da się porównać ze szczęściem, jakie daje obcowanie z Jezusem eucharystycznym. I choć zakon nazywała niebem, to okoliczności życiowe związane z siostrą Ireną nie pozwalały, aby tej słodyczy zasmakować.

Przyszedł czas, kiedy Maria zaczęła bardzo mocno odczuwać dolegliwości zdrowotne. Pracowała od rana do wieczora, więc w pewnym momencie musiało się to odbić na jej zdrowiu. Lekarz stwierdził konieczność poddania się kuracji przeciwgruźliczej. Musiała udać się do sanatorium w Rudce. Tam spotkała się z ogromem cierpienia innych i ich nędzą duchową oraz niechęcią do otwarcia się na Boga³⁴. Duża wrażliwość duchowa kazała jej zwracać uwagę na chorobę i cierpienie innych, a nie na swoje. Pobyt w sanatorium nie przyniósł jej znacznej poprawy stanu zdrowia. Proponowano, aby pozostała tam jeszcze przez kilka miesięcy, ale nie było w jej naturze, żeby tak długo skupiać się na swoim zdrowiu, w związku z czym ostatniego dnia czerwca 1926 roku wróciła do Kalisza. Okres wakacji spędziła w towarzystwie koleżanki Wali Rachańskiej, w Szczytnikach, miejscu, gdzie rozpoczynała swoją pracę nauczycielską. Nabrała przez ten czas sił fizycznych, ale nie była zadowolona z postępów w życiu duchowym. Mając duże poczucie własnej grzeszności i wielkości Boga, czuła się przytłoczona tym faktem i mocno cierpiała. Zarzucała sobie, że ciągle obraża Boga i zasmuca Boskie Serce Najlepszego Przyjaciela. Czarne myśli minęły pod koniec pobytu w Szczytnikach. Był to czas, w którym Emilia złożyła śluby zakonne, co rozbudziło kolejny raz tęsknotę za życiem kontemplacyjnym w zakonie karmelitanek³⁵. W swoim kolejnym liście do przyjaciółki Szymanowska pisała:

Jezus najlepszy tak dziwnie, niepojęcie Miłosierny zlitował się raz jeszcze nad moją wielką podłością i nędzą – za kilka dni odbędę spowiedź generalną

³⁴ S. Kęszka, *Maria Szymanowska we wspomnieniach...*, s. 48.

³⁵ Tamże, s. 50-51.

[...] będę mogła upaść do Jego świętych stóp i w duchu głębokiej pokuty i skruchy usłyszeć z Jego ust słowa przebaczenia i pokoju. A kiedy po Komunii Świętej zniży się tak bezbrzeżnie do wielkiej nędzy mojej, aby jasnością Obecności swojej rozjaśnić zalegającą tam, straszną, śmiertelną ciemność i uzdrowić wszystko, co tak smutnym zalegało całunem, opowiem Mu i ja wielką dobroć Jego i z głębi wielkiej nędzy za wszystko podziękuję³⁶.

Maria pisała ponadto, że jest gotowa na cierpienie i pragnie cierpieć z miłości do Jezusa. Maria Szymanowska z ogromną troską zabiegała o swoją duszę. Jednego roku udała się w czasie wakacji na rekolekcje. Biografista, ks. Kęszka, opisywał je następująco:

Zostawiła rodzinę, aby ratować własną duszę, która wydawała jej się zagrożona. Stawiała przed sobą najwyższe poprzeczki wymogów moralnych i raniła się przy ich pokonywaniu. A dopóki nie mogła osiągnąć ich bez trudu, uważała się za niesprawną duchowo, za chorą³⁷.

Oddalenie, poszukiwanie samotności naśladuje Chrystusową decyzję odejścia na pustynię. Opis wskazuje, że Szymanowska znajdowała się jeszcze wówczas we wczesnych fazach rozwoju duchowego, ponieważ uważała, że postęp duchowy przychodzi z łatwością. Natomiast gdy nie przychodził – wpadała w poczucie winy. Równocześnie odwołuje się do podstawowych zasad duchowości chrześcijańskiej, wśród których pokora jest jedną z największych cnót:

Jednocześnie głęboko, wręcz instynktownie pragnęła pełnej pokory, bez której Bóg nie może w człowieku działać: „Boże mój, tak żebrzę o łaskę szczerzej skruchy – o pokorę i ufność – i Miłość, która by pokryła wszelką nieprawość przeszłości [...] właściwie żaden, żaden z tych, którzy o wsparcie

³⁶ Tamże, s. 52.

³⁷ Tamże, s. 57.

*materialne proszą[,] nie jest tak bezbrzeżnie nędzny i litości godzien – tego pewną jestem, boć żaden, nawet moralny nędzarz, nie da się ze mną zupełnie porównać*³⁸.

Latem 1928 roku Maria przeżyła kolejny kryzys duchowy, który możemy nazwać nocą ciemną. W liście do Emilii oskarża się o grzeszność, która uniemożliwia jej przystępowanie do komunii świętej. Godzinami próbowała określić liczbę jakiegoś grzechu, ale zaciemnienie umysłu było tak duże, że nie była zdolna tego uczynić. Uważała się za największą nędznicę, pocieszając się jednocześnie, że przecież Bóg kocha właśnie największych grzeszników. Cierpienie, jakiego doświadczała, było według niej spowodowane grzesznym życiem. Była gotowa podjąć pokutę i przyjąć karę od Boga. Pomimo ogromnych cierpień duchowych nie ujawniała stanu swojego wnętrza osobom postronnym. Była uśmiechnięta i dobra wobec ludzi. Jedna z jej uczennic wspomina, że nikt nie widział jej cierpień. *Dla nich była wspaniałą, uśmiechniętą panią, godną najwyższego zaufania*³⁹.

Od 1929 roku Maria prowadziła w Kaliszu w szkole nr 2 Krucjatę Eucharystyczną i nadal angażowała się w działania Sodalicji Mariańskiej. Prowadziła cykle pogadanek na temat życia wewnętrznego. Przygotowanie duchowe do tego typu formacji brała najprawdopodobniej z codziennej Mszy Świętej. Ci, którzy ją znali, świadczyli, że byli zbudowani jej głębokim zatopieniem w Bogu, co też odróżniało ją od innych osób⁴⁰. Jej niezwykłą bliskość z Bogiem dostrzegano również w szkole. Zawsze swoją obecnością wносиła wiele wewnętrznego pokoju i radości. Przed i po każdej lekcji modliła się z uczniami, a zaznaczyć trzeba, że uczyła wszystkich przedmiotów. Była wrażliwa na ludzką biedę. Kiedy widziała, że dzieci przygotowujące się do I Komunii Świętej nie mają w co się ubrać, ze swojej niskiej pensji kupowała im buty. Kiedy w czasie przerwy widziała, że któreś z dzieci nie ma co jeść,

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 61.

⁴⁰ Tamże, s. 63-64.

dawała swoje jedzenie⁴¹. Bardzo trudnym doświadczeniem roku 1935 była dla Marii śmierć ojca. Zmarł 1 sierpnia po 14 godzinach konania, w strasznych mękach.

1 stycznia 1938 roku Maria została przyjęta do nowicjatu Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego. Motywy wstąpienia do zakonu wyjaśniała następująco:

Myślałam długo... Zawsze pociągał mnie żywo Karmel, [...] wobec tego jednak, że tu, w Kaliszu Stowarzyszenie to nie istnieje, doszłam do wniosku, że tracę drogi czas i, że stąd tamto pragnienie jest raczej pokusą. Zaczęłam inaczej patrzeć na ideologię świętego Franciszka, która mnie uderzyła swą prostolinijnością i bliskością, owszem, zlaniem się z Duchem Chrystusowym [...] Wierzę, że w Tercjarskiej Regule, którą staram się przyswoić i zrozumieć do głębi, złożony jest cały skarb ideowy, cały duch I i II zakonu, który polega na wierności Woli Bożej w Duchu Miłości. [...] Mam głębokie przekonanie, że spełniając ją wiernie, można wiele radości sprawić Bogu, a o to przecież przede wszystkim chodzi⁴².

Lato 1938 roku rozpoczęła od rekolekcji zamkniętych. Po nich udała się na wakacje w Spale. Również i tutaj doświadczyła cierpienia duchowego wynikającego z braku komunii świętej. Po wstąpieniu do Trzeciego Zakonu bardzo intensywnie tęskniła za życiem religijnym. Ten trudny czas nazywała czyścem na ziemi. Do tego jeszcze musiała zajmować się chorą ciotką, ale wiedziała, że Bogu bardziej miła jest ofiarowana krewnej opieka aniżeli głęboka modlitwa.

Wybuch II wojny światowej przyniósł w życiu Marii duże zmiany. We wrześniu została przesiedlona do Łowicza a następnie do Pruszkowa. Nie trwało to jednak zbyt długo; w październiku wróciła do domu⁴³. Rok później z matką i siostrą wyjechały do Krakowa i Tarnowa. Matka i siostra zamieszkały

⁴¹ Tamże, s. 68-70.

⁴² Tamże, s. 77-78.

⁴³ Tamże, s. 86.

tam, a Maria wyjechała do Warszawy w poszukiwaniu pracy. W stolicy przebywała od marca 1940 roku do końca sierpnia 1941. Pracę znalazła w czytelnicy, a ponadto udzielała prywatnych lekcji. W listopadzie udała się do Pruszkowa. W tym czasie wzięła też udział w rekolekcjach, które później uznała za przełomowe. Podczas rekolekcji miała codziennie odprawiać drogę krzyżową. Kiedy ją odprawiała przy dwunastej stacji usłyszała wewnętrzny głos: „musisz umrzeć”. Po przyjęciu komunii świętej otrzymała od Boga propozycję: „Osiągniesz wyżyny samotnego unicestwienia, za cenę milczenia śmierci”. Była to propozycja Stwórcy, który zawsze szanuje wolność swojego stworzenia. Na tę propozycję Maria Szymanowska dała Bogu odpowiedź negatywną⁴⁴.

1 października 1941 roku rozpoczęła pracę w szkole przy zakładzie dla umysłowo upośledzonych chłopców w Pruszkowie. W życiu duchowym nadal nie ustawała. W tym samym roku zainicjowała modlitwę o łaskę oddania się Bogu. Prosiła w niej o ducha pełnej miłości pokuty, o miłość, o posłuszeństwo, o ducha skupienia, aby zapomniała o sobie, a żyła tylko dla Boga. Chciała czynić więcej dla Boga w braciach. Zarówno w postawie modlitewnej, jak i w czynach widać było pragnienie całkowitego obumarcia dla siebie, mimo niepełnej zgody na wolę Bożą objawioną podczas rekolekcji. Pobyt w Pruszkowie, gdzie pracowała do 30 czerwca 1944 roku, był dla Marii okazją do uczenia się dostrzegania Jezusa w bliźnich. Ta praca bez wątpienia wzmocniła ją duchowo. Potrafiła dostrzegać Jezusa w niepełnosprawnych dzieciach, wśród których przebywała i czerpać z tego wiele radości. W Pruszkowie zauważono kontemplacyjny charakter jej duchowości. Często pragnęła prowadzić duchowe rozmowy i dzielić się swoją wiarą⁴⁵.

Kolejne doświadczenie cierpienia, w postaci ciężkiej choroby matki, stało się udziałem Marii w 1943 roku. W grudniu tego samego roku Wincentyna znalazła się w zakładzie dla nieuleczalnie chorych, a pół roku później również dołączyła do niej siostra Marii, Irena. Wizyta u najbliższych w tarnowskim ośrodku stała się dla Marii okazją do odwiedzin sióstr klarysek w Krakowie.

⁴⁴ Tamże, s. 89.

⁴⁵ Tamże, s. 104.

Stamtąd Szymanowska chciała bezpośrednio powrócić do Warszawy. Miała już nawet kupiony bilet, ale jakiś wewnętrzny głos ostrzegał ją, żeby nie jechała⁴⁶. Ostatecznie zrezygnowała z tego zamierzenia, jak się później okazało – słusznie, gdyż w tym czasie wybuchło w Warszawie powstanie⁴⁷.

Koniec wojny stwarzał wreszcie okazję na to, aby powrócić do Kalisza. Mieszkanie, które zajmowała z rodziną przed wojną, było już zajęte. Nie dochodziła swoich praw, ale postanowiła zamieszkać w jeszcze mniejszym mieszkaniu, które z trudem mieściło jedną osobę, a musiało stać się przestrzenią do życia aż dla trzech. Marii ponownie udało się znaleźć pracę w zawodzie nauczyciela. Wyraziła też wolę, aby być katechetką i przygotowywać dzieci do I Komunii Świętej⁴⁸. Matka z siostrą ciągle jeszcze pozostawały w Tarnowie. Wróciły do Kalisza we wrześniu 1945 roku. Maria po krótkim zaaklimatyzowaniu się w nowym mieszkaniu zaraz wzięła się do pracy duchowej nad formowaniem ludzkich serc. Została prezeską Sodalicji Mariańskiej nauczycielek. Po wstąpieniu w 1938 roku do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego bywała również często w klasztorze franciszkanów w Kaliszu. Pełniła tu funkcję mistrzyni nowicjatu. Prowadzenie ludzi do Boga odbywało się nie tylko poprzez słowo, ale również poprzez konkretną osobistą postawę: niejednokrotnie widziano ją adorującą Najświętszy Sakrament, stojącą przed konfesjonalem i przystępującą do komunii świętej. Była człowiekiem głębokiej modlitwy. Już wtedy ludzie postrzegali ją jako osobę świętą, o głębokim wnętrzu i mistycznym wręcz przeżywaniu relacji z Bogiem.

Żarliwość religijna Marii – zapisała Ewa Ferenc – rosła z biegiem lat. Doświadczenia nie osłabiały siły jej uczuć, nie stępiały ostrości doznań życia wewnętrznego. Wyrazem tej żarliwości jest spisany w roku 1946 „Akt oddania się na ofiarę miłości”.

⁴⁶ F. Wicha, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, Kalisz 1986.

⁴⁷ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 106-108.

⁴⁸ Tamże, s. 110.

Maria ciągle żyła bardzo skromnie, ubierała się jak zakonnica. Przyjmowała rytm dnia podobny do życia klasztornego. Przykład pobożności dawała codziennie, kiedy widywano ją idącą co wieczór do kościoła na nabożeństwo, a rano na Mszę świętą. *Ogólną uwagę zwracała jej osoba, kiedy wracała od stołu Pańskiego. Tak wydawała się przejęta tym, co się w tej chwili dokonało w jej duszy. Upojona nadziemskim szczęściem powracała na swoje miejsce i na klęczkach, z oczami przysłoniętymi rękoma, trwała tak do końca Mszy Świętej a nawet długo po jej zakończeniu*⁴⁹. Ciągle myślała o życiu zakonnym. Bardzo chciała wstąpić do sióstr karmelitanek, ale okoliczności rodzinne i wojna uniemożliwiły jej realizację powyższego przedsięwzięcia. Wydawać by się mogło, że pragnienie Marii znajdzie swój finał, gdy karmelitanki po wojnie zostały przeniesione ze Lwowa do Kalisza, w czym Maria bardzo żywo uczestniczyła, jednak zamysł Boży był inny. Jej uczestnictwo w życiu zakonnym obrało formę korespondencji z dziewczynami, które do zakonu wstąpiły, a które przeżywały jakieś wątpliwości. Maria cierpliwie wyjaśniała wartość całkowitego oddania się Jezusowi. Wyrazem tęsknoty za życiem kontemplacyjnym były cztery śluby, które złożyła za zgodą swojego spowiednika: ślub czystości i dziewictwa, ślub posłuszeństwa woli Bożej, ślub Miłości Bożej oraz ślub ofiary za Kościół. W kontekście ślubu miłości Bożej, 9 kwietnia 1946 roku, w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego ułożyła następującą modlitwę:

*Ku większej chwale Trzech Osób Boskich – Ojca i Syna i Ducha Świętego,
Ku nieustannemu uwielbieniu Ciebie, Jezu Chryste, Zbawicielu mój i jedyny
Oblubieńcze duszy mojej, w wynagradzaniu w każdym dniu, w każdej godzinie,
w każdej chwili Najświętszemu Sercu Twemu i Niepokalanemu Sercu Maryi
za krzywdy i zniewagi, i wszelkie przykrości, jakie miałam nieszczęście zadać Ci
w całym moim życiu sama, jakie Ci nieszczęsny świat zadaje, ku uczczeniu
świętego Anioła Stróża mego, świętego Józefa Oblubieńca Bogurodzicy, Aniołów
i Świętych Nieba całego, na podziękowanie za wszystkie łaski, jakie zlałeś*

⁴⁹ Tamże, s. 121.

i ześlesz jeszcze na niegodną duszę moją i na wszystkie dusze świata całego, ku wiecznemu wreszcie zbawieniu dusz, tak na ziemi, jak też w czyśćcu będących, które przeze mnie zbawić postanowiłeś – ja... Maria ufając całkowicie w Łaskę Twoją wszechmocną, o którą Cię proszę pokornie – przyrzekam, obiecuję i ślubuję Tobie Jezu Chryste, Panie i Boże Wszechmogący, na czas wszystkich życia mego i poprzez wieki całe miłować Cię całym sercem i całą duszą moją! Amen⁵⁰.

W rocie ślubowania zwracają uwagę trzy wymiary. Najpierw odwołanie do wielu orędowników: Maryi, św. Józefa, aniołów i świętych, które pokazuje, że autorka modlitwy ma wielką ufność i wiarę w istnienie świata duchowego, w którym Bogu w Trójcy Jedynemu pomagają powołane przez niego osoby i duchy. Drugi wymiar to charakter modlitwy, w której mieści się uwielbienie, przebłaganie za grzechy własne i innych ludzi, podziękowanie i prośba. Wreszcie trzeci wymiar stanowi przyrzeczenie składane – co charakterystyczne – nie tylko na czas życia, ale na całą wieczność.

Kolejnym trudnym doświadczeniem w życiu Marii była śmierć jej matki, która odeszła do Boga 27 lipca 1948 roku. Wincentyna już wcześniej była sparaliżowana i ciężko chorowała. Rok później zginął tragicznie pod nadjeżdżającym pociągiem brat Zygmunt. Na domiar złego Maria została wyrzucona z pracy; jej światopogląd kłócił się z *jedynie słuszną* ideologią marksistowską⁵¹. Pozostawała jej niska pensja z pracy katechetycznej, ale i to nie odebrało jej radości życia i nie osłabiło sił duchowych. Wręcz przeciwnie: podnosiła na duchu innych i dodawała otuchy do pracy. Ci, którzy zwracali się do niej po radę, zauważali niezwykłą trafność jej pouczeń oraz wyczuwali w niej żywą i *nieustanną pamięć życia wiecznego prześwietlającą najmniejsze uczynki codzienne*⁵². Ksiądz Stefan Dzierżek pamięta ją jako wiecznie uśmiechniętą i porównuje do świętej Matki Urszuli Ledóchowskiej konkludując, że *widocznie*

⁵⁰ Tamże, s. 122-123.

⁵¹ Tamże, s. 134.

⁵² Tamże, s. 136.

*święci naszych czasów są jakoś do siebie podobni*⁵³. Maria wszelkie dolegliwości duchowe zносиła bardzo mężnie. W 1952 roku musiała zmierzyć się z kolejną chorobą siostry Ireny, która złamała rękę. Kontemplowała i studiowała życie świętej Teresy od Dzieciątka Jezus i to dodawało jej sił do nieustannej dobroci i życzliwości wobec innych⁵⁴.

W 1954 wycofano religię ze szkół. Maria wobec takiego stanu rzeczy zachowała się bardzo spokojnie i z wiarą w Bożą Opatrzność. 7 października dokonała w duchu patriotycznym „Aktu oddania się Maryi”:

*Niepokalana Królowo Narodu naszego! – Pani nasza! Matko! Opiekunko!
o Nauczycielko nasza!*

Dziękuję Ci za wieki trwającą nad Narodem naszym Opiekę Twoją!

*Dziękuję Ci za Twoje Wszechpośrednictwo w uzyskaniu wiary naszej –
za tę wiarę żywą pokoleń całych, za kulturę katolicką naszą, za świętych naszych
i za bohaterów naszych, za całą katolicką wspaniałą przeszłość naszą!*

*Przepraszam Cię, o Matko, za niewierności nasze! Za nasze grzechy
indywidualne i za grzechy ludu całego! Za grzechy wsi i miast, rodzin i całego
społeczeństwa! Za niedokonane obietnice i za niewierność łasce! Za grzechy
i zbrodnie ukryte, i za grzechy jawne, a zwłaszcza za straszną zbrodnię
niszczenia wiary i łaski w duszach dzieci naszych! Pragnę Ci o Matko,
wynagrodzić za zniewagi! Pragnę zwłaszcza ubłagać u Twych stóp łaskę opieki
nad duszami tak zagrożonej diatwy i młodzieży naszej.*

Ale, Matko, Ty wszystko wiesz, Ty znasz niemoc i nieudolność moją!

*Przyjmij jednak to, co ci dać mogę. Przyjmij w ofierze – mnie całą: moje
radości i moje cierpienia, moje zdrowie i moją wolność. Wszystko, co mam
i czym jestem. Przyjmij i życie moje. Weź je jako własność swoją. Użyj na
wynagrodzenie, na ofiary, na ubłaganie!*

⁵³ Tamże, s. 137.

⁵⁴ Tamże, s. 138.

*Uzupełnij niemoc, nieudolność i niewymowną niegodność moją i chciej mnie użyć do sprawy, która bardziej stokroć jest Twoją, bardziej obchodzi Twoje matczyne Serce, Najświętsze Serce, niż pojąć to może nieudolność moja. Amen*⁵⁵.

Widzimy, że struktura tej modlitwy ma punkty wspólne z wyżej omówionym ślubem Miłości Bożej. Nie sposób w tym miejscu nie nawiązać też do dzieła prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego i jego osobistego aktu oddania się Maryi w niewolę miłości, którego dokonał w podobnym czasie, bo 8 grudnia 1953 roku, podczas odosobnienia w Stoczku Warmińskim. 19 marca Maria Szymanowska złożyła II akt ślubu miłości Bożej:

*Składam Ci ślub miłości Bożej, o Jezu, przez który łączę się na wieki z Twoją Miłością, jaką miłujesz w mej duszy Ojca Twojego – w Duchu Świętym. Ślubem tym oddaję Ci również całe moje działanie zewnętrzne, aż do każdego uderzenia mego serca, przez które pragniesz przedłużyć we mnie Swoją własną Miłość i żądzę chwały Ojca. Dopelnij, o Chryste, we mnie tę miarę miłowania, dla jakiej mnie stworzyłeś, odkupiłeś i uczyniłeś mnie jedno ze Sobą. Amen*⁵⁶.

Troska Marii o życie duchowe przybierała różne formy. W 1957 roku uczestniczyła w ogólnopolskim zjeździe nauczycielstwa na Jasnej Górze. Po nim brała udział w rekolekcjach zamkniętych organizowanych przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Tam też wygłaszała prelekcje na tematy religijne. Dzielili się swoim entuzjazmem wiary i zachęcała do pogodzenia obowiązków wynikających z pracy zawodowej z praktyką częstego przystępowania do komunii świętej⁵⁷. Nadal pisała listy do swoich dawnych uczennic, które obrały drogę życia zakonnego. W liście do siostry Teofili tak pisała:

⁵⁵ Tamże, s. 140-141.

⁵⁶ Tamże, s. 146.

⁵⁷ Tamże, s. 148-149.

[...] *trzeba ból tęsknoty za życiem oddanym kontemplacji wykorzystać pozytywnie, to znaczy tak, aby to służyło postępowi całej duszy, a nie jej zastojowi, przygnębieniu czy cofaniu. Jak to wykorzystać? Szukać ideałów życia kontemplacyjnego w życiu czynnym... Jak to rozumiem? Życie kontemplacyjne to oddanie się wyłącznie Bogu, to dążenie do najściślejszej z Nim więzi, zjednoczenia. W tym wszystko. Ale czy w życiu czynnym nie można tego realizować? Czy Matka Najświętsza nie była duszą najbardziej kontemplacyjną i zjednoczoną z Bogiem? A jednak jakże bardzo była wśród ludzi! Sztuka polega na tym, aby odnaleźć Go tam, gdzie się jest, a nie tam, gdzie moglibyśmy być... On jest w naszych obowiązkach, w naszych krzyżkach, w ludziach, którzy nas otaczają. Jest przez swoją Najświętszą Wolę. Złączyć się z Nią miłością, ufnie, z pełnym poddaniem i oddaniem, mimo ciemności, oporu, tęsknoty – to jest właśnie owoc kontemplacji. Owoc miły Bogu, bo dojrzały w żarze szczerzej, prawdziwej miłości, opartej nie na woli własnej, lecz na Woli Bożej⁵⁸.*

Widać w tych słowach bardzo dojrzałą postawę duchową. Maria, mimo że przez całe życie odczuwała pragnienie wstąpienia do zakonu kontemplacyjnego, nie upierała się przy swojej woli, ale potrafiła poddać się Bożemu prowadzeniu, słusznemu, choć niezrozumiałemu i trudnemu. Kardynał Stefan Wyszyński uważał, że kapłan diecezjalny jako człowiek żyjący w świecie – powinien być *in actione contemplativus*, czyli kontemplatykiem w akcji. Maria Szymanowska rozumiała, że choć jej życie ma charakter świecki, powinno być osadzone na głębokiej pobożności i mistycznym kontakcie z Bogiem. Kiedyś jej siostra Irena przebudziła się w nocy i zobaczyła Marię klęczącą, pogrążoną w modlitwie i całą opromienioną nieziemskim światłem⁵⁹.

Mimo że w 1960 roku religię znowu wycofano z placówek oświatowych, Maria dalej pracowała w szkole, ucząc przedmiotów ogólnych. Przez następne lata podejmowała mozolną pracę kształcenia swoich wychowanków. Przyjmowała przy tym metody niekonwencjonalne:

⁵⁸ Tamże, s. 153-154.

⁵⁹ Tamże, s. 165.

Na jednej z lekcji prowadzonej przeze mnie – opowiada Maria – pewien uczeń swym niesfornym zachowaniem bardzo utrudniał mi wykład. W pewnej chwili zwróciłam się do dzieci tej klasy z zapytaniem, na jaką, ich zdaniem, karę zasłużył ów chłopiec. Dzieci odpowiedziały, że ich zdaniem zasłużył na 10 łap. Przywołałam owego nieszczęsnego ucznia do siebie i powiedziałam, że skoro cała klasa sądzi, że zasłużył na taką karę, to muszę mu ją wymierzyć. Poleciałam mu podać rękę. Kiedy ją wyciągnął, na jego dłoni położyłam swoją i wymierzyłam w nią dziesięć mocnych uderzeń. Klasa na ten widok zamarła. Po skończonej egzekucji powiedziałam do oszołomionego chłopca: Karę należną tobie ja przyjąłam, możesz wracać na miejsce. Dzieci do końca lekcji siedziały jak zahipnotyzowane⁶⁰.

Swoje metody czerpała między innymi od Włoszki Antoniny Meo, zmarłej w wieku sześciu lat w opinii świętości. Życie małej Włoszki odznaczało się heroicznymi cnotami, gdyż mając raka kości, przeżywała ogromne cierpienia. Nigdy się przy tym nie żaliła, ale świadomie ofiarowywała każdy ból Panu Bogu w intencji grzeszników⁶¹.

W 1966 roku, w tysięczną rocznicę chrztu Polski, odeszła do wieczności Irena. Zmarła 27 maja. Maria zastała ją martwą, kiedy w tym dniu przyszła do domu w przerwie między lekcjami, aby odwiedzić schorowaną siostrę i zobaczyć, czy czegoś nie potrzebuje. Irena została pochowana przy matce, na starym cmentarzu miejskim⁶². Śmierć siostry bez wątplenia zmieniła dotychczasową sytuację życiową Marii. Po raz pierwszy mogła swobodnie zdecydować, gdzie pojechać na wakacje, które rozpoczęła od rekolekcji. Na ich zakończenie, w dniu 17 lipca, złożyła „Akt czterech ślubów”:

W Obliczu Trójcy Przenajświętszej i przed Tobą, Jezu, ponawiam śluby: czystości, posłuszeństwa Woli Bożej, i miłości ku Bogu. Nadto, w odpowiedzi na Twoje wezwanie, pragnę o Jezu, unicestwić się dla Ciebie, rezygnując

⁶⁰ Tamże, s. 157-158.

⁶¹ Tamże, s. 163.

⁶² Tamże, s. 175.

w zupełnym jak śmierć milczeniu, z rozporządzania sobą – na zawsze. I wkraczając w ten sposób w stan całkowitego огоłocenia i ubóstwa. W tym celu: w zjednoczeniu z Twoją Ofiarą – składam Ci ślub: milczącego i całkowitego oddania siebie na ofiarę krzyżową za Kościół – Mistyczne Ciało Twoje. Czynię to w duchu pokutnej miłości, przez ręce Maryi, z całą ufnością w siłę Twojej Miłosiernej Łaski. Ucisz, Panie, moją duszę. Daj mi zamilknąć przed Tobą, abym mogła cała wsłuchać się w Ciebie, który jesteś – Ukrzyżowany z Miłości⁶³.

Zapisany w tych słowach akt ma doniosłe znaczenie w biografii duchowej Marii Szymanowskiej. Jeszcze raz podkreślone zostaje pełne zaufanie, gotowość do pełnienia woli Bożej oraz otwarcie na Miłość Bożą w całej pełni. W słowach obietnicy *milczącego i całkowitego oddania siebie na ofiarę krzyżową za Kościół* powraca rekolekcyjne wezwanie, na które Maria dopiero po latach odpowiada pozytywnie.

Po śmierci siostry pojawiła się znowu szansa realizacji największego pragnienia Marii, czyli wstąpienia do zakonu karmelitańskiego, ale spotkała się z odpowiedzią odmowną ze względu na wiek i zły stan zdrowia. Pozostała jednak zawsze karmelitanką z ducha. Jej spowiednik, ojciec Stefan Miecznikowski, tak powiedział o niej w kazaniu z okazji trzeciej rocznicy jej śmierci:

[...] Pani Maria Szymanowska bardzo pragnęła wstąpić do Karmelu i pomimo że to jej pragnienie nie zostało zrealizowane, to jednak całe życie pozostała karmelitanką z ducha. Byłem jej spowiednikiem i jako taki mogę stwierdzić, że pani Maria był to człowiek ściśle, głęboko złączony z Chrystusem. Bardzo intensywnie żyła Jego obecnością. Całe jej życie było przeniknięte tym szczególnym, intymnym stosunkiem do Chrystusa⁶⁴.

⁶³ Tamże, s. 176-177.

⁶⁴ Tamże, s. 179.

W 1969 roku Maria przeszła na emeryturę. Mimo że miała wówczas do dyspozycji więcej czasu, nie narzekała na brak zajęć. Podejmowała liczne inicjatywy społeczne: pomagała ludziom, pisała listy, brała udział w różnych spotkaniach. Zawsze wykazywała się wielką mądrością i zdrowym podejściem jako pedagog, który kieruje się antropologią chrześcijańską.

Pierwszy dzień Roku Pańskiego 1970 Maria przeżyła w modlitewnym skupieniu, jakby przeczuwając, że rozpoczynający się rok przyniesie duże zmiany⁶⁵. Jeszcze w roku 1966 w Kaliszu odbywały się rekolekcje przygotowujące na uroczystość koronacji słynącego łaskami wizerunku Matki Bożej w Licheniu. Rekolekcje prowadził tamtejszy kustosz, ksiądz Eugeniusz Makulski, który podczas rekolekcji prosił o pomoc w odbudowie zniszczonego podczas wojny sanktuarium. Poszukiwał też osoby ze zdolnościami literackimi, która pomogłaby mu w korespondencji. Pani Janina Cicha zaproponowała księdzu Makulskiemu Marię Szymanowską, która otrzymała od kustosza list z prośbą o przyjazd do Lichenia choćby na parę tygodni. Udała się tam w maju 1970 roku. Była już bardzo schorowana, miała bardzo słaby wzrok i osłabiały ją liczne dolegliwości. Kiedy zobaczyła ogrom pracy, postanowiła oddać się na służbę tej sprawie z całkowitym przekreśleniem siebie⁶⁶. Kiedy dowiedziała się, że ma pracować przy korespondencji, bardzo się zmartwiła, ponieważ poważnemu pogorszeniu uległ jej wzrok. Poprosiła Maryję o uzdrowienie oczu, jeśli chce jej pracy w sanktuarium. Poszła do studzienki licheńskiej i obmyła oczy. Od tego czasu przez 13 lat, aż do śmierci, nie musiała nosić okularów. Wszystko doskonale widziała.

Ksiądz kustosz szybko dostrzegł u Marii charyzmatyczną osobowość: „Głęboko religijna, z ugruntowaną wiedzą katechetyczną i pedagogiczną, zjednoczona z Bogiem w sposób mistyczny, odgadywała cierpienia ludzkiego serca, potrafiła skutecznie pocieszać, potrafiła na te ludzkie, nieraz bardzo

⁶⁵ Tamże, s. 208.

⁶⁶ Tamże, s. 211.

*złamane serca, wylewać balsam kojący, uzdrawiający. Rozdawała Boga, którym sama żyła na co dzień*⁶⁷.

Maria wszystkie swoje siły poświęciła posłudze na rzecz sanktuarium. Nieraz godziny nocne przeznaczala na odpisywanie listów, ponieważ wiedziała, że za każdym z nich stoi konkretny człowiek. Bardzo sumiennie odpisywała na wszystkie listy. W razie wątpliwości pytała księdza kustosza o radę. W pracy była bardzo sumienna i cierpliwa. Wymagała bardzo dużo od siebie. Ksiądz Makulski wspominał po latach: [...] *Sypiała dziennie 2-3 godziny, a czasem w ogóle nie spała. Przed wysyłkami świątecznych życzeń całe noce nie spała zupełnie, tylko załatwiała. [...] Przejęła z moich rąk całe biuro i przez kilka lat prowadziła samodzielnie. [...] Gdyby nie było Jej, to by nie było tego Lichenia, który jest obecnie*⁶⁸. Poza pracą korespondencyjną w miarę możliwości czasowych przyjmowała pielgrzymów i usługiwała im. Żyła bardzo skromnie; wiele lat chodziła w tych samych rzeczach. Osoby żyjące obok Marii Szymanowskiej dostrzegały w niej nie tylko wielką miłość do Boga i bliźniego; widziały także ducha ubóstwa, którym żyła. *Sweter, który nosiła, był wycerowany do ostateczności. Spódnice tak przetarte i zużyte, że aż przeświecały. Od wielu lat chodziła tylko w jednych butach – latem i zimą w tych samych. Kiedy Jej proponowano coś do ubrania, nic nie chciała przyjąć*⁶⁹. Wszelkie przykrości przyjmowała w pokorze i nigdy na nic się nie skarżyła. Zabiegała o życzliwą i rodzinną atmosferę wśród księży i najbliższych współpracowników. Pamiętała zawsze o rocznicy święceń księdza kustosza, o imieninach księży. Układała dla nich wiersze okolicznościowe i wręczała skromny prezent. Siłę do swoich zadań czerpała ze skupienia duchowego na modlitwie i kontemplacji. Każdego dnia uczestniczyła we Mszy Świętej i przystępowała do komunii. Dbała też o nawiedzanie Najświętszego Sakramentu w ciągu dnia. Codziennie podczas spaceru po parku sanktuarium odmawiała różaniec. Czytała też liczne książki

⁶⁷ Tamże, s. 213.

⁶⁸ Tamże, s. 215.

⁶⁹ Tamże, s. 230.

religijne⁷⁰. Siebie stawiała zawsze na ostatnim miejscu. Kiedy otrzymała od siostr Karmelitanek z Kalisza zaproszenie na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego nowego domu, odpisała, że nie może przybyć ze względu na miłość bliźniego i inne obowiązki⁷¹.

W czasie pobytu w Licheniu Maria doświadczała również silnych udręk duchowych, kolejnej w swoim życiu nocy mistycznej. W odpowiedzi na list, który otrzymała od jezuitę ojca Juliana Piskorka, zaznaczała, że śluby, jakie złożyła: czystości, posłuszeństwa woli Bożej, miłości Bożej i ofiary za Kościół – *stawiają ją wobec rzeczywistości nieustannego konsekrowania własnego życia – dla Boga i z Nim*⁷². Szymanowska zdawała sobie sprawę z tego, że obecne udręki duchowe są pogłębieniem złożonych ślubów. Ojciec Julian uważał, że cierpienia te doprowadziły Marię *niemal do bram śmierci w gorącym pragnieniu wierności i niesprzeciwiania się w niczym Woli Bożej*⁷³. Maria w sposób niezwykle dojrzały przeżywała swoją noc ciemną. W listach do ojca Juliana pisała, że jej stan duszy przypomina bycie trawionym przez ogień. Zdawała sobie sprawę, że jest to moment jej oczyszczenia przez Boga. Była bliska rozpacz, ale – jak zaznaczała – jakaś niezwykła siła podtrzymywała ją i wskazywała, że otrzymuje Dar Niepojętego Boga. Była pełna ufności wobec Boga i zwyciężyła: *Bóg ją prowadził przez ciemną noc duszy, w której wierna, ufna i całkowicie oddana Jemu, osiągnęła wyżyny miłości*⁷⁴.

Ostatnie lata życia Marii Szymanowskiej również były wypełnione cierpieniem. Często chorowała na grypę, bóle reumatyczne i artretyczne, anginę, chorobę naczyń wieńcowych oraz nowotwór w narządach kobiecych. Rzadko skarżyła się komukolwiek na swoje dolegliwości. Powiedziała kiedyś, że *ofiara, skarżąca się przed innymi, to żadna ofiara*⁷⁵. Nie dawała poznać po sobie, że cierpi. Zawsze była radosna, uśmiechnięta i starała się, żeby innym sprawić radość. Coraz częściej jej myśli biegły ku śmierci. Pod koniec lutego 1983 roku

⁷⁰ Tamże, s. 223.

⁷¹ Tamże, s. 226.

⁷² Tamże, s. 236.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże, s. 237.

⁷⁵ Tamże, s. 244.

na skutek licznych chorób i upadku na korytarzu musiała leżeć. Wymagała stałej opieki lekarskiej, dlatego w połowie marca została zabrana do szpitala w Koninie. Zmarła 22 kwietnia 1983 roku, w piątek, późnym wieczorem. Pogrzeb odbył się 27 kwietnia w Licheniu⁷⁶. *Pochowana została na miejscowym cmentarzu, tuż obok domu zakonnego księży Marianów w kwaterze osób zasłużonych dla Sanktuarium*⁷⁷. *Miesiąc po śmierci Marii, [...] ksiądz kustosz, odprawił w kościele św. Mikołaja w Kaliszu Mszę Świętą w intencji Marii. [...] Po Mszy Świętej otoczyły go, jak wspomina, osoby, które kiedyś były Jej wychowankami i uczennicami. Wśród nich panowało powszechne przekonanie, że odszedł z tego świata człowiek święty*⁷⁸. To ostatnie świadectwo chyba najlepiej streszcza życie tej bogatej duchowo kobiety, w każdym momencie swojego życia dążącej do świętości i emanującej nią na każdego, z kim się spotykała.

⁷⁶ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 272.

⁷⁷ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk – Maria Szymanowska (1901-1983)*, Lublin 2008, s. 23.

⁷⁸ E. Ferenc, *Maria Szymanowska we wspomnieniach...*, s. 275.

1.2. Maria Szymanowska we wspomnieniach świadków

Sobór Watykański II w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* przypomina o powszechnym powołaniu do świętości, przez co daje do zrozumienia, że osiągnięcie tego stanu nie jest przeznaczone wyłącznie dla osób konsekrowanych, duchowieństwa, ale dla każdego ochrzczonego:

Toteż dla wszystkich jasne jest, że wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości, dzięki zaś tej świętości chrześcijan, także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia. Na osiągnięcie tej doskonałości wierni obracać powinni swe siły otrzymane według miary obdarowania Chrystusowego, aby idąc w Jego ślady i upodabniając się do wzoru, jakim On sam jest dla nich, posłuszni we wszystkim woli Ojca, z całej duszy poświęcali się chwale Bożej i służbie bliźniemu. W ten sposób świętość Ludu Bożego wyda owoc obfity, jak tego dowodzi wymownie życie tylu świętych w dziejach Kościoła⁷⁹.

Patrząc na życie nauczycielki z Kalisza, można bez cienia wątpliwości stwierdzić, że rozumiała i realizowała w pełni postanowienia soborowe. Choć nie było jej dane oddać się całkowicie Bogu w powołaniu zakonnym, to jednak wiedziała, że stan świętości może osiągnąć również jako osoba świecka i konsekwentnie do tego dążyła.

W niniejszej części rozdziału chciałbym przytoczyć i omówić świadectwa osób, które znały i widziały życie nauczycielki z Kalisza. Świadectwa te potwierdzają ponadprzeciętną osobowość i duchowość Marii Szymanowskiej. Wielu uważało ją za osobę „półświętą”. Rozmowa z nią skłaniała interlokutora do jednoznacznych wniosków, że ma do czynienia z człowiekiem bardzo wartościowym, a nawet znacznie więcej – świętym⁸⁰. Środowisko kaliskie

⁷⁹ Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 40.

⁸⁰ S. Chadyś, *Była to postać niezwykła*, Kalisz 1986.

traktowało ją jako swoją świętą. Ten często używany zwrot „nasza święta”, pojawiający się w świadectwach wielu osób znających Marię Szymanowską, nie miał nic z oznak szyderstwa, prześmiewczości czy złośliwości, ale był wynikiem przeświadczenia o głębokim zjednoczeniu Marii z Bogiem. Szymanowska potwierdzała tę ocenę poprzez swój styl życia, miłość do Boga i każdego człowieka oraz wrażliwość na ludzką biedę i cierpienie. Przekonanie co do świętości życia Marii Szymanowskiej nie wygasło również po jej wyjeździe do Lichenia. Gdy znające ją osoby przyjeżdżały do sanktuarium, zawsze podkreślały aspekt świętości i chciały się z nią spotkać.

Kiedy Maria Szymanowska odeszła do wieczności, wielu mówiło, że nie modli się za nią, tylko do niej, bo ona już modlitwy nie potrzebuje, gdyż na pewno jest w niebie. Również osoby duchowne, którym dane było poznać nauczycielkę z Kalisza i jej niezwykłą osobowość, wyrażały przekonanie, że ona już modlitwy nie potrzebuje: *Zwykle, kiedy dowiem się o śmierci osoby mi bliskiej, odmawiam za nią przez trzy dni oficjum za zmarłych i cząstkę różańca. Za duszę śp. Marii Szymanowskiej odmówiłem chyba tylko jedno „Zdrowaś Maryjo” z jakimś przeświadczeniem, że jej więcej nie potrzeba*⁸¹. Wielu tych, którzy w Licheniu nawiedzało jej grób, mówiło, że modlą się do niej i proszą o wstawiennictwo.

Kapłanem, który szczególnie dobrze miał okazję poznać osobę Marii Szymanowskiej, był kustosz sanktuarium licheńskiego – ksiądz Eugeniusz Makulski, który wspomina, że Maria bardzo szybko odgadła tajemnice sanktuarium. Potrafiła wyczuć, jak wielkie dobra duchowe przygotowane dla ludzi kryją się w tym miejscu i postanowiła całkowicie poświęcić się służbie Matce Bożej. Ksiądz kustosz wspomina, że Szymanowska dała się poznać jako osoba o niezwykłej cierpliwości i cichości. Nigdy nie skierowała do kogokolwiek najmniejszego złego słowa uwagi czy pretensji. Zawsze była osobą pogodną i posłuszną. Odczuwała wstręt do najmniejszego grzechu. Swoją służbę w sanktuarium wykonywała najlepiej, jak potrafiła. Dbała, by nawet tak błahе czynności jak naklejenie znaczka czy zapisanie adresu na kopercie były

⁸¹ J. Wierdak, *Odznaczała się bohaterskim posłuszeństwem*, Niepokalanów 1984.

wykonane ładnie i starannie. Jej życie i pobożność było zwyczajne, ciche i ukryte. Codziennie uczestniczyła w Eucharystii i przystępowała do Komunii Świętej, nawiedzała Najświętszy Sakrament, odmawiała Różaniec, w okresie Wielkiego Postu uczestniczyła w nabożeństwach Drogi Krzyżowej. Szczególnie mocno przeżywała Mszę Świętą – skupiona i rozmodlona nie chciała opuścić ani jednego słowa wypowiedzanego przez kapłana czy gestu przez niego wykonywanego. Po zakończonej Mszy podchodziła do kaznodziei i dziękowała za wygłoszoną homilię. Całkowicie ofiarowała się Bogu ze wszystkim, co posiadała. Dokonała również aktu oddania siebie Bogu za dusze czyśćcowe. Ksiądz kustosz mówił, że trudno było w jej osobie dostrzec jakiegokolwiek wady, a tym bardziej grzechy⁸².

⁸² Wspomnienie ks. Eugeniusza Makulskiego przytoczone w całości: *Pani Maria od samego początku przede wszystkim zrozumiała, odgadnęła tajemnicę sanktuarium licheńskiego. Dostrzegła możliwości, jakie się tu kryją. Odgadnęła wielkie złoże duchowych łask dla ludzi, jakie tu są złożone. Wczuła się w sytuację, uwierzyła w możliwości rozwoju sanktuarium i wszystkie swoje siły całkowicie poświęciła tej sprawie. Był to człowiek wielkiej cierpliwości, ogromnej szlachetności. Przez 13 lat nigdy nie było z jej strony ani jednego słowa przykrego. Zawsze pogodna; zawsze z uśmiechem, z żartem. [...] Zawsze posłuszna szła, na najmniejsze skinienie, gdziekolwiek była wzywana – do kancelarii, czy do każdej innej pracy. Nie miałem do niej nigdy najmniejszych zastrzeżeń, nie zauważyłem w niej żadnych braków. W pracy sumienna, dokładna, czasem aż skrupulatna. [...] Nieraz zapytuje się mnie, jaka była charakterystyczna cecha lub cnota pani Marii? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Tak bogatej osobowości nie da się zamknąć w jednym zdaniu. To była doskonałość chrześcijańska. To było rozwinięte życie wewnętrzne. Ogromna delikatność, pobożność (ale nie dewocja), pracowitość, uczciwość, prawdomówność, obawa przed najmniejszym grzechem. Panicznie się bała, aby kogoś nie urazić: przede wszystkim aby nie urazić Boga. Patriotka, kochająca gorąco Ojczyznę, Kościół. Trudno określić u Niej jakąś cnotę chrześcijańską. To jest cała osobowość doskonała. To, co robiła, robiła maksymalnie dobrze, powodowana duchem wiary. Cokolwiek robiła, czyniła to z głębokiej wiary, z miłości do Boga. Zwłaszcza jeśli chodzi o Jej kontakty z ludźmi. Pamiętała o dniu imienin wszystkich współpracowników, o wszystkich ich rocznicach, urodzin, przyjazdu do Lichenia itp. Na te okazje układała wierszyki, odczytywała, rysowała i malowała malutkie laurczki. Pragnęła każdemu zrobić przyjemność. [...] Wynikało to u niej z miłości chrześcijańskiej. Taką była w Licheniu przez 13 lat. Można przypuszczać, że taką była przez całe życie. Z najgłębszym przekonaniem mogę powiedzieć, że był to człowiek nieprzeciętny.*

Różne osoby zaprzyjaźnione z Marią Szymanowską, które przyjeżdżały do Lichenia odwiedzić Ją i przy okazji spotykały się ze mną podkreślały zawsze, że pani Maria to osoba święta. Mówiły do mnie: „ona jest święta. To nasza święta, to nasza święta”. [...]

Każdy człowiek, nawet najświętszy, obok cnót ma także pewne wady, jako skutek grzechu pierworodnego. Pytano mnie także o tę sprawę u pani Marii. Usiłowałem tu coś wyszukać – może z cech negatywnych było to, że cierpiała na pewnego rodzaju skrupulanctwo, np. czasem przychodziła do mnie oskarżyć się, że podczas Mszy Świętej nie usłyszała dokładnie słów kaznodziei, wobec tego czy Msza Święta, na której była, jest dla Niej ważna. Była czasem nieposłuszna w tym, że nie chciała odpoczywać. Nie można jej było wyciągnąć na spacer, czy gdzieś na wycieczkę poza Licheń. [...] Innych Jej wad (jeśli to można w ogóle nazwać wadami) nie pamiętam.

W duchowości Marii Szymanowskiej nie dostrzegam żadnych nadzwyczajności. Jej praktyki pobożności w Licheniu były bardzo proste: codzienna Msza Święta, codziennie u Komunii Świętej. Zaglądała nieraz do kaplicy domowej do nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. Codziennie odmawiała różaniec – często podczas spaceru po parku Sanktuarium. Różaniec zawsze leżał u Niej na biurku. Mimo ogromnej pracy zawsze miała pod ręką jakąś książkę religijną, do której choć na krótko usiłowała zaglądać. Czasopism raczej nie czytała – nie było na to czasu. Nigdy nie korzystała z telewizji. [...] W Wielkim Poście brała udział we wspólnej parafialnej Drodze Krzyżowej. Bardzo przeżywała Mszę świętą. Starła się być ogromnie skupioną, aby nie opuścić ani jednego słowa, ani jednego gestu. Oskarżała się nieraz, że nie zauważyła jakiegoś fragmentu Mszy Świętej, jakiegoś zdania, słowa. Zapytywała, czy w takim przypadku Msza Święta była dla niej ważna. Wsluchiwała się uważnie w homilie, często je powtarzała pracownikom Sanktuarium. Lubiała pochwalić kaznodzieję za to, co w jego nauce było dobrego. Dziękowała księżom za Słowo Boże. Ile mogła i co mogła to robiła, to pomagała. Jeszcze od czasu do czasu składała jakąś ofiarę na Sanktuarium, zamawiała Msze Święte za swoich przyjaciół i w różnych intencjach.

Parę razy w rozmowie ze mną wspominała, że kiedyś złożyła akt ofiarowania wszystkich swoich zasług za dusze czyścicowe, a więc chyba pozostanie w czyścicu do końca świata. Mówiła mi nieraz: „Ja będę w czyścicu do końca świata, bo wszystko ofiarowałam za zmarłych”. To był tzw. akt heroiczny. Istnieje takie nabożeństwo i Ona praktykowała je: dokonała osobistego aktu całkowitego oddania Bogu wszystkiego, co posiadała – nawet swoich zasług. Życie Marii Szymanowskiej było życiem zupełnie zwykłym, całkowicie ukrytym, podobnie jak życie Matki Najświętszej. Bardzo potrzebne. pulsujące od wewnątrz, ale na zewnątrz bardzo liche i skromne: nikt z ludzi obcych nie orientował się, co Ona robi w Licheniu i czym jest dla Sanktuarium. Nie wiadomo, kto pewne sprawy prowadzi, jak ta praca wygląda, ile wymaga poświęcenia i kto ją wykonuje. Ona zawsze pracowała tylko dla większej chwały Bożej i chwały

Zbierając materiały do pracy, udało mi się zdobyć około 70 świadectw osób, które znały Marię Szymanowską, a które spisały swoje wspomnienia w formie maszynopisu. Po zapoznaniu się z nimi wyszczególniłem następujące bloki tematyczne: chrystocentryzm, zawierzenie Bogu, życie modlitwy i korzystanie z sakramentów, nabożeństwo do Matki Bożej, miłość bliźniego, ubóstwo i asceza życia, cierpienie oraz nauczyciel i pedagog.

Chrystocentryzm

Cechą charakterystyczną dla duchowości chrześcijańskiej jest chrystocentryzm, czyli osobowe i bezpośrednie odniesienie do Jezusa Chrystusa. Chrześcijaństwo bowiem to nie tylko doktryna czy kodeks etyczny, ani nawet ideologia, ale doświadczenie miłości i spotkania z Drugą Osobą Boską⁸³. Należy w tym miejscu dopowiedzieć, że życie duchowe chrześcijanina jest *udzielaniem się Boga człowiekowi, dzięki ekonomii sakramentalnej. Dopiero w drugim momencie życie duchowe jest przyjęciem Chrystusa i współpracą z Jego łaską*⁸⁴. W odniesieniu do tego papież Benedykt XVI w pierwszej swojej encyklice *Deus Caritas Est*, mówi: *Uwierzyliśmy miłości Boga – tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji*

*Matki Najświętszej. Nigdy nie pragnęła żadnego uznania, dowartościowania czy wdzięczności ze strony ludzi. Jednakże dla oddania słuszności prawdzie jeszcze raz pragnę mocno podkreślić to, o czym wspomniałem już niejednokrotnie w różnych okolicznościach: Sanktuarium Licheńskie nie byłoby tym, czym jest obecnie, gdyby nie jej ofiara, niestrudzona praca. Była mi ogromną pomocą i oparciem, w najtrudniejszym okresie odbudowy ośrodka kultu Maryjnego. Gdyby nie było pani Marii Szymanowskiej, to by nie było również tego Lichenia, który jest obecnie. Jej wkład w rozwój Sanktuarium Bolesnej Królowej Polski jest przeogromny. W homilii wygłoszonej z okazji 3. rocznicy śmierci Marii Szymanowskiej ksiądz Makulski mówił, że to ona realizowała wielką radość serca, serca, które jest wierzące, serca zjednoczonego z Bogiem, serca rozkochanego w Chrystusie, serca, które jest pełne łaski uświęcającej. E. Makulski, *Wspomnienia o Marii Szymanowskiej – „Sekretarce” Matki Bożej Licheńskiej*, Licheń 1984.*

⁸³ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 66.

⁸⁴ J. Gogola OCD, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 45.

etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie⁸⁵. To ukierunkowanie na osobę Zbawiciela w życiu Marii Szymanowskiej bardzo łatwo zauważali świadkowie jej życia. Krystyna Wroczyńska, karmelitanka, wspomina:

Maria Szymanowska miała zwyczaj nabywania wartościowych pozycji książkowych z zakresu życia duchowego, nie tylko po to, aby samej z nich korzystać, ale również w celu udostępnienia ich zaprzyjaźnionym osobom. Parę książek ofiarowała także naszej Wspólnocie Karmelitańskiej. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje mała pozycja pt. „Jedno z Jezusem”. Pozycja ta opracowana przez francuskiego jezuitę ks. Pawła de Jaegher wywarła szczególny wpływ na ukierunkowanie duchowości Marii Szymanowskiej. Zwłaszcza rozdziały II i III zawierające rozwinięcie słów św. Pawła Apostoła: „Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” zafascynowały ją, stając się drogowskazem w dążeniu do zjednoczenia z Bogiem. Idea utożsamienia z Jezusem, w sposób prosty i zwięzły ukazana w tej książce, porwała ją. Całą duszą zapragnęła stać się wiernym odbiciem Pana Jezusa, niejako utożsamić się z Nim. Ten aspekt życia wewnętrznego stał się podstawowym w jej duchowości⁸⁶.

Zbawiciel dyktował jej plan różnych spraw zewnętrznych i pomagał podjąć ważne decyzje życiowe. Zawsze wybierała pod Jego impulsem i natchnieniem. Jezus był dla niej wewnętrznym wzorcem postępowania. *Znałem ją tak dobrze i znałem ją długo – wspomina ojciec Stefan Miecznikowski – I znałem ją z najbardziej intymnych, ukrytych zwierzeń: czy to w słowach czy to na piśmie. Pełne były te zwierzenia miłości do Chrystusa. Wpatrywała się w Niego, jak w swojego Dobrego Pasterza, który raz ją wiedzie przez zielone pastwiska, a kiedy indziej przez cierniowe rozłogi. Ale zawsze chciała być trzymana przez*

⁸⁵ Benedykt XVI, *Encyklika „Deus Caritas est”*, nr 1, dz.cyt.

⁸⁶ M.T.B. Wroczyńska OCD, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej, nauczycielce i katechetce szkół kaliskich*, Kalisz 2005, s. 2.

Niego za rękę⁸⁷. Ojciec Stefan Miecznikowski był spowiednikiem Szymanowskiej. W jednym ze swych wspomnień odwołuje się do prowadzonego przez Szymanowską stylu życia „karmelitanki z ducha”, pisząc, że zakonnice z tego zgromadzenia są mocniej wpatrzone w Chrystusa, głębiej przeżywają Jego mękę, są Mu pełniej oddane – co prowadzi do pełnego z Nim zjednoczenia⁸⁸. Z kolei ksiądz Czesław Fajkowski wspomina, że kiedy spotykał Marię Szymanowską i rozmawiali ze sobą, odczuwał pewne przynaglenie, aby nie zabierać jej zbyt wiele czasu, którego ona potrzebuje na przebywanie w obecności Bożej⁸⁹. Siostra Małgorzata Piątkowska w swoich wspomnieniach dotyczących Marii Szymanowskiej mówi, że jej miłość do drugiego człowieka, wyrażająca się w ofiarnej pracy, poświęceniu i wytrwałej służbie, brała się z bliskiej więzi z Bogiem i gorącej miłości do Niego. Jej życie było nadzwyczaj proste, ciche i pełne prostoty; życie *którego wielkość i piękno stanowiło bogate Bogiem i Jego łaską wewnątrz*⁹⁰.

Zawierzenie Bogu

Zjednoczenie chrześcijanina z Bogiem dokonuje się przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem. Życie wiarą powinno prowadzić wierzącego do coraz większego zawierzenia Bogu swojego życia i poddawania się Jego woli. Jezus domaga się od wierzącego pełnego ufności zawierzenia Ojcu, który troszczy się o najmniejsze potrzeby swoich dzieci⁹¹: *Nie troszczcie się zbyt wiele o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. [...] Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie* (Mt 6,23.32). Jednocześnie Bóg domaga się od nas postawy gotowości oddania Mu wszystkiego, co On nam daje. Związane jest to

⁸⁷ S. Miecznikowski, *Homilia wygłoszona z okazji czwartej rocznicy śmierci M. Szymanowskiej*, Kalisz 1987, s. 2.

⁸⁸ Tegoż, *Kilka myśli z homilii wygłoszonej podczas Mszy Świętej odprawionej w kaplicy sióstr karmelitanek bosych w Kaliszu z okazji trzeciej rocznicy śmierci Marii Szymanowskiej*, Kalisz 1986, s. 1.

⁸⁹ Por. Cz. Fajkowski, *Miłość to służba, która nie szuka swego*, Skórzec 1986, s. 2.

⁹⁰ M. Piątkowska, *Człowiek wielkiej miary*, Ostrzeszów 1986, s. 1.

⁹¹ J. Gogola OCD, *Teologia komunii z Bogiem...*, dz.cyt., s. 43.

z nieprzywiązywaniem się do jakichkolwiek darów duchowych, nawet do Komunii Świętej. Jediną rzeczywistością, do której człowiek może się przywiązać, jest wola Boża⁹².

W życiu nauczycielki z Kalisza bardzo wyraźnie widać ogromne zawierzenie Bogu i zgodę na Jego wolę. We wspomnieniach Edwarda Kraski możemy odnaleźć następujące myśli:

Maria Szymanowska [...] była osobą bardzo nabożną, lecz nie była dewotką, знаła potęgę modlitwy, płynącej z głębokiej wiary, lecz mawiała: „Wiara bez uczynków jest martwa” i dlatego dawała nieraz pierwszeństwo dobrym uczynom, mając na uwadze przykazanie Boże: „Miłuj bliźniego jak siebie samego”. [...] Była człowiekiem zdrowo myślącym, miłującym bliźniego i zdającym sobie sprawę, co jest wolą Bożą. W różnych trudnych sytuacjach życiowych umiała godzić się z wolą Bożą, na przykład gdy brat jej poniósł tragiczną śmierć na torach kolejowych, powiedziała: „Tak widocznie Bóg chciał” i dalej wypełniała swoje obowiązki, pociechę znajdując w modlitwie i pracy dla dzieci. Podobnie przyjęła śmierć swojej siostry, Ireny⁹³.

Kiedyś Maria Szymanowska próbowała zachęcić swoją znajomą, aby wstąpiła do Trzeciego Zakonu świętego Franciszka. Ojciec gwardian jednak nie wyraził na to zgody, co Maria odczytała jako widoczny znak od Boga, który wypowiada swoją wolę poprzez decyzję przełożonych. Odpowiedziała: *Trudno, taka jest widocznie wola nieba i z nią się trzeba zgadzać*⁹⁴. Inne sytuacje, w których można było zauważyć heroiczne wręcz zawierzenie świątobliwej kobiety Bożej Opatrzności, związane są z jej pobytem w Licheniu. gdzie nie omijały jej cierpienia, również te duchowe. Maria Ziarkiewicz, bliska współpracownica Marii Szymanowskiej, która wtedy także przebywała w Licheniu, podkreśla, że Szymanowska wszelkie *doświadczenia, przykrości*

⁹² T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, Łódź 1992, s. 47.

⁹³ E. Kraska, *Nieprzeciętny pedagog*, s. 4.

⁹⁴ R. Nadera, *Szukałam sposobności, aby ją zobaczyć*, Kalisz 1989, s. 1.

życiowe zносиła zawsze w duchu wiary⁹⁵. W swoich wspomnieniach opisuje, że sekretarka liceńska do 1983 roku mieszkała i pracowała w małym pokoju znajdującym się za refektarzem księży marianów. Szymanowska w lutym udała się do Kalisza w celu załatwienia formalności mieszkaniowych. Wykorzystano fakt jej nieobecności i przeniesiono pokój w inne miejsce. Wynikało to stąd, że niektórym osobom nie odpowiadało to, że pani Maria przechodzi do swego pokoju przez jadalnię księży. Mimo że kosztowało ją to bardzo wiele przykrości, przyjęła to bez żadnego słowa skargi. Nieraz też zdarzało się, że kiedy Szymanowska przechodziła przez jadalnię księży, jeden z nich w niemiły sposób zwracał jej uwagę, mówiąc, żeby się tu nie plątała. Wszystkie tego typu sytuacje, przykrości, potrafiła znosić w duchu wiary i z pokorą, widząc w tym wolę Bożą i okazję do dodatkowego cierpienia, które ofiarowywała Bogu i Matce Najświętszej w różnych intencjach⁹⁶.

Życie modlitwy i korzystanie z sakramentów

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus pisze, że *modlitwa jest [...] wzniesieniem serca, prostym spojrzeniem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i radości*⁹⁷. Natomiast *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina, że *modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra*⁹⁸. Fundamentem każdej modlitwy jest prostota i pokora; bez nich nie można owocnie przeżyć spotkania z Bogiem. Życie modlitwy polega na *trwaniu w obecności trzykroć świętego Boga i w komunii z Nim. [...] Modlitwa jest o tyle chrześcijańska, o ile jest komunią z Chrystusem i rozszerza się w Kościele, który jest Jego Ciałem*⁹⁹.

⁹⁵ M. Ziarkiewicz, *Prezesa Sodalicji Mariańskiej*, s. 7.

⁹⁶ O. Bajkowska, *Wzór doskonałości chrześcijańskiej*, Licheń Stary 1984, s. 3-4.

⁹⁷ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 2013, s. 25.

⁹⁸ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2559, Poznań 2002 (w kolejnych przypisach pozycja oznaczona skrótem KKK).

⁹⁹ Tamże, nr 2565.

Modlitwa prowadziła katechetkę z Kalisza do zażyłej relacji z Chrystusem. Dzięki wielogodzinemu trwaniu przed Jezusem Eucharystycznym i umiłowaniu Eucharystii, owoce jej komunii z Bogiem były przez innych łatwo zauważalne:

Marię Szymanowską spotykałam często w kaliskich kościołach (zwłaszcza u Ojców Jezuitów), zatopioną w głębokiej modlitwie, szczególnie wtedy, kiedy był wystawiony Najświętszy Sakrament. Z postaci jej emanowało wielkie skupienie, rozradowanie wewnętrzne, które spontanicznie pociągało do głębszej modlitwy. Niektóre osoby wspominają, że w kościele starały się zająć miejsce w pobliżu Marii Szymanowskiej, gdyż wtedy udzielało im się coś z jej skupienia, z jej zjednoczenia z Bogiem¹⁰⁰.

Podobne wspomnienia wyniosła ze spotkania z Marią Szymanowską benedyktyńska siostra Caritas Soczek. Pisze w swoich wspomnieniach, że Maria Szymanowska godzinami przebywała w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem. Sama zakonnica, bardzo zabiegana, przechodząc obok kaplicy, uchylała drzwi, aby chociaż przez krótkie ukłonienie oddać hołd Jezusowi i powierzyć Mu trudny czas zawieruchy wojennej i ogrom ludzkiego cierpienia, w którym się nieustannie obracała. Widziała wówczas Marię klęczącą z twarzą ukrytą w dłoniach i zatopioną w modlitwie. Kiedy po jakimś czasie znowu przychodziła do kaplicy i spotykała w niej Marię znajdującą się w tej samej pozycji, nie wiedziała, czy rzeczywiście była tam przez cały czas, czy też wróciła ponownie¹⁰¹. *Te spotkania w kaplicy, pobożność, z jaką uczestniczyła we Mszy Świętej, w adoracji, krótkie rozmowy na korytarzach lub czasem dłuższe w klasie szkolnej upewniły mnie, że pani Maria jest duszą kontemplatywną. Wierzę, że jej wkład modlitwy podtrzymywał nasze siły, dawał owocność pracy i uzupełniał nasze niezawinione braki w dziedzinie modlitwy¹⁰².*

¹⁰⁰ M.T.B. Wroczyńska OCD, dz.cyt., s. 1.

¹⁰¹ Por. C. Soczek, *Maria Szymanowska w zakładzie specjalnym dla dzieci umysłowo upośledzonych*, s. 2.

¹⁰² Tamże.

Paulina Rembilas, koleżanka z pracy zaświadcza, że dla Marii *źródłem wielkiej siły duchowej i ofiarnego życia był bez wątpienia Jej bezpośredni, głęboki kontakt z Bogiem*¹⁰³. Pisze, że była ona osobą pogodną i radosną, choć miała też chwile zadumy i skupienia. Właśnie w takich chwilach, trzymając w kieszeni różaniec, odmawiała go, a zapytana o coś, nie od razu odpowiadała. Rembilas spotykała Marię Szymanowską także w kościele ojców jezuitów, a tym, co najbardziej zwracało jej uwagę, był sposób, w jaki Maria przystępowała do Komunii Świętej: *Tak wydawała się przejęta tym, co się w tej chwili dokonało w jej duszy. Upojona nadziemskim szczęściem powracała na swoje miejsce i na klęczkach, z oczami przysłoniętymi rękoma trwała tak do końca Mszy Świętej, a nawet długo po jej zakończeniu*¹⁰⁴. Także dziękczynienie po zakończonej Eucharystii było dla Marii czasem szczególnie żarliwej modlitwy. Postawa pokory i skupienia przykuwała uwagę wiernych, którzy wspólnie z nią uczestniczyli w liturgii i dostrzegali zanurzenie w miłości do Boga.

W licheńskim sanktuarium pracowała Ewa Sowińska, która bardzo szybko dostrzegła w Szymanowskiej niezwykłą pobożność i świętość oraz szczególne nabożeństwo do Matki Najświętszej. Z jej ogromnego skupienia i rozmodlenia wyczuwała głęboką zażyłość z Bogiem¹⁰⁵. *Kiedyś poprosiłam ją – wspomina – aby napisała mi, w jaki sposób należy odprawiać dziękczynienie po Komunii świętej, aby poddała mi jakieś pobożne myśli, które pomogłyby mi do skupienia i modlitwy. Była tak dobra, że przychyliła się do mojej prośby. Opracowała specjalnie dla mnie piękne refleksje na czas dziękczynienia, z którego wiele skorzystałam i do tej pory korzystam w sposób, na jaki mnie stać*¹⁰⁶.

Potwierdzeniem mistycznego wręcz kontaktu z Bogiem jest przytoczone już w poprzedniej części pracy (ale bardzo istotne i warte powtórzenia) świadectwo siostry Marii, Ireny, która kiedy obudziła się pewnej nocy, zobaczyła swoją siostrę klęczącą na modlitwie i opromienioną niezwykłym, niezemskim

¹⁰³ P. Rembilas, *Jedna z naszego grona nauczycielskiego*, Kalisz 1986, s. 3.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ E. Sowińska, *Najbardziej charakterystyczną cechą Pani Marii było ubóstwo*, s. 1.

¹⁰⁶ Tamże.

światłem. Nie była w stanie jej przeszkadzać; przyglądała się jedynie temu niezwykłemu zjawisku, które trwało przez dłuższą chwilę, a następnie znikło¹⁰⁷. Inny świadek jej życia pisze, że cała wielkość i świętość Szymanowskiej polegała na wyciągniętej dłoni do Boga w oczekiwaniu na dar Jego łaski. [...] Była człowiekiem niezwykle rozmodlonym. Przede wszystkim modliła się o dary duchowe, o przyjaźń Bożą – dla siebie i dla swoich najbliższych. Stała z całą pokorą z wyciągniętą dłonią i czekała, kiedy Bóg udzieli jej tego upragnionego daru. Świętość bowiem to nie rzeczy nadzwyczajne, to wierna, wytrwała współpraca z tą łaską, jaką Bóg daje nam na co dzień¹⁰⁸.

Nabożeństwo do Matki Bożej

Papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* przypomina, że *Matka Odkupiciela* zajmuje ściśle określone miejsce w planie zbawienia [...] ¹⁰⁹. Zatem prawidłowo ukształtowana pobożność maryjna nigdy nie przesłania osoby Jezusa Chrystusa i Jego zbawczej roli w historii zbawienia. *Cześć oddawana Matce Bożej ma swe uzasadnienie oraz źródło w Nim i do Niego ostatecznie prowadzi, a przez to zakorzenia wierzących we wspólnocie Kościoła świętego*¹¹⁰.

Maria Szymanowska miała szczególne nabożeństwo do Matki Bożej. Świadkowie jej życia tak postrzegali ten aspekt jej duchowości: *Znaczące miejsce w duchowości Marii Szymanowskiej zajmował kult Jezusa Eucharystycznego oraz głęboka zażyłość z Maryją, całkowite zawierzenie Jej swego życia, swojej duszy, swojej świętości*¹¹¹. Siostra Zofia Komada zapamiętała nauczycielkę z Kalisza jako osobę pełną miłości do Matki Bożej:

¹⁰⁷ K. Kamodzka, *Wspomnienie z dawnych lat*, s. 2.

¹⁰⁸ S. Miecznikowski, dz.cyt., s. 3-4.

¹⁰⁹ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris Mater”*, nr 1, Wrocław 1995.

¹¹⁰ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 116.

¹¹¹ M.T.B. Wroczyńska OCD, dz.cyt., s. 1.

Bez wątpienia był to człowiek bardzo świętobliwy, cały oddany Bogu i Matce Najświętszej¹¹². Jej miłość do Matki Bożej Licheńskiej przejawiała się nie tylko w pracy dla Sanktuarium. Wykorzystywała również swój talent literacki, aby nim wysławiać Bolesną Królową Polski. Wierszy, które poświęciła Matce Bożej Licheńskiej, jest dość dużo. Pozwolę sobie przytoczyć jeden z nich, aby ukazać choć trochę uczucia, jakie ożywiały Jej serce. Jest to nie tyle wiersz, a raczej pieśń, bo słowa Jej można wyśpiewać na melodię Zdrowaś Maryjo ...

Licheńska Pani

W miłym Licheniu między lasami

Maryja króluje i mieszka z nami!

W małym obrazku z łaskami skryta

Każdego wzmacnia, gdy tu zawita!

Tu leczy chorych, a zaś na duszy

Biednych grzeszników swą mocą kruszy...

Jakże nie kochać Tej naszej Pani,

Jakże nie składać Jej serca w dani!

Ona tak czeka z dobrocią Matki

By się garnęły do Niej Jej dziatki

By się na nowo duchem rozgrzały

I u stóp Jej świętych sercem zostały!

Najdroższa Nasza Matko! Królowo!

Przyjm to jedyne dziś od nas Słowo:

Słowo tak mocne: Kochamy Ciebie!

Daj nam je śpiewać na wieki w Niebie.

Pieśń ta choć tak prosta w układzie, napisana w ciągu kilkunastu minut, gdyż na dłuższe opracowanie nie miała czasu, wyraża jednak wymownie Jej gorącą miłość do Matki Najświętszej¹¹³.

¹¹² Z. Komada, *Odznaczała się wielkim duchem ubóstwa*, Licheń Stary 1984, s. 2 .

¹¹³ H. Stasiak, *Była mi najlepszym przyjacielem*, s. 2-3.

Inny świadek życia Marii Szymanowskiej, Maria Siarkiewicz, wspomina swoją koleżankę, która była prezeską Sodalicii Mariańskiej Nauczycielstwa. Przypomina, że tematem spotkań była osoba Najświętszej Dziewicy Maryi i Jej Niepokalane Poczucie. Konferencje, obok księdza Zenona Kalinowskiego, głosiła także Maria Szymanowska. Maria Siarkiewicz zauważa, że były to nauki pełne miłości do Matki Bożej, niezwykle pouczające i wzruszające. Kiedy Sodalicja Mariańska przeżywała swoje najważniejsze święto – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, prezeska po Mszy św. odmawiała w imieniu wszystkich członków akt oddania się Maryi Niepokalanej. Maria Szymanowska w trosce o pogłębienie duchowości maryjnej we wspólnocie założyła kółko różańcowe, które jeszcze bardziej zespoliło wspólnotę Sodalicii i jednym węzłem złączyło grupę z Niepokalaną¹¹⁴. Nigdy też sama nie rozstawała się z różańcem i zawsze zachęcała, aby w taki sposób modlić się przez całe życie¹¹⁵.

Kiedy Maria pracowała w szkole, miał miejsce następujący incydent: w czasie przerwy na korytarzu naszedł ją raz bardzo zdenerwowany mężczyzna, który zaczął obrzucać Szymanowską wyzwiskami. Kiedy próbowała zapytać, co się stało, nie pozwolił jej dojść do słowa. Wtedy zaczęła po cichu odmawiać modlitwę „Zdrowaś Maryjo”. Po zakończeniu modlitwy spojrzała na tego zdenerwowanego człowieka, który zaczął przeproszać za swoje aroganckie zachowanie. W rozmowie okazało się, że mężczyzna ów był tak bardzo zdenerwowany, gdyż któraś z nauczycielek uderzyła jego syna. Kiedy Szymanowska wyjaśniła, że nic o tym fakcie nie wiedziała, ojcu ucznia brakowało słów, by ją przeprosić. Przyznał też, że gdyby to była inna nauczycielka, pewnie by ją uderzył – tak bardzo był zdenerwowany. Sama Szymanowska po tym incydencie stwierdziła, że Matka Boża potrafi czynić wielkie cuda, skoro „zdrowaśka” tak bardzo zmienia człowieka. W innych okolicznościach mówiła, że do Jezusa mamy zawsze iść przez Maryję¹¹⁶.

¹¹⁴ M. Siarkiewicz, *Prezeska Sodalicii Mariańskiej*, Warszawa 1987, ss. 2, 3, 5.

¹¹⁵ A. Rembilas-Paczesna, *Nasza katechetka*, Kalisz 1986.

¹¹⁶ R. Nadera, *Szukałam sposobności, aby ją zobaczyć*, Kalisz 1989, s. 1-2.

Miłość bliźniego

Kolejnym aspektem, na który warto zwrócić uwagę w przytaczaniu świadectw osób, które znały Marię Szymanowską, jest jej miłość do bliźniego. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, przypominając o przykazaniu miłości, jednocześnie zauważa, że *miłość ta zakłada rzeczywistą ofiarę z siebie w pójściu za Nim (Jezusem)*¹¹⁷. Nauczycielka z Kalisza składała taką ofiarę Jezusowi Chrystusowi przez całe swoje życie. Jako nauczycielka i wychowawczyni młodszych klas, interesowała się zawsze sytuacją materialną rodziców dzieci, które uczyła. Szczególną uwagę zwracała na te dzieci, które były ubogo i skromnie ubrane. Dla nich organizowała różne formy pomocy; na przykład zachęcała, żeby uczniowie z bardziej zamożnych rodzin przynosili do szkoły podwójne śniadania. Jedno z nich mieli dyskretnie podkładać pod ławkę swoim uboższym kolegom. Edward Kraska – kolega z pracy Marii Szymanowskiej twierdzi, że nigdy nie widział, żeby Maria sama kiedykolwiek jadła śniadanie. Inną inicjatywą, jaką Szymanowska podejmowała z pomocą innej nauczycielki, było zbieranie używanej odzieży i obuwia dla najbardziej potrzebujących. Dla dzieci biedniejszych często pozyskiwała środki materialne od Komitetu Rodzicielskiego, żeby kupić dla nich buty czy odzież. Nierzadko sama szła z dzieckiem do sklepu i na rachunek Komitetu Rodzicielskiego dokonywała zakupu potrzebnych rzeczy¹¹⁸.

Inny świadek, Krystyna Paczuska-Drzewniecka, wspomina, że pani Maria organizowała wśród uczniów swojej szkoły zbiórkę żywności dla Sióstr Karmelitanek Bosych, które po zakończeniu wojny przybyły do Kalisza ze Lwowa. Żywność dostarczali do klasztoru sami ofiarodawcy, a nieraz Szymanowska zanosila ją osobiście¹¹⁹. Bardzo trudne dla samej młodzieży były bezpośrednio lata powojenne. Ci, którzy przeżyli okupację, utracili kilka lat swojego dzieciństwa. Maria zawsze chętnie udzielała tym osobom pomocy i czyniła to w sposób bezinteresowny – wyłącznie z pobudek szlachetnych –

¹¹⁷ KKK, nr 459.

¹¹⁸ E. Kraska, *Nieprzeciętny pedagog*, s. 3.

¹¹⁹ K. Paczuska-Drzewniecka, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, Kalisz 1986, s. 1.

nadprzyrodzonych i humanitarnych. Widząc jakiegoś ucznia, który chodził w szkole głodny – oddawała mu po kryjomu swoje śniadanie. Była niezwykle czuła i wrażliwa na ludzką krzywdę i niedolę, a swoją życzliwością, ciepłem i serdecznością świadczyła o rzadko spotykanej ale prawdziwej, ludzkiej miłości. Swoim szlachetnym postępowaniem zyskała sobie wiele ludzkich serc¹²⁰.

Zdarzenie świadczące o niezwyklej realizacji przykazania miłości bliźniego przytacza Danuta Duszyńska, której siostra Wanda Koniczek w 1932 roku miała przystąpić do I Komunii Świętej. Szymanowska, znając trudną sytuację materialną rodziny (żaden z rodziców nie pracował, rodzina utrzymywała się jedynie z zapomogi Urzędu Miasta) ze swojej skromnej pensji nauczycielskiej kupiła dziewczynce sukienkę, buciki oraz pończoszki. Należy przy tym zauważyć, że sama znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji, gdyż miała na swoim utrzymaniu całą rodzinę, czyli pięć osób¹²¹. Materialnie było im więc bardzo ciężko i żyli bardzo skromnie, ale mimo to dzielili się z biedniejszymi od siebie. Wychodząc w odwiedziny do biednych, wkładała do torby nieco mąki, kaszy, cukru i węgla. Zabierała ze sobą także inne osoby, żeby zobaczyły, w jak wielkim ubóstwie ludzie żyją i żeby przez to uwrażliwić je na ludzką biedę. Nieraz, kiedy za dużo artykułów zabierała do torby spotykała się z oporem matki, zarzucającej córce, że wynosi zbyt wiele jedzenia. Tłumaczyła wówczas matce, że w Kaliszu jest dużo osób potrzebujących o wiele bardziej niż oni sami¹²².

Osoby bliskie Marii Szymanowskiej, które znajdowały się w trudnej sytuacji materialnej, chciała wzmocnić duchowo i podnieść na duchu przez kontakt z jeszcze biedniejszymi. Dlatego często po swojej pracy w szkole zabierała je ze sobą do mieszkań biednych rodzin, które uczyła oraz wspomagała materialnie i duchowo. Odwiedziny zawsze wywierały na tych osobach ogromne wrażenie. Szymanowska odwiedzała ludzi mieszkających w suterrenach, gdzie na słomie bez przykrycia, w warunkach skrajnego ubóstwa, leżało sześcioro dzieci, a ze ściany kapiała woda, przez co w pomieszczeniu panowała ogromna

¹²⁰ S. Kowalska, *Nasza katechetka*, Kalisz 1986.

¹²¹ D. Duszyńska, *Promieniowała dobrocią i miłością*, Kalisz 1988, s. 1.

¹²² Z. Tatarowska-Montelatye, *Opiekunka ubogich*, Kalisz 1986.

wilgoć. Tym osobom Szymanowska okazywała szczególną pomoc: kupowała odzież i dawała pieniądze. Jak tylko mogła, próbowała zaradzić ludzkiej biedzie i pocieszała chorych słowami pełnymi miłości. Odwiedzała również pracownice z fabryki koronek „Brabancja”, które przez 18 godzin dziennie pracowały przy prasowaniu. Kiedy po tak wyczerpującej pracy wracały do domu, krew uderzała nosem i ustami. Pani Maria wtedy ratowała je i pocieszała jak tylko potrafiła. Zajmowała się także sierotami i staruszkami¹²³. Także wtedy, kiedy Szymanowska przebywała w Licheniu, dała się poznać jako osoba kochająca bliźnich i bardzo wrażliwa na potrzeby biednych¹²⁴.

Olga Bajkowska mówi w swoim świadectwie, że nigdy nie słyszała z ust Marii Szymanowskiej najmniejszego słowa krytyki pod adresem bliźniego, mimo że często byłaby ku temu okazja. Każdą osobę i sytuację tłumaczyła w sposób pozytywny. Nigdy nie powiedziała na bliźniego złego słowa, a kiedy nie mogła powiedzieć nic dobrego – milczała. We wzajemnych kontaktach z otoczeniem odznaczała się wielką delikatnością. Nigdy nikomu nie sprawiła przykrości. Była zawsze uśmiechnięta, pogodna, ofiarna, serdeczna i dobra. Jej ogromną delikatność można było również zauważyć w kontaktach z kustoszem sanktuarium licheńskiego – księdzem Eugeniuszem Makulskim, któremu prowadziła korespondencję i starała się jak najczęściej okazać życzliwość i przywiązanie¹²⁵. Kiedy ksiądz Makulski wyjeżdżał w jakiś sprawach z Lichenia, Szymanowska czekała na jego powrót nawet do najpóźniejszych godzin nocnych tylko po to, aby, gdy przyjedzie, wyrazić swoją radość, że szczęśliwie wrócił i życzyć dobrej nocy. Po przekazaniu kilku słów powitania usuwała się do swojego pokoju. Nigdy o nic nie wypytywała księdza Makulskiego i nie usiłowała dowiedzieć się czegoś więcej nad to, co ksiądz sam powiedział¹²⁶.

¹²³ W. Dumianka, *Opiekunka ubogich i chorych*, 1987, s. 2.

¹²⁴ E. Makulski, *Homilia wygłoszona z okazji trzeciej rocznicy śmierci Marii Szymanowskiej*, Kalisz 1985, s. 5.

¹²⁵ Podobnie wspomina Szymanowską jedna z zakonnice posługujących w licheńskim sanktuarium. Por. Siostra Władysława, *Była taka dobra, kochana*, Licheń Stary 1984, s. 1.

¹²⁶ Por. O. Bajkowska, *Wzór doskonałości chrześcijańskiej*, Licheń Stary 1984, s. 2.

Niech podsumowaniem tego aspektu życia Marii Szymanowskiej, jakim była jej miłość na drugiego człowieka, będą słowa Ireny Michalskiej:

Do dziś zachowała się w mojej pamięci ta niezwykła postać, charakteryzująca się usposobieniem dobroci, o kryształowym sercu. Emanowało z niej dużo ciepła, serdeczności, szczególnego dobra. Swoją osobowością sprawiała, że w Jej obecności było się lepszym, spokojniejszym, wewnątrz bardziej uduchowionym. Z pewnością była doskonałością, a równocześnie bardzo skromna. Była cichym, ale prawdziwym świadectwem żywej wiary: promieniującej na innych, wzywającej ich do zadumy i refleksji nad własną postawą życiową, a jednocześnie uszanowana i podniesiona godność człowieka. Duchowym jej pragnieniem było szukanie osobowego kontaktu, w którym może odnaleźć prawdę, dobro, piękno i źródło wszelkiego życia, czyli samego Boga. Potrafiła otwierać się na świat drugiej osoby, by być i żyć dla innych. Czuwała nad dziećmi i młodzieżą, aby czystym i wolnym sercem iść za głosem powołania, by wszelka praca spełniania była rzetelnie i w warunkach godnych człowieka, aby zawsze być gotowym na radosny powrót do domu Ojca. To wynikało z Jej najpiękniejszej potrzeby serca, sumienia i prawa Bożego, to się łączyło z Jej całkowitym oddaniem siebie i swego życia dla miłości Pana Boga i bliźnich, był to osobowy dar o charakterze prawym i sprawiedliwym. Świętość Jej polegała na tym, że pragnęła i zabiegała o wszelkie dobro, a zwłaszcza o dobro duszy¹²⁷.

Asceza i ubóstwo

Elementem koniecznym do budowania komunii z Bogiem, jak i osobistego rozwoju człowieka jest asceza¹²⁸. Jak konsekwentnie przypomina teologia duchowy wzrost, chociaż ma swoją podstawę w działaniu Bożym w Chrystusie, nie może się realizować bez czynnej i odpowiedzialnej współpracy

¹²⁷ I. Michalska, *Klub przyjaciół Marii Szymanowskiej w Kaliszu*, Kalisz 1994, s. 1.

¹²⁸ J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem...*, dz.cyt., s. 191.

człowieka. *Wysiłek, ćwiczenie, wierność, stanowią konstytutywny element życia duchowego na każdym jego etapie*¹²⁹.

Współcześnie obserwujemy lekceważenie wartości dyscypliny, niechęć oraz pogardę wobec umartwienia, zwłaszcza cielesnego, nieufność w stosunku do postaw tzw. biernych, jak pokora, cierpliwość, duch umartwienia, ofiary¹³⁰. Maria Szymanowska bardzo dobrze rozumiała potrzebę prowadzenia skromnego i ubożego życia, co było również widoczne w jej sposobie ubierania się:

*Nawet wyglądem zewnętrznym odróżniała się: podczas gdy pozostałe panie, mimo nędzy, starały się o kobiecą elegancję, pani Maria nosiła zawsze ten sam czarny szkolny fartuch przepasany paskiem, była gładko uczesana, a druciane okulary wyraźnie ją szpeciły. Po upadku powstania można było dostać w RGO różne rzeczy przywożone ze spalonej Warszawy i nasze panie zaopatrzyły się w odzież, sukienki, itp. W zewnętrznym wyglądzie pani Marii nic się nie zmieniło. Może uważała swój strój za rodzaj habitu? Z pewnej rozmowy wywnioskowałam, że należy do jakiegoś bractwa, czy też, że składała śluby prywatne – nie pamiętam*¹³¹.

Na skromność w ubieraniu się zwraca uwagę również Paulina Rembilas – koleżanka z pracy, mówiąc, że Szymanowska zawsze bardzo skromnie się ubierała i lubiła ciemne kolory. Nigdy nie używała żadnej biżuterii, jedynie na prawej ręce nosiła srebrną obrączkę, której symbolika stanowiła jej tajemnicę. Okulary, które nosiła miały zawsze bardzo prostą i tanią oprawę¹³². Maria ze swojej skromnej nauczycielskiej pensji utrzymywała matkę i siostrę. Stąd też bardzo często nie wystarczało pieniędzy na wiele rzeczy. W latach 1945-1953 Szymanowska dwa razy wyjechała do sanatorium, nie miała nawet swojego płaszcza kąpielowego, a nie była w stanie go sobie kupić. Kiedy Paulina Rembilas pożyczyła jej swój własny, cieszyła się, że jest właśnie taki ubogi

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Tamże, s. 195.

¹³¹ Ch. Soczek, dz.cyt., s. 2.

¹³² P. Rembilas, dz.cyt., s. 1.

i prosty¹³³. Na praktykowane przez Szymanowską ubóstwo zwraca także uwagę siostra Zofia Komada, która uważa, że nawet żadna z siostr zakonnych nie była tak uboga, mimo że przecież to one składają ślub ubóstwa. Ubrania Marii często były przetarte do granic wytrzymałości. Spódnice aż przeświecały. Zawsze chodziła tylko w jednych butach, przez cały rok w tych samych¹³⁴.

Obok ubóstwa widać u niej również ducha ascezy i umiejętność nieprzywiązywania się do rzeczy materialnych i do ludzi. Wspomina inny świadek – Władysława Dumianka – że Szymanowska podarowała jej kiedyś obrazek szczególnie jej drogi, „Mater Dolorosa”, który otrzymała od siostry Emilii Lucht – klaryski z krakowskiego klasztoru. W momencie wręczenia go zakomunikowała, że pragnie go ofiarować po to, żeby odmówić sobie radości z posiadania go, gdyż jeśli chce się zostać świętym, nie wolno się przywiązywać do nikogo ani do niczego. Sama Szymanowska przyznała koleżance, że kiedy była w Krakowie, miała nieodparte pragnienie, żeby odwiedzić siostrę Emilię, ale nie poszła. Zadała sobie ten ból jako ofiarę dla Boga¹³⁵. Inna osoba wspomina, że kiedy Szymanowska mieszkała w domu nauczycielskim, otrzymała kawałek ziemi na terenie przyległym do tego domu. Dowiedziała się, że rodzina, która mieszka w tym samym domu nie ma działki, a bardzo by jej potrzebowała ze względu na kilkuletnie dziecko. Udała się do tej rodziny i sama delikatnie zaproponowała odstąpienie działki. Oznajmiła, że jej działka nie jest potrzebna i może ją odstąpić¹³⁶.

Cierpienie

Patrząc na życie i pisma polskiej mistyczki, można zauważyć trzy dominujące elementy: miłość do Boga, cierpienie i wypełnianie woli Bożej. Szymanowska na pierwszym miejscu stawiała miłość do Boga i bliźniego. Wielokrotnie taka postawa wymagała od niej ponoszenia różnych cierpień

¹³³ Tamże, s. 2.

¹³⁴ Z. Komada, dz.cyt., s. 1.

¹³⁵ W. Dumianka, dz.cyt., s. 3.

¹³⁶ J. Ławińska, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, Kalisz 1985.

zarówno tych fizycznych, jak i duchowych, a wszystko było motywowane pragnieniem wiernego wypełniania woli Boga¹³⁷. Ci, którzy osiągnęli wysoki poziom życia duchowego, odznaczają się głębokim zjednoczeniem z Chrystusem cierpiącym i gotowością na przyjęcie każdej postaci cierpienia. Jest to bardzo widoczne właśnie w życiu Marii Szymanowskiej, która praktycznie przez całe swoje życie nosiła stygmat cierpienia.

Klaryska siostra Janina Skolarczyk pisze, że kaliska katecheta była osobą pełną humoru i pogody ducha. Mimo że ciągle towarzyszyło jej doświadczenie cierpienia, choćby z uwagi na trud związany z opieką nad starszą matką czy nerwowo chorą siostrą, zawsze była radosna i nie dała nikomu poznać, co przeżywa w środku. Nawet jeśli nieraz opowiadała o czymś trudnym ze swojego życia, to robiła to w tak subtelny sposób, żeby nikt się nie zorientował. Potrzeba było dużego wyczucia i wrażliwości, żeby w treściach przekazanych z niezwykłym humorem dostrzec przekaz cierpienia i bólu. Bardzo ciężko było jej zwłaszcza w obcowaniu z chorą nerwowo siostrą, o którą musiała się troszczyć przez wiele lat¹³⁸. Wiele trudności napotykała również ze strony osób posługujących i pracujących przy licheńskim sanktuarium¹³⁹.

Pewnej nocy, pod koniec lutego 1983 roku Szymanowska, wracając z łazienki, upadła na korytarzu. Zanim ją usłyszano, leżała kilka godzin na ziemi. Bardzo się poobijała, co bardzo wiązało się z dużym cierpieniem. Wtedy też wydawała tylko lekkie jęki. Całe życie była bardzo heroiczna w znoszeniu

¹³⁷ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katecheta i mistyk...*, dz.cyt., s. 160.

¹³⁸ J. Skolarczyk, *Wspomnienie o świętym człowieku*, s. 1.

¹³⁹ H. Stasiak, *Była mi najlepszym przyjacielem*, s. 3-4: *Pomimo, że tak gorąco ukochała Sanktuarium Licheńskie, że była mu bezgranicznie oddana, miała tam nieraz dni usłane cierniami. Odczuwała zwłaszcza brak serca ze strony otoczenia, nieraz gorzką łzę połknęła – szczególnie w ostatnich latach życia. Spotkało ją wiele cierpień, przykrości, upokorzeń – choć była prawą ręką księdza Proboszcza Makulskiego. Cierpienia swe ofiarowała za dusze w czyśćcu cierpiące i mnie też do tego zachęcała. Kiedy widziała, że cierpię z powodu przykrości, jakich doznawała, mówiła mi: „Halinko, nie martw się, nie przeżywaj tego tak bardzo. Ofiarujemy to wszystko Matce Bożej Bolesnej i Jej Synowi. [...] Nigdy nie skarżyła się. Powtarzała mi nieraz: „Ofiara, skarżąca się przed innymi to żadna ofiara.” A kiedy indziej mówiła: „Pamiętaj, gdybym kiedyś uległa słabości ludzkiej i poskarżyła się, nie powtarzaj tego nikomu. Nie chciałabym, aby o kimś źle myślano...” Jednak nigdy nie uległa tej słabości, nigdy nie słyszałam z jej ust najmniejszej skargi. Promienny uśmiech, pogoda ducha nigdy jej nie opuszczały – nawet w największych cierpieniach fizycznych i moralnych. Był to człowiek całopalnej ofiary.*

cierpienia, które przyjmowała z uśmiechem. Nie była już w stanie podnieść się o własnych siłach. Musiała wyrazić zgodę na to, żeby być obsługiwana przez otoczenie, a było to dla niej okazją do jeszcze większej ofiary¹⁴⁰. Bardzo wiele wysiłku woli kosztowała ją zgoda na obnażenie ciała w celu obmycia. Była bardzo wstydliva i skromna. W takich chwilach nic nie mówiła, choć było widać, że jest to dla niej duże cierpienie i upokorzenie¹⁴¹.

Cierpienie fizyczne, wynikające z wielu chorób, jakie nękały ją przez całe życie, znosiła z wielkim męstwem, po bohatersku. Zwłaszcza pod koniec życia towarzyszyło jej wiele chorób, tj. *angina pectoris*, reumatyzm stawowy, rany pod stopami, nieustanny szum w uszach na skutek pęknięcia bębenka usznego, które były źródłem wielkiego cierpienia. Do tego można dodać cierpienia spowodowane nowotworem narządów wewnętrznych. Bardzo dobrze zdawała sobie sprawę ze swojej poważnej choroby, ale nigdy nie chciała korzystać z porady lekarza. Nigdy też nie skarżyła się na swoje cierpienia, nie mówiła o nich – kwitowała je zawsze uśmiechem, a nawet żartem. Lekarze, którzy badali Marię, kiedy przebywała w szpitalu, nie mogli wyjść z podziwu, że w tak ciężkim stanie, w jakim się znajdowała, potrafiła do końca tak intensywnie pracować. Byli również pełni podziwu dla jej cierpliwości, z jaką znosiła cierpienie, jak również dla jej inteligencji i wielkiej kultury osobistej¹⁴². Choroba nowotworowa powodowała, że ciało jej było obrzękłe i nabrzmięte, co utrudniało schylenie się i poruszanie. Nieściągany przez kilka lat płyn, który rozkładał się pod skórą, wydawał przykry zapach, co było dla niej powodem wielu przykrości.

Zarówno Maria Szymanowska, jak i jej matka rozumiały sens i wartość cierpienia, toteż kiedy ono się pojawiało, potrafiły je twórczo, z duchowym pożytkiem wykorzystać. Ojciec Franciszek Wicha wspomina taki epizod:

Zaopatrywałem na śmierć sakramentami świętymi Jej matkę. Widziałem, że bardzo ona cierpi, mówię więc do pani Marii: „Proszę Pani, chyba trzeba podać Mamusi lekarstwa, które by znieczuliły ból, zmniejszyły to cierpienie”.

¹⁴⁰ O. Bajkowska, *Wzór doskonałości chrześcijańskiej*, Licheń Stary 1984, s. 1-4.

¹⁴¹ Tejże, *Najpiękniejsza dusza, jaką widziałam*, Otwock 1988, s. 2.

¹⁴² E. Makulski, *Kilka wspomnień o Marii Szymanowskiej*, Licheń Stary 1984, s. 1-2.

Pani Maria odpowiedziała: „Mamusia prosiła, żeby nie podawać żadnych lekarstw – ma jakąś specjalną intencję w cierpieniu”. Fakt ten dobrze świadczy zarówno o matce, jak o córce – ta ostatnia zrozumiała nadprzyrodzony sens bólu Matki i jej intencje w znoszeniu go bez środków znieczulających¹⁴³.

Nauczycielka i pedagog

Ostatnim z charakteryzowanych aspektów życia, często podkreślanym we wspomnieniach świadków życia Marii Szymanowskiej, jest podejście do pracy nauczycielskiej i pedagogicznej. Nauczycielka z Kalisza bardzo kochała swój zawód; pracowała zawsze z ogromnym entuzjazmem i oddaniem. Miała dużą łatwość w nawiązywaniu kontaktów interpersonalnych. Bardzo szybko potrafiła zdobyć zaufanie wychowanka oraz jego rodziców. To wszystko pozwalało na osiągnięcie dobrych rezultatów w pracy z uczniem; nawet z takim, który miał trudny charakter bądź też pochodził z rodziny zaniedbanej lub patologicznej¹⁴⁴.

Świetnym pedagogiem była zarówno w klasie, jak i poza nią. Nie ukończyła studiów z zakresu pedagogiki specjalnej, choć świetnie radziła sobie również na tym obszarze. Braki w wiedzy uzupełniała, rozmawiając z kompetentnymi osobami. To w zupełności wystarczyło, żeby wzorowo wręcz zrealizować założenia metodologiczne szkoły specjalnej. Co ważniejsze, potrafiła nawiązać kontakt z dzieckiem upośledzonym i dostosować się do jego poziomu. Umiała indywidualizować edukację w licznej klasie oraz kompensować różne uszkodzenia poszczególnych funkcji dzieci. Bardzo skutecznie pomagała w samowychowaniu, aby nauczyć ucznia samodzielności. Uczniowie bardzo cenili sobie pracę Marii Szymanowskiej i byli do niej bardzo przywiązani¹⁴⁵.

Jako katechетка swoją postawą i metodami potrafiła bardzo korzystnie wpływać na uczniów. Umiała doskonale sobie radzić nawet z najbardziej

¹⁴³ F. Wicha, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, Kalisz 1986.

¹⁴⁴ W. Poradowska, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, Warszawa 1987, s. 1.

¹⁴⁵ Ch. Soczek, dz.cyt., s. 4.

żywym i rozkrzyczanymi wychowankami. Nigdy nie stosowała kar fizycznych, lecz biorąc do ręki linijkę, zamiast uderzyć winowajcę, wymierzała cios sobie. Niektóre, bardziej wrażliwe dzieci z płaczem rzucały się jej na szyję i przepraszały, obiecując poprawę. Uczniowie bardzo kochali swoją nauczycielkę; była dla nich prawdziwym autorytetem. Miała niezwykle, bardzo indywidualne podejście do wychowanka. Kiedy któryś z uczniów poszedł na wagary, na następną lekcję zawsze wracał. Szymanowska nigdy nie szczydziła czasu dla ucznia. Cierpliwie wszystko tłumaczyła i często zostawała po lekcjach, aby poduczyć pomóc w nauce. Robiła to z radością i uśmiechem. Zdobywała uznanie także w oczach przełożonych. Inspektor szkolny po przeprowadzeniu hospitacji niejednokrotnie gratulował Szymanowskiej wyników w pracy wychowawczej i pedagogicznej. Ona sama na radach pedagogicznych przejawiała dużą aktywność: często zabierała głos, podsuwając różne rozwiązania, a przy tym była zawsze pokorna, cicha, koleżeńska i przez wszystkich lubiana. Chętnie zastępowała innych nauczycieli, rezygnując tym samym ze swojego czasu wolnego¹⁴⁶.

Nauczycielka z Kalisza nigdy nie rozdzielała procesu wychowawczego od dydaktycznego. Wszystko stanowiło całość i było podporządkowane wychowaniu. Kiedy przygotowywała się do lekcji, najpierw stawiała sobie zawsze cel wychowawczy, czyli co zamierza osiągnąć przez daną czytankę. Podobne cele wychowawcze stawiała sobie, przygotowując się także do innych przedmiotów. Wychodziła z zasady, aby wychowywać nauczając. Dlatego też utrzymywała porządek w klasie nie poprzez surową dyscyplinę i rygor. Nie stosowała w pracy kar cielesnych, lęku przed obniżeniem stopnia ze sprawowania, krzyku, itp. Wpływała na uczniów poprzez wyjaśnianie, co jest dobre, a co złe. Wszystko czyniła z wielkim spokojem i uśmiechem w zależności od sytuacji. Frekwencja w klasie, w której uczyła, była najwyższa w szkole. Tylko te dzieci, które były chore, nie przychodziły do szkoły. Te które zaniemogły zdrowotnie, odwiedzała w domu lub w szpitalu i przypominała swoim wychowankom o obowiązku odwiedzin. Niejednokrotnie organizowała

¹⁴⁶ P. Rembilas, dz.cyt., s. 1.

dla klasy odwiedzi kolegi lub koleżanki leżące w szpitalu i uświadamiała o potrzebie czynienia dobrych uczynków. Dzieci pouczone przez wychowawczynię szły po dwoje w odwiedzi w czasie wizyty¹⁴⁷.

Inna nauczycielka tak wspomina Marię Szymanowską: *Prowadziła lekcje wspaniale. Dzieci siedziały cicho, pięknie się wypowiadały. W dyskusji po zakończonej hospitacji nie otrzymała żadnych uwag na temat lekcji. Wypadła ona na bardzo dobre. Nauczycielka, która nas uczyła, po zakończeniu lekcji powiedziała do nas: „Macie przykład bardzo dobrze prowadzonej lekcji, macie wspaniały wzór na przyszłe lata waszej pracy*¹⁴⁸ Tak wielkie uznanie dla metod i skuteczności pracy nauczycielskiej Marii Szymanowskiej było nagrodą za duże poświęcenie i oddanie, z jakim wykonywała swoją pracę. Bardzo często zostawała po lekcjach z uczniami, aby utrwalić przerobiony materiał. Anna Rembilas-Paczesna wspomina, że Szymanowska posiadała też duże zdolności plastyczne. Nieraz kolorowymi kredkami rysowała na tablicy, aby poszczególne fragmenty biblijne jeszcze lepiej wyjaśnić. Przynosiła także z domu gotowe ilustracje własnoręcznie przygotowane, co bez wątpienia pomogło uczniowi lepiej przyswoić materiał. Uczyla wychowanków codziennego odmawiania pacierza. Tłumaczyła, że kiedy ktoś nie zdąży pomodlić się w domu, może to uczynić w drodze do szkoły. Dzięki takim wskazówkom wielu uczniów przyznało, że praktykowało taką metodę przez całe dorosłe życie¹⁴⁹. Kiedy przypadał pierwszy piątek miesiąca, Szymanowska przekonywała uczniów całej szkoły, żeby w tym dniu zachowywali się trochę inaczej, co skutkowało większą życzliwością do siebie i do nauczycieli¹⁵⁰.

Każdej niedzieli – czytamy w relacji Janiny Bobińskiej – uczennice wyznania rzymsko-katolickiego, których była przeważająca większość, zbierały się rano w szkole i parami szłyśmy na Mszę Świętą do kościoła św. Mikołaja, na godzinę dziewiątą. Nasza Droga Katechetka – jak ten Anioł Stróż – szła na czele

¹⁴⁷ E. Kraska, *Nieprzeciętny pedagog*, s. 2-3.

¹⁴⁸ W. Dumianka, *Opiekunka ubogich i chorych*, 1987, s. 1.

¹⁴⁹ A. Rembilas-Paczesna, dz.cyt.

¹⁵⁰ A. Mazurkiewicz-Kotkowska, *Jej radosne oczy i życzliwy uśmiech dawały poczucie bezpieczeństwa*, Koło 1989, s. 1.

pochodu, prowadząc swoje najmłodsze uczennice¹⁵¹. Kiedy w 1937 roku zmarł mój ojciec i wiadomość ta dotarła do mnie i moich sióstr w czasie, kiedy szliśmy z dziećmi naszej szkoły na Mszę Świętą z racji zakończenia roku szkolnego, jedna z moich sióstr, wówczas 9-letnia dziewczynka, bardzo płakała. Wtedy pani Maria wzięła ją za rękę, podeszła do bocznego ołtarza i powiedziała: „Chodź Zosiu, pomodlimy się za tatusia”. Siostra moja odpowiedziała: „Nie będę się modlić! Prosiłam i prosiłam Pana Boga o zdrowie dla tatusia, a tatuś i tak nie żyje”. Pani Maria nie prowadziła jej kazań o wierze w życie wieczne, o tym, że trzeba pogodzić się z wolą Bożą – ale przytuliwszy dziecko do siebie modliła się równocześnie za zmarłego ojca, jak za łkające obok dziecko. To wspomnienie pozostało mej siostrze na zawsze w pamięci i dało jej więcej niż wiele najwymowniejszych słów¹⁵².

Dzieląca się swoim świadectwem Rozalia Nadera także bardzo pozytywnie wspomina Marię Szymanowską, która uczyła ją języka polskiego w szkole dokształcającej. Nigdy nie usłyszała od niej podniesionego głosu czy jakiś przykrych uwag. Jeśli klasa nie zachowywała się właściwie, Szymanowska odkładała dziennik na bok i z głową spuszczoną trwała kilka minut w milczeniu; następnie dalej prowadziła lekcje. Przypuszczano, że modliła się w tym momencie za uczniów¹⁵³.

¹⁵¹ J. Bobińska, *Nasza Pani Katechetka*, Kalisz 1985, s. 1.

¹⁵² A. Jędrzejewska, *Nasza Pani*, s. 2.

¹⁵³ R. Nadera, *Szukałam sposobności, aby ją zobaczyć*, Kalisz 1989, s. 1.

Rozdział 2. Realizacja komunii z Chrystusem

2.1. Wiara i zawierzenie Bożej Opatrzności

Człowiek tutaj na ziemi może spotkać Boga dzięki czystej wierze. Wiara jest łaską, na którą możemy w swojej wolności odpowiedzieć, *jest wielkim i niezashżonym darem, który pozwala człowiekowi przyjąć objawione misterium i uczynić z niego podstawę swojego życia i swojej historii*¹⁵⁴. Wiara jest odpowiedzią człowieka na objawienie się Boga w Jezusie Chrystusie¹⁵⁵. Jest uczestnictwem w życiu Boga, doświadczeniem życia Bożego w nas, pozwalającym nam widzieć siebie samych i otaczającą nas rzeczywistość jakby oczami Boga¹⁵⁶.

Mówiąc o wierze, dotykamy wielu różnych aspektów, z którymi ona jest związana. Najpierw omówimy wiarę jako uczestnictwo w życiu Boga. Dzięki wierze człowiek zyskuje nowe widzenie zarówno Boga, jak i świata. Potrafi dostrzec działanie Stwórcy w świecie i uznać, że jest On pierwszą przyczyną wszystkiego, co istnieje. Ponadto człowiek wierzący zostaje uzdolniony do myślenia o Bogu, świecie i sobie w kategoriach nadprzyrodzonych. Zaczyna coraz bardziej wchodzić w życie Boga tak, aby pozwolić Jezusowi Chrystusowi myśleć i żyć w sobie. Wiara zmienia mentalność człowieka; sprawia, że zaczyna on stawiać Boga na pierwszym miejscu oraz dostrzegać w różnych zjawiskach i wydarzeniach Boże działanie. Dla człowieka wierzącego czas to Obecność Jezusa Chrystusa, który objawia się nam poprzez swoją wolę¹⁵⁷.

Możemy również mówić o wierze jako przyłgnięciu człowieka do Chrystusa, jedyne go Pana i jedynej miłości¹⁵⁸. Takie podejście zakłada świadomy wybór człowieka i ukierunkowanie woli ku Chrystusowi jako ostatecznemu celowi i najwyższej wartości. Zbawiciel pragnie, aby przyłgnąć do

¹⁵⁴ J.W. Gogoła, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 164.

¹⁵⁵ KKK, nr 143.

¹⁵⁶ T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, Częstochowa 2001.

¹⁵⁷ Tamże, s. 21-24.

¹⁵⁸ KKK, nr 151.

Niego bez wahania i zastrzeżeń oraz bez pytania o przyszłość. *Istota zawierzenia Jezusowi i przyłgnięcia do Jego osoby* – jak przypomina *Katechizm Kościoła Katolickiego* – tkwi właśnie w tej niewiedzy, która jest ciemnością i przez to domaga się wiary¹⁵⁹. Żeby całkowicie przyłgnąć do Chrystusa, trzeba najpierw oderwać się od tego, co może nas zniewalać, czyli od ewangelicznej mamony. Aramejski termin „mamona” oznaczał najpierw jakiś skarb – pieniądze czy też drogie rzeczy przekazane w depozyt. Później termin ten ewoluował. Dzisiaj wiemy, że służyć mamonie *to zniewolić się i uzależnić od jakiegoś dobra materialnego czy duchowego*¹⁶⁰.

Kolejny aspektem wiary stanowi oparcia się na Chrystusie i powierzenie się Jemu. Człowiek z natury swojej jest ukierunkowany na szukanie poczucia bezpieczeństwa, na szukanie oparcia, co zakłada fakt jego bytowego ukierunkowania na zawierzenie. *Aby nasza wiara była oparciem się na Chrystusie i powierzeniem się Jemu, musimy uznać, że tylko On jest naszym prawdziwym zabezpieczeniem*¹⁶¹. Chrześcijanin nie powinien do niczego poza Bogiem się przywiązywać, nawet do darów duchowych i być gotowym w każdej chwili na oddanie Bogu wszystkiego, co On nam daje i na całkowite powierzenie się Jemu¹⁶².

W końcu możemy mówić o wierze rozumianej jako uznanie własnej bezradności i oczekiwaniu wszystkiego od Boga. *Wierzący nie oczekuje niczego od siebie samego, ale wszystkiego spodziewa się od Pana. Tylko wtedy, gdy uznając w duchu wiary własną bezradność, staniemy się ubogimi w duchu, pozwolimy działać w nas mocy Boga*¹⁶³. Człowiek na tyle wierzy, na ile jest ubogi w duchu, czyli nie tyle pozbawiony wszelkich dóbr materialnych, ile nie pokłada w nich ufności, ale wszystkiego oczekuje od Boga. Bóg, przychodząc do człowieka, osłabia go po to, aby mógł w nim zamieszkać ze swoją mocą¹⁶⁴.

¹⁵⁹ Tamże, s. 31.

¹⁶⁰ Tamże, s. 32.

¹⁶¹ Tamże, s. 40.

¹⁶² Tamże, s. 47.

¹⁶³ Tamże, s. 53.

¹⁶⁴ Tamże, s. 55.

Święty Paweł mówił o tym w słowach: *Moc bowiem w słabości się doskonali*¹⁶⁵. Wiara jest właśnie takim uznaniem własnej bezradności i życiem w przekonaniu, że niczego się nie posiada, ponieważ wszystko jest darem. Wtedy wiara staje się oczekiwaniem wszystkiego od Boga, który jest dawcą wszelkich darów¹⁶⁶.

Bardzo ważnym elementem wiary jest całkowite zdanie się w życiu na Boga wyrażające się w posłuszeństwie¹⁶⁷. Trzeba pytać się, czego Bóg chce i jaka jest Jego wola. To człowiek powinien dostosować się do drogi, jaką wybrał dla niego Bóg, a drogi Boże są bardzo różne; powinien odkryć właściwy dla siebie styl i rytm życia. Nie powinno się z góry zakładać jednej drogi i prosić Boga, by tylko tą pomógł kroczyć, ale trzeba odkryć drogę z Bożą pomocą i dać się na niej prowadzić Duchowi Świętemu¹⁶⁸.

W niniejszym rozdziale zostanie przedstawiona realizacja wyglądała różnych aspektów wiary i zawierzenia Bogu w życiu Marii Szymanowskiej. Następnie omówiona zostanie konsekwencja wiary: naśladowanie Jezusa Chrystusa, który był w centrum jej życia. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tego aspektu jej duchowości, należy przypomnieć, że religijność Szymanowskiej wyrasta z trzech tradycyjnych duchowości: ignacjańskiej, franciszkańskiej i karmelitańskiej¹⁶⁹. Jezuici pojawili się w jej życiu, kiedy zaczęła uczęszczać do Sodalicii Mariańskiej. Kilku z nich było dla jej kierownikami duchowymi. Tym, co charakteryzuje pobożność ignacjańską jest medytacja, rachunek sumienia ogólny i szczegółowy, ćwiczenia pobożności oraz chrystocentryzm, o którym będzie mowa w dalszej części pracy. Święty Ignacy w ćwiczeniach zaleca, żeby korzystać z dóbr materialnych o tyle, o ile pomagają nam w dążeniu do celu (*tantum quantum*), dla którego zostaliśmy stworzeni, a celem tym jest chwalenie Boga, służenie Mu i przez to zbawienie swojej duszy¹⁷⁰. Maria była kontemplatykiem w działaniu. Prowadząc życie czynne,

¹⁶⁵ 2 Kor 12,9.

¹⁶⁶ T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, s. 58.

¹⁶⁷ KKK, nr 144.

¹⁶⁸ J. Gogola, dz.cyt., s. 120-121.

¹⁶⁹ A. Seredyńska, *Sekretarka Bolesnej Królowej Polski Maria Szymanowska*, Kraków 2009, s. 43.

¹⁷⁰ I. Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, nr 23, dz.cyt., s. 21.

znajdowała czas na głębokie życie duchowe. Patrząc na życie Szymanowskiej widać, że zaczerpnęła bardzo mocno z ducha świętego Ignacego.

Znaczący wpływ na jej życie duchowe miała również pobożność franciszkańska. Szymanowska wstąpiła do III Zakonu Franciszkańskiego i została tercjarką. Szkoła duchowości franciszkańskiej uczyła *odrodzenia człowieka i całego świata do nowego porządku w Chrystusie*¹⁷¹. Jan Paweł II przypomniał trzy filary duchowości franciszkańskiej, a są nimi: *wierność Chrystusowi i Ewangelii przeżywana w miłości i ubóstwie, synowskie nabożeństwo do Matki Bożej oraz wierność kościołowi*¹⁷². Prostota była widoczna w życiu Marii – wybrała duchową małość jako drogę ku najpełniejszemu zjednoczeniu z Chrystusem. Odznaczała się wolnością wobec dóbr materialnych. Zaczerpnęła z duchowości franciszkańskiej uznanie Chrystusa za centrum i cel swojego życia, wierność kościołowi, ale także radość życia i uśmiech¹⁷³.

Szymanowska była także, jak powiedzieliśmy wcześniej, związana z duchowością karmelitańską. Nazywano ją karmelitanką z ducha. Szkoła karmelitańska podkreśla aspekt kontemplacyjny w drodze do Boga. Kolejną cechą pobożności karmelitańskiej jest braterstwo i służba wśród ludu. Ten postulat również wypełniała wzorowo. Szczególnie była oddana ludziom biednym i ubogim¹⁷⁴.

Analiza życia nauczycielki z Kalisza dowodzi, że była to osoba głęboko ufająca Bogu i potrafiąca patrzeć na swoje życie przez pryzmat wiary. Można powiedzieć, że zaufanie Bogu było jej życiową dewizą i programem życia: *Grunt: ufać! Zawierzyć się dobremu Bogu, dla którego nie jest obojętnym nic z tego, co powołane do bytu, nosi zdumiewające w swej prawdzie imię Dziecka Bożego!*¹⁷⁵. Pisała, że tym, co uzdalnia człowieka do ufności, jest łaska Boża: *Ona to wszystko sprawia: Łaska... jakby chcąc nam powiedzieć: „dziecko, ufaj!... mija tylko to, co musi minąć po to, abym Ja, Twój Bóg- stawał się z dnia na dzień, pełniejszym, jedynym – Wszystkim...”. Toteż momenty, gdy widzimy*

¹⁷¹ A. Seredyńska, dz.cyt., s. 46.

¹⁷² Tamże.

¹⁷³ Tamże, s. 47.

¹⁷⁴ A. Seredyńska, *Sekretarka...* s. 47-48.

¹⁷⁵ M. Szymanowska, *Listy do Marii Kindler*, l. 7.

*koło siebie straty... odejścia – są to godziny Łaski, godziny odnajdywania tej „jedynie Koniecznej Perły”*¹⁷⁶. Wszystkie chwile, w których odnosimy jakieś straty, Szymanowska uważała za czas łaski, która pozwala odnaleźć Boga¹⁷⁷.

Lekcje zawierzenia Bogu otrzymała w domu rodzinnym i umiała pozyskaną w młodości wiedzę przenieść w dorosłe życie. Okazji do tego, żeby okazać Bogu ufność, miała bardzo wiele. Kiedy rozpoczynała pracę nauczycielki, towarzyszyła jej duża trema; pamiętała o znanym powiedzeniu „obyś cudze dzieci uczył”, niemniej wszystko z ufnością powierzała Bogu¹⁷⁸ i spełniała każdą czynność z wielkim zaangażowaniem i miłością. Znana z wielkiej hojności i dobroci serca, dzieliła się wszystkim co miała, bo ufała, że Bóg zatroszczy się, by rodzina Szymanowskich miała środki potrzebne do życia. Tak bardzo ufała we wszystkim Bogu, że można powiedzieć, iż była bardzo podobna do ewangelicznej wdowy, która gotowa była oddać ostatni grosz, czyli wszystko, co miała na swe utrzymanie¹⁷⁹.

Jej głębokie zawierzenie widać również w sytuacjach, kiedy nie układało się w jej życiu tak, jakby tego pragnęła. Nieszczęśliwy wypadek siostry Ireny, który spowodował, że Maria została jedyną żywicielką rodziny oraz niespełnione do końca życia pragnienie wstąpienia do zakonu karmelitańskiego pokazują, jak głęboka była wiara Marii. Zawierzenie w jej życiu nie wpływało jedynie z cnoty wiary i nadziei, ale również z miłości do Jezusa Chrystusa i uczestnictwa w *Jego zbawczej misji przez posłuszeństwo woli Ojca*¹⁸⁰. Znakiem zawierzenia było zatem wierne pełnienie woli Bożej. Często nie rozumiała tej woli, która była ona dla niej krzyżem i źródłem cierpienia, jednak wierzyła, że Bóg w swoich planach lepiej wie, co jest dla niej dobre¹⁸¹:

Teraz przez jakiś dla mnie niepojęty przełom – wspomina po zakończonej kuracji w Szczytnikach – stało się zupełnie inaczej. Tamto wydaje mi się złym

¹⁷⁶ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, 16.09.1968, l. 18.

¹⁷⁷ Tamże.

¹⁷⁸ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza*, dz.cyt., s. 31.

¹⁷⁹ Mk 12,38-44.

¹⁸⁰ H. Wejman, *Znamiona duchowości laikatu...*, dz.cyt., s. 107.

¹⁸¹ Por. E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza*, dz.cyt., s. 41.

ujęciem, kierunkiem podcinającym moje siły duchowe, czymś sprzeciwiającym się woli Bożej. Myślę, że gdy mnie Bóg na stanowisku czynnym (nie w zakonie kontemplacyjnym) pozostawia, należy unikać dążenia do Bogomyślności, trzeba żyć z całą swobodą, z całym poświęceniem życiem czynnym, realnym, a wyzbywszy się niezdrowego, źle zrozumiałego mistycyzmu¹⁸².

Oprócz prezentowanej postawy zawierzenia, widać tutaj również bardzo dojrzałe rozumienie, że nie można trzymać się w życiu sztywno swoich planów i wizji, żeby za wszelką cenę je zrealizować. Dostrzegała również, że próba forsowania własnych planów podcina siły duchowe i koncentruje nasze myśli i pragnienia na sobie, a nie na Bogu. Rezygnacja z szukania woli Bożej spowodowana jest często pozorną radością związaną z realizacją indywidualnych dążeń oraz cierpieniem wynikającym z konieczności odstąpienia od własnych planów. Szymanowska również doświadczała ogromnego bólu spowodowanego rozeznaniem, że Bóg ma inny plan dla jej życia. *Na pewno często, w udręce niespełnienia rozważała, dlaczego Bóg nie chce uwzględnić jej próśb o przyjęcie na służbę zakonną. Z pokorą przyjmowała tę odmowę, zachowując nadzieję, że Bóg zmieni wobec niej plany. W liście do siostry Emilii pisała: Uproś mi u Jezusa Najśłodszego, abym Go mogła nie odstąpić, niech mnie przybije do krzyża, byleby do Jego krzyża – o proszę Mu to powiedzieć, że pragnę cierpieć z miłości, a w takim stopniu i tyle, ile bym cierpieć powinna na widok własnej nędzy¹⁸³.* Wola Boga i zgoda na nią wiele ją kosztowała, ale przez całe życie pragnęła pozostać jej wierna.

Wielką wiarę i zawierzenie Bogu można było zaobserwować w życiu Marii w okresie II wojny światowej. Wśród wielu wydarzeń, szczególnie jedno zasługuje na uwagę: kiedy szła ulicami Warszawy z bronią albo amunicją (różne wersje zanotował ks. Eugeniusz Makulski, któremu Szymanowska tę historię opowiedziała), Niemcy zorganizowali łapankę. Maria ze stoickim spokojem

¹⁸² Tamże, s. 51.

¹⁸³ Tamże, s. 54.

podeszła do jednego z żołnierzy niemieckich i zapytała o godzinę, po czym poszła dalej. Dostrzegała w tym wydarzeniu wielką pomoc Bożej Opatrzności¹⁸⁴.

Maria nie tylko sama odznaczała się głębokim zaufaniem do Boga; zachęcała też innych do ufności. Jeden ze świadków jej życia przytacza epizod z czasów wojny, kiedy to otrzymała od Szymanowskiej obrazek Pana Jezusa z zachętą, aby stale nosiła go przy sobie, szczególnie w czasie podróży¹⁸⁵. Głęboka wiara Szymanowskiej pozwalała jej także na bardzo odważne zapewnienie kobiecie, której dziecko zostało przymusowo wywiezione do Niemiec, że może być o nie spokojna, ponieważ dziecko szczęśliwie wróci do domu¹⁸⁶.

W jednym z listów do siostry Matei Teresy Florczak, która wspominała o zmianie przełożonej w zakonie, Maria, patrząc na władzę zakonną oczami wiary, od razu wyjaśnia, że przez przełożonych Bóg wyraża swoją wolę względem człowieka i jest to duże pokrzepienie, kiedy osoba konsekrowana jest świadoma tej prawdy. Zaznacza przy tym, że głos Boga odsłaniający się w woli przełożonego może być dla osoby oddanej Bogu źródłem cierpienia, ale też okazją do oczyszczenia¹⁸⁷. Nawiązując do cnoty posłuszeństwa, przytacza Szymanowska zdanie św. Maksymiliana Marii Kolbego, który mawiał, że *kto nie słucha przełożonych i kościoła – nie jest godzien walczyć pod sztandarem Niepokalanej*. Dla nauczycielki z Kalisza wiara i zawierzenie Bogu wyraża się w posłuszeństwie przełożonym, zwłaszcza jeżeli chodzi o tak trudną dla siostry zakonnej decyzję przełożonej, związaną ze zmianą placówki. Autorka listu tłumaczy siostrze Matei, że zmiana placówki wypływająca z ducha posłuszeństwa zapewnia obecność łaski Bożej. Wyjaśnia, że okazanie posłuszeństwa jest wyrazem czci okazanej Maryi. Jednocześnie ostrzega, żeby nie ulec pokusie zamiany z bycia narzędziem w rękach Boga na głównego reżysera i kowala swego losu, bo posługa zakonna będzie przynosiła owoce tylko tam, gdzie będzie ona poddaniem się woli Boga. Stwórcy podoba się bowiem

¹⁸⁴ Tamże, s. 88.

¹⁸⁵ W. Dumianka, *Opiekunka ubogich i chorych*, wspomnienie, (bm) 10.11.1987, s. 3.

¹⁸⁶ A. Jędrzejewska, dz.cyt., s. 2-3.

¹⁸⁷ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 20.11.1967, l. 57.

takie posłuszeństwo, które jest prostą i pogodną zgodą na Jego wolę i w takiej postawie jest dopiero Boży ład: w pokornej prostocie sprzęgniętej z miłością¹⁸⁸.

Szymanowska, widząc rosnące napięcia między krajami i możliwość wybuchu wojny, żywiła głębokie przekonanie, że wszystko jest i tak w rękach Bożej Opatrzności, bez wiedzy której włos z głowy nam nie spadnie¹⁸⁹. Uważała, że sama jest niesiona przez Boga na ramionach. Jej zaufanie Bogu wynikało z postawy świadomości własnej grzeszności i nędzy, co kazało jej twierdzić, że dusze mocne Bóg prowadzi drogą żmudnej drogi ascetycznej, natomiast słabe – wprost przeciwnie – nosi na swoich ramionach. Dusza, ponieważ jest słaba, może podążać wyznaczoną drogą tylko z pomocą Boga, zawierając Mu swoje życie¹⁹⁰. Zaufanie do Boga rodziło się w sercu sekretarki z Lichenia na widok tylu łask, jakimi dobry Bóg obdarowuje swoje stworzenia. Ponieważ jest tak hojny, należy z tych dobrodziejstw czerpać, ale też i ufać oraz dziękować¹⁹¹.

Nieemożność wstąpienia do zakonu była dla Marii źródłem ogromnego cierpienia duchowego, niemniej była w życiu zdana całkowicie na Boga, któremu ufała i była posłuszna. Kiedy odwiedziła siostry w Karmelu, prosiła je o modlitwę, aby potrafiła pozostać wierna woli Bożej¹⁹², na której zasadzała całą swoją ufność¹⁹³. Twierdziła, że skarbem jest znajomość i zdolność prawidłowego rozeznania woli Bożej¹⁹⁴. Pełnienie jej jest dla człowieka źródłem cudownej mocy¹⁹⁵ a tą, która pomaga nam poszukiwać woli Boga jest Maryja¹⁹⁶. Wolę Bożą odkrywa jako najmądrzejszą i będącą źródłem radości¹⁹⁷. Jednocześnie wyjaśnia, że jest to najważniejsze zadanie, jakie człowiek powinien w swoim życiu wypełnić¹⁹⁸. Stwierdza również, że zaufanie do Boga pozwala człowiekowi wejść w obszar Jego miłości i opieki *i to jest zupełnie wystarczające, aby*

¹⁸⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak*, 11.05.1969, l. 147.

¹⁸⁹ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz 2.04.1939, l. 21.

¹⁹⁰ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Pruszków 11.01.1942, l. 22.

¹⁹¹ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz 28.VI.1960, l. 23.

¹⁹² Tejże, *Listy do Matki Przeoryszy Karmelu Kaliskiego MS. Ancilli od Najświętszego Sakramentu*, Licheń 24.VIII.1975, l. 4.

¹⁹³ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnicy*, Licheń 24.08.1975, l. 8.

¹⁹⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 10.11.1967, l. 56.

¹⁹⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 31.01.1971, l. 191.

¹⁹⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 17.06.1969, l. 153.

¹⁹⁷ Tamże.

¹⁹⁸ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, 01.01.1970, l. 29.

*napelnić nasze serca otuchą, ufnością i najgłębszym poczuciem bezpieczeństwa*¹⁹⁹.

W korespondencji do sióstr zakonnych niejednokrotnie zachęcała do ufności: *Ufajmy! On pierwszy to przeżył – za nas i dla nas aby nam wytyczyć Drogę – jedyną Drogę – którą jest: On Sam!*²⁰⁰. Głęboka wiara do Boga pozwalała jej na słowa otuchy pod adresem sióstr, z którymi prowadziła szeroką korespondencję²⁰¹. Dla wielu z nich była kierownikiem duchowym i delikatnie podpowiadała, jak mają postępować. Wlewała w ich serca słowa otuchy i zapewnienia o dobroci Bożej. Wyjaśniała stany duchowe, w jakich znajdowała się dana osoba i zachęcała do ufego powierzenia się Bogu. Na uwagę zasługuje zwłaszcza list do siostry Teofilii Kwiatkowskiej – dawnej uczennicy Marii, w którym ta tłumaczy pojawiającą się tęsknotę za życiem czynnym:

*Tęsknota jaką odczuwasz coraz mocniej, Siostrzyczko, za „tamtym życiem” – jest dziełem Ducha Świętego, który w ten sposób pogłębia w duszy żar miłości Bożej. I tak: dusze oddane życiu kontemplacyjnemu napelnią tęsknotą za życiem czynnym, czyniąc ich kontemplację szerszą, bardziej apostołską, a dusze oddane życiu czynnemu – pragnieniem życia ukrytego, kontemplacyjnego – pogłębiając w ten sposób ich pracę apostołską i przepromieniując ją Bogiem...*²⁰²

Można w tym fragmencie odnaleźć pogłos karmelitańskiego podejścia do kontemplacji, ale także ignacjańskie reguły o rozeznaniu duchowym. Jedną z nich, opisywaną przez autora *Ćwiczeń duchownych* terminem *agere contra*, dotyczy przeciwstawiania się pozornemu dobru, by osiągnąć dobro jeszcze większe, a przede wszystkim wolność od nieuporządkowanych przywiązań. Owocem tej wolności (czy, jak ją nazywa Ignacy „świętej obojętności”) jest pokój duszy, o którym Maria Szymanowska pisze w dalszej części tego samego listu:

¹⁹⁹ Tamże.

²⁰⁰ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Kalisz, 21.01.1969, l. 1.

²⁰¹ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s. Teofilii Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz, 21.05.1954, l. 3.

²⁰² Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s. Teofilii Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz, 4.06.1959, l. 6.

W istocie jednak – nie jest celem Ducha Świętego i nigdy nim być nie może przygnębienie duszy! To już nie jest Jego dzieło! ... Dlatego też – trzeba ból tęsknoty za życiem oddanym kontemplacji wykorzystać pozytywnie, to znaczy tak, aby służyło postępowi naszej duszy, a nie jej zastojowi, przygnębieniu lub cofaniu. Jak to wykorzystać? Szukać ideałów życia kontemplacyjnego w życiu czynnym... Jak to rozumiem? – Życie kontemplacyjne to oddanie się wyłącznie Bogu, to dążenie do najściślejszej z Nim więzi, zjednoczenia... W tym wszystko. Ale czy w życiu czynnym nie można tego zrealizować? Czy Matka Najświętsza nie była duszą najbardziej kontemplacyjną i zjednoczoną z Bogiem? A jednak jakże bardzo była wśród ludzi... Sztuka polega na tym, aby odnaleźć Go tam, gdzie się jest... A nie tam, gdzie moglibyśmy być... On jest: w naszych obowiązkach, w naszych krzyżkach, w ludziach, którzy nas otaczają... Jest przez Swoją Najświętszą Wolę... Łączyć się z Nią miłością, ufnie, z pełnym poddaniem i oddaniem – mimo ciemności, oporu, tęsknoty – to jest właśnie owoc kontemplacji. Owoc miły Bogu, bo dojrzały w żarze szczerej, prawdziwej miłości, opartej nie na woli własnej, lecz na Woli Bożej! Wola Boża – w tym wszystko! I dlatego Siostrzyczko kochana, gdy Cię będzie dręczył myśl o tamtym życiu – ucałuj w duchu stopy Jezusowe i dziękuj Mu, że tu spełniasz Wolę Bożą! Ona to jest Jego pokarmem i Jego radością! Nie możesz więc czynić nic bardziej dla Niego pocieszającego, jak pełnić tę Jego a nie swoją wolę. Ta droga, a nie inna przybliży Cię i łączy z Nim najpewniej i w Twoim przypadku jedynie, bo ta właśnie, z Jego Woli jest drogą Twoją! Nie dziw się, że jest ciernista... Tym lepiej: bo na pewno Boża. Jezus wyraźnie to zaznacza słowami: „Kto chce iść za mną, niech bierze Krzyż...”. Jaki? „swoją”... Rzucam te myśli wiedząc, że wiele razy już je słyszałaś z ust kompetentnych... Ale myślę, że od człowieka świeckiego płynące – staną się dla Ciebie serdecznym, siostrzanym umocnieniem²⁰³.

Można w tym tekście odnaleźć osobiste doświadczenie Marii, która nie mogąc przekroczyć progu furty klasztornej, potrafiła w sposób dojrzały duchowo i twórczy przeżyć ten etap swojego życia i podzielić się tym z innymi.

²⁰³ Tamże.

Charakterystyczna wydaje się szczególnie uwaga końcowa: by przyjąć radę człowieka świeckiego, która ma być „siostrzanym umocnieniem”. Słowa te mają moc podwójną. Z jednej strony podkreślają świeckość jako wsparcie względem stanu zakonnego, z drugiej – rada „siostrzana” jest dawana byłej uczennicy, osobie, która zostawała względem nauczycielki w relacji podrzędności. W liście do tej samej siostry napisanym z okazji Uroczystości Objawienia Pańskiego w 1967 roku, Szymanowska tłumaczy, że tak, jak trzej królowie podążali za gwiazdą i znaleźli Jezusa, tak człowiek podąża za gwiazdą woli Bożej, głosu własnego sumienia, nakazów przełożonych. A niemożliwe to jest bez ufności, jaką pokładamy w Bogu²⁰⁴.

Do swojej dawnej uczennicy, Anny Jędrzejewskiej, pisała liceńska sekretarka o potrzebie położenia całej ufności w Jezusie Chrystusie, gdyż człowiek sam z siebie, choćby miał siłę Herkulesa, mądrość Salomona i bogactwo Krezusa – nie jest w stanie podołać życiowym przeciwnościom. Poleca zdać się całkowicie na wolę Bożą. Ufność położona w Bogu i zdanie się na Jego wolę zaowocuje wiecznym zjednoczeniem z miłością²⁰⁵. W liście do Marii Kindler Szymanowska mówi, że istotą życia jest ufność, nawet jeżeli widziana przez nas perspektywa przyszłości nie wydaje się zbyt optymistyczna²⁰⁶. Bóg jest obecny przy człowieku w każdej chwili ze swoją łaską i kiedy nas spotyka przygnębienie i smutek – Stwórca wspomaga nas swoją łaską. Szymanowska uważa, że otrzymane od Boga dary łaski są dla człowieka bodźcem do tego, aby jeszcze bardziej zaufała²⁰⁷. Sama z wiarą spoglądała w przyszłość, tłumacząc koleżance, że to, co dla ludzi niepotrafiących patrzeć w przyszłość z wiarą, jawi się jako wielka niewiadoma, dla dzieci Boga - *wiadomo jest: że przyniesie [...] Jego Wolę... Jego Opiekę... Jego Miłość... i to jest zupełnie wystarczające, aby napęłnić nasze serca otuchą, ufnością i najgłębszym poczuciem bezpieczeństwa*²⁰⁸. Według Szymanowskiej, Bóg, żeby

²⁰⁴ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy*, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej, Święto Trzech Króli 1967, 1. 10.

²⁰⁵ Tejże, *Anny Jędrzejewskiej, jej dawnej uczennicy*, Kalisz, 7.11.1945, 1. 1.

²⁰⁶ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, 1. 7.

²⁰⁷ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, 16.09.1968, 1. 18.

²⁰⁸ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, 1.01.1970, 1. 29.

uzdolnić człowieka do jeszcze większej ufności, albo też wydobyć z duszy człowieka „głęboki akord pełnej ufności”²⁰⁹, zamyka przed człowiekiem możliwość jakiegokolwiek współdziałania z Nim; odbiera mu możliwość działania²¹⁰. Wszystko po to, aby człowiek zrezygnował z wszelkich swoich planów i pomysłów na życie, a oddał się całkowicie w ręce miłującego Boga. Zachęcając do ufności, zapewnia, że oddajemy się w ręce niezawodne²¹¹.

Nauczycielka z Kalisza mówi też o ufności Jezusa względem człowieka: *Przychodzi mi taka myśl, że Pan Bóg okazuje przez to tym duszom zakonnym Swoje wielkie zaufanie, jakby mówił: „oto, droga moja, oddaję Ci pod modlitewną opiekę – tych moich najdroższych, wiem, że nie zawiedziesz mojego zaufania, że mi ich dasz: modlitwą, ofiarą, ufnością”²¹²...* Zbawiciel okazuje wielkie zaufanie do dusz zakonnych, licząc na to, że będą one karmić ludzi własną modlitwą, ofiarą i ufnością. Im większa jest ufność człowieka do Boga, tym większe łaski może wyprosić dla dusz potrzebujących pomocy.

W kolejnym liście do siostry Zmartwychwstanki podkreśla, że ufność i zawierzenie najbardziej Bogu się w nas podobają i zniewala po prostu Jego ojcowskie uczucia ku nam²¹³. Jeżeli lękamy się, to najprawdopodobniej jest to oznaka małej ufności z naszej strony. Bóg jest najgodniejszy naszego pełnego zaufania i takiego zawierzenia oczekuje. Tak jak w przypadku budowniczego mostu, którego darzymy zaufaniem: skoro nie oglądamy się lękliwie z każdym krokiem, czy most nie runie, tym bardziej powinniśmy ufnie kroczyć przez życie z wielką ufnością do Boga²¹⁴:

[...] my wszyscy idziemy stale i inną drogą: drogą życia przygotowaną, „zmontowaną” niejako przez innego, „Boskiego Specjalistę”... Dlaczego się ciągle boimy? Czyżbyśmy MU nie ufali? Czyż nie jest On najgodniejszy – pełnego naszego zaufania? Czyż nie czeka naszego zawierzenia Mu –

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 24.12.1963, 1. 7.

²¹¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Boże Narodzenie 1965, 1. 8.

²¹² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 24.08.1966, godz. 23.30, 1. 16.

²¹³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 23.02.1967, 1. 30.

²¹⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 18.06.1967, 1. 38.

przynajmniej takiego, jakim darzymy człowieka – budowniczego mostu? Śmieszne! Przechodnie nie oglądają się trwożnie za każdym krokiem, nie wahają się, nie są niepewni i bojaźliwi... Idą ufnie... A my – „przechodnie” Dobrego Boga? Co za nieproporcjonalny kontrast. Warto się zastanowić... i nie tylko się zastanowić, ale całkowicie się przestawić na bezgraniczną ufność na tej naszej „media vit[a]e...”²¹⁵.

Ogromne znaczenie w rozwijaniu postawy zawierzenia miała stała praktyka kaliskiej nauczycielki polegająca na kontemplacji Jezusa przebywającego w jej duszy: *My, dzieci Boże?! – Czyż nie jest i naszym, przedziwnym udziałem – autentyczny Chrystus – mieszkający w nas przez łaskę²¹⁶? W innym miejscu wyznawała: Pan Bóg jest tak dziwnie dobry: nie zraża się niczem i z cudowną zawsze cierpliwością kształtuje mizerne ludzkie serce. Po Komunii świętej, do której stale uczęszczam, odczułam tę Jego wielką Przyjaźń względem duszy – wyrozumiałą [...] rozumiejącą tak dobrze²¹⁷. Ważny egzamin z zawierzenia Bogu składała również podczas przeżywanego cierpienia i bolesnych doświadczeń duchowych: *O Boże! Ja naprawdę nie wiedziałam, że można aż tak cierpieć! Choć przecież wiele już przeżyłam²¹⁸. Podkreślała, że szukając Boga w godzinie ciemności wiary, napotyka tylko na siebie, ale kiedy odkrywa Pismo Święte, odkrywa obecność Boga, który jest obecny w tym słowie²¹⁹. Mówi, że w czasie ciemności, powinno być w nas jeszcze więcej pokoju, ufności i całkowitego oddania i oderwania od siebie²²⁰. Do siostry zmartwychwstanki pisała, że Bóg dopuszcza w życiu lęk przed odrzuceniem po to, aby wzrosła w nas ufność. *On jest rozmiłowany w nas i wszystko co na nas dopuszcza, dopuszcza jedynie w tym celu, aby nas mieć! Ufność jest sposobem na zjednoczenie z Bogiem. Nie zawsze się ją odczuwa, ale ufność – „przeciwko***

²¹⁵ Tamże.

²¹⁶ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót ku czci Niepokalanego Serca Maryi (rozważania) (mps)*, s. 12.

²¹⁷ Tejże, *List do siostry Emilii*, Kalisz, 24.06.1938 (mps), s. 14.

²¹⁸ H. Wejman, *Znamiona duchowości laikatu...*, dz.cyt., s. 109.

²¹⁹ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 11.10.1967, l. 53a.

²²⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 10.11.1967, l. 56.

wszelkiej nadziei” – to jest właśnie siła – przebijająca wszelkie zapory. Sposobem zdobycia ufności jest modlitwa zanoszona do Boga²²¹.

W życiu duchowym człowiek może przeżywać pocieszenie lub strapienie duchowe. Szymanowska zauważa, że stan pocieszenia poprzedza najczęściej czas próby, jaki Bóg na człowieka dopuszcza. Przyrównuje Boga do najlepszej matki, która daje dziecku bardziej obfity posiłek, zdając sobie sprawę, jak trudną drogę dziecko ma do przejścia. W czasie, kiedy trzeba pokonać jakiś trudny etap w swoim życiu, Bóg zawsze jest obecny ze swoją łaską.²²² Zachęca do zaufania w stanach strapienia duchowego, zwłaszcza wtedy, kiedy przeżywamy ciemność wiary²²³. Podkreśla, że wiara nie polega na odczuwaniu. Trzeba ufać Bogu zwłaszcza wtedy, kiedy wydaje się, że człowiek nie wierzy. Taki stan jest dowodem przechodzenia drogi oczyszczenia:

Naczynie musi być bardzo czyste, aby mogło się – bez reszty – napęlić Bogiem! [...] Bóg Cię oczyszcza... upokarza... abyś, wreszcie, oderwawszy się od siebie – stała się dla Niego przystanią... [...] On szuka nie wielkości, lecz głębi pokory... a pokora – to oderwanie od siebie... – w tym czystość... Jeśli jej jeszcze brak – Bóg oczyszcza... A więc, uklęknijmy, małeńka i podziękujmy Mu, że zamiast odrzucić zatechłe, sobą przesiąknięte naczynie... nachyla się oto i oczyszcza... To boli, tak, wiem... ale to jest ból błogosławiony... Poddajmy mu się w dziękczynieniu i ufaniu Jego Miłosierdziu – przeciwko wszelkiej „beznadziei”²²⁴.

Widać wyraźnie, że Maria Szymanowska odkrywa potrzebę zdania się z ufnością na Boga w każdej sytuacji, zwłaszcza w godzinie próby, ciemności, kryzysu, czyli jednym słowem: w godzinie krzyża. Każdą godzinę każe brać z Jego rąk jak najcenniejszą relikwię Jego miłującej woli, ponieważ te momenty kiedyś w przyszłości okażą się najpiękniejszymi w tym projekcie Boskiego

²²¹ Tamże.

²²² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 17.07.1968, 1. 92.

²²³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 20.07.1968, 1. 93.

²²⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 21.07.1968 Niedziela, 1. 94.

Artysty²²⁵. Zwraca też uwagę na to, że istotnym aspektem wiary jest wola, a nie uczucia. Na woli ma być budowany cały gmach dla wiary. Pojawiające się trudności Szymanowska ocenia nie w kategoriach niewiary, ale próby:

*Może znosisz – tłumaczy siostrze Teresie – to za tych, którzy nie wierzą, lub, co gorsza, wiarę prześladują! Ciesz się więc radością – znów nie uczuciową, lecz bardzo głęboką, że danym Ci jest – wspomagać innych! Wiara! – W największym uproszczeniu – oparta jest o dwa fakty historyczne: historycznie udowodnione istnienie Chrystusa i historycznie udowodnione Jego Zmartwychwstanie. Na tych przesłankach – wszystko, co On powiedział – jest Prawdą!*²²⁶.

Maria uczy wiary bardzo dojrzałej; nie zatrzymuje się na jej powierzchni, ale prowadzi w głąb, przypominając jednocześnie, że istotą wiary chrześcijańskiej jest wiara w osobę Jezusa Chrystusa oraz przyjęcie aktem wiary faktu jego zmartwychwstania. Zaufanie Bogu ma prowadzić człowieka wierzącego do wierności, która również jest łaską otrzymaną od Boga²²⁷.

Szymanowska dostrzegała zależność między postawą zjednoczenia z Bogiem a postawą służby wobec ludzi. Rozumiała, że im pełniej oddamy się Bogu, tym bardziej ofiarna będzie pomoc bliźnim. *Ja myślę – pisała – że ufność właśnie [...] zdolna jest przeniknąć niebios. [...] Zdaje mi się jednak, że kiedy się już ją w sobie wypracuje – to wówczas należy oddać to niejako bliźnim – zamienić życie na nieprzerwany akt miłości za dusze i dla dusz*²²⁸.

W czasie rekolekcji, jakie Szymanowska odbyła w dniach 4-15 września 1968 roku, złożyła prywatny ślub całkowitego oddania się Bogu przez ręce Maryi w duchu ubóstwa. W uzasadnieniu złożonego ślubu wyjaśnia, że „przez oddanie się Bogu – oddajemy Mu całą naszą przyszłość, zawieramy Mu tajemnicę wszystkich naszych możliwości. Ślub ten jest otwarciem Bogu drzwi do

²²⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 24.03.1969, l. 138.

²²⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 27.04.1969 Niedziela, l. 145.

²²⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 17.06.1969, l. 153.

²²⁸ Tejże, *List do siostry Emilii*, Pruszków, 11.01.1942 (mps), w: Archiwum w Kaliszu, nr 43.

każdej przestrzeni i dziedziny życia. Szymanowska wyjaśniała, że jest to w zasadzie stały akt: wiary, ufności i miłości. Zgoda na to, aby oddać Bogu wszystko, wymaga wielkiej ufności, która była dla Szymanowskiej warunkiem złożenia powyższego ślubu²²⁹. Zachęcając do wierności Bogu w modlitwie, przypominała, że Panu podoba się na modlitwie postawa ufności, szczerości i wytrwałości²³⁰.

Echa wiary Szymanowskiej są widoczne również w jej twórczości pisarskiej. W wierszu *Nasz obrońca* wydanym w 1969 roku, nawiązując do groźnych zjawisk pogodowych (takich jak zawieja czy mróz), zauważa, że Bóg przychodzi człowiekowi z pomocą. W stanie zlodowacenia może być również ludzka wiara, ale Stwórca, który czuwa nad człowiekiem, wyzwala go z mroków niewiary. Z wiersza bije głęboka ufność w Bożą Opatrzność. Szymanowska zauważa, że Bóg daje człowiekowi tak wiele, że ten nie jest w stanie ogarnąć ogromu dobroci i pozostaje mu jedynie zdumienie. Wiersz kończy się zapewnieniem, że nie ma chwili, w której Bóg nie troszczyłby się o człowieka²³¹.

W pismach Szymanowskiej pojawia się też wątek wytrwałości w nadziei. Nawiązując do Joachima i Anny – rodziców Maryi – katechetka pokazuje, że wytrwała modlitwa zostaje zawsze hojnie przez Boga wynagrodzona, ponieważ Bóg nie pozwoli się prześcignąć w obdarowywaniu łaskami wobec tych, którzy zwracają się do Niego z ufnością²³². W rozważaniu podczas różańca wyraża opinię, że człowiek najlepiej ocenia rzeczywistość w Bożym świetle, czyli patrząc na swoje życie przez pryzmat wiary²³³. Z kolei w rozważaniu Godziny Świętej z okazji pierwszego czwartku miesiąca Szymanowska z wiarą powierza Bogu siebie, swoje słabości i grzechy. Wyznaje, że grzech to jedyna jakość, która nie pochodzi od Boga, ale jest wyłączną własnością człowieka. Wierzy, że ofiarowanie Bogu swojej grzeszności pomoże Mu na zasianie w duszy człowieczej Bożego ziarna. Celem takiego aktu jest zgoda na to, aby

²²⁹ Tejże, *Rekolekcje 4.09-15.09.1968*, s. 6-7.

²³⁰ A. Jędrzejewska, *Nasza Pani*, wspomnienie, (bmd), s. 4.

²³¹ M. Szymanowska, *Nasz Obrońca*, Kalisz 11.01.1969, w: *Wiersze wybrane* (mps), s. 94.

²³² Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 1.

²³³ Tejże, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, w: *Pisma*, s. 23.

w oczyszczonej duszy ludzkiej mógł zakrólować Bóg, Pan i Prawodawca²³⁴. Powierzenie Bogu swojej grzeszności sprawia, że dusza napęlnia się ufnością, dobrą wolą i miłością²³⁵.

Analizując życie i pisma Marii Szymanowskiej, można jednoznacznie stwierdzić, że ufne oddanie i zawierzenie Bogu było programem jej życia²³⁶. *Zawierzenie [...] oznaczało nie tylko postawę płynącą z cnoty wiary i nadziei, ale także szczególną więź miłości oraz wspólnoty życia z Jezusem Chrystusem, uczestniczenie w Jego zbawczej misji przez posłuszeństwo woli Ojca*²³⁷. Sprawdzianem autentycznego zawierzenia Bogu jest pełnienie Jego woli, którą Szymanowska pełniła bez względu na wszystko. W swoich pismach podaje dwa stopnie spełniania tej woli: *pierwszy dotyczy podejmowania wszystkiego, co jest zawarte w obowiązkach stanu i codziennych doświadczeniach życiowych. Drugi zaś polega na wierności natchnieniom wewnętrznym, których udziela Ducha Święty*²³⁸. W rozwijaniu postawy zawierzenia Bogu pomagała jej praktyka kontemplowania oblicza Jezusa Chrystusa, który przebywał w jej duszy, a także pielęgnowanie życia ascetycznego, modlitwa oraz rachunek sumienia. Usuwała wszystko, co stawało jej na przeszkodzie w coraz doskonalszym zjednoczeniu z Bogiem. Bez wątpienia ważny egzamin z wierności Szymanowska zdawała w chwilach prób i cierpienia, zarówno tego fizycznego, jak i duchowego. W rozwijaniu postawy zawierzenia i oddania Bogu nauczycielka z Kalisza nie stosowała jakis nadzwyczajnych sposobów. Korzystała z najprostszych środków dostępnych dla każdego, które w budowaniu postawy zawierzenia wymagały hartu ducha i wytrwałości oraz nieustannego pokonywania swoich słabości²³⁹. *Dzięki bezgranicznemu zdaniu się na wolę Boga w każdej sytuacji, także trudnej i bolesnej, mogły dokonać się w jej życiu wielkie rzeczy – osiągnęła na ziemi wysoki stopień mistycznego zjednoczenia z Chrystusem*²⁴⁰.

²³⁴ Tejże, *Rozważania Godzin Świętych*, w tejże: *Pisma*, s. 38.

²³⁵ Tamże, s. 48.

²³⁶ H. Wejman, *Znamiona duchowości laikatu...*, dz.cyt., s. 106.

²³⁷ Tamże, s. 107.

²³⁸ Tamże, s. 108.

²³⁹ Tamże, s. 109.

²⁴⁰ Tamże, s. 110.

2.2. Miłosierne naśladowanie Chrystusa

Najbardziej charakterystycznym aspektem duchowości chrześcijańskiej jest odniesienie do osoby Jezusa Chrystusa²⁴¹. Powtarzając za Apostołem Piotrem, wyznajemy, że Bóg uczynił Jezusa Panem i Mesjaszem²⁴² i zesłał Go jako Zbawiciela świata²⁴³. *I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni*²⁴⁴ – poucza apostoł. Stąd też duchowość chrześcijańska nie jest jedynie samą doktryną czy zbiorem zasad, których chrześcijanin powinien przestrzegać²⁴⁵ ale jest spotkaniem z osobą i doświadczeniem miłości.

Takie ukierunkowanie na osobę Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem²⁴⁶, można z łatwością zaobserwować w życiu duchowym Marii Szymanowskiej. Pragnienie zjednoczenia z Chrystusem było głównym motywem jej wiary i pobożności. Całą duszą pragnęła stać się wiernym odbiciem Pana Jezusa²⁴⁷. Można powiedzieć, że podstawowym aspektem duchowości Marii Szymanowskiej była idea utożsamienia się z Chrystusem w sposób prosty. Świadkowie jej życia potwierdzają, że Szymanowska całą swoją osobowością dawała świadectwo o Bogu żyjącym w niej. [...] *Była ona żywą księgą modlitwy, przykładem stałego zjednoczenia z Bogiem w życiu codziennym, wypełnionym intensywną pracą, licznymi obowiązkami rodzinnymi i społecznymi*²⁴⁸. Inspiracją do kroczenia taką drogą była dla kaliskiej nauczycielki między innymi lektura książki *Jedno z Jezusem*, autorstwa ks. Pawła de Jaeghier SJ. Wywarła ona znaczący wpływ na ukierunkowanie się jej duchowości²⁴⁹, w której szczególne miejsce zajmował

²⁴¹ J. Gogola, *Teologia komunii...*, s. 18.

²⁴² Dz 2,36.

²⁴³ Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja „Dominus Iesus”*, s. 20.

²⁴⁴ Dz 4,12.

²⁴⁵ Por. M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 66.

²⁴⁶ KKK, nr 480.

²⁴⁷ M.T.B. Wroczyńska OCD, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej...*, dz.cyt., s. 2.

²⁴⁸ Tamże, s. 3.

²⁴⁹ Tamże.

kult Jezusa Eucharystycznego oraz głęboka zażyłość z Maryją²⁵⁰, o których tak pisze:

[...] znalazłam jedno Serce, które cierpieniem i męką – wszystkie przeżyło zbrodnie i w Niem czym prędzej ukryłam się z moją nędzą. Powiedziałam sobie, że dla takich jak ja, wielkich, największych grzeszników – Ten jest Najlepszy i jedyny wzór – drogowskaz i dźwignia – Najśodsze Serce Jezusa. Jego Miłosierdzie opowiadać będę na wieki, gdy mię uzdrowi Jego Miłość²⁵¹.

Jej spowiednik – jezuita, Stefan Miecznikowski, wspomina, że Szymanowska bardzo intensywnie żyła obecnością Chrystusa. Całe Jej życie było przeniknięte tym szczególnym, intymnym stosunkiem do Chrystusa. Jej duchowość była chrystocentryczna²⁵². W każdej chwili swojego życia była zjednoczona z Chrystusem. Patrzyła na Jezusa przede wszystkim jak na Dobrego Pasterza, który zna swoje owce, zatem zna również ją²⁵³. Żyjąc w duchu franciszkańskim, liceńska sekretarka oddała Jezusowi Chrystusowi swoje człowieczeństwo, *żeby się jeszcze raz mógł objawić światu, żeby w moim życiu mógł dalej promieniować na ludzi dobrocią i poświęceniem²⁵⁴*. Ojciec Miecznikowski podsumowuje: *Chrystus był dla niej wszystkim. On dyktował jej plan spraw zewnętrznych, decyzje życiowe: co robić, gdzie jechać, na jakiej niwie pracować. Wybierała pod Jego impulsem i natchnieniem. I On przede wszystkim był wzorcem wewnętrznym jej postępowania²⁵⁵*. Kiedy rozmawiała czy pisała listy do bliskich sobie osób, jej słowa były zawsze pełne zawierzenia i miłości do Jezusa²⁵⁶. Kiedy się modliła, czyniła to z całym oddaniem Jezusowi, Dobremu Pasterzowi. W Jezusie najbardziej pociągało ją oddanie się Jezusa woli Ojca i upodobanie tej woli. To stało się głównym motywem jej życia

²⁵⁰ Tamże.

²⁵¹ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 28.08, l. 5.

²⁵² S. Miecznikowski, *Kilka myśli...*, dz.cyt.

²⁵³ Tamże.

²⁵⁴ Cyt. za: S. Miecznikowski, *Homilia wygłoszona z okazji czwartej rocznicy śmierci M. Szymanowskiej*, dz.cyt., s. 1.

²⁵⁵ Tamże, s. 2-3.

²⁵⁶ Tamże.

wewnętrznego²⁵⁷. W jednym z listów zaznaczała, że Jezus cały był nastawiony na pełnienie woli Boga i że ona też pragnie w tym aspekcie życia Jezusa naśladować²⁵⁸.

Maria Szymanowska nazywa Jezusa Zbawicielem i wieczną miłością²⁵⁹. Pragnie, by Jezus był dla niej przyjacielem, powiernikiem i przewodnikiem²⁶⁰. Mówi, że Jezus miłosierny jest ratunkiem dla ginącego świata²⁶¹ i największym bogactwem nieba²⁶². W listach do bliskich sobie osób ujawnia swoją głęboką miłość do Zbawiciela. Na przykład w liście do jednej z dawnych uczennic pisze: *Dziś ślę Drogiej Siostrze moje najlepsze życzenia świąteczne, aby Jezus stawał się dla Niej coraz bardziej „wszystkim” tak, by ta świadomość i ta radosna rzeczywistość wypełniła duszę Siostry Ukochanej – na zawsze i „po brzegi”...*²⁶³. Z pewnością Jezus był dla Marii wszystkim i wypełniał jej serce po brzegi. W innym liście wyraża pragnienie, że chciałaby kochać coraz bardziej tak, jak Jezus ale nieco dalej przyznaje, że i tak człowiek nie będzie potrafił kochać tak, jak On na to zasługuje, ponieważ jako ludzie *zawsze będziemy konglomeratami złożonymi z walk, ułomności, pragnień, wzlotów i upadków*²⁶⁴... W liście do swojej byłej uczennicy zwraca uwagę na to, że jeśli chce naśladować Jezusa, powinna pomniejszać się w Nim tak, *abyś coraz bardziej, już nie Ty żyła, ale w Tobie On*²⁶⁵. W innym liście tłumaczy, że Jezus *mieści w sobie, uświęca i przygarnia wszystkie bóle, tęsknoty i biedę całego świata*. Należy Mu się oddać całkowicie do dyspozycji i zapomnieć o sobie, *tak jak On zapomniał dla nas o Sobie*²⁶⁶. Kaliska katechетка przedstawia Jezusa jako Emmanuela. Mówi, że jest bliski człowiekowi i wszystkim zmaganiom, jakie w życiu

²⁵⁷ Tamże.

²⁵⁸ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 16.03.1969, l. 132.

²⁵⁹ Tejże, *Gwiazdory*, w tejże: *Trzy obrazy sceniczne*, s. 9.

²⁶⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 22.09.1975, l. 227.

²⁶¹ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnicy*, Licheń, Boże Narodzenie 1982, l. 10.

²⁶² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Boże Narodzenie 1969, l. 170.

²⁶³ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnicy*, Licheń 5-14.04.1974, l. 6.

²⁶⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 13.07.1968, l. 91.

²⁶⁵ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz, Boże Narodzenie 1967, l. 12.

²⁶⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wielki Tydzień 1968, l. 79.

podejmujemy²⁶⁷. Podkreśla także miłość Jezusa do każdego człowieka, miłość, która przyjmuje człowieka takim, jakim jest²⁶⁸. Uczyła dzieci, które przystępowały do pierwszej Komunii Świętej, w jaki sposób mogą sprawić radość Jezusowi. Proponowała, aby dzieci odwiedziły osoby chore i cierpiące²⁶⁹.

Swoją miłość do Jezusa, swojego Oblubieńca, Szymanowska wyraża na każdym kroku, a zwłaszcza w składanych przez siebie ślubach. Jednego z nich, ślubu miłości Bożej, dokonała 9 czerwca 1946 roku, w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Cały ten ślub składany jest Chrystusowi, do którego Szymanowska najpierw zwraca się słowami: *Jezu Chryste, Zbawicielu mój i jedyny Oblubieńcze duszy mojej*²⁷⁰. Ostatnia część tego aktu stanowi kulminację, kaliska nauczycielka wyznaje bowiem wiarę w Jego Bóstwo słowami: [...] *ufając całkowicie w Łaskę Twoją wszechmocną, o którą Cię proszę pokornie, przyrzekam, obiecuję i ślubuję Tobie, Jezu Chryste, Panie i Boże wszechmogący, na czas wszystek życia mego i poprzez wieki całe miłować Cię całym sercem i całą duszą moją! Amen*²⁷¹. Sama idea ślubu miłowania Boga nade wszystko podjęta ze względu na należną Mu chwałę, zbawienie ludzi, jak i dla wynagrodzenia [...] *w każdym dniu, w każdej godzinie, w każdej chwili – Najświętszemu Sercu Twemu i Niepokalanemu Sercu Maryi za krzywdy i zniewagi i wszelkie przykrości, jakie miałam nieszczęście zadać Ci w całym moim życiu sama, jakie Ci nieszczęsny, grzeszny świat zadaje*²⁷² [...] – dowodzi, że ma on charakter na wskroś mistyczny. Mistyk bowiem, kiedy doświadcza, że jest miłowany, również pragnie odwzajemnić tę Bożą miłość i objąć nią wszystko to, co Bóg kocha miłością odwieczną²⁷³. Do aktu miłości Bożej, z 1946 roku, dodaje uzupełnienie, że w każdej sytuacji, również w pokusach wybiera Jezusa: *pragnę we wszelkich pokusach do grzechu – zawsze Ciebie, mój Jezu, wybierać i stawiać na miejscu pierwszym, w sercu moim, pragnieniach i myślach*

²⁶⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 8.02.1969, l. 125.

²⁶⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 26.04.1969 M.B. Dobrej Rady, l. 145.

²⁶⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 19.05.1969, l. 148.

²⁷⁰ Tejże, *Na drogach łaski*, s. 19-21.

²⁷¹ Tamże.

²⁷² Tamże.

²⁷³ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 70.

*moich*²⁷⁴. Słysząc tu wyraźnie echo ignacjańskich ćwiczeń duchowych, w których święty Ignacy Loyola, w numerze 46 pisze, aby modlitwę rozpocząć od skierowanej do Boga prośby, aby *wszystkie moje zamiary, czyny i prace skierowane były wyłącznie ku służbie i chwale Jego Boskiego Majestatu*²⁷⁵. Dalej Szymanowska ślubuje:

*Chcę Tobie, Oblubieńcze mój Boski, sprawiać radość i przyjemność każdym uczynkiem moim z dziedziny modlitwy, pracy mej zawodowej, zajęć domowych, umartwień przez Ciebie mi nastręczonych, usług bliźniemu oddanych, wypoczynku i posiłku. Chcę, Panie mój i Królu serca mego, uznawać Twoją władzę nade mną i dobroć Twoją i poddawać się wszelkim zarządzeniom Twoim, bądź miłym dla mnie, bądź przykrym – duszą całą pragnę zawsze pełnić Twoją, Boże, Wolę i każde pragnienie Twoje*²⁷⁶.

Fragment ten potwierdza bezdyskusyjnie ogromną zażyłość sekretarki z Lichenia z drugą Osobą Trójcy Świętej. Kobieta uważa Go za króla swojego życia i wyraża zgodę na poddanie się całkowicie Jego woli. Wspólnotę Kościoła postrzega jako Mistyczne Ciało Chrystusa, której On jest Głową. Pragnie dostrzegać Jezusa w każdym człowieku, również w biednych grzesznikach i usługiwać im, tak jak samemu Jezusowi. Poddaje się też woli Zbawiciela wyrażonej w decyzjach swojego kierownika duchowego. Swoją najmniejszy dobry czyn zamierza spełnić z miłości do Jezusa. Oddaje go i łączy z zasługami Najświętszej Krwi Jezusowej oraz zasługami Niepokalanego Serca Maryi na korzyść dusz, według dyspozycji Jezusa, który może wykorzystać jej ofiarę jako pomoc osobom potrzebującym, będącym jeszcze na ziemi albo w czyśćcu. Szymanowska pragnie współpracować z Jezusem w dziele zbawiania dusz. Jest gotowa przyjąć każde cierpienie, żeby tylko jak najwięcej osób mogło cieszyć się z oglądania i miłowania Boga na wieczność²⁷⁷.

²⁷⁴ M. Szymanowska, *Na drogach łaski*, s. 32-34.

²⁷⁵ I. Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, nr 46, dz.cyt., s. 31.

²⁷⁶ M. Szymanowska, *Na drogach łaski*, s. 32-34.

²⁷⁷ Tamże, s. 50-57.

W objaśnieniu praktyki ślubów miłości, Szymanowska podaje 7 praktycznych objawów tej miłości do Jezusa w życiu codziennym: proponuje ćwiczyć się w dowolnie wybranym przez siebie sposobie okazania miłości Jezusowi przez czas od trzech do sześciu miesięcy, po to, aby nabrać wprawy i łatwości w tym – jak to nazywa – „zawodzie” miłowania Jezusa. Następnie wyjaśnia, że modlitwę błagalną można traktować jako dobry uczynek i jako prośbę zanoszoną do Boga. Zrzeka się na korzyść innych dusz wartości modlitwy traktowanej jako dobry uczynek. Sobie pozostawia możliwość proszenia za siebie i za innych. To praktyczne zastosowanie ślubu miłości wobec Jezusa Chrystusa oparła na Jego słowach zawartych w kilku ewangelicznych wersetach: „A Ja – co Mu się podoba – zawsze czynię” (J 8,29), „Większej miłości nad tę nikt nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich” (J 15,13), „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście z tych braci Moich najmniejszych – Mnieście uczynili” (Mt 25,40)²⁷⁸. Chciała bardzo naśladować Jezusa w tych trzech aspektach: pełnienia woli Boga i odkrywania tej woli każdego dnia, oddawania swojego życia: sił, zdrowia, zdolności w służbie bliźnim i dla powiększenia chwały Bożej oraz patrzenia na każdego człowieka w świetle Jezusa Chrystusa i usługiwania Mu w bliźnich. To było istotą jej życia z Jezusem.

II akt ślubu miłości Bożej z 19 marca 1955 roku posiada wymowę typowo chrystologiczną i mistyczną zarazem. Szymanowska rozpoczyna wezwaniem: „O Jezu Chryste”, a po nim wyznaje wiarę w to, że przez sakrament chrztu Jezus uczynił z niej *przedłużenie Siebie Samego*²⁷⁹. W następnym zdaniu jeszcze dobitniej wyraża to słowami: *Uczyniłeś mnie Chrystusem przez łaskę*. Są to słowa, które stanowią przykład głębokiego zjednoczenia z osobą Jezusa Chrystusa i to zjednoczenia nie tylko sakramentalnego, wynikającego z sakramentu chrztu świętego, ale również mistycznego. Pokazuje to dalsza część aktu, w której Szymanowska rozwija myśl o zamieszkiwaniu Chrystusa w „niebie jej duszy” dla nieustannego oddawania chwały Ojcu w Duchu

²⁷⁸ Tamże.

²⁷⁹ Tamże, s. 17-18.

Świętym. W następnym fragmencie zaakcentowana zostaje prawda, że właśnie poprzez to została wprowadzona na drogę synostwa Bożego i w niewymowne życie Trójcy Przenajświętszej. *Wobec tego jej odpowiedzią jest „nie stawiać żadnych przeszkód”, ale w pełni zaangażować się, by dopełnić tę miarę miłości i chwały, jaką przeze mnie chcesz oddać Ojcu*²⁸⁰. Akt kończy się prośbą skierowaną do Jezusa, aby to On dopełnił w niej *tę miarę miłowania, dla jakiej ją stworzył, odkupił i uczynił jedno z Sobą*²⁸¹.

Akt czterech ślubów na zakończenie Rekolekcji złożony 17 lipca 1966 roku²⁸² ujawnia chrystomorficzną postawę kaliskiej mistyczki. Na początku nauczycielka zwraca się do Trójcy Przenajświętszej i Jezusa Chrystusa, po czym składa Jezusowi deklarację, że pragnie Mu się oddać przez ślub czystości, posłuszeństwa woli Bożej i miłości do Boga. Ponadto, jest gotowa na całkowite unicestwienie się, rozumiane jako ubóstwo i rezygnacja z rozporządzania swoją wolą, aby z ofiarą Jezusa oddać siebie na ofiarę za Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa. Na końcu odwołuje się do pośrednictwa Maryi i wyraża ufność w moc Miłosiernej Łaski Pana, którego prosi, aby mogła uciszyć swoją duszę i zamilknąć do tego stopnia, aby wsłuchać się w Niego, czyli rozeznac Jego wolę.

Analiza kilku aktów dokonanych przez Szymanowską dowodzi, że przeżywała ona swoją relację z Jezusem na sposób mistyczny. Jezus był sensem jej życia i działania. Żeby móc jeszcze bardziej i pełniej naśladować swojego Mistrza, Szymanowska złożyła prywatny ślub czystości, ubóstwa oraz posłuszeństwa woli Bożej. Przyjęła taki styl życia, jaki wybrał Jezus i na jaki decydują się osoby zakonne, mimo że nie było jej nigdy dane zostać osobą konsekrowaną. We wczesnym etapie życia złożyła ślub czystości, który ponowiła na zakończenie rekolekcji w 1966 roku. Przez jej słowa i czyny przebijała zawsze wielka czystość serca, której dawała wyraz również w swoich zapiskach. W postanowieniach porekolekcyjnych dotyczących tego, jak realizować śluby, które złożyła, w tym ślub czystości, zapisała, że pragnie *zachowywać skromność*

²⁸⁰ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 72.

²⁸¹ M. Szymanowska, *Na drogach łaski*, s. 17-18.

²⁸² Tekst ślubów został przytoczony na s. 24 niniejszej rozprawy.

*i szacunek dla ciała, które jest świątynią Boga*²⁸³. Jak poważnie traktowała powyższe postanowienie, możemy się dowiedzieć choćby ze świadectw osób, które pielęgnowały Szymanowską podczas pobytu w szpitalu:

*Odnaczała się wielką skromnością i wstydlivością, zarówno przy badaniach lekarskich, jak w sytuacjach, kiedy ze względu na ciężką chorobę była zmuszona przyjmować pewne przysługi od otoczenia. Konieczność przyjmowania tych usług, była dla niej bardzo przykra, związana z dużym umartwieniem, właśnie z racji jej wielkiej skromności. Wyptywało to z jej wielkiej czystości serca. Nie chciała, aby ktoś dotykał jej ciała, sprawiało jej to cierpienie moralne*²⁸⁴.

Szymanowska przez całe swoje życie modliła się o czystość, co potwierdza choćby rozważanie Godziny Świątej, w której wyraża pragnienie oczyszczonej duszy²⁸⁵. W rozważaniu z kolejnego miesiąca zwraca się natomiast do Jezusa słowami: *wszak Ty, o Panie, miłujesz serca czyste i wśród nich zwłaszcza – przebywać lubisz [...]*²⁸⁶. W kolejnym rozważaniu podkreśla, że Jezus jest spragniony czystych dusz, dlatego usilnie Go prosi: *oczyść drogi naszego życia – rzuć na nie snop swej uprzedzającej łaski*²⁸⁷. Wzór czystości kaliska nauczycielka upatrywała w Maryi i także do Niej zwracała się z prośbą o uproszenie łaski czystości serca i miłowania Boga ponad wszystko²⁸⁸. Wyrażała przekonanie, że Jezus przychodzi do człowieka, aby w zamieszkać w jego sercu tylko przez ręce Maryi; przez Jej Dziewicze Serce i matczyną pomoc²⁸⁹. Powyższe cytaty i przykłady z życia kaliskiej katechetki potwierdzają, że czystość była organiczną potrzebą jej życia, że pielęgnowała ona w sposób niezwykle cnotę czystości i bardzo często modliła się do Jezusa przez

²⁸³ M. Szymanowska, *Rekolekcje 4.09-15.09.1968*, s. 2-5.

²⁸⁴ O. Bajkowska, *Wzór doskonałości chrześcijańskiej*, dz.cyt., s. 3.

²⁸⁵ Por. M. Szymanowska, *Rozważania Godzin Świątych*, dz.cyt., s. 39.

²⁸⁶ Tamże, s. 40.

²⁸⁷ Tamże, s. 52.

²⁸⁸ Tamże, s. 2.

²⁸⁹ Tamże, s. 10.

Niepokalane Serce Maryi o łaskę trwania w czystości serca. Widać, że pojęła słowa Chrystusa, który zachęcał, aby stać się bezżennym dla Królestwa Niebieskiego²⁹⁰. Wiedziała, że ewangeliczna rada czystości, zaadresowana do serca ludzkiego – stwarza tę szczególną możliwość, aby kochać Jezusa Chrystusa miłością oblubieńczą²⁹¹. Rezygnacja z życia małżeńskiego podyktowana była w jej przypadku motywami nadprzyrodzonymi: dla Królestwa Niebieskiego, aby troszczyć się o sprawy Pana²⁹², dzięki czemu przybliżała drugiemu człowiekowi eschatologiczne królestwo Boga i *czyniła je w pewien sposób obecne pośród świata*²⁹³.

Maria Szymanowska realizowała także w swoim życiu ślub ubóstwa. W tym przypadku motywem, jaki jej przyświecał do złożenia tego ślubu, również była miłość do Chrystusa, *który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić*²⁹⁴ – jak mówi święty Paweł. Papież Jan Paweł II przypomina, że *bez ubóstwa nie sposób zrozumieć tajemnicy obdarowania człowieka Bóstwem – obdarowania, jakie się dokonało właśnie w Jezusie Chrystusie*²⁹⁵. Tylko ubodzy i to ubodzy duchem – kontynuuje papież – są zdolni, aby pojąć ubóstwo Jezusa, które kryje w sobie nieskończone bogactwo Boga²⁹⁶. Szymanowska bez wątpienia należała do tych osób, które w sposób doskonały pojęły logikę Jezusowych słów. Rozumiała, że największych wartości należy upatrywać w dobrach duchowych²⁹⁷. Twierdziła, że samo życie tylko według przykazań rodzi w niej niesmak i niedosyt minimalizmu, natomiast życie według rad ewangelicznych – jest porywające²⁹⁸.

Ponieważ nie mogła wstąpić do klasztoru karmelitańskiego, zgłosiła akces do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego i przyjęła imię Klara²⁹⁹. Wydaje się, że to właśnie tam jeszcze bardziej uczyła się naśladować Jezusa w Jego ubóstwie.

²⁹⁰ Mt 19,11

²⁹¹ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Redemptionis donum”*, nr 11, Kraków 2006, s. 6.

²⁹² Por. 1 Kor 7, 28-40.

²⁹³ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Redemptionis donum”*, dz.cyt.

²⁹⁴ 2 Kor 8,9.

²⁹⁵ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Redemptionis donum”*, nr 12, dz.cyt.

²⁹⁶ Tamże.

²⁹⁷ M. Szymanowska, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, w: *Pisma*, s. 25.

²⁹⁸ Tejże, *Na drogach łaski*, s. 36-39.

²⁹⁹ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 18.

Zaczerpnęła bowiem z duchowości, której jednym z trzech charakterystycznych elementów jest wierność Chrystusowi i Ewangelii przeżywana w miłości i ubóstwie. Widać w niej też tę wielką prostotę, charakterystyczną dla świętego Franciszka z Asyżu i ogromną wolność w podejściu do dóbr materialnych. W liście do siostry Emilii Luchet, której sprezentowała obrazek „Mater Dolorosa”, pisała, że *jeśli chce się być świętą, nie wolno przywiązywać się do niczego i do nikogo*³⁰⁰. Sama prowadziła życie niezwykle skromne. W 1968 roku złożyła prywatny ślub oddania Bogu, przez ręce Maryi w duchu ubóstwa. Ponawia w nim złożone już wcześniej śluby czystości, posłuszeństwa woli Bożej, miłości Bożej, oraz ofiary z życia za Kościół³⁰¹. Ślub ubóstwa rozumie jako całkowite oddanie siebie na ofiarę za Kościół: *Ślub całkowitego oddania siebie na ofiarę za Kościół – wydaje mi się o tyle zbliżony do ślubu ubóstwa, że jest całkowitą rezygnacją z „posiadania siebie” („idź, sprzedaj co masz, a pójdz za Mną...”)*³⁰². W liście do siostry Emilii Luchet wyjaśnia na czym polega ubóstwo w duchu: *to scedowanie ze wszystkiego, co się ma, na Jego rzecz: oddanie Mu wszystkich swoich władz, unicestwienie się, aby On sam mógł swobodnie rozporządzać Swym narzędziem – całym człowiekiem z duszą i ciałem – jak Sam tego chce*³⁰³! Widać, że ubóstwo rozumiała jako całkowitą rezygnację z siebie i przekreślenie swojej woli³⁰⁴. W praktyce ślubów zapisała, że *pragnie zupełnie oderwać się od siebie: w duchu ubóstwa i miłości pokutnej oddać się Bogu – przez ręce Maryi*³⁰⁵. Dostrzegała całą swoją nędzę i nigdy nie próbowała skupiać innych na sobie, ale zawsze prowadziła do Jezusa³⁰⁶. W liście do siostry zmartwychwstanki pisała: *Bóg lubi nicość! Dopiero wtedy, gdy napotka: „nic” – może wypełnić – po brzegi!*³⁰⁷.

³⁰⁰ W. Dumianka, *Opiekunka ubogich i chorych*, dz.cyt., s. 3.

³⁰¹ M. Szymanowska, *Rekolekcje 4.09-15.09.1968*, s. 5.

³⁰² Tejże, *Na drogach łaski*, s. 36.

³⁰³ A. Sereżyńska, *Święci wśród nas*, s. 58.

³⁰⁴ M. Szymanowska, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnicy*, Kalisz, 2.12.1970, l. 4.

³⁰⁵ Tejże, *Rekolekcje 4.09-15.09.1968*, s. 2-5.

³⁰⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 17.07.1968, l. 92.

³⁰⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 8.02.1969, l. 125.

Szymanowska chciała naśladować również posłuszeństwo Jezusa, który stał się posłuszny aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej³⁰⁸. Kto decyduje się na życie według rady posłuszeństwa, w szczególny sposób *staje pomiędzy tajemnicą grzechu a tajemnicą usprawiedliwienia i zbawczej łaski*³⁰⁹. Człowiek skażony grzechem pierwotnym egoistycznie dąży do panowania, a nie do służby. Natomiast ten, kto składa ślub posłuszeństwa, decyduje się przetrwać siebie i przeobrazić na podobieństwo Chrystusa, który właśnie przez posłuszeństwo odkupił ludzkość³¹⁰. Jezus wyznaczył drogę posłuszeństwa w słowach: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło*³¹¹. Apogeum posłuszeństwa Jezusa wyrażają słowa wypowiedziane w obliczu męki i krzyża: *Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie*³¹². Ślub posłuszeństwa złożony przez osoby konsekrowane ustanawia w ich sercu powinność szczególnego odniesienia do Chrystusa³¹³. A skoro posłuszeństwo Jezusa stanowi istotny rdzeń dzieła odkupienia³¹⁴, ten, kto wypełnia ślub posłuszeństwa, partycypuje w Chrystusowej ekonomii zbawienia w Kościele³¹⁵. Licheńska sekretarka wprawdzie nigdy nie została osobą konsekrowaną, ale złożyła w 1957 roku prywatny ślub posłuszeństwa woli Bożej, który ponowiła na zakończenie rekolekcji w roku 1966. Pełnienie woli Boga było dla niej pokarmem i najważniejszym zadaniem do wykonania. W rozważaniu czwartej tajemnicy radosnej zanotowała, że *posłuszeństwo Bogu i Kościołowi jest podstawową formą wierności*³¹⁶. Nieco dalej zachęcała: *Bądźmy posłuszni Bogu, Ewangelii i Kościołowi*³¹⁷. Wzorem posłuszeństwa dla Marii Szymanowskiej był, jak już wielokrotnie podkreślono, nie tylko Jezus Chrystus, ale również Maryja: *pieśnią*

³⁰⁸ Flp 2,6-8.

³⁰⁹ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Redemptionis donum”*, nr 13, dz.cyt.

³¹⁰ Tamże.

³¹¹ J 4,34.

³¹² Łk, 22,42.

³¹³ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Redemptionis donum”*, nr 13, dz.cyt.

³¹⁴ Tamże.

³¹⁵ Tamże.

³¹⁶ M. Szymanowska, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, dz.cyt., s. 26.

³¹⁷ Tamże, s. 27.

*duży Maryi jest – nieustanne fiat*³¹⁸! Chętnie i gorliwie naśladowała Jezusa i Jego Matkę, wprowadzając konsekwentnie w swoim życiu ducha posłuszeństwa. Praktykowała kierownictwo duchowe, w którym odznaczała się bohaterskim posłuszeństwem³¹⁹. W liście do siostry zakonnej przyznaje, że do Poznania, do sióstr pasterek, w celu odnowienia ducha pokutnego, udaje się dzięki wskazówkom kierownika³²⁰. Z pewnością ślub posłuszeństwa dopomógł jej przejść ciężkie chwile w życiu duchowym i osiągnąć doskonałą miłość³²¹. Wspomina o tym w liście do siostry Emilii: *Otrzymałam ponowne pozwolenie na odprawienie spowiedzi generalnej tak, jak to miało miejsce przed rokiem [...]*³²². Swoje posłuszeństwo pragnęła wypełniać również podczas rekolekcji: *Chociaż jestem tylko leniwcem, ufam mocno, że w Jego Ręku stanę się tem, czem mię widzieć pragnie, bylebym się nie sprzeciwiała Jego zamiarom i św. Woli, i do tego postaram się sprowadzić swoją postawą duchową podczas Rekolekcji*³²³. Nawet postanowienia porekolekcyjne ustalała ze swoim spowiednikiem i dopiero kiedy uzyskała jego zgodę, zaczynała wcielać je w życie³²⁴. W obliczu dramatów i nieszczęść, jakie dotykały świat, Szymanowska pragnęła, aby wypełniła się wola Boża. Czowała, że pojawiające się nieszczęścia przysłużą się duchowej odnowie świata i Kościoła³²⁵. Widząc zło, jakie coraz bardziej rozprzestrzeniało się w świecie, nie szukała ucieczki od odpowiedzialności, ale wzywała do działania i wyrażała pełną dyspozycyjność, aby uczynić wszystko to, czego Jezus od niej zapragnie³²⁶. Ducha posłuszeństwa widać także bardzo wyraźnie podczas pobytu Szymanowskiej w Licheniu. Przyjechała tam mając prawie 70 lat, była więc już starszą osobą a mimo to całkowicie podporządkowała się kustoszowi licheńskiego sanktuarium, księdzu Eugeniuszowi Makulskiemu: [...] *Maria*

³¹⁸ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 9.

³¹⁹ A. Seredyńska, *Święci wśród nas*, dz.cyt., s.42.

³²⁰ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, w drodze do Poznania 28.07.1927, l. 8.

³²¹ Tamże, s. 43.

³²² M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 24.07.1928, l. 10.

³²³ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 24.06.1938, l. 18.

³²⁴ Tejże, *Rekolekcje 4.09-15.09.1968*, s. 1.

³²⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz 31.01.1971, l. 191.

³²⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego 14.09.1967, l. 48.

*Szymanowska bardzo mocno przeżywała swoją zależność od niego. W zasadzie w Licheniu nie podejmowała żadnych decyzji sama. Na wszystko chciała uzyskać zgodę kustosza. Jest to [...] znak umiejętności życia w posłuszeństwie [...]*³²⁷.

Nie sposób odnieść się do wszystkich pism i listów Marii Szymanowskiej, ponieważ każdy z nich zawiera jakieś odniesienie do osoby Zbawiciela. Po tych, które zostały przywołane, widać bardzo wyraźnie, że Szymanowska całą sobą była nastawiona na swojego Oblubieńca. Chciała zawsze sprawiać Mu radość i poprzez zadośćuczynienie i postawy pełne miłości, przynieść ulgę Jego Sercu, które spotykało tyle niewdzięczności i cierpienia³²⁸:

*Wielką to jest tajemnicą nieprawości, że stoimy obojętni – wobec Twego Boskiego cierpienia i że nie zamieniamy całego naszego życia na jeden, nieprzerwany akt – wynagrodzenia i miłości! O, Panie! – Rozprosz cienie samolubstwa i ciemnoty, ogarniające nasze grzeszne dusze! – Daj, Łaskę pokuty... miłości i ducha wynagrodzenia! – Nie daj, abyśmy przydawali zło do zła i szli z zaślepienia w zaślepienie! O, smutny Zbawco! – Uczyń nas Swoimi pocieszycielami! Umocnij naszą wolę! Przyjm nasze chcenie – służenia Tobie! O, Chryste! – Ucz nas – jak Cię mamy pocieszać! Daj, abyśmy kiedyś – tak przygotowani, mogli ujrzeć Twe rozradowane Oblicze i – jako dzieci Boże – mogli się cieszyć z posiadania Ciebie i życia – Twoim Życiem już na wieki*³²⁹.

Życie sakramentalne, uważne słuchanie Słowa Bożego, praca duchowa – prowadziły ją coraz bardziej do zażyłej więzi z Jezusem Chrystusem, któremu poświęciła się bez reszty i chciała Go we wszystkim naśladować, zwłaszcza dostrzegać w tych najmniejszych, których formowała intelektualnie i duchowo w salach szkolnych. Tytuł niniejszego paragrafu brzmi: *Miłosierne naśladowanie Chrystusa*. „Miłosierdzie” etymologicznie oznacza dawać serce biednemu. To postawa doskonalsza niż tylko sama miłość. To ofiarowanie się drugiemu,

³²⁷ A. Seredyńska, *Święci wśród nas*, dz.cyt., s. 66.

³²⁸ Tamże.

³²⁹ M. Szymanowska, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 50- 52.

nawet jeśli nie otrzymuje się nic w zamian i miłowanie go bezwarunkowo i bezinteresownie. Postawa Szymanowskiej w odniesieniu do spotkanych w swoim życiu osób, szczególnie swoich uczniów, których zawsze obdarzała miłością, dowodzi faktu opanowania przez nią języka miłości miłosiernej, której wzór mamy w osobie Jezusa Chrystusa. Jej miłość do Jezusa przejawiała się w chęci pomocy drugiemu człowiekowi kosztem czasu dla siebie i myślenia o sobie³³⁰. W tym aspekcie potrafiła doskonale naśladować Jezusa, który *nie przyszedł aby Mu służyto, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu*³³¹. W każdym człowieku potrafiła dostrzegać dobro i tak jak Jezus to proponował, wszystko postrzegała z ogromną prostotą³³². W liście do siostry Emilii pisała: *Wydaje mi się, że trzeba miłość tą – zaczerpniętą od Niego i Jego też będącą własnością – oddać Panu Jezusowi – bo sami [...] nic nie mamy [...], i oddać też ją bliźnim, którzy w nas i przez nas – mają być ukochani przez Pana Jezusa*³³³. W okazywaniu pomocy bliźniemu wzorowała się na Jezusie Chrystusie i uważała, że nie wystarczy Go naśladować, ale trzeba się Nim stawać, bo – jak pisze jeden z teologów duchowości – *On chce w nas przedłużyć swoje życie: modlitwy, pracy, cierpienia, a zwłaszcza miłości*³³⁴. *Jego przykład, o którym współcześni Mu mówili, że przeszedł przez ziemię, wszystkim dobrze czyniąc, a szczególnie Jego miłosierne przychylenie się nad człowiekiem chorym, grzesznym – aż do złożenia ofiary na krzyżu – był dla niej niedościgłym wzorem*³³⁵.

³³⁰ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 62.

³³¹ Mk 4,26.

³³² C. Fajkowski, *Miłość to służba, która nie szuka swego*, dz.cyt., s. 2.

³³³ M. Szymanowska, *List do siostry Emilii*, Pruszków, 11.01.1942 (mps), w: Archiwum w Kaliszu, 43.

³³⁴ H. Wejman, *Znamiona duchowości laikatu*, s. 111.

³³⁵ Tamże.

Rozdział 3. Rozwijanie komunii z Chrystusem

3.1. Życie sakramentalne i modlitewne oddanie Bogu

Sakramenty stwarzają najbardziej autentyczną możliwość spotkania z Chrystusem. *Katechizm Kościoła Katolickiego* naucza, że sakramenty będące mocami, które wychodzą z zawsze żywego i ożywiającego ciała Chrystusa oraz działaniami Ducha Świętego urzeczywistnianymi w Jego Ciele, którym jest Kościół, są arcydziełami Bożymi, w nowym i wiecznym przymierzu³³⁶. Sakramenty są podstawowym, a zarazem najskuteczniejszym środkiem uświęcania i postępu w życiu duchowym; pomnażają także nowe życie oraz wprowadzają wierzącego w coraz pełniejsze misterium Chrystusa³³⁷. Najważniejszym sakramentem ustanowionym przez Chrystusa Pana jest Eucharystia, która stanowi szczyt, a zarazem ośrodek całego życia chrześcijańskiego³³⁸, dlatego życie wewnętrzne powinno być budowane na górnicy na niej. Można wymienić, za Charlesem Andre Bernerdem³³⁹ trzy wspólne elementy duchowości eucharystycznej, którymi są: sakrament obecności, aktualizacja wiary i osobiste spotkanie³⁴⁰. W nawiązaniu do pierwszego z podanych elementów, możemy zauważyć, że doświadczenie duchowe w kontekście Mszy Świętej jest związane z żywą obecnością Chrystusa, którego ożywcze działanie jest skierowane do Kościoła. Aktualizacja wiary – sakrament Eucharystii jest uprzywilejowanym środkiem wychowania do wiary z tej racji, że spotkanie wierzącego z Chrystusem podczas łamania chleba jest aktem wiary. Wiara jest potrzebna, aby widzieć rzeczywistość zakrytą pod postaciami chleba i wina. Ostatnim elementem duchowości eucharystycznej jest osobiste spotkanie. Chrześcijańska wiara posiada wymiar osobowy: jest spotkaniem człowieka z Bogiem, do którego zawsze należy inicjatywa w przynagłaniu do wiary. Z osobistego spotkania Boga

³³⁶ KKK, nr 111.

³³⁷ J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem...*, dz.cyt., s. 333.

³³⁸ KKK, nr 1324.

³³⁹ J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem...*, dz.cyt., s. 333.

³⁴⁰ Tamże.

z człowiekiem wypływa pragnienie naśladowania Jezusa, który pod postaciami eucharystycznymi ukrywa swoje bóstwo i swoją chwałę. *Kto żyje Eucharystią formuje się do życia ukrytego w Chrystusie. Kiedy naśladowanie staje się bardziej wewnętrzne, rodzi pragnienie przemiany; obecność sakramentalna pociąga za sobą niemal naturalnie obecność duchową w miłości; a miłość domaga się podobieństwa*³⁴¹.

W duchowości sakramentalnej, a zwłaszcza eucharystycznej, była zakorzeniona także Maria Szymanowska, która powtarza za współczesnym teologiem, że sakramenty stanowią centrum naszego uświęcania³⁴² i uważa je za najlepszy środek w drodze do świętości. Nie posiadamy niestety żadnych informacji źródłowych na temat jej I Komunii Świętej³⁴³. Niemniej należy zaznaczyć, że w czasie, kiedy Maria Szymanowska przyjmowała po raz pierwszy Jezusa Eucharystycznego, papież Pius X usilnie zachęcał do częstego korzystania z tego sakramentu³⁴⁴. To ożywienie kultu Eucharystii z pewnością oddziaływało na całą rodzinę Szymanowskich, a także na samą Marię. Jej przedwojenna korespondencja z przyjaciółką – siostrą Emilią Luchet, pokazuje, że była to osoba wyrobiona w praktyce głębokiego życia eucharystycznego. W jednym z takich listów, z 20 grudnia 1925 roku pisze: *Nic, co się szczęściem wśród ludzi nazywa, nie da się porównać z wielkim, największym – możliwością tak bliskiego obcowania z Jezusem Eucharystycznym, którą to możliwość klasztor w tak wielkiej daje pełni, a co więcej – przedstawiania Mu wszystkich potrzeb i cierpień ziemi*³⁴⁵. Szymanowska wyjaśnia, że Eucharystia jest uobecnieniem ofiary Zbawiciela³⁴⁶. Tłumaczy, że najbardziej uświęcającym, a zarazem jednoczącym momentem podczas naszego udziału w Eucharystii jest to, kiedy nasze ofiary będziemy składać razem z ofiarą Chrystusa. Nazywa Eucharystię Świętą Liturgią Śmierci. Celebrowe tę liturgię sam Bóg, przez co zapoczątkowuje niebywałą Unię

³⁴¹ Tamże, s. 349.

³⁴² M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 29.05.1967, l. 37.

³⁴³ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 76.

³⁴⁴ Tamże.

³⁴⁵ Tamże, s. 76.

³⁴⁶ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 29.05.1967, l. 37.

Rodziną: Bóstwa Jezusa Chrystusa, z naszym przez Niego uświęconym człowieczeństwem³⁴⁷.

Szymanowska miała głęboką świadomość własnej nędzy i grzeszności. Kiedy przystępowała do sakramentu Eucharystii czy spowiedzi świętej, przyjmowała zawsze postawę niezwyklej pokory i uniżenia. W liście do wspomnianej już siostry zakonnej tak pisała:

[...] za dni kilka odbędę spowiedź generalną [...] będę mogła upaść do Jego świętych stóp i w duchu głębokiej pokuty i skruchy usłyszeć z Jego Ust słowa przebaczenia i pokoju. A kiedy po Komunii Świętej zniży się do tak bezbrzeżnie wielkiej nędzy mojej, aby jasnością Obecności Swojej rozjaśnić zalegającą tam, straszną, śmiertelną ciemność i uzdrowić wszystko, co tak smutnym zalegało całunem, opowiem Mu i ja wielką dobroć Jego i z głębi wielkiej nędzy za wszystko [...] podziękuję³⁴⁸.

Widać, że traktowała Mszę Świętą jako sakrament uzdrowienia i moment, kiedy będzie mogła Jezusowi opowiedzieć o swoich smutkach i radościach życia. Swoją obecność na Mszy Świętej i modlitwę ofiarowywała Bogu w różnych intencjach. W innym liście do Emilii Luchet pisze: *[...] rano bowiem byłam na Mszy Świętej i u komunii świętej w Jej intencji w kościele tutejszym ojców franciszkanów, gdzie za Siostrę Najdroższą odmówiłam cząstkę różańca świętego. Około południa zaniósłam różyczki do tabernakulum w imieniu Siostry Kochanej, aby za Nią i w Jej intencjach sprawiały radość ukrytemu Panu Jezusowi³⁴⁹.*

Natomiast w liście do siostry Teresy Florczak, prosi: *może by Siostra Droga w tę Swoją intencję niedzielną – zechciała włączyć nie tylko moje sprawy, ale zwłaszcza tych wszystkich, którzy nie mogą lub nie chcą być na świątecznej Mszy św., [...]*³⁵⁰. Pojmowała spotkanie z Jezusem Eucharystycznym jako okazję,

³⁴⁷ Tamże.

³⁴⁸ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza*, dz.cyt., s. 52.

³⁴⁹ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 78.

³⁵⁰ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 1.09.1968, 1. 100.

żeby przedstawić Mu intencje wszystkich ludzi, zwłaszcza zagubionych duchowo. Jej miłość do Jezusa Eucharystycznego widać również w tym, w jaki sposób przykładała się do przygotowania dzieci do I Komunii Świętej. Zdawała sobie sprawę, że takie przygotowanie jest również dużym wysiłkiem dla samych dzieci, dlatego chcąc im za ten trud wynagrodzić, wspólnie z siostrą Ireną starannie wypisywały dla dzieci pamiątki pierwszego sakramentalnego spotkania z Jezusem³⁵¹. W każdą niedzielę prowadziła też swoich uczniów do kościoła na Mszę Świętą. Chciała przez to zaszczepić w nich wielką miłość do Jezusa obecnego w Eucharystii³⁵². Sama, bardzo często, bo dwa razy dziennie uczestniczyła w wielkim skupieniu i z pobożnością we Mszy Świętej.

Przez kapłanów była postrzegana jako osoba niezwykle głęboko przeżywająca swoje spotkanie z Jezusem Eucharystycznym. Ksiądz Stanisław Piotrowski wspomina, że *podczas każdej Mszy Świętej przystępowała do komunii świętej, po której odprawiała długie dziękczynienie, w postawie pokornej, skupionej. Wyczuwało się, że Chrystus, którego przyjęła do serca jest dla niej Kimś naprawdę żywym, Kimś najważniejszym w życiu*³⁵³. Także ksiądz Eugeniusz Makulski wspomina, że *Maria codziennie z wielkim skupieniem uczestniczyła we Mszy Świętej i komunii świętej, a także często w ciągu dnia wstępowała do kościoła lub domowej kaplicy na chwilę adoracji Najświętszego Sakramentu lub przynajmniej tylko na nawiedzenie*³⁵⁴.

Również w oczach osób świeckich uchodziła za osobę niezwykle głęboko przeżywającą spotkanie z Bogiem w Eucharystii. Przywoływana uprzednio pani Sowińska, która poprosiła kaliską nauczycielkę o pomoc w odprawianiu dziękczynienia po Komunii Świętej, wspominała przygotowane przez Szymanowską opracowanie:

Sugerowała, aby po przyjęciu Najświętszego Sakramentu najpierw uwielbić Pana Jezusa obecnego w duszy, potem za wszystko podziękować,

³⁵¹ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 62.

³⁵² Tamże, s. 121.

³⁵³ Tamże, s. 206.

³⁵⁴ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka, mistyk...*, dz.cyt., s. 80.

za wszystko przeprosić i na koniec poprosić o potrzebne nam łaski. Te głębokie rozważania kończy tak: dziękczynienie po Komunii św. „ma polegać nie na wielkości słów, lecz na dogłębnym przeżyciu spotkania z Panem Jezusem [...] Należy więc te bezcenne chwile przeżyć w ogromnym skupieniu i tylko dla Niego...”. To do czego zachęcała innych, przede wszystkim sama praktykowała, to się widziało z Jej zachowania po przyjęciu Eucharystii³⁵⁵.

Widać wyraźnie, że każdy, kto miał okazję spotkać się z Marią Szymanowską, dostrzegał, że była to osoba prowadząca bardzo głębokie życie duchowe i ze szczególną miłością przeżywająca sakrament Eucharystii. Dostrzec należy jej ogromną pokorę, świadomość własnej nędzy i grzeszności, co bardzo często podkreślała, jak również głębię, z jaką przeżywała Mszę Świętą. Uderza także postawa, z jaką odprawiała dziękczynienie po Mszy Świętej i to, że dzieliła się z innymi tym, jak można owocnie takie dziękczynienie odprawić.

Świadectwo swojej ogromnej miłości do Jezusa Eucharystycznego Szymanowska dawała na każdym polu swojej aktywności i pracy. Gdy w 1960 roku otrzymała na zakończenie roku szkolnego od wdzięcznych uczniów róże, *całe trzy paki dwukilowych płatków zaniosiła do sypania na procesję eucharystyczną³⁵⁶*. Będąc od 1937 roku członkiem Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, a potem też mistrzynią nowicjatu, zawsze dawała świadectwo głębokiej wiary, modlitwy i korzystania z sakramentów. *Umiała znaleźć codziennie czas na Eucharystię, znajdowała siłę do regularnego korzystania z sakramentu pojednania, czy też z kierownictwa duchowego. Ukazywała jak w zwykłym życiu człowieka świeckiego odnajdywać w ciągu roku czas na dni skupienia, czy też rekolekcje³⁵⁷*. Stałe przystępowanie do komunii świętej pozwoliło jej doświadczyć rzeczy, którymi dzieliła się z siostrą Emilią Luchet: *Dziś po komunii świętej, do której stale uczęszczam, zrozumiałam, odczułam tę Jego wielką przyjaźń względem duszy – wyrozumiałą, niezrażającą się niczym,*

³⁵⁵ E. Sowińska, *Najbardziej charakterystyczną cechą pani Marii było ubóstwo, wspomnienie, (bmd), s. 1.*

³⁵⁶ Tamże, s. 164.

³⁵⁷ A. Seredyńska, *Święci wśród nas...*, dz.cyt., s. 26.

rozumiejącą tak dobrze!... Cudowna troska, pełna mocy i ... Wszchemocy³⁵⁸! Opisane doświadczenie wynikające z głębokiego życia eucharystycznego prowadziło Szymanowską do wielkiej troski o codzienne życie sakramentalne. Kiedy wyjeżdżała na wakacje do Spały, aby tam towarzyszyć komuś z rodziny prezydenta Ignacego Mościckiego, wyrażała obawę, że nie będzie mogła uczestniczyć w codziennej Mszy Świętej: *Wyjeżdżam po Rekolekcjach [...] kiedy wrócę – nie wiem! Smutno by mi było, gdyby na miejscu nie było codziennej Mszy Świętej a więc i Komunii Świętej. – Ufam jednak serdecznie Panu Jezusowi!*³⁵⁹. Wynikało to z nieobecności księdza kapelana, jak i z konieczności całodziennej opieki nad pewną starszą, schorowaną kobietą³⁶⁰. Ten czas rozłąki z Jezusem, z którym mogła jedynie spotkać się na niedzielnej Eucharystii, katechetka z Kalisza opisywała później siostrze Emilii: *Od strony jednak moralnej, mogę śmiało nazwać te wakacje czyśćcem na ziemi. Brak codziennej komunii świętej, Mszy Świętej, nawiedzeń Pana Jezusa, możliwości porozumiewania się z kierownikiem sumienia – przy moim usposobieniu – były bardzo ciężkie. Pan Jezus jednak strzegł i strzeże*³⁶¹. Kiedy zakończyła swój pobyt w Spale, tak opisywała swoją radość: *Cieszę się, że może Bóg da, będę mogła powrócić do codziennej Mszy Świętej, Komunii Świętej i innych praktyk, których przy zajęciach obecnych stosować nie mogłam. Właściwie istnieje jedna jedyna nieodzowna praktyka, bez której nic w ogóle się nie ostoi: Miłość. Poza tym – Wola Boża*³⁶². Z bliskimi sobie osobami dzieliła się tą wielką miłością do Jezusa: *Zapewne Siostra Najdroższa [...] jest ciekawa, tą piękną Bożą ciekawością, co się tam w moim sercu i duszy w tym roku dzieje! Trudno mi właściwie na to odpowiedzieć, ale chyba... tak, jak Bóg chce: Uczęszczam do codziennej komunii świętej, jestem radosna, a wreszcie... to się sam Pan Bóg najlepiej wyznaje*³⁶³. Nie ulega wątpliwości, że Eucharystia była dla

³⁵⁸ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 78.

³⁵⁹ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 24.06.1938, l. 18.

³⁶⁰ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 78.

³⁶¹ Tamże.

³⁶² A. Seredyńska, *Święci wśród nas...*, s. 51.

³⁶³ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 79.

Szymanowskiej siłą, która pomogła jej przeżyć trudne okresy w życiu, zwłaszcza okres okupacji hitlerowskiej. Praca w Pruszkowie, w trakcie trwania wojny, wносиła jeden, bardzo dla niej ważny aspekt, a mianowicie możliwość korzystania z kaplicy: [...] więc moje najgorętsze pragnienie całego życia, aby mieszkać w domu Pańskim w pewnej mierze się urzeczywistniło: czyż, jak powiedziałam, Pan Bóg nie jest dla mnie za dobry³⁶⁴? Na początku swojego pobytu w Licheniu Szymanowska ułożyła tekst dziękczynienia po komunii świętej, który dedykowała jednej ze współpracownic licheńskiego sanktuarium:

Uwielbiam Cię, Jezu, obecny we mnie, niegodnej, a obecny tak prawdziwie, jak prawdziwie byłeś w łonie Maryi...

Obecny jesteś we mnie ten sam, który byłeś w żłóbeczku...

Ten sam, który cicho usługiwał Maryi i Józefowi w Nazarecie...

Ten sam, który wędrował przez Palestynę, czyniąc wszystkim dobrze...

Ten sam, który za mnie i dla mnie cierpiał w Ogrójcu, na Drodze Krzyżowej, na Kalwarii...

Ten sam, któryś zmartwychwstał, w niebo wstąpił i przyjdiesz mnie sądzić...

O Panie, cóż za łaska, że to Ty właśnie, żywy i prawdziwy, jesteś w tej chwili we mnie... Uwielbiam Ciebie...

Dziękuję Ci, Jezu –

Za tę łaskę niewymowną obecności we mnie, dziękuję Ci, Jezu...

Za to, że uplanowałeś to spotkanie za mną od wieków...

Że przygotowałeś moją duszę przez łaskę Chrztu świętego...

Że oczyściłeś moje serce w Sakramencie Pokuty...

Że cierpliwie czekałeś na mnie...

Że obrałeś mnie Sobie na mieszkanie...

Że chcesz mi być Przyjacielem... Doradcą... Opiekunem...

Że nie brzydzisz się moją małością... moją nędzą... że mnie kochasz miłością odwieczną... Dziękuję Ci, o Jezu.

A ja... jakże Ci się odwzajemniam? O, Panie, Ty wiesz... Przebacz!

³⁶⁴ Tamże.

Przepraszam Cię, o Jezu, za zawód... za gorycz... za ból...

Proszę Cię, daj mi większą wierność.

Daj mi łaskę, abym żyła już nie ja, ale abyś Ty żył we mnie...

Abym była Ci narzędziem, w którym i przez które Ty sam będziesz spełniał Twoje zamiary...

Abym kochała bliźnich, jak Ciebie samego...

bo Ty tego pragniesz... i próbujesz mojej ku Tobie miłości w nich³⁶⁵.

Autorka powyższej modlitwy wyraża głęboką wiarę w żywą obecność Jezusa, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Jednocześnie podkreślała, że inicjatywa w spotkaniu Boga z człowiekiem należy zawsze do Stwórcy. Dostrzegała swoją nędzę i niegodność w spotkaniu z Bogiem, co potwierdza zasadę, że człowiek, który coraz bardziej zbliża się do Boga. Zauważała jednocześnie całą swoją ułomność oraz ma poczucie ogromnej grzeszności i świadomość, że wszystko zależy od Boga.

Kaliska nauczycielka opisywała też doświadczenie przeżywania Mszy Świętej, w której uczestniczyła w prywatnym domu pewnej starszej osoby, która na skutek ciężkiej choroby, nie mogła sama przyjść do kościoła: *Dziwne wrażenie! Pan Jezus jest taki dobry; zstępuje najchętniej – gdziekolwiek jest wzywany... czyni to cicho, nie demonstracyjnie, a z jakąż obfitością Łask...*³⁶⁶. Dostrzegała pokorne i ciche przyjście Jezusa, ale bogate w łaski.

Warto też zwrócić uwagę na to, jak Szymanowska wypowiadała się w swoich pismach i listach na temat sakramentów. Na pierwszy plan w jej tekstach wysuwał się zawsze sakrament Eucharystii, choć pozostałe sakramenty były również ważnym punktem odniesienia. W jednym z rozważań z okazji odmawiania różańca Szymanowska zwracała uwagę na świadomość Jezusa, który widząc niedoskonałe ofiary Żydów, wiedział, że to On będzie jedyną ofiarą, której krew dokona zbawienia wiecznego. Podkreślała uczestnictwo Jezusa w tradycyjnej wieczerzy, która po latach zmieni swój charakter, bo stanie

³⁶⁵ Tamże, s. 80-81.

³⁶⁶ M. Szymanowska, *Listy do Marii Kindler*, 1.01.1970, l. 29.

się uczta miłości, podczas której Apostołów wyświęci na kapłanów, nakarmi ich swoim ciałem i napoi swoją krwią³⁶⁷. W innym rozważaniu kaliska nauczycielka zauważała, że w Najświętszym Sakramencie Jezus oddaje się cały człowiekowi, cały – ze swym Bogactwem, ze swą Mocą, ze swą Miłością³⁶⁸! Nieco dalej wyznawała wiarę: *Przecież to On, żywy, prawdziwy, Syn Boga i Syn Maryi – wśród nas!!!... Ze swoim Najświętszym Sercem, pełnym autentycznej Miłości i Boskich darów*³⁶⁹. Wyrażała też wiarę w stałą obecność Jezusa w Eucharystii: *Podczas, gdy dla nas – w wirze mijających jak błyskawica godzin – mijal bezpowrotnie ten miesiąc, Ty, o Chryste, w ciszy przybytku... w głębi ołtarza – czekałeś... Serce Twoje było radośnie, że oto znów, dziś, ujrzysz nas u Swych stóp: zebranych... korzających się... kochających... Tęskniłeś... kochałeś... oczekiwałeś... Ty, Bóg – oczekujący stworzeń swoich!*³⁷⁰. Jezusa obecnego pod postacią Chleba licheńska mistyczka nazywa Skarbem³⁷¹. W formie modlitwy zwracała się do Zbawiciela obecnego w białej hostii: *O, Panie, utajony, ukryty w tej białej Hostii – tu, przed nami i tak blisko nas! Ty, któryś przeżył to wszystko i dla naszych dusz... daj nam skorzystać z tych niepojętych Darów Twojej Miłości i Ofiary!... A zwłaszcza – rozpal w nas ducha modlitwy!... Ducha wdzięczności i uwielbienia!... Ducha ofiary i pokuty!*³⁷². W modlitwie tej podkreśla się przede wszystkim ilość łask, jakie Bóg wysłużył człowiekowi poprzez swoją mękę i śmierć oraz prosi o rozpalenie ducha wdzięczności, uwielbienia i ofiary przed zbliżającym się okresem Wielkiego Postu³⁷³. W innym miejscu Szymanowska podkreśla, że Jezus pozostał pod postaciami eucharystycznymi dla wszystkich ludzi, zwłaszcza dla *skrzywdzonych, płaczących, cierpiących, dla zmęczonych życiem*³⁷⁴. Godna podziwu jest miłość Boga, który wiedząc, że będzie Bogiem ukrytym, zapomnianym, osamotnionym, znieważonym, zdecydował się na to, aby pozostać z nami. Celem, dla którego

³⁶⁷ Tejże, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, w: *Pisma*, s. 26.

³⁶⁸ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 18-19.

³⁶⁹ Tamże.

³⁷⁰ Tejże, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 40.

³⁷¹ Tamże, s. 44.

³⁷² Tamże, s. 56.

³⁷³ Tamże.

³⁷⁴ Tejże, *Pan Jezus Eucharystyczny (Adoracja)*, w: *Pisma*, s. 80-81.

Jezus pozostał z każdym człowiekiem pod postacią chleba, jest zaspokojenie pragnień naszego serca: *chce być Przyjacielem, Bratem, Poczyszycielem, Oblubieńcem... chce być przy tobie, przy twoim boku, gdy idziesz drogą życia i niesiesz twój krzyż. Chce być zawsze do twojej dyspozycji*³⁷⁵. Szymanowska wkłada w usta Jezusa słowa mówiące o tym, że nas zna:

*Jestem świadkiem twego życia. Znam twoje myśli, słowa, uczynki, jestem świadkiem twych wzlotów i upadków, porywów i zwątpień, wahań, załamania, grzechów, zaniedbań, niedbalstwa, a więc twego lenistwa, opieszałości; słucham twych narzekań... i myślę o tobie i o twoim życiu. Modlę się za was do Ojca. Za wszystkich ludzi, aby modlitwa twoja była naprawdę miłą Ojcu. Jeżeli kochasz Mnie i jesteś roztropny, przyjdź i módl się ze Mną*³⁷⁶.

Jezus zachęca człowieka do pomocy w ratowaniu dusz i przyjścia do Niego, aby wspólnie z Nim rozmawiać z Bogiem Ojcem o swoim życiu rodzinnym i by u Niego uczyć się świętości³⁷⁷. Nie podejmuję się w tym momencie rozstrzygnięcia, czy słowa Jezusa należy traktować jako zapis mistycznej wizji (jak np. w *Dzienniczku św. siostry Faustyny*) czy jako pewną konwencję pisarską, mającą pomóc w zrozumieniu Bożej logiki i Bożej obecności (jak w *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza a Kempisa). Przytoczone wcześniej przykłady skłaniałyby raczej ku tej drugiej tezie, ale sprawa z pewnością wymaga dalszych wnikliwych badań.

Swoje doświadczenie przystępowania do Komunii Świętej Maria Szymanowska określała jako Pocałunek Pokoju, jako pragnienie ucałowania Jego Stóp³⁷⁸ i nazywa je „spotkaniem najdosłowniejszym”³⁷⁹. Nawiązując do modlitwy kapłana nad chlebem i winem w czasie ofiarowania, zapisała następującą myśl:

³⁷⁵ Tamże.

³⁷⁶ Tamże.

³⁷⁷ Tamże.

³⁷⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 19.01. 1969: 1. 122.

³⁷⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 1. 177.

Ziemia Twoja – umiłowane dzieło Twoich miłosiernych rąk – ugina się pod ciężarem bogatych plonów: w ogrodach – wielobarwnych warzyw, w sadach i winnicach – wonność owoców, z pól zwiezione już – złote ziarno pszenne i szczerze srebro chleborodnego żyta... Wszystko to dary Twej hojnej dla nas ręki, nasz najlepszy Panie! Dary to Twoje, nasz Pokorny Dawco, który Sam – nie szukasz dla Siebie wiele i potrafiłeś się ukryć w okruszynie ziarenka pszennego i w nikłych kropelkach soku winnego grona. Uwielbiam Twą wielkość, niezmierność i hojność – ukrytą w nikłej małości Twojej białej Hostii...³⁸⁰.

Szymanowska bardzo często podkreślała prawdę, że Bóg pozostał z nami w znakach sakramentalnych, ponieważ pragnie zdobyć nasze serca na własność. Przypominała także, że Jego miłość nie narzuca się, ale jest delikatna i cierpliwa. *Jego oczekiwanie u zamkniętych, nieraz, bram naszego „ja”... Któż to zdoła zrozumieć?! Jest to „zagadka Miłości”... Tej samej Miłości, która za nas dała się Ukrzyżować i – dla nas ukryła się w okruszynie chleba... To jest – nadmiar! To jest – bezkres!³⁸¹.*

Z okazji konsekracji kościoła w Tursku, Maria napisała wiersz, w którym oddaje ducha, z jakim przeżywa każdą Eucharystię:

*O, któż zdoła tę świętość wyrazić,
co Ołtarza się stało udziałem?!
Tu się Chrystus – nam chciał przeobrazić!
Tu – chleb biały – stał się Jego Ciałem!...*

*Kiedy stoję u stopni ołtarza,
gdzie się święta odprawi Ofiara,
serce – spowiedź powszechną powtarza,
dusza – skruchę ogarnąć się stara...*

³⁸⁰ Tejże, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 37.

³⁸¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, t. 1. 257.

*A gdy chwila Komunii nadchodzi –
Ze czią najgłębszą przed Ołtarz upadam...
Jezus – cicho do duszy przychodzi...
serce całe – w ofierze Mu składam...*

*O! Ołtarzu mój święty, jedyny!
ty mój tronie Jezusa żywego!
Przyjm me serce, me myśli, me czyny,
przyjm mnie w darze ofiarnym – całego!³⁸².*

Na początku autorka zwraca uwagę na świętość czynności, jakie mają miejsce podczas mszy, ponieważ sam Jezus, który chciał z nami pozostać pod postaciami eucharystycznymi, zgadza się, aby chleb stał się Jego Ciałem, a wino Jego Krwią. Podkreśla wagę spowiedzi powszechnej na początku Mszy Świętej i rolę skruchy, jaka powinna ogarnąć duszę. Moment Komunii Świętej przeżywa z najgłębszą czią i przy tej okazji składa Bogu całą siebie w ofierze: serce, myśli i czyny³⁸³.

Maria Szymanowska żyła także tą duchowością chrzcielną. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy:

Chrzest święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia duchowego i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów. Przez chrzest zostajemy wyzwoleni od grzechu i odrodzeni jako synowie Boży, stajemy się członkami Chrystusa oraz zostajemy wszczępieni w Kościół i stajemy się uczestnikami jego posłania: Chrzest jest prawidłowo i słusznie określany jako sakrament odrodzenia przez wodę i w słowie³⁸⁴.

³⁸² Tejże, *Introibo ad Altare Dei/na konsekrację ołtarza w Tursku/*, Kalisz, 19.08. 1968, w: *Wiersze wybrane* (mps), s. 37.

³⁸³ Były też takie momenty w życiu Szymanowskiej, kiedy nie mogła przystąpić do Komunii Świętej i wówczas – jak wspomina w jednym z listów – musiała się zadowolić Komunią Świętą duchową. Zob. tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 10.12.1969, l. 169.

³⁸⁴ KKK, nr 1213.

W swoich rozważaniach nauczycielka-mistyczka zwracała najpierw uwagę na fakt, że chrzest jest powołaniem, które człowiek będzie zgłębiał w wieczności³⁸⁵. Ten sakrament wprowadza osobę w synostwo Boże, o czym przypomina św. Paweł: [...] *nie jesteś już niewolnikiem lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej*³⁸⁶. Chrzest włącza człowieka również w królewskie kapłaństwo Jezusa Chrystusa oraz w otwiera na gotowość poniesienia ofiary. Szymanowska podkreślała wybraństwo, które otrzymali wszyscy członkowie Chrystusa należący do Kościoła, czyli do Chrystusowego Ciała Mistycznego³⁸⁷. Przypominała również, że chrzest czyni nas dziećmi Bożymi i świątynią Trójcy Przenajświętszej³⁸⁸. Natomiast w modlitwie z okazji 1000. rocznicy chrztu Polski mówiła, że poprzez sakrament chrztu uzyskaliśmy podobieństwo do Boga i powołanie do nieba. Tak jak Maryja znalazła łaskę u Boga³⁸⁹, tak każdy z nas otrzymał od Pana łaskę powołania do nieba. Szymanowska wielokrotnie podkreślała, że chrzest włączył nas w uczestnictwo tajemnicy paschalnej Chrystusa. W nawiązaniu do ewangelicznego wydarzenia, cudu w Kanie Galilejskiej, formułowała prośbę, aby naród Polski trwał w szczęśliwej niewoli Matczynej Miłości Maryi³⁹⁰. Natomiast w odniesieniu do sakramentu bierzmowania, potwierdzającego chrześcijańską dojrzałość (czyli świadome przyjęcie sakramentów uprzednio otrzymanych) mówiła, że powoduje on niezwykłą zażyłość z Duchem Świętym, którego nazywała Słodkim Gościem Duszy³⁹¹.

Kaliska katechetka bardzo dużą wagę przywiązywała też do sakramentu spowiedzi świętej. Jak wspomina jeden ze świadków jej życia, Szymanowska zawsze regularnie korzystała z sakramentu pokuty czy kierownictwa duchowego³⁹². W liście do siostry zmartwychwstanki Szymanowska wyjaśnia, że jest to sakrament tym owocniejszy, im częściej przystępujemy do niego

³⁸⁵ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 28.04.1968, 1. 81.

³⁸⁶ Ga 4,7.

³⁸⁷ Por. M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 28.04.1968, 1. 81.

³⁸⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 29.05.1967, 1. 37.

³⁸⁹ Łk 1, 30.

³⁹⁰ M. Szymanowska, *Modlitwa Tysiąclecia Chrztu Polski*, Gdynia, 28.07.1966, w: *Pisma*, s. 84.

³⁹¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 29.05.1967, 1. 37.

³⁹² A. Sereżyńska, *Sekretarka Bolesnej Królowej Polski*, s. 26.

w postawie większej pokory, ufności i ukierunkowaniu tylko na Boga³⁹³. W taki właśnie sposób sama przeżywała ten sakrament. Zawsze odczuwała wielki wstręt do każdego grzechu, który rozumiała jako bunt przeciw woli Boga:

Grzechy!... Bunt przeciwko Twej Woli najmędrszej i przeciwko Twemu Prawu – to jedyna jakość we mnie, której Ty mi, o Panie nie dałeś... która własnością jest moją – wyłączną!... grzechy moje!... A więc pragnę Ci je ofiarować, o Panie! Ofiarować na zawsze i bezpowrotnie!... Tobie – miłośnikowi piękna – ich brzydotę – po to, aby w uwolnionej od nich duszy – mogło się już swobodnie i bujnie plenić piękno Twojego Boskiego siewu... Tobie – miłośnikowi dobra – nieprawość grzechów moich, abyś miał miejsce w mej duszy na posiew Twego ładu Bożego i cnoty... Tobie – miłośnikowi prawdy – całe tych grzechów moich kłamstwo i zaprzeczenie Prawdzie Twych nakazów – w tym celu, abyś w oczyszczonej mej duszy – był Królem już niepodzielnym... Prawodawcą i Panem!... Przyjmij ten mój dar – zawstydzający mię i krwawy: ociekający purpurą Męki Twojej... Przyjmij dar moich grzechów, za które Ogrójcowy przelałeś pot... Przyjmij, o Chryste, tę własność moją – grzechy moje, przyjmij je na zawsze... boć wołanie Twoje: „pragnę!”...³⁹⁴.

Licheńska sekretarka przypomina, że grzech to jedyna rzecz, która jest własnością człowieka. Ofiaruje Bogu swoją grzeszność, aby w jej duszy mogło się rozwijać Boże piękno i cnoty. Szymanowska praktykowała w swoim życiu spowiedź generalną. Korzystała też z kierownictwa duchowego. Poniższe słowa pokazują, jakie ciemności duchowe przeżywała i jak trudno jej było dobrze przygotować się do spowiedzi:

[...] straszny stan, który się rozpoczął od roku – trwa jeszcze. Czy Siostra uwierzy, że ja już od przeszło 4 miesięcy nie byłam u Komunii Świętej!? – Jak płaczę nieraz i proszę Boga o pomoc! Nic! – Otrzymałam ponowne pozwolenie

³⁹³ Tamże.

³⁹⁴ M. Szymanowska, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 38.

na odprawienie spowiedzi generalnej tak, jak to miało miejsce przed rokiem i od tego czasu – stoję na martwym punkcie! Takie straszne zaciemnienie umysłu, że godzinami myślę, myślę nad określeniem liczby jakiegoś grzechu... i nic!... Ach, Boże, jak pragnęłabym serdecznie przerwać tę mękę; może ostatecznie pojednać się z Panem Bogiem³⁹⁵!...

Zarówno kustosz sanktuarium licheńskiego, ks. Eugeniusz Makulski, jak i jej kierownik duchowy, wspominają, że licheńska mistyczka była skrupulantem, co było powodem jej wielu cierpień wewnętrznych, jednak – jak twierdzi jej kierownik: *nie było w tym u niej nic chorobliwego i nie odbierało trzeźwości spojrzenia i jasności sądu. Bóg ją w ten sposób coraz bardziej oczyszczał i uświęcał³⁹⁶.*

Bez wątpienia można powiedzieć, że Maria Szymanowska prowadziła głębokie życie modlitwy. Niezwykłą pobożność i rozmiłowanie w rozmowie z Bogiem, dostrzegali ci, którzy mieli okazję ukradkiem podejrzeć ten jej intymny i osobisty moment bycia w obecności Stwórcy. Siostra Barbara Wroczyńska zapisała takie wspomnienie: [...] *spotykałam (ją) często także na ulicach Kalisza. Również wtedy promieniowała pogodnym skupieniem, jakby nawet podczas zgiełku ulicznego kontynuowała swój dialog z Panem Jezusem obecnym w jej duszy³⁹⁷.* Paulina Rembilas zapamiętała, że wszyscy, którzy znali Marię, zauważali jej ducha modlitwy i zatopienia w Bogu. fakt zaznacza również, że ilekroć szła do kościoła ojców jezuitów, spotykała tam Marię *pogrążoną w głębokim skupieniu modlitewnym³⁹⁸.*

Chcąc omówić, na czym polegało w przypadku Szymanowskiej modlitewne oddanie Bogu, trzeba by przede wszystkim skupić się na uroczystych aktach oddania oraz ślubach, jakich dokonała w swoim życiu duchowym. Pozwalają nam one wnikać w stopniu najwyższym, choć i tak niewystarczającym, w przestrzeń dialogu, jaki prowadziła z Bogiem. Chodzi tu

³⁹⁵ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 24.07.1928, t. 10.

³⁹⁶ A. Seredyńska, *Sekretarka Bolesnej Królowej Polski*, s. 42.

³⁹⁷ M.T.B. Wroczyńska OCD, dz.cyt., s. 2.

³⁹⁸ P. Rembilas, *Jedna z naszego grona nauczycielskiego...*, s. 2-3.

o „Modlitwę o łaskę oddania się Bogu”³⁹⁹, która powstała w 1941 roku, akt oddania się ofiarę miłości⁴⁰⁰ z 1946 roku, ślub miłości Bożej, napisany

³⁹⁹ *O Boże mój! Powiedziałeś, że „wielka będzie radość w Niebie z jednego grzesznika – pokutę czyniącego”. Pragnę Ci czynić tę radość nieustannie: przyjmij całe życie moje i dzień dzisiejszy i daj mi ducha - pełnej miłości pokuty. Tak, o mój Boże! Bo „miłość – wszystkie występki pokrywa” ... Daj mi więc, o Panie, miłość płomienną taką, jakiej Sam ode mnie oczekujesz. A że miłość wyraża się w posłuszeństwie, w myśl Twego wskazania: „jeśli Mię kto miłuje – będzie chował mowę Moją” ... daj mi więc, o Panie, ducha posłuszeństwa; owszem, bądź Sam posłuszeństwem moim. Spragniony życia mistycznego w duszach ludzkich – przedłużaj je, o Panie, we mnie, jak Sam tylko chcesz. Módl się we mnie i przeze mnie. Oddaję Ci się Panie na pełne miłości posłuszeństwo: przykazaniom, wypadkom dnia, woli Spowiednika, a zwłaszcza – natchnieniom Łaski. Daj mi, Panie mój, skupienie, czujność i wierność, abym nie zmarnowała ani jednej Łaski i ani jednego aktu posłuszeństwa poprzez które chcesz mię doprowadzić do tej miary Łask, które znasz tylko Sam. – Daj mi ducha skupienia, o Panie. Niech nie rozpraszam się niepotrzebnie; niech wszędzie i we wszystkim, a zwłaszcza w sobie samej – szukam tylko Ciebie. Daj więc, abym zupełnie zapomniała o sobie, abym unicestwiła się dla Ciebie, o Tobie tylko myśląc i żyjąc tylko dla Ciebie. Niech w bliźnich moich widzę Ciebie, o Panie, aby sprawdziło się na mnie wołanie św. Teresy: „Ty i ja Panie, nikt więcej – my sami. Daj mi wiele uczynić dla Ciebie, ukrytego w braciach moich. Niech wynagradzam dobrym przykładem – grzeszną przeszłość moją. Ale spraw, o Panie, aby mój czyn wypływał z pełni kontemplacji: aby był czynem Twoim! Niech umieram zupełnie sobie, a wierząc, iż tak umierając – wszystko, co czynię – w Tobie i przez Ciebie czynię, spraw, abym w ten sposób, w każdej chwili spełniała upragniony przeze mnie akt męczeńskiej śmierci za wiarę. O Boże mój! Zjednocz mnie ze Sobą i daj mi duszę. M. Szymanowska, Na drogach łaski, s. 1-3.*

⁴⁰⁰ *O Boże mój! Ty znasz bezgraniczną nędzę moją! Ty znasz jej przepaść bezmierną... Ale Ty także wiesz, żeś zesłał na mą duszę niepojętą przepaść Twego Miłosierdzia, oczyszczając ją i rozpalając w niej głębokie przeświadczenie obowiązującej mnie heroicznej świętości, oraz niezmierzone pragnienie męczeństwa z miłości. Twój to jest głos i łaska to jest Twoja, przeto błagam Cię z ufnością: udziel mi tego o co każesz mi prosić: udziel mi łaski męczeństwa z miłości, ale nie tylko w chwili śmierci, lecz poprzez całe życie. – W tym zaś celu, aby oddać Ci należną chwałę – uczyni mię niejako Jezusem, po prostu Jezusem! Spraw, aby całe ciało moje i cała moja dusza – stała się jakby naczyniem i narzędziem, przedłużającym niejako Jego życie na ziemi i – aby w ten sposób – Jezus mógł, posługując się całą moją nędzną istotą, tu, na tej ziemi – nadal Cię wielbić, nadal Ci dziękować, nadal Cię przepraszać i nadal zbawiać bezmierne zastępy dusz... Aby jednak zjednoczenie to było aktem nieustannego męczeństwa z Miłości – spraw to, o Panie, aby życie moje było przedłużeniem życia Jezusa Ukrzyżowanego, przedłużeniem Jego pragnienia cierpienia dla umiłowanych dusz... Jego męki... Oddaję się na to cała, bo wiem, że ofiara i cierpienie jest najwyższym szczytem miłości, ja zaś pragnę Ci oddać taką miłość moją, która by była podobna do Twojej ku mnie Miłości. A Tyś mię, o Jezu umiłował... „aż do śmierci!”. Oddaję Ci się więc, na „milczenie śmierci” na krzyżu. Na nim chcę zawisnąć zamiast Ciebie, pozwalając Ci przedłużać w sobie samej – Twoje gorące, miłosne pragnienie ofiary i zbawienia dusz! Aby jednak ofiara moja miłą Ci była, o mój Boże, składam ci ją – przez ręce i w Sercu Niepokalanym mej Matki. Tak, jak u stóp Krzyża na Kalwarii, byłaś o Matko, obejmując krzyż ramionami swymi i tuląc go do Serca, tak i dziś, w chwili, gdy się oddaję Bogu mojemu na drogę męki- weź dziecko Swoje niegodne, umieść je Sama na krzyżu miłości tam je zatrzymaj przemocą Swej potęgi, kształtując w nim na każdą chwilę cierpienia – obraz Jezusa i tylko Jezusa. Błagam Cię tylko, uprosz to u Boga – niech to męczeństwo duszy i ciała, na które się oddaję, przyczyni się do zbawienia wielu, wielu dusz i niech zetrze wszelką łzę jaką niegodne życie moje wycisnęło w oczach twoich i w oczach Twego Syna i Boga mego. Amen. M. Szymanowska, Na drogach łaski, s. 5-10.*

9 czerwca 1946 roku⁴⁰¹ oraz akt czterech ślubów na zakończenie rekolekcji, powstały 17 lipca 1966 roku⁴⁰². Powyższe teksty należą do najbardziej reprezentatywnych modlitw autorstwa kaliskiej nauczycielki pod względem treści i formy, choć należy zaznaczyć, że mają charakter uroczysty i okazjonalny⁴⁰³. W planie treści wyżej wymienionych modlitw, jak słusznie zauważa Chmielewski, *przebija [...] przede wszystkim uwielbienie i oddanie chwały, wynagradzanie za grzechy własne i innych, troska o rozwój królestwa Bożego na ziemi, a także prośby zanoszone w różnych intencjach*⁴⁰⁴. Atmosfera aktów modlitewnych przepojona jest klimatem dziecięcej prostoty oraz całkowitego oddania się Chrystusowi i posłuszeństwa woli Boga. Język modlitwy jest prosty, a formy gramatyczne niewyszukane. Modlitwy te są odzwierciedleniem jej życia, w którym jest obecna zarówno troska o trwanie w łasce uświęcającej, własny duchowy rozwój, wierność woli Bożej, jak również zainteresowanie życiem Kościoła świętego i służbą drugiemu człowiekowi⁴⁰⁵. Omawiając formy modlitw Szymanowskiej, ich trzeba najpierw zauważyć, że nie mają jednorodnej struktury. Każda z nich ma swój własny układ. Wszystkie z tych uroczystych formuł otwiera jednak inwokacja do Boga, Trójcy Świętej lub Jezusa Chrystusa. Następnie pojawia się wyrażenie intencji lub motywu, z jakiego powstał dany akt, oraz prośby dotyczących różnych spraw i potrzeb. *Trudno mówić o ich teologicznym zhierarchizowaniu, są one raczej spontanicznie wypowiedzianą litaniją błagań w różnych potrzebach,*

⁴⁰¹ M. Szymanowska, *Na drogach łaski*, s. 11-13: *Ku większej chwale Trzech Osób Boskich – Ojca i Syna i Ducha Świętego – ku nieustannemu uwielbieniu Ciebie, Jezu Chryste, Zbawicielu mój i jedyny Oblubieńcze duszy mojej, ku wynagradzaniu w każdym dniu, w każdej godzinie, w każdej chwili- Najświętszemu Sercu Twemu i Niepokalanemu Sercu Maryi za krzywdy, za zniewagi i wszelkie przykrości, jakie miałam nieszczęście zadać Ci w całym moim życiu sama i jakie Ci nieszczęsny świat zadaje – ku uczczeniu Św. Anioła Stróża mego, Św. Józefa – Oblubieńca Bogu-Rodzicy, Aniołów i Świętych Nieba całego – na podziękowanie za wszystkie łaski, jakie zlałeś i ześlesz jeszcze na niegodną duszę moją i na wszystkie dusze świata całego – ku wiecznemu wreszcie zbawieniu dusz, tak na ziemi, jak też w czyśćcu będących, które przeze mnie zbawić postanowiłeś – ja... Maria, ufając całkowicie w Łaskę Twoją wszechmocną, o którą Cię proszę pokornie- przyrzekam, obiecuję i ślubuję Tobie Jezu Chryste, Panie i Boże Wszechmogący, na czas wszystek życia mego i poprzez wieki całe miłować Cię całym sercem i całą duszą moją! Amen.*

⁴⁰² Tekst ślubów został przytoczony na s. 24 niniejszej rozprawy.

⁴⁰³ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 90.

⁴⁰⁴ Tamże.

⁴⁰⁵ Tamże.

koncentrującą się wokół trzech tematów: chwała Boża, zbawienie ludzi i własna doskonałość, a właściwie poczucie własnej grzeszności i niedoskonałości⁴⁰⁶. Autorka wypowiada swoje prośby w duchu pokory oraz w poczuciu niegodności jako stworzenie stojące wobec Stwórcy. Zwraca się do Boga w drugiej osobie liczby pojedynczej – „Ty”, choć taka forma absolutnie nie oznacza spoufalenia się z Bogiem. Podwyższeniem tonu są z pewnością zwroty oficjalne: „Jezu Chryste”, „Panie”, „mój Boże”. Autorka modlitw odwołuje się w swoich tekstach również do słów Pisma Świętego. Jak zauważa Chmielewski, *jest to dość charakterystyczna formuła modlitw zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, gdzie modlący się, wyrażając ufność w Boże Miłosierdzie i przekonanie, że jego błaganie zostanie wysłuchane, odwołuje się wpieryw do historii zbawienia, niejako przypominając Bogu dotychczasową jego łaskawość, skoro dokonał takich czy innych dzieł zbawczych*⁴⁰⁷. Przykładem postawy ufności i nieustępliwości w proszeniu, jest sformułowana przez Szymanowską modlitwa o łaskę oddania się Bogu, którą rozpoczyna słowami: *O Boże mój! Powiedziałeś, że wielka będzie radość w niebie z jednego grzesznika pokutę czyniącego. Pragnę Ci czynić tę radość nieustannie: przyjmij całe życie moje i dzień dzisiejszy i daj mi ducha pełnej miłości pokuty*⁴⁰⁸. W dalszej części mistyczka rozwija tę prośbę, błagając o ducha pełnej miłości pokuty za własne grzechy. Jest to prośba o taką miłość, jakiej chce Bóg, a jej wyrazem ma być posłuszeństwo i służba. Cnoty te zostaną osiągnięte, gdy będzie im towarzyszyć łaska skupienia i duchowej czujności. Motywacją, która przyświecała Szymanowskiej, aby prosić o wysoki stopień zjednoczenia z Bogiem, była przede wszystkim służba drugiemu człowiekowi, w którym chciała dostrzegać Chrystusa. Deklarowała całkowite oddanie siebie aż po męczeństwo ze względu na Królestwo Boże w duszach ludzkich. Uderza tutaj jej prośba *spraw, o Panie, aby mój czyn wypływał z pełnej kontemplacji: aby był czynem Twoim*⁴⁰⁹! Kobieta, przenosząc na grunt życia świeckiego doświadczenie duchowe dostępne dotąd głównie osobom

⁴⁰⁶ Tamże.

⁴⁰⁷ Tamże.

⁴⁰⁸ Tamże.

⁴⁰⁹ Tamże.

konsekrowanym, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że sposobem skutecznego działania na płaszczyźnie nadprzyrodzonej jest modlitwa i kontemplacja, czyli doświadczenie bliskości Chrystusa i mocy Jego łaski. Prośba, jaką kieruje do Boga w ostatnim zdaniu modlitwy, jest wyrażeniem pragnienia, aby dzięki łasce Bożej stała się skutecznym narzędziem w Jego rękach.

Akt oddania się na ofiarę miłości, powstały w 1946 roku, rozpoczyna się od uznania swojej grzeszności i uwielbienia Bożego Miłosierdzia, które w autorce niniejszego aktu tę grzeszność oczyszcza, a jednocześnie budzi świadomość powołania do heroicznej świętości oraz niezmiernie pragnienie męczeństwa z miłości. Po tym Szymanowska kieruje prośbę umotywowaną pragnieniem czynienia wszystkiego dla chwały Bożej, aby stała się naczyniem i narzędziem, przedłużającym Chrystusowe życie na ziemi. Nadrzędny cel opisuje zaś w „programowym” zdaniu: *aby w ten sposób Jezus mógł, posługując się całą moją nędzną istotą, tu na ziemi, nadal Cię wielbić, nadal Ci dziękować, nadal Cię przepraszać i nadal zbawiać bezmierne zastępy dusz*⁴¹⁰. Treść tego aktu zdominowała trzy razy powtarzająca się formuła: męczeństwo z miłości oraz gotowość oddania na milczenie śmierci na krzyżu. Jest także wzmianka o pragnieniu męczeństwa, krzyża i męki. Kaliska nauczycielka odwołuje się także do męczeństwa Matki Bożej, *które – jak pisze Chmielewski – ujawniło się już podczas ofiary krzyżowej Jej Syna. Mamy więc znów przykład zastosowania historiozbowczego uargumentowania swojej modlitwy*⁴¹¹.

Ślub Miłości Bożej powstał 9 czerwca 1946 roku. Szymanowska rozpoczyna go inwokacją do Boga w Trójcy Świętej. Uważa Jezusa Chrystusa za swojego Zbawiciela i jedyne Oblubieńca. Pojawiają się tutaj trzy motywy ślubu: pierwszym jest wynagrodzenie Sercu Jezusa i Maryi za wszelkie grzechy i przykrości wyrządzone przez nią samą oraz innych ludzi, drugim podziękowanie za otrzymane łaski przeszłe i przyszłe, trzecim – zbawienie dusz. Po tym następuje trzystopniowe zobowiązanie: „przysięgam”, „obiecuję” i „ślubuję” – kochać Boga teraz i w wieczności. Autorka przywołuje też swojego

⁴¹⁰ Tamże.

⁴¹¹ Tamże.

Anioła Stróża, świętego Józefa, aniołów i świętych, jakby chciała ich uczynić świadkami swojego uroczystego ślubowania⁴¹².

Akt czterech ślubów na zakończenie rekolekcji Szymanowska złożyła 17 lipca 1966 roku. Tradycyjnie już otwiera go trynitarno-chrystologiczna inwokacja, a po niej następuje ponowienie ślubów czystości, posłuszeństwa woli Bożej i miłości ku Bogu. Zasadniczą treścią tej modlitwy jest jednak pragnienie unicestwienia siebie, czyli „ślub milczącego, całkowitego oddania siebie na ofiarę krzyżową za Kościół”, który złożyła w duchu pokutnej miłości, przez ręce Maryi. Mamy tutaj do czynienia już nie tylko z chrystoformizacją, którą święty Paweł opisał słowami: *Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża*⁴¹³ ale z krucyfikacją, co świadczy o bardzo dużym zaawansowaniu życia mistycznego. *Ponadto* – dopowiada Chmielewski – *w ostatnim zdaniu tego aktu pojawia się prośba o łaskę zamilknięcia przed Panem, aby się całkowicie wsłuchać w Niego i Jego misterium Krzyża*⁴¹⁴.

Niech podsumowaniem tej części rozdziału będą słowa ks. Stefana Miecznikowskiego, który tak wspomina Marię Szymanowską: *W osobowości Chrystusa zafascynował ją przede wszystkim jeden rys, który stał się motywem jej życia wewnętrznego: Jego oddanie się woli Ojca. Wola Boża – to był program jej życia, który podjęła – mówię bez przesady – z heroiczną wiernością*⁴¹⁵.

⁴¹² M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 174.

⁴¹³ Ga 2,19.

⁴¹⁴ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 96. W tym miejscu należałoby przypomnieć o opisanym już wcześniej (na s. 17) zdaniu „musisz umrzeć”, usłyszonym podczas rekolekcyjnej drogi krzyżowej. Był to jedyny moment, kiedy Szymanowska sprzeciwiła się woli Bożej, choć później odpowiedziała z miłością na Bożą propozycję, dokonując powyższego aktu.

⁴¹⁵ S. Kęszka, *Maria Szymanowska*, dz.cyt., s. 42.

3.2. Więż z Maryją i świętymi przeżywana w Kościele

*Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że pobożność Kościoła względem Świętej Dziewicy należy do samej natury kultu chrześcijańskiego⁴¹⁶. Nie jest to kult uwielbienia, gdyż taki może być oddawany jedynie Bogu, niemniej Maryja – jak pisze papież Jan Paweł II – zajmuje ściśle określone miejsce w planie zbawienia⁴¹⁷, a Jej kult wyraża się w świętach liturgicznych Jej poświęconych oraz w modlitwie maryjnej, takiej jak różaniec, który jest streszczeniem całej Ewangelii⁴¹⁸. Kościół czci Maryję jako Matkę Najmilszą i jako wzór wiary, nadziei i miłości⁴¹⁹. Papież Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus* podaje kryteria właściwej pobożności maryjnej. Wyjaśnia, że wypada, by praktyki pobożności względem Maryi Panny wyraźnie wykazywały charakter trynitarny i chrystologiczny, jako że z samej swej natury jest on im właściwy i przynależny do ich istoty⁴²⁰. Mocno podkreśla, że prawdziwa pobożność chrześcijańska nigdy nie zaprzestała uwidaczniania nierozzerwalnej więzi i istotnego odniesienia Najświętszej Dziewicy do Boskiego Zbawiciela⁴²¹. Papież zwraca również uwagę na związek Maryi z Duchem Świętym, który należałoby bardziej podkreślać, gdyż uświęcające działanie Ducha Świętego w Dziewicy Nazaretańskiej jest szczytowym momentem Jego poczynań w historii zbawienia⁴²². Duchowość maryjna w tym przypadku będzie polegać na duchowym naśladowaniu Maryi w Jej otwartości na Ducha Świętego⁴²³. Ponadto papież pisze, że w zdrowej pobożności maryjnej nie można pominąć odniesienia do Kościoła: jest konieczne, by praktyki pobożności, którymi chrześcijanie poświadczają swą cześć i poszanowanie dla Matki Pana, jasno i wyraźnie ukazywały miejsce, jakie zajmuje Ona w Kościele: „najwyższe po Chrystusie,*

⁴¹⁶ KKK, nr 971.

⁴¹⁷ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris Mater”*, nr 1, s. 3.

⁴¹⁸ Tamże.

⁴¹⁹ Tamże, nr 2, s. 5.

⁴²⁰ Paweł VI, *Adhortacja „Marialis cultus”*, nr 25.

⁴²¹ Tamże.

⁴²² Tamże, nr 26.

⁴²³ J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, dz.cyt., s. 72.

a zarazem nam najbliższe⁴²⁴. Papież w dalszej części przestrzega też przed niewłaściwymi sposobami wyrażania kultu maryjnego: zwodniczą łatwowiernością, zwracaniem uwagi bardziej na zewnętrzne praktyki niż na poważną gorliwość religijną, a także czczym i przemijającym wzruszeniem uczuciowym, zupełnie obcym duchowi Ewangelii⁴²⁵. Stwierdza jednoznacznie, że takie formy pobożności nie zgadzają się z wiarą katolicką⁴²⁶. Konkluduje to zagadnienie stwierdzeniem, że *celem ostatecznym kultu Najświętszej Maryi Panny jest, by Bóg został uwielbiony i by chrześcijanie zostali pobudzeni do całkowitego uzgadniania z wolą Bożą swojego życia i postępowania*⁴²⁷.

Jedną z podstawowych praktyk, poprzez które może wyrażać się duchowość maryjna, jest kontemplacja polegająca na przyjęciu sercem misterium Maryi: *Ewangelia pozwoli nam zrozumieć postać Maryi, a z kolei Jej doświadczenie pozwoli nam zrozumieć naszą drogę wiary*. Za kontemplacją powinno iść naśladowanie, które będzie uczestnictwem w Jej postawach, będących wyrazem wiary. Wreszcie ostatnim etapem naśladowania Maryi będzie komuniam z Nią⁴²⁸. Wtajemniczenie w misterium Matki Bożej ma prowadzić chrześcijanina do trzech postaw maryjnych: zaangażowania w krzewienie dzieł pokoju, sprawiedliwości i miłości na rzecz ubogich, do współpracy, aby Maryja mogła się nami posługiwać, oraz do transparencji, która będzie polegała na odsłanianiu i ukazywaniu światu oblicza Chrystusa jako Zbawiciela. Ta postawa ma odzwierciedlać *gest Maryi ukazującej światu Jezusa*⁴²⁹.

Analizując pobożność maryjną Marii Szymanowskiej, bez cienia wątpliwości można stwierdzić, że nie miała ona formy dewocji. Nie da się też w jej pobożności znaleźć jakiegoś niewłaściwego sposobu wyrażania kultu. Nie była ona wyłącznie pobożnością do Maryi – jak pisze Wejman – *lecz była przede wszystkim pobożnością na wzór Maryi*⁴³⁰. Propozycje odnowy kultu maryjnego,

⁴²⁴ Paweł VI, *Marialis cultus*, nr 28, dz.cyt.

⁴²⁵ Tamże, nr 38.

⁴²⁶ Tamże.

⁴²⁷ Tamże, nr 39.

⁴²⁸ J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, dz.cyt. s. 72.

⁴²⁹ Tamże, s. 73.

⁴³⁰ H. Wejman, *Znamiona duchowości laikatu...*, dz.cyt., s. 114.

które zostały sformułowane przez papieża Pawła VI, można dostrzec w pobożności Marii Szymanowskiej, która to pobożność *przebiegała w duchu Kościoła posoborowego*⁴³¹. Członkini kaliskiej Sodalicji Mariańskiej uczyła się najpierw miłości do Maryi w domu rodzinnym. Różaniec był umiłowaną modlitwą jej ojca⁴³²: *Potem mówiłyśmy wspólnie różaniec. Przy trzecim dziesiątku Irenee [przyszło] na myśl, aby dać Tatusiowi do ręki Jego ulubiony różaniec, którego co dzień używał*⁴³³. Także matka Marii z wielką pobożnością czciła Matkę Jezusa⁴³⁴. Różne epizody z życia Szymanowskiej potwierdzają kult, jakim obdarzała Maryję. Jeden z największych cudów, jakie miały miejsce za wstawiennictwem Maryi, wydarzył się w Licheniu, poproszona przez gdzie doznała łaski uzdrowienia chorych oczu dzięki wstawiennictwu Matki Bożej Licheńskiej.

Prawie całe życie – pisze ksiądz Makulski – miała problem z oczami, musiała często korzystać z porad okulisty. Sprowadzono Jej specjalne dwuogniskowe szkła (nawet na zdjęciach jest widoczne, że szkła w okularach są bardzo grube). Kiedy przyjechała do Lichenia i dowiedziała się, że ma pracować przy korespondencji, bardzo zmartwiła się, że niewiele pomoże z powodu słabego wzroku. „W tym zmartwieniu – opowiadała mi – zwróciłam się o pomoc do Matki Najświętszej. Powiedziałam: „Matko, jeśli chcesz, aby Ci pomagała, to uzdrów moje oczy”. Potem podeszła do studzienki licheńskiej, zaczerpnęła wody i przemyła oczy. Poczula się od razu swobodnie, jakoś rozjaśniło się jej przed oczami i od tego czasu przez 13 lat – tj. do śmierci prawie nie używała okularów. To stało się nagle, gdy miała 70 lat. Sama była przekonana, że doznała specjalnej łaski uzdrowienia chorych przez całe życie oczu. Podkreślała nieraz: „Matka Boża uleczyła mi oczy, abym nimi mogła dla Niej pracować”⁴³⁵.

⁴³¹ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 116.

⁴³² Tamże, s. 117.

⁴³³ M. Szymanowska, *List do siostry Emilii*, Kalisz 17.08.1935 (mps), w: Archiwum w Kaliszu, nr 31.

⁴³⁴ H. Wejmann, *Znamiona duchowości laikatu...*, dz.cyt., s. 113.

⁴³⁵ E. Makulski, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, s. 10-11.

Maria Szymanowska angażowała się w Kaliszu w bardzo wiele dzieł, między innymi w Apostolstwo Modlitwy przy kościele ojców jezuitów. Pełniła tam funkcję zelatorki. Prowadziła zebrania Żywego Różańca, na których szeroko omawiała tajemnice różańcowe i wyjaśniała rolę Matki Bożej w dziele odkupienia świata. Ze sposobu, w jaki to robiła, można było wyczuć ogromną miłość do Matki Najświętszej⁴³⁶. Jej życie można przyrównać do tego, jakie prowadziła sama Matka Boża: pełnego ukrytej ofiarności⁴³⁷. Ksiądz Eugeniusz Makulski pisze, że Szymanowska *zawsze pracowała tylko dla większej chwały Bożej i chwały Matki Najświętszej*⁴³⁸. Codziennymi obowiązkami wykonywanymi *zwyczajnie, z ogromną prostotą, bezpretensjonalnością, pogodnie, z radością*⁴³⁹ wypełniała zadanie postawione przez Jezusa Jego uczniom: *A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu*⁴⁴⁰.

Kaliska katechetka używała bardzo wielu określeń dla Matki Bożej: Gwiazda zaranna⁴⁴¹, Niepokalana⁴⁴², Niepokalana Dziewica⁴⁴³, Pełna łaski⁴⁴⁴, Maleńka nasza Pani i Królowa⁴⁴⁵, Pani⁴⁴⁶, Matka nasza⁴⁴⁷, Oblubienica Ducha Świętego⁴⁴⁸, Najwierniejsza Uczennica Ducha Przenajświętszego⁴⁴⁹, nasza Matka⁴⁵⁰, Najukochańsza z córek ludzkich⁴⁵¹, Przeczysta Dziewica⁴⁵², precenna skarbnica Bożych darów⁴⁵³, Matka⁴⁵⁴, ukochana Matka⁴⁵⁵, Matka Kościoła⁴⁵⁶,

⁴³⁶ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, s. 114.

⁴³⁷ Tamże, s. 225.

⁴³⁸ Tamże.

⁴³⁹ C. Fajkowski, *Miłość to służba...*, dz.cyt., s. 2.

⁴⁴⁰ Mk 10, 44-46.

⁴⁴¹ M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 2-3.

⁴⁴² Tamże, s. 8-9.

⁴⁴³ Tejże, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, w tejże: *Pisma*, s. 35.

⁴⁴⁴ Por. M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 2-3.

⁴⁴⁵ Tamże.

⁴⁴⁶ Tamże.

⁴⁴⁷ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 21-22.

⁴⁴⁸ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s Teofili Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz 20.09.1959, l. 5.

⁴⁴⁹ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 6.

⁴⁵⁰ Tamże, s. 12.

⁴⁵¹ Tejże, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, w tejże: *Pisma*, s. 35.

⁴⁵² Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 8-9.

⁴⁵³ Tamże, s. 14.

Najlepsza Matka niebieska⁴⁵⁷, Matka pięknej miłości, moja niebieska Mama⁴⁵⁸, ukochana nasza Matka⁴⁵⁹, Matka Boża⁴⁶⁰, Matka Jezusa⁴⁶¹, Matka Gromniczna⁴⁶², Matka Najświętsza⁴⁶³, Matka Przczysta⁴⁶⁴, Matka pocieszycielka⁴⁶⁵, Matka wszystkich ludzi⁴⁶⁶, Matka Jezusa⁴⁶⁷, Matka Boga⁴⁶⁸, Maryja⁴⁶⁹, Najczulsza z Matek⁴⁷⁰, Służebnica⁴⁷¹, Wędrująca, Przesłodka, Mocna Matka Boga⁴⁷², Królowa nieba i ziemi, Królowa Wszechświata⁴⁷³, Najboleśniejsza⁴⁷⁴, Królowa Męczenników⁴⁷⁵, Wszechpośredniczka⁴⁷⁶. Z powyższego, obszernego spisu określeń (w większości obecnych w tradycji Kościoła), widać, że najczęstszym określeniem, jakiego używa Szymanowska w odniesieniu do Maryi, jest Matka. Do niego dodaje z emfazą prawie zawsze jakiś przymiotnik, jakim chce scharakteryzować Dziewicę z Nazaretu. Zażyłość jej relacji z Maryją widać w maryjnym *credo*, jakie Szymanowska przedstawiła w liście do siostry Teresy Florczak z 23 lipca 1967 roku:

Nie jest rzeczą łatwą – wyrazić swoje Maryjne credo. Po prostu dlatego, że jest to atmosfera, którą się żyje, którą się oddycha, ale na jej wyrażenie – brak jest właściwie słów. Musiałyby te słowa być tak czyste, jak Ona, Maryja, tak

⁴⁵⁴ Tamże, s. 15.

⁴⁵⁵ Tamże, s. 4-5.

⁴⁵⁶ Tamże, s. 19-21.

⁴⁵⁷ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Kalisz 30.04.1969, l. 2.

⁴⁵⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 11.05.1969 Niedziela, l. 147.

⁴⁵⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 14.08.1966, l. 13.

⁴⁶⁰ Tejże, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, w tejże: *Pisma*, s. 24.

⁴⁶¹ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 18.

⁴⁶² Tejże, *Pieśń do Matki Bożej Gromnicznej*, Licheń 2.02.1981, w: *Wiersze wybrane* (mps), s. 58-59.

⁴⁶³ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz 17.08.1935, l. 16.

⁴⁶⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo 23.07.1967, l. 40.

⁴⁶⁵ Tejże, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 42.

⁴⁶⁶ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 01.12.1928, l. 11.

⁴⁶⁷ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 18.

⁴⁶⁸ Tamże, s. 19-21.

⁴⁶⁹ Tamże, s. 7.

⁴⁷⁰ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 09.04.1928, l. 9.

⁴⁷¹ Tejże, *Nowenna Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 14.

⁴⁷² Tamże, s. 19-21.

⁴⁷³ Tamże, s. 21-22.

⁴⁷⁴ Tejże, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 41-42.

⁴⁷⁵ Tamże.

⁴⁷⁶ Tamże, s. 42.

głębokie a równocześnie tak proste, jak Ona i – tak najświętsze, a równocześnie tak ludzkie – jak Ona. Ją, Maryję - odczuwa się i przeżywa tak, tylko w sposób nieskończenie bogatszy – jak się przeżywa obecność czulej, dobrej, owszem, najlepszej matki i jej obecnością, światłem jej oczu, biciem jej matczynego serca – przeniknięty jest cały nasz, wielki, ludzki Dom... Z Jej zniknięciem - stałaby się pustka przeogromna, a serce napęłniłaby niezaspokojona tęsknota i mrok. Ona jest - uskrzydleniem naszych myśli i naszych pragnień, Ona jest mocnym ramieniem naszych działań i naszych ludzkich trudów. Ona jest Sercem naszych serc i oddechem naszych najczystszych, świętych porywów. Zeszła ku nam w chwili naszego poczęcia, przygarnęła nas w chwili naszego Chrztu świętego, jest z nami w każdej, zarówno pogodnej, jak i w każdej tragicznej chwili naszego życia... płacze – z płaczącymi... raduje się – z weselącymi się w Panu... aż wreszcie – przyjdzie dzień, gdy ogarnie nas tajemnicą Swego Wniebowzięcia i – radosnym sercem Przechyśnej Matki – przedstawi nas Swojemu Synowi i Bogu, jako zdobycz Swego Wszechmocnego Ublagania. Właśnie to! – jesteśmy Jej zdobyczą! Czy chcemy... Czy nie chcemy... Czy może nie wiemy jeszcze o tym – Ona nas zdobywa w każdej przemijającej sekundzie. Przywarta wiecześnie ku Bogu, a całą siłą umiłowania Bożej Woli – wychylona ku nam równocześnie, zdobywa nas dla Niego, dla Jej Boga!... zdobywa modlitwą – czuwaniem – wejrzeniem – natchnieniem – Sercem – kochaniem – ... bezmiarem kochania bez słów; kochaniem, jak ogień; mocnym i nieprzemijającym – jak sama śmierć... czy widziałaś Siostrzyczko moja, maleńkie dzieciątko usypiające w ramionach młodej matki? Rysy jego – spokojne i beznamienne – wyrażają ogrom jakiegoś bezbrzeżnego bezpieczeństwa... zaufania... i ciszy... maleńka rączka – spoczywa prawie bezwiednie na Sercu tej, która pochylona ku maleństwu – zdaje się nie widzieć nikogo poza nim... Oto obraz naszego stosunku do Maryi, naszego zaufania do Niej i naszego świętego Niewolnictwa... Czy chcemy, czy nie chcemy nawet – objęci Jej ramionami, gdy pewnego dnia – owiani tajemniczą siłą łaski – pojmiemy – jak bardzo jesteśmy w Niej i gdy drobną, słabą, ułomną rękę naszych ludzkich chęci i działań – oprzemy o Jej Serce, które przyjęło w Siebie całą prawdę Słowa. O! wtedy – uniesieni zostaniemy tak daleko i tak wysoko, jak tego

chce Sam Bóg! Ramiona Matki! Czułe, a tak potężne – oto nasze niewolnictwo, oto nasza siła w naszej słabości, oto nasza świętość – na ziemi i w niebie... I dlatego - być dla Niej zdobyczą, być dla Niej radosnym darem i być Jej zdobyczą – to zawiesić u Jej stóp swoje małeńkie, ale ufne, ludzkie serce... u Jej stóp, u Jej rąk i w Jej Sercu... i dać się razem z Nią zakryć pokorną ciszą zupełnego zlania się z Wolą Bożą tak, jak zakrywany jest na każdą noc – złoty obraz na Jej Częstochowskim tronie. Dać się zasłonić – na krótką noc życia – ku wieczystemu odsłonięciu – przez Nią, w Niej i z Nią – w Niebie, na zawsze⁴⁷⁷.

Na początku listu Szymanowska mówi, że braknie jej słów na wyrażenie swojego maryjnego *credo*, bo jest to rzeczywistość, którą się żyje, a nie którą można zwerbalizować. Miłość Szymanowskiej do Maryi oddaje jej myśl, że brak Matki Jezusa stworzyłby ogromną pustkę, a w sercu ciągłą tęsknotę. Następnie omawia rolę, jaką odgrywa Maryja w jej życiu: sublimuje jej myśli i pragnienia, wspiera działania i jest obecna w chwilach przeżywanych trudności. Jest Matką jej serca i autorką wielu dobrych pragnień. Była obecna w momencie jej poczęcia, w chwili chrztu świętego. W końcu będzie też obecna w chwili śmierci i przedstawi nas Jezusowi jako swoją własność. Szczególnie mocno Szymanowska akcentuje prawdę, że należymy do Maryi, a Ona nieustannie zdobywa nas dla Boga swoją miłością, modlitwą i potężnym wstawiennictwem. Relację, jaka powinna cechować nasz stosunek do Maryi, przedstawia przez analogię do Dzieciątka Jezus, które w klimacie ciszy i bezpieczeństwa zasypia na dłoniach Matki. Maryja jest tak zapatrzona w zasypiające Dziecię, że wydaje się nie widzieć nikogo poza Nim. Takie ma być też takie zaufanie do Niej. Nauczycielka z Kalisza przyrównuje je do świętego niewolnictwa. Nieco dalej wyjaśnia, że poprzez święte niewolnictwo rozumie całkowite oddanie się Maryi, a symbolem tego oddania są ramiona Matki, na których człowiek powinien zawiesić swoje małe i wielkie sprawy serca. Przez niewolnictwo Maryi rozumie też Szymanowska wypełnienie tak jak Maryja we wszystkim woli Boga, które dokonuje się przez pokorę i milczenie na wzór Maryi, a które to pełnienie woli

⁴⁷⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo, 23.07.1967, 1. 40.

Boga kaliska mistyczka przyrównuje do zasłoniętego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. „Dać się zasłonić” oznacza rezygnację z własnej woli i żyć tylko z Maryją, w Niej i z Nią⁴⁷⁸. Te słowa maryjnego *credo* Marii Szymanowskiej, znalazły swoje potwierdzenie w akcie oddania, jakiego dokonała 7 października 1954 roku:

Niepokalana Królowo narodu Naszego! Pani nasza! Matko! Opiekunko i Nauczycielko nasza! Dziękuję Ci – za wieli trwającą nad Narodem naszym Opiekę Twoją! Dziękuję Ci za Twoje Wszechpośrednictwo w uzyskaniu wiary naszej! – za tę wiarę żywą pokoleń całych!- za kulturę katolicką naszą! – za świętych naszych i za bohaterów naszych... za całą katolicką wspaniałą naszą przeszłość! Przepraszam Cię, o Matko, za niewierności nasze! – za nasze grzechy indywidualne i za grzechy ludu całego! – za grzechy wsi i miast, rodzin i całego społeczeństwa! – za niedokonanie obietnic i za niewierność łasce! – za grzechy i zbrodnie ukryte i za grzechy jawne, a zwłaszcza: za straszną zbrodnię niszczenia wiary i łaski w duszach dzieci naszych!... Pragnę Ci, o Matko, wynagrodzić te zniewagi! Pragnę zwłaszcza wybłagać u Twych Stóp – łaskę opieki nad duszami tak zagrożonej diabatwy i młodzieży naszej. Ale, Matko! Ty wszystko wiesz! Ty znasz niemoc i nieudolność moją! Przyjmij jednak to, co Ci dać mogę! Przyjmij w ofierze – mnie całą: moje radości i moje cierpienia! Moje zdrowie i moją wolność! Wszystko co mam i czym jestem; przyjmij i życie moje! Weź je – jako własność Swoją. Użyj na wynagrodzenie; na ofiarę; na ubłaganie! Uzupełnij niemoc, nieudolność i niewymowną niegodność moją i chciej mnie użyć do sprawy, która bardziej stokróć jest Twoją i bardziej obchodzi Twoje matczyne, Najświętsze Serce, niż – pojąć to może nieudolność moja. Amen⁴⁷⁹.

W powyższym akcie da się zauważyć akcenty patriotyczne i narodowościowe⁴⁸⁰, które mogą mieć związek z internowaniem w tamtym czasie Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, chociaż autorka

⁴⁷⁸ Tamże.

⁴⁷⁹ Tejże, *Na drogach łaski*, s. 15-18.

⁴⁸⁰ M. Chmielewski, *Nauczycielka...*, dz.cyt., s. 123.

powyższego aktu nigdzie o tym fakcie nie wspomina, ale najbardziej rzuca się w oczy podobieństwo niektórych sformułowań użytych przez Szymanowską, które przypominają osobisty akt oddania Matce Bożej w niewolę miłości, jakiego Wyszyński dokonał w Stoczku Warmińskim 8 grudnia 1953 roku⁴⁸¹. W końcowej części aktu Szymanowska oddaje się do pełnej dyspozycji Maryi, prosząc, aby Ona użyła jej jako wynagrodzenie, na ofiarę i na przebłaganie za grzechy i niewierności ludzi. Autentyczne życie aktem oddania Maryi w świętą niewolę było zauważane także przez świadków jej życia. Jeden ze świadków wspomina, że *p. Maria Szymanowska całym sercem, całą duszą, całą swą energią była oddana P. Jezusowi, Matce Najświętszej, św. Ewangelii i Kościołowi Świętemu*⁴⁸². Inny świadek wyznaje, że [...] *siłą, która ją podtrzymywała, była ogromna miłość do Boga i Matki Bożej*⁴⁸³. Szymanowska nie rozstawała się z różańcem⁴⁸⁴, czego przykład otrzymała w domu rodzinnym i zachęcała innych, aby modlić się na różańcu przez całe życie⁴⁸⁵, ponieważ Maryja zawsze prowadzi do Jezusa⁴⁸⁶.

Cennym źródłem informacji na temat Maryi i pobożności maryjnej liceńskiej sekretarki są jej rozważania nowennowe z okazji pierwszych sobót miesiąca, które dedykowała Niepokalanemu Sercu Maryi oraz listy. Opisując dzieciństwo Bożej Matki, przedstawia Ją jako tę, która od początku była podatna na życie łaski i słuchanie Boga⁴⁸⁷. Przecenna skarbnica Bożych darów – tak nazywa Maryję – nigdy nie zmarnowała żadnej łaski otrzymanej od Boga, nigdy *nie uрониła – żadnego [skarbu Bożego]*⁴⁸⁸. Papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* pisze, że *Maryja pozostaje doskonale otwarta w stronę tego daru z wysokości, dlatego zajmuje pierwsze miejsce wśród pokornych i ubogich*

⁴⁸¹ S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa 1995, s. 48.

⁴⁸² J. Małkowski, *Zastępowała mi Matkę*, wspomnienie, Poznań 1986, s. 2.

⁴⁸³ M. Krawczyk, *Podziwiałam Jej stałą radość i pogodę ducha*, wspomnienie, Liceń Stary 1984, s. 2.

⁴⁸⁴ A. Rembilas-Paczesna, *Nasza Katechetka*, dz.cyt.

⁴⁸⁵ Tamże.

⁴⁸⁶ R. Nadera, *Szukałam sposobności, aby ją zobaczyć*, wspomnienie, Kalisz 2.05.1989, s. 1-2.

⁴⁸⁷ Por. M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 3-4.

⁴⁸⁸ Tamże, s. 14.

Pana [...] ⁴⁸⁹. Szymanowska wyraża też swój zachwyt nad pięknem Dziewicy z Nazaretu, pięknem Jej świętości, które zasłania nam nasz własny mrok, a na określenie Jej duchowych wyżyn – brak nam po prostu zarówno pojęć, jak i wyrażających te pojęcia słów... ⁴⁹⁰. W innym miejscu zamieszcza piękne myśli o poetyckim brzmieniu: Niebo i ziemia, terażniejszość, przeszłość i przyszłość – zlały się w Jej przezroczystej Duszy w nierozzerwalną, prostą jedność – w Królestwo Jej Pana!... W Nim jest zanurzona tak, jak gwiazda jest zanurzona w głębokich szafirach firmamentu ⁴⁹¹. Papież Paweł VI podczas audiencji ogólnej 29 maja 1968 roku, podsumowując postanowienia Soboru Watykańskiego II, tak mówił o Matce Chrystusa: Sobór przedstawił nam Maryję jako istotę niezrównaną, bardzo piękną i bardzo świętą, właśnie z uwagi na wiążące Ją z Bogiem i z nami tajemnicze stosunki, które określają jej jedyną istotę, i napelniają ją światłem jedynym, jakiego nie umiemy podziwiać gdzie indziej, jeno w tym pokornym stworzeniu, w siostrze naszego człowieczeństwa ⁴⁹². Można te słowa potraktować jako doskonały wstęp do opisu, który Maria Szymanowska zawarła w swoich rozważaniach dotyczących Maryi.

Nauczycielka kaliska stwierdza, że Maryja jest stworzeniem najczystszym, najświętszym i dziewiczym, ale jednak tylko stworzeniem ⁴⁹³. Obok tego zwraca uwagę na fakt, że Maryja, która tak bardzo została obdarowana przez Boga ⁴⁹⁴, jest osobą, której dusza była bez reszty zanurzona w Bogu ⁴⁹⁵. Cały Jej byt był ukierunkowany na Stwórcę, a swoją wolą oddała się na służbę Bogu bez zastrzeżeń ⁴⁹⁶, dzięki czemu potrafi z ufnością powierzyć się Temu, który Ją wybrał jeszcze przed założeniem świata ⁴⁹⁷: *Umysł Maryi – klarowny, nie przyćmiony skazą pierwotnego grzechu – lotem orlim – ogarnia prawdy Boże... przenika ich głębie i zanurza się w ich przepaściach – z prostotą*

⁴⁸⁹ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris Mater”*, nr 8.

⁴⁹⁰ M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 10.

⁴⁹¹ Tamże.

⁴⁹² Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze*, Kraków 1974, s. 142.

⁴⁹³ Por. M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 10.

⁴⁹⁴ Tamże, s. 8-9.

⁴⁹⁵ Tamże, s. 7.

⁴⁹⁶ Tamże, s. 8-9.

⁴⁹⁷ Ef 1,4.

*i radością dziecka...*⁴⁹⁸. Dzięki temu, że Maryja została zachowana od skutków grzechu pierworodnego, posiadała dużą łatwość w zawierzeniu siebie Bogu, nawet w momentach bardzo trudnych. Stąd też Jej gotowość na przyjęcie woli Bożej wyrażonej podczas zwiastowania przez anioła: *Wszystko stworzone zdaje się teraz wyczekiwać na Jej ostateczną decyzję. A Ona, Służebnica Pańska, pragnąca tylko spełnić wolę Bożą, bez wahania wypowiada wielkie TAK, niech tak będzie. Dzięki zgodzie Maryi, Bóg staje się człowiekiem, aby człowiek mógł osiągnąć życie Boże*⁴⁹⁹. Szymanowska podkreślała, że decyzja Maryi miała swoje błogosławione konsekwencje, ponieważ Bóg posłał na świat swojego Syna, *aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*⁵⁰⁰. W Maryi – jak pisze kaliska nauczycielka – była nieustanna zgoda na wolę Boga, bo Jej celem i życiem zawsze był Zbawiciel⁵⁰¹. W innym miejscu mówi o drodze Maryi, która polega na naśladowaniu Jej postaw czystej i dziecięcej miłości oraz *zupelnego oddania całej swej istoty wyłącznie Bogu*⁵⁰².

Szymanowska nigdy nie przedstawia Maryi w oderwaniu od Chrystusa. Nieustannie przypomina o tym, że Maryja jest cała dla Jezusa i zawsze do Niego prowadzi: *Zawsze oddana Jego sprawie! Zawsze oderwana od siebie!... Zawsze Mu wierna... i, jak najczulsza membrana, przechowująca i przekazująca: Jego własną, Bożą – ku ludzkim duszom – Miłość*⁵⁰³. W liście do siostry Teresy Florczak tak pisze: *Wielka jest szerokość Serc Tych Dwojga, którzy są Wszystkim dla wszystkich, nigdy nie strudzeni, nigdy nie uprzykrzeni naszą małością, ciasnotą i nędzą. Jest w tym darze Ich Miłości coś tak zdumiewającego! A równocześnie tak realnego i koniecznego, że – bez tego Skarbu – byt człowieka – zmieniłby absolutnie swoją istotną treść*⁵⁰⁴. Zachwyca się miłością Jezusa i Maryi oraz wyraża przekonanie, że bez ich obecności nasze życie straciłoby sens.

⁴⁹⁸ M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 8-9.

⁴⁹⁹ M. Szymanowska, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, dz.cyt., s. 23.

⁵⁰⁰ J 3,16

⁵⁰¹ M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 9-10.

⁵⁰² Tamże, s. 8-9.

⁵⁰³ Tamże, s. 14.

⁵⁰⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 11.05.1969, l. 147.

Szymanowska podkreśla w swoich pismach również aspekt uczestnictwa Maryi w dziele Odkupienia. Kiedy święci Rodzice zanieśli małego Jezusa do świątyni jerozolimskiej, wówczas Symeon wypowiedział do Maryi słowa: *oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiąć się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie*⁵⁰⁵. W tych słowach Maryja słyszy zapowiedź cierpień Matki i Syna. Życie Jezusa będzie obfitowało w cierpienie zbawcze, a Maryja w tym zbawczym cierpieniu będzie miała udział. Na współdziałanie z Chrystusem w dziele zbawienia Maryja zgodziła się w czasie Zwiastowania, a dzięki prorocत्वu Symeona lepiej rozumiała wolę Ojca. Nie cofnęła się przed zapowiedzianymi cierpieniami. Cierpiała razem z Jezusem do końca. Widzimy Ją pod krzyżem, gdzie wypełnia się ostatnie prorocत्व Symeona. Jest przy Jezusie, gdy On na krzyżu daje życie nowemu Ludowi Bożemu – Ludowi Nowego i Wiecznego Przymierza. Dlatego Sobór Watykański naucza, że *Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym, nie bez postanowienia Bożego stanęła*⁵⁰⁶, *najgłębiej ze swym Synem Jednorodzoną współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem*⁵⁰⁷. Maria Szymanowska, poruszając w swoich pismach ten aspekt duchowości Maryi, jakim jest Jej uczestnictwo w dziele Odkupienia, podkreśla świadomość wejścia Maryi na drogę krzyża od momentu Zwiastowania i wyraża opinię, że przez Jej zgodę, wyprosiła nam łaskę *radosnego podjęcia krzyża dla wszystkich swoich dzieci – aż do końca świata*⁵⁰⁸.

W jednym z rozważań Godziny Świętej Sekretarka z Lichenia pisze, że właściwym miejscem Maryi jest bycie przy cierpiącym Synu, a Jezusa nie można sobie wyobrazić bez obecności Matki i znoszonego przez nią cierpienia – nie tylko w czasie krzyżowej drogi czy ukrzyżowania, ale także wcześniej podczas konania w ogrodzie Getsemani:

⁵⁰⁵ Łk 2,34-35.

⁵⁰⁶ J 19,25.

⁵⁰⁷ Sobór Watykański II, *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele*, nr 58.

⁵⁰⁸ M. Szymanowska, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnicy*, Licheń, 22.08.1974, l. 7.

[...] *bo gdzie jest, zresztą, miejsce Twoje, Królowo Męczenników – jeśli nie przy umęczonym w Ogrójcowych cierpieniach – Synu Twoim? Bo – jeśli Chrystusa Ukrzyżowanego – niepodobna wyobrazić sobie – bez Ciebie, Najboleśniejszej, u stóp Syna trwającej, tak i godziny konania Ogrójcowego – niepodobna sobie wyobrazić – bez Twojego, z oddali znoszonego, ale – jakże świadomego i głębokiego cierpienia... Boś Ty, Matko, wiedziała przecież o konaniu Syna Twego w Ogrodzie Oliwnym...[...] Przez Twoje wytężone, wrażliwe nasłuchiwanie - nasłuchuję i ja słów Jezusowych, wypowiedzianych w ciszy nocy w Getsemani... i łączę się z Waszym bólem... Przez Twoje Matczyne, najsubtelniejsze wyczucie – wczuwam się całą moją duszą w cierpienia Chrystusowej Duszy, i wraz z Tobą, o Matko, trwam w bólu i skruszce za grzechy moje i świata... Przez Twoje, wreszcie, Przekryte, a tak zbolełe Serce – łączę i mego, ludzkiego – bicie serca, aby – każdym jego uderzeniem: wynagradzać, przepraszać, pocieszać...”⁵⁰⁹.*

W innym miejscu, zwracając się do swojej przyjaciółki, siostry Emilii Luchet, umiejscawia Maryję przy krzyżu Jezusa i podkreśla, jak wiele musiała wycierpieć Ta, która otrzymała tytuł Matka Bolesciwa. Jednocześnie zwraca uwagę, że Maryja z racji uczestnictwa w cierpieniach swojego Syna, jak nikt inny rozumie nasze krzyże i skutecznie oręduje za nami przed Bogiem:

Ona, Matką wszystkich ludzi będąc – swoim czułem, Matczynem Sercem, które tyle, tyle – wprost bez miary cierpiało – jak dobrze odczuje ból, Krzyż, którym Bóg raczył nawiedzić. – A jak na Matkę Bolesciwą przystało – tam, gdzie Krzyż – tam i Ona będzie, – O, Siostró Emiljo najdroższa, będzie najczulszą, najtroskliwszą Opiekunką – Matką. – Ta, która odczuła- wstawia się tam, u stóp Jezusa i Marji powołana Sama do wyłącznej już i wiekuistej, szczęśliwej nieprzerwanie służby w miłości! Serce nasze, biedne ludzkie serce boli, płacze... Ale, Siostró Emiljo – jakże Ona – tam szczęśliwa! A Jej modlitwy jak skuteczne przed Tronem Bożym, a Jej opieka nad swoim małym, ukochanym synkiem – jak

⁵⁰⁹ Tejże, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 41- 42.

przedziwna!... Och, wiem, czuję jak bardzo cierpi Siostra Najdroższa! – Modłę się i modlić się będę, aby Jezus i Marja pomagali w zniesieniu tego bólu. Och, Marja! Matka nasza! Ileż Ona wycierpiała, gdy w oddaleniu od Jezusa, ukryta w Nazareńskim domku, Sercem skrwawionem odczuwała, przeżywała cierpienia Swojego Jezusa w Ogrójcu... Któż pojmie całą głębię tego cierpienia? Ale za to Ona, rozumie teraz wszystkie nasze Krzyże. Tam, z nieba – przez Jej Ręce Przechypane spływa Moc przeobfita, aby w Bogu i dla Boga cierpienia nasze przeżyte, stały się źródłem błogosławieństwa dla wielu biednych, ginących w świecie dusz...⁵¹⁰.

Kiedy rozważa dzień Wielkiej Soboty, zachęca do wejścia w milczeniu w Sanktuarium bólu Maryi, Jej heroicznej Wiary i Jej ufnej Oczekiwania⁵¹¹... Po raz kolejny zwraca uwagę na serce Maryi, kiedy zachęca: *Przyłgnijmy do tego jedyne Serca, które tyle i tak przeżyło, że zdolne jest zrozumieć, pocieszyć i wspomóc każdego z nas! Uciszymy się... Rozważajmy ze czcią... A potem – zaczerpnijmy – aż do głębi – idącą ku nam, ożywczą siłę Jej mocnej, matczynej Miłości⁵¹². Szymanowska zauważa, że Maryja zachowała wiarę kościoła i także wtedy, gdy stała pod Krzyżem, nie ustawała w wierze⁵¹³.*

Kolejnym aspektem akcentowanym przez kaliską nauczycielkę jest Boże macierzyństwo Maryi. Polski papież w przywoływanej już encyklice *Redemptoris Mater* podkreśla:

Maryja, która od początku oddała się bez reszty osobie i dziełu Syna, nie mogła tego macierzyńskiego oddania nie przenieść od początku na Kościół. Macierzyństwo Jej – po odejściu Syna – pozostaje w Kościele jako pośrednictwo macierzyńskie: wstawiając się za wszystkimi swoimi dziećmi, Matka współdziała w zbawczym dziele Syna, Odkupiciela świata. Uczy bowiem Sobór: Macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie... aż do wiekuistego

⁵¹⁰ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 1.12.1928, l. 11.

⁵¹¹ Też, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 16.

⁵¹² Tamże.

⁵¹³ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris Mater”*, nr 26, dz.cyt.

dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Macierzyństwo Maryi trwa stale w Kościele jako wstawiennicze pośrednictwo. Kościół wyraża swą wiarę w tę prawdę, nazywając Maryję Orędowniczką, Wspomożycielką, Pomocnicą, Pośredniczką⁵¹⁴.

Oddziaływanie soborowego nauczania dotyczącego macierzyńskiej roli Maryi jest widoczne w pismach kaliskiej nauczycielki. W rozważaniu nowennowym z okazji pierwszej soboty miesiąca zauważa, że po zmartwychwstaniu Jezusa rozpoczął się nowy etap powołania Maryi, które polegało na promieniowaniu (czyli oddziaływaniu mocą przebywającego w Niej Boga) na wszystkie dzieci kościoła:

[Maryja jest obecna w kościele] Nie słowem!... Nie szumnym działaniem!... Nie!... PROMIENIOWANIEM!... Nieuchwytnym dla cielesnego oka może! Ale - jakże owocnym dla dusz... dla całych pokoleń... narodów... przemijających wieków... Przeniknięta bogactwem Bożych Łask, niewyraźnym w swym zasięgu i ogromie – promieniuje... Ona... cicha Oblubienica Ducha Świętego, miłośnica Boga i wszystkich dzieci ludzkich – w Nim... Silne działanie Jej świętości – płynie ku nam nieprzerwaną falą. Jesteśmy Nią ogarnięci tak, jak świt ogarnięty jest blaskiem rodzącego się dnia. O! w tym miesiącu, miesiącu szczególniejszych Jej nachyleń, otworzmy dusze nasze na blaski Macierzyńskiej Jej ku nam Miłości⁵¹⁵! Trwa więc Maryja nadal w ukryciu, wspierając młody, rozwijający się właśnie Kościół – promieniowaniem własnej, najświętszej osobowości, zajęta cichym przekazywaniem tego, co tylko Jej, Matce Jezusowej, było wiadomym poprzez trzydziestoletnie, poufne z Synem obcowanie⁵¹⁶.

W dalszych fragmentach mówi pisała Szymanowska, że Maryja rodzi kościół duchowo: *modlitwą Swą... udzielaniem Słowa, przechowywanego w swoim Sercu... przykładem... cichą ofiarą... Nie szczędzi trudów! Z pewnością*

⁵¹⁴ Tamże, nr 40.

⁵¹⁵ M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 18.

⁵¹⁶ Tamże.

– jakże często nawiedza, aby nieść... dawać... udzielać Boga⁵¹⁷!... części jeszcze później zaś w swoich rozważaniach zwraca uwagę na fakt, że Maryja jest Matką Kościoła i zadaje sobie pytanie, czy tak jak Matka Chrystusa zabiega o dobro i zbawienie dusz⁵¹⁸. Mobilizuje się do współdziałania z Maryją do pracy *nad rozkwitem, bogactwem, pełnią i świętością Kościoła*⁵¹⁹. Podkreśla tę ciągłą troskę Maryi o los i zbawienie swoich dzieci:

A jednak... przecież – nawiedza i do dziś!... Stało się to Jej prześlicznym, Matczynym – niejako nawykiem!... Musi!... Chce koniecznie być z nami nadal! Przychodzi... nachyla się... pociesza... koi... umacnia... Słodka nasza, wędrująca Matka! Ziemia cała stała się Jej Hebronem, ku któremu zmierzają Jej nieustrudzone kroki. Jest z nami i dla nas: jest w Częstochowie... Ale i w Ostrej Bramie... Jest w Piekarach... i w Świętej Lipce... Jest na Śląsku i na Mazurach... Jest – przy każdej przydrożnej kapliczce, wsłuchana w głos małej pastereczki, sypiącej polne kwiatki przed Jej obrazem... Wędruje poprzez całą naszą ukochaną Krainę tak, jak wędruje przez cały świat... Nawiedza Lourdes i La Salette, nawiedza Fatimę i tyle, tyle miejsc... Staje natychmiast u łóżka umierającego człowieka, gdy jest zawezwana i chyli się modlitwą nad kolebką nowonarodzonego dziecka... Wędrująca, Przysłodka, Ukochana nasza Matka, Matka Kościoła⁵²⁰.

Pod koniec zadaje pytanie o to, czy doceniamy wielkość Bożego daru, którym Jezus się z nami podzielił *oddając nam Swoją Matkę – na Matkę Naszą?! O, wołajmy sercem wezbranim wdzięcznością: „Błogosławionaś Ty między niewiastami”, Mocna Matko Boga i Matko nasza! – w Tobie i przez Ciebie zbawienie nasze, uświęcenie nasze, nasza radość i zwycięstwo Kościoła*⁵²¹. W przytoczonych fragmentach Szymanowska akcentuje też związek

⁵¹⁷ Tamże, s. 19-21.

⁵¹⁸ Tamże.

⁵¹⁹ Tamże.

⁵²⁰ Tamże.

⁵²¹ Tamże, s. 19-21.

Maryi z Duchem Świętym. Nazywa Maryję Oblubienicą Ducha Świętego⁵²² ponieważ *każdym krokiem Jej życia kieruje Duch Boży, który – nade wszystko – upodobał sobie Jej pokorę*⁵²³. Píše, że Maryja była otwarta na Ducha Świętego, co było widać także w Jej radosnej służbie i miłowaniu Boga bez reszty⁵²⁴.

Maryja też jest pośredniczką łask: *wstawia się tam, u stóp Jezusa i Maryja powołana Sama do wyłącznej już i wiekuistej, szczęśliwej nieprzerwanie służby w miłości! Serce nasze, biedne ludzkie serce boli, płacze... Ale, Siostró Emiljo – jakże Ona – tam szczęśliwa! A Jej modlitwy jak skuteczne przed Tronem Bożym*⁵²⁵. W liście do siostry Matei Florczak, przypomina, że Maryja czuwa nad życiem człowieka i w Jej ręce zostało złożone całe pośrednictwo łask⁵²⁶. Powierza duszę swojej adresatki w dłonie Maryi i wyraża pragnienie, aby ta potrafiła *złożyć swoją terażniejszość i przyszłość na Jej kochającym, Matczynym Sercu*⁵²⁷!

Kaliska katechетка określa też rolę Maryi, jaką pełni w jej osobistym życiu i życiu innych ludzi. W jednej z refleksji nowennowych mówi, że Maryja promieniuje na świat swoją osobowością, prześwieconą Bogiem⁵²⁸. Nawiązując do ewangelicznego wydarzenia nawiedzenia świętej Elżbiety przez Maryję, stwierdza, że Matka Jezusa również nawiedza i przychodzi, aby pochylić się nad każdym ludzkim życiem, pociesza, koi i umacnia; pochyla się nad każdym człowiekiem i nad wszystkim, co zostało stworzone przez Boga⁵²⁹. Podkreśla obecność Maryi przy człowieku umierającym i nowonarodzonym dziecku. Przy tej okazji wymienia miejsca sanktuariów maryjnych w Polsce i w Europie, gdzie człowiek może doświadczyć Jej troski i opieki. Podsumowuje to rozważanie twierdzeniem, że w Maryi jest nasze zbawienie, uświęcenie, radość i zwycięstwo

⁵²² Tamże, s. 18.

⁵²³ Tamże.

⁵²⁴ Tamże, s. 5-6.

⁵²⁵ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 01.12.1928, l. 11.

⁵²⁶ Por. M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 22.05.1969, l. 149.

⁵²⁷ Tamże.

⁵²⁸ Por. M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 19-21.

⁵²⁹ Tamże.

Kościola⁵³⁰. Nieco dalej pisze, że Maryja jest Matką słuchającą i gotową, aby pocieszać, radzić i wspierać: *ma Ona w sobie moc czynienia nas silnymi siłą nadziei, siłą świadomości posiadanej oparcia w Niej*⁵³¹. Uświadamia, że wzywając Jej imienia, człowiek może doświadczyć nadprzyrodzonej radości i zrozumieć, że jest Ona chlubą całej ludzkości. Mówi, że Maryja kocha człowieka. Nazywa Matkę Chrystusa Przewodniczką, Ostoją, Pomocą i tą, która nas prowadzi i ocala. Maryja wprowadza człowieka do nieba⁵³². Nawiązując też do roli jaką Maryja pełni, wypraszając miłosierdzie dla wszystkich grzeszników, pisze, że *w Jej dłonie Bóg złożył skarby Swego Miłosierdzia ku nam*⁵³³. W końcowej części rozważania wyraża przekonanie, że Maryja prowadzi i ocali człowieka. Jednocześnie deklaruje gotowość pójścia za Nią do wieczności⁵³⁴. Widać w tym rozważaniu wielką ufność i miłość do Maryi, w której dłonie bezwarunkowo składa całe swoje życie. Jednocześnie jest świadoma roli, jaką Maryja odgrywa w życiu Kościoła i jak skutecznym jest orędownikiem w różnych sprawach w jakich modlimy się do Boga. Widać to także w innym rozważaniu, gdzie wyraża głębokie przekonanie, że aby pocieszyć Boskie Serce Jezusa, należy zjednoczyć się w swojej modlitwie z Maryją, niezrównaną Matką Jezusa⁵³⁵. Kolejny już raz zwraca uwagę na rolę pośredniczącą, jaką pełni Maryja w Kościele. Zwraca się bezpośrednio do Maryi słowami: *trwaj z nami w tej wynagradzającej, najławszej godzinie: godzinie świętej modlitwy i wynagrodzenia*⁵³⁶. Wyraża w tych słowach wiarę, że Maryja jest obecna przy człowieku w czasie modlitwy i modli się razem z nami. Wskazuje, że miejsce Matki jest przy swoim cierpiącym Synu i współcierpieć Jego męce⁵³⁷. W liście do swojej przyjaciółki pisze, że Maryja nie tylko jest obecna przy krzyżu Jezusa, ale też wstawia się tam za nami. Jej modlitwy są zawsze skuteczne przed

⁵³⁰ Tamże.

⁵³¹ Tamże, s. 21-22.

⁵³² Por. M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 17.08.1935, l. 16.

⁵³³ M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 21-22.

⁵³⁴ Tamże.

⁵³⁵ Też, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 41-42.

⁵³⁶ Tamże.

⁵³⁷ Tamże.

Bogiem. Szymanowska wyraża głębokie przekonanie, że Maryja i Jezus pomogą adresatce listu w znoszeniu cierpienia. Maryja, dzięki obecności przy Jezusie w czasie Jego męki, najlepiej rozumie wszystkie nasze krzyże, a Bóg daje nam łaski przez Jej Przechylną Rękę⁵³⁸. W liście do przeoryszy Karmelu Kaliskiego mistyczka wyraża przekonanie, że Maryja odpowiada na wszystkie nasze pragnienia, nawet na takie, które wydają się nielogiczne i niezgodne ze zdrowym rozsądkiem:

Ufam, że Matka Boża, w sposób duchowy, zechce „umieścić” te moje gorące, z Waszymi połączone, pragnienia, wmurowując je własnymi dłońmi, wraz z kamieniem węgielnym, w głębinę tajemnego, karmelitańskiego wzgórza, które oto, wbrew wszelkim oporom czasu, okoliczności przeciwnych i tak zwanemu „zrowemu rozsądkowi”, wykwita jak przedziwny kwiat – ku Bożej i Maryi chwale...⁵³⁹.

Słysząc w tych słowach echo tęsknoty za zakonem, do którego Szymanowskiej nie było z woli Bożej dane wstąpić. Kilka lat później, pisząc ponownie do Matki Przeoryszy, zapewnia, że Maryja *hojnym posiewem uproszonych przez Siebie łask* zatroszczy się, aby w kaliskim zakonie nie zabrakło licznych, mocnych i heroicznych powołań⁵⁴⁰. Pokazuje zatem, że Maryja troszczy się o powołania do służby Bogu; Ona rozsyła łaski, którymi Bóg obdarza tych, których w odwiecznym zamysle wybrał i przeznaczył na to, aby szli i owoc przynosili⁵⁴¹. W innym miejscu Szymanowska dawała świadectwo o tym, że doświadcza z rąk Maryi jakiegoś tajemniczego, ale skutecznego wsparcia i pomocy⁵⁴². Czcielka Maryi w swojej korespondencji wykorzystywała każdą okazję, żeby nawiązać do Maryi i wzbudzić w sercu

⁵³⁸ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 1.12.1928, l. 11.

⁵³⁹ Tejże, *Listy do Matki Przeoryszy Karmelu Kaliskiego MS. Ancilli od Najświętszego Sakramentu*, Licheń 20.06.1971, l. 2.

⁵⁴⁰ Tejże, *Listy do Matki Przeoryszy Karmelu Kaliskiego MS. Ancilli od Najświętszego Sakramentu*, Licheń 16.01.1976, l. 5.

⁵⁴¹ J 15,16.

⁵⁴² M. Szymanowska, *Listy do Matki Przeoryszy Karmelu Kaliskiego MS. Ancilli od Najświętszego Sakramentu*, Licheń, l. 7.

osoby, do której pisała, miłość i cześć dla Matki Chrystusa oraz zapewnić o swojej pamięci modlitewnej. W liście do siostry Teofili Janiny Kwiatkowskiej pisała: *Cieszę się, że uroczystość Siostry Drogiej przypada w oktawie zesłania Ducha Świętego i w miesiącu Maryi. Niechże Ona, Matka pięknej Miłości i Oblubienica Ducha Świętego ogarnie Cię Siostro Droga, pod płaszczy Swjej błękitnej pokory i wiedzy pełną niezawodności drogą Własnych Cnót. Jej Dłoniom i Sercu Matczynemu oddaję Cię na wieki*⁵⁴³. W innym liście, do swojej dawnej uczennicy, zapewnia o wierności Maryi i Jej skuteczności w odpowiedzi na nasze prośby, choć zaznacza, że nieraz, aby otrzymać to, o co prosimy, musimy być gotowi na cierpienie⁵⁴⁴. Przy okazji, kiedy opisuje, na czym polega jej maryjne credo, zauważa, że nieobecność Maryi spowodowałaby ogromną pustkę i tęsknotę w sercu:

*Ona jest – uskrzydleniem naszych myśli i naszych pragnień, Ona jest mocnym ramieniem naszych działań i naszych ludzkich trudów. Ona jest Sercem naszych serc i oddechem naszych najczystszych, świętych porywów. Zeszła ku nam w chwili naszego poczęcia, przygarnęła nas w chwili naszego Chrztu świętego, jest z nami w każdej, zarówno pogodnej, jak i w każdej tragicznej chwili naszego życia... płacze – z płaczącymi... raduje się – z weselącymi się w Panu... aż wreszcie – przyjdzie dzień, gdy ogarnie nas tajemnicą Swego Wniebowzięcia i – radosnym sercem Przepczystej Matki - przedstawi nas Swojemu Synowi i Bogu, jako zdobycz Swego Wszechmocnego Ublągania*⁵⁴⁵.

Szymanowska kontynuuje również wątek zdobywania nas przez Maryję. Mówi, że Matka Jezusa zdobywa nas dla Boga *modlitwą – czuwaniem – wejrzeniem – natchnieniem – Sercem – kochaniem – ... bezmiarem kochania bez słów; kochaniem, jak ogień; mocnym i nieprzemijającym – jak sama śmierć*⁵⁴⁶... Nadaje w ten sposób maryjnej obecności i jej roli w życiu człowieka wierzącego

⁵⁴³ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz 20.09.1959, 1. 5.

⁵⁴⁴ Tejże, *Do Anny Jędrzejewskiej, jej dawnej uczennicy*, Kalisz, 23.02.1947, 1. 2.

⁵⁴⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo, 23.07.1967, 1. 40.

⁵⁴⁶ Tamże.

charakter uniwersalny. Pokazuje, że Maryja jest zawsze przy człowieku i wspiera go na wszelkie możliwe sposoby. Pochyla się nad naszymi sprawami i jest Królową naszych zmaganiań, walk i zwycięstw, jakie odnosimy dla Boga⁵⁴⁷. Maryja, widząc naszą grzeszność i słabość, okazuje nam swoją potężną pomoc i wstawiennictwo i prowadzi tam, gdzie chce tego Bóg⁵⁴⁸. Szymanowska przedstawia Maryję jako pełniącą zawsze wolę Boga, również w odniesieniu do naszego życia. Nie ma nigdy u niej sprzeczności między tym, czego chce Bóg a tym, czego pragnie dla nas Maryja. Ona prowadzi nas zawsze do Stwórcy, zgodnie z Jego wolą. Zapewnia o Jej obecności⁵⁴⁹ i wciąż przekonuje, że Maryja jest bliska i bezpośrednia⁵⁵⁰ oraz że tak jak Jej Syn ma serce szeroko otwarte na nasze sprawy⁵⁵¹. Miłość Jezusa i Maryi porównuje do słońca, które nigdy nie zachodzi. Tak jak promienia słońca czy działania lamp leczniczych, od razu nie zauważamy i wydaje nam się, że są one nieskuteczne, podobnie z promieniowaniem Jezusa i Maryi. Szymanowska zachęca do wytrwałości, a przyjdzie taki dzień, kiedy zobaczymy, że zostaliśmy „przepromienieni”⁵⁵². Przypomina również, że w ręce Maryi zostało złożone całe pośrednictwo łask⁵⁵³ i że Ona nigdy człowieka nie zawodzi, ale zawsze kocha i umacnia⁵⁵⁴. Relację między Nią a człowiekiem określa mianem przedziwnego pokrewieństwa, w obliczu którego trzeba *zamilknąć, podziwiać i – trwać w dziękczynieniu*⁵⁵⁵. Przedstawia też Maryję jako tę, która uzupełnia nasze braki: *Matka Boża w sposób wręcz cudowny podtrzymuje moje siły i uzupełnia niezdarność, nieodłączną od mego, co tu mówić – podeszłego wieku*⁵⁵⁶. Swoją bliską i zażyłą więź z Maryją potwierdza w słowach do siostry Teresy, której wspomina o problemie z uchem: [...] *pewnego dnia musiałam powiedzieć do M. Bożej: „wiesz, że nie mogę już dla Ciebie pracować! Pomóż!” – I pomogła: zaraz tego*

⁵⁴⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 10.09.1967, l. 47.

⁵⁴⁸ Tamże.

⁵⁴⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 15.01.1969, l. 120.

⁵⁵⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 11.05.1969, l. 147.

⁵⁵¹ Tamże.

⁵⁵² Tamże.

⁵⁵³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 22.05.1969, l. 149.

⁵⁵⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 19.12.1979, l. 249.

⁵⁵⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Licheń, Wielkanoc 1981, l. 252.

⁵⁵⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 09.03.1972, g. 9.30, l. 200.

*dnia zaczęłam słyszeć*⁵⁵⁷. Zwraca tu uwagę natychmiastowość działania Maryi w jej życiu, a jednocześnie sposób, w jaki należy się do Niej zwracać: z wiarą i prostotą. Szymanowska każdy problem i niedogodność natychmiast przedstawiała Matce Jezusa i ufała, że zostanie wysłuchana.

We wstępie do niniejszego paragrafu przypomniałem, że autentyczna pobożność maryjna nie może nigdy być przeżywana w oderwaniu od osoby Jezusa Chrystusa⁵⁵⁸. Ten związek widać bardzo wyraźnie w słowach i w życiu kaliskiej nauczycielki, dla której Zbawiciel był jedynym pragnieniem, a Matka Najświętsza najpewniejszym drogowskazem wskazującym na Jej Syna. W tej części dysertacji chciałbym opisać formy kultu maryjnego praktykowane przez Marię Szymanowską. Podstawowym założeniem kaliskiej katechetki jest odnoszenie się do Maryi z dziecięcym, pełnym ufności zawierzeniem. Pobożność maryjna to kroczenie po Jej *drodze czystej, dziecięcej miłości i zupełnego oddania całej swej istoty wyłącznie Bogu*⁵⁵⁹. Szymanowska wyjaśnia, że po to Bóg postawił Maryję na naszej drodze życia, aby te drogi uczynić prostymi i jasnymi – my sami zaś mamy w walce z naszymi grzechami czy słabościami powierzać się Jej pod opiekę⁵⁶⁰: *Prowadź Matko nas na ziemi – prosi – broń przed pokusami złymi, byśmy zawsze Cię kochali, w niebie z Tobą królowali*⁵⁶¹. Sekretarka z Lichenia wyraża swoją wiarę w bezgraniczną ufność do Maryi: *Jakże mocno Jej ufam*⁵⁶². Mówi, że Maryja nigdy nie zawodzi⁵⁶³. Dzieli się tutaj swoim życiowym doświadczeniem z siostrą zmartwychwstanką, wspominając, że zawsze kiedy oddawała różne sprawy swojego życia Matce Bożej, otrzymała potrzebną pomoc. Wśród ważnych zdań pojawiających się w korespondencji znajdziemy także przypomnienie, że po to właśnie została nam dana Matka

⁵⁵⁷Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 1. 255.

⁵⁵⁸ Paweł VI, *Marialis cultus*, nr 25, dz.cyt.

⁵⁵⁹ M. Szymanowska, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 8-9 oraz 19-21.

⁵⁶⁰ Tamże.

⁵⁶¹ Tejże, *Mysli podczas odmawiania Różańca Świętego...*, dz.cyt., s. 36.

⁵⁶² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 22.05.1969, 1. 149.

⁵⁶³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 19.12.1979, 1. 249.

Jezusa, byśmy się w Nią wsłuchiwali⁵⁶⁴ oraz zachęta, aby człowiek upodabniał się do Maryi i Ją we wszystkim naśladował⁵⁶⁵.

Widocznym i bardzo charakterystycznym elementem kultu maryjnego zaproponowanym przez licheńską sekretarkę jest kult Serca Maryi. Szymanowska odprawiała Nowenny ku czci Niepokalanego Serca Maryi w pierwsze soboty miesiąca – w jej zapiskach ten aspekt duchowości był bardzo mocno zaakcentowany. Charakteryzując Serce Maryi, Szymanowska pisze, że jest to serce matczyne⁵⁶⁶, przezyste⁵⁶⁷, serce, które wszystko rozumie⁵⁶⁸, serce miłujące⁵⁶⁹, przepełnione bezmiarem miłości⁵⁷⁰. Opisuje też Serce Bożej Matki jako przedziwną księgę Miłości⁵⁷¹, serce czułe, matczyne, które tak wiele wycierpiało, dlatego tak dobrze odczuwa ból i krzyż⁵⁷², serce radosne przezyste Matki⁵⁷³, serce szczere⁵⁷⁴, najświętsze⁵⁷⁵. Autorka tych sformułowań wyraża myśl, że Maryja pragnęła całym sercem Najświętszej Ofiary, jaką był Jej Syn⁵⁷⁶. Patrząc na Jego życie, zachowywała wszystko w swoim sercu⁵⁷⁷. Ogrom bólu, jaki przeżywała, stojąc przy krzyżu swojego Syna, zatapiała w tajemnicy własnego serca⁵⁷⁸. Kaliska mistyczka zwraca także uwagę, że serce Maryi zniosło ogrom bólu, jaki spowodował cały dramat Golgoty⁵⁷⁹. Po śmierci Jezusa Serce Maryi ogarnia tęsknota za Synem⁵⁸⁰. Mówi też, że najłodsze serce Maryi było przepełnione nieustannym obcowaniem z Jezusem, które to obcowanie stało się *niejako oddechem Jej życia*⁵⁸¹. Słowo Jezusa Maryja przechowuje w swoim

⁵⁶⁴ Tamże.

⁵⁶⁵ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 19-21.

⁵⁶⁶ Tamże, s. 5-6.

⁵⁶⁷ Tamże, s. 6.

⁵⁶⁸ Tamże, s. 19-21.

⁵⁶⁹ Tamże, s. 3-4.

⁵⁷⁰ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 9.04.1928, l. 9.

⁵⁷¹ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 16-17.

⁵⁷² Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 1.12.1928, l. 11.

⁵⁷³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo, 23.07.1967, l. 40.

⁵⁷⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 11.05.1969, l. 147.

⁵⁷⁵ Tejże, *Na drogach łaski*, s. 15-18.

⁵⁷⁶ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 6.

⁵⁷⁷ Tamże, s. 14.

⁵⁷⁸ Tamże, s. 15.

⁵⁷⁹ Tamże.

⁵⁸⁰ Tamże, s. 16.

⁵⁸¹ Tamże, s. 18.

sercu⁵⁸², które przyjęło całą prawdę słowa⁵⁸³. Maryja, świadoma proroctwa wypowiedzianego przez Symeona, jest świadoma cierpienia, które kiedyś nadejdzie, a mimo to z Jej Niepokalanego Serca wyrywa się radosna pieśń Magnificat⁵⁸⁴. W liście do siostry zakonnej pisze, że *Maryja jest Sercem naszych serc i oddechem naszych najczystszych, świętych porywów*⁵⁸⁵. Jej czułe i matczyne serce, pochyła się nad każdą ludzką biedą⁵⁸⁶ i przygarnia do Niego wszystkie swoje dzieci⁵⁸⁷. Mówi, że Serce Maryi jest rodziną przystanią dla wszystkich, którzy są spragnieni dobroci i Jej matczynego ciepła⁵⁸⁸. Mówi też, że Maryja zdobywa nas dla Boga swoim sercem⁵⁸⁹. W swojej wielkiej miłości do Matki Jezusa zachęca: *z wdzięcznością i miłością przypadnijmy do Serca naszej Najlepszej, ukochanej Matki i Królowej*⁵⁹⁰. W innym miejscu mówi: *Przylgnijmy do tego jedynego Serca, które tyle i tak przeżyło, że zdolne jest zrozumieć, pocieszyć i wspomóc każdego z nas!*⁵⁹¹ Wyjaśnia, że jeśli szukamy Jezusa i zapraszamy Go do swojego życia, to przyjdzie On do nas i zamieszka w nas – tylko przez Jej ręce i przez Jej Dziewicze Serce⁵⁹². Znamienne wydaje się stwierdzenie, że konieczną sztukę świętości, do jakiej zostaliśmy stworzeni, możemy osiąść tylko za wstawiennictwem przedziwnego Serca Maryi⁵⁹³. Jej zachwyty budzi spotkanie dwóch serc: Jezusa i Maryi, dlatego prosi, aby Bóg udzielił jej chociaż małego promyka tej łaski obcowania z Jezusem po komunii świętej, *jaka – tak bezmiernie – przepelnione było Jej Najśłodsze Serce*⁵⁹⁴. Mękę Jezusa rozważa i próbuje wczuwać się całą swoją duszą w cierpienia Chrystusowej duszy przez zbolące Serce Maryi. Zachęca, aby w ten sposób

⁵⁸² Tamże, s. 19-21.

⁵⁸³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo, 23.07.1967, 1. 40.

⁵⁸⁴ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Licheń, 22.08.1974, 1. 7.

⁵⁸⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo, 23.07.1967, 1. 40.

⁵⁸⁶ Tejże, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 41- 42.

⁵⁸⁷ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Kalisz, 30.04.1969, 1. 2.

⁵⁸⁸ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, Kalisz, 20.08.1968, 1. 16.

⁵⁸⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo, 23.07.1967, 1. 40.

⁵⁹⁰ Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt, s. 4-5.

⁵⁹¹ Tamże, s. 16.

⁵⁹² Tamże, s. 10.

⁵⁹³ Tamże, s. 12.

⁵⁹⁴ Tamże, s. 18.

wynagradzać, przepraszać i pocieszać obrażanego grzechami Jezusa⁵⁹⁵. Nieco dalej pisze:

W Twój tajemniczy kielich męki składam Ci dzisiejszego wieczora ku pocieszeniu – co mam najdroższego: składam Ci moją i Twoją Matkę – Pocieszycielkę, Jej czystość i Jej ofiarę, Jej Magnificat uwielbienia i Jej „fiat” poddania... W ciszy dzisiejszego zmierzchu, jednego z tych błogosławionych wieczorów Maryjnych miesiący – czuję jak płyną ku Tobie, o Jezu Eucharystyczny, łagodne fale z naszych dusz: fale miłości – Maryi i naszej... Miłości naszej – słabej i ludzkiej, lecz Jej – mocarnej! Miłości naszej – nieudolnej i ubogiej, lecz Jej – królewskiej! Miłości naszej- anemicznej i bladej, lecz Jej – olśniewającej jak słoneczny blask... Ona bierze w Swoje Ręce dar naszych serc... Wszechpośredniczka... Najłaskawsza... Ujmuje ten nasz dar w ręce Swoje... Oczyszcza, ozłaca... i składa w Twoim Sercu, o Jezu, na zawsze. Daj, o Chryste, aby – na zawsze!... Już nieodwołalnie... Jako dar Serca Maryi dla Twego Bożego Serca na wieki⁵⁹⁶.

Ofiarowuje Jezusowi Serce Maryi jako dar dla Jego Serca. Szymanowska zaleca, aby Sercu Maryi zawierzać wszystkie swoje sprawy⁵⁹⁷ i zamknąć swoje serce w Jej sercu⁵⁹⁸ oraz złożyć całą swoją terażniejszość i przyszłość w Sercu Maryi⁵⁹⁹.

W liście do siostry Matei Florczak, Maria Szymanowska proponuje, aby nabożeństwo do Maryi przybrało formę niewolnictwa⁶⁰⁰ Wyraża takie pragnienie w akcie oddania się Matce Bożej Różańcowej, dokonany 7 października 1954, w którym mówi między innymi: *Przyjmij w ofierze – mnie całą: moje radości i moje cierpienia! Moje zdrowie i moją wolność! Wszystko*

⁵⁹⁵ Tejże, *Rozważania Godzin Świątych*, dz.cyt., s. 41- 42.

⁵⁹⁶ Tamże, s. 42.

⁵⁹⁷ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, 14.08.1968, l. 26.

⁵⁹⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo, 23.07.1967, l. 40.

⁵⁹⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 22.05.1969, l. 149.

⁶⁰⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wejherowo, 23.07.1967, l. 40.

*co mam i czym jestem; przyjmij i życie moje! Weź je – jako własność Swoją*⁶⁰¹. Modlitwa pełnego zawierzenia może przywołać na myśl podobne modlitwy tego typu. Z jednej strony, jak już wspominałem, nasuwa się skojarzenie z aktem oddania się w niewolę miłości dokonany przez Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego w czasie odosobnienia. Widać podobieństwo w zwrotach, jakich obydwójce używają. Akt oddania dokonany przez Szymanowską, ma charakter prośby skierowanej do Maryi, której oddane zostają radości, cierpienia, zdrowie, wolność, wszystko, co ma i czym jest. Prosi, aby Matka Jezusa przyjęła całe jej życie jako swoją własność. Natomiast Prymas Wyszyński wielokrotnie używa słów „niewolnik”, „niewola”:

*Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartości dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności. Pragnę przez Ciebie, z Tobą i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę*⁶⁰².

Obydwa te akty dzieli zaledwie 10 miesięcy. Trudno założyć, że Szymanowska wzorowała się na Prymasie. Z pewnością niejedną raz o nim i o Jego wielkiej czci do Maryi słyszała, choć nigdzie o tym nie wspomina. Drugie skojarzenie powstaje, gdy odwołamy się do wspomianej już kilkakrotnie duchowości ignacjańskiej. Św. Ignacy Loyola, sam wielki czciciel Maryi, „Naszej Pani”, całość stworzonych przez siebie ćwiczeń duchownych podsumowuje modlitwą zawierzenia: „Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum, i wolę moją całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś – Tobie to, Panie, oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj

⁶⁰¹ Tejże, *Na drogach łaski*, s. 15-18.

⁶⁰² S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa 2006, s. 58-59.

tym w pełni wedle swojej woli. Daj mi jedynie miłość Twoją i łaskę, albowiem to mi wystarcza. Amen”⁶⁰³.

Bez względu na inspirację postawa duchowa Marii Szymanowskiej pozostaje wzorcem oddania się Bogu poprzez Maryję – świadectwem dogłębnego zrozumienia i wcielenia w życie posoborowej odnowy Kościoła.

Więź ze świętymi

Cześć dla świętych, orędowników u Boga, zajmuje ważne miejsce w życiu duchowym Marii Szymanowskiej. Kaliska nauczycielka często zwracała się do nich w różnych sprawach i w ich postawach szukała inspiracji na drodze do świętości⁶⁰⁴. Współgra to ze stwierdzeniem Jana Pawła II znajdującym się w adhortacji *Christifideles laici*, że w ciągu całej historii Kościoła, w okolicznościach najtrudniejszych święte i święci byli zawsze źródłem i początkiem odnowy⁶⁰⁵.

Spośród świętych, do których nawiązywała Szymanowska w swoich pismach i listach, na pierwszym miejscu warto wymienić świętego Józefa, gdyż kult tego świętego był i wciąż jest żywy w kaliskim sanktuarium. Niezwykle cennym źródłem wiedzy na temat kultu świętego Józefa jest notatka Marii Szymanowskiej, napisana na prośbę ówczesnego kustosa sanktuarium kaliskiego, ks. Zenona Kalinowskiego, w której pisze na temat, w jaki sposób podnieść kult tego świętego⁶⁰⁶. Na samym początku Szymanowska zwraca uwagę na fakt, że kult jest dziełem Boga, a nie człowieka. Człowiek może tylko modlić się o łaskę spotęgowania kultu i uważać, żeby swoją niewłaściwą postawą czy zaniedbaniami nie opóźnić jego rozwoju. Po tych wstępnych uwagach, Szymanowska wskazuje na kilka konkretnych działań, które mają

⁶⁰³ I. Loyola, dz.cyt., nr 234.

⁶⁰⁴ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 134.

⁶⁰⁵ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Christifideles laici”*, nr 16, dz.cyt.

⁶⁰⁶ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 135.

wzmocnić kult świętego Józefa⁶⁰⁷. Obszernie komentuje te działania Chmielewski:

Jej [Marii Szymanowskiej] zdaniem należy zacząć energicznie działać, nie tak jak nam się wydaje, ale jak wyczuwamy, że tego chce Bóg. Ma więc na myśli najpierw wzmoczenie atrakcyjności nabożeństw przez stworzenie nowych modlitw, pieśni, troskę o dobrze przygotowane kazania, w których nie może zabraknąć informacji o najnowszych cudach i łaskach. Trzeba więc zaprowadzić nową księgę łask i cudów, a także podać do publicznej wiadomości, że taka księga została otwarta. Kolejnym postulatem jest wprowadzenie comiesięcznych mszy zbiorowych o charakterze dziękczynnym i błagalnym z odczytywaniem w odpowiedni sposób składanych podziękowań albo prośb. Proponuje także otwarcie specjalnego działu korespondencyjnego dla tych, którzy chcieliby tą drogą składać prośby, bóle i troski. Prowadzenie takiego działu należałoby powierzyć osobie mającej odpowiednie przygotowanie teologiczne i psychologiczne, a przy tym ogromne wyczucie, aby mogła w sposób wydatny obsłużyć taki nadprzyrodzony telefon zaufania. Nie mniej ważną sprawą w szerzeniu kultu św. Józefa jest przygotowanie pięknych obrazków, zwłaszcza reprodukcji Cudownego Obrazu św. Józefa, tekstów pieśni i dobrze opracowanej krótkiej historii Obrazu oraz sanktuarium wraz z podaniem autentycznych cudów. Maria postuluje ponadto, aby planowo i starannie przygotowywać i aranżować zjazdy i sympozja józefologiczne, a także odpusty ludowe. Podczas tych ostatnich należy zadbać o wysoki poziom przemówień i kazań, a także stworzyć możliwość do odprawienia dobrej spowiedzi. Na koniec Szymanowska pisze, by nie żałować miejsca w katolickiej prasie, w której należy systematycznie i według obmyślanego planu pogłębiać i poszerzać kult postaci św. Józefa. Swoje propozycje kończy przekonaniem: Sądzę, że gdy to wszystko wykonamy – dokonamy wiele⁶⁰⁸.

⁶⁰⁷ Tamże.

⁶⁰⁸ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 135-136.

Niektóre z tych postulatów sama wprowadzała w życie. W liście do swojej przyjaciółki Emilii pisze:

[...] wybrałam jeszcze 53 „celujących” dzieci, to znaczy takich, które nie miały w ciągu roku innych ocen poza 5 i tym sprawiłam taką niespodziankę: kupiłam zdjęcia cudownego naszego św. Józefa i na drugiej stronie wypisałam nazwisko i klasę dziecka, o które chodziło z dodatkiem: „celującym w nauce religii błogosławi”... a pod tym tekstem swój podpis na wszystkich obrazkach umieścił x. Bp. Korczyński, były męczennik obozu w Dachau, który właśnie modląc się do tego cudownego św. Józefa Kaliskiego – odzyskał wraz z całym obozem wolność w roku 1945. Wyjaśniłam dzieciom, że w obecnym czwartym roku Wielkiej Nowenny, poświęconym specjalnie Rodzinie Katolickiej – tak właśnie pamiątka św. Rodziny – może być dla tych dzieci pamiątką na całe życie... Wynik był nadspodziewany: dzieci były zachwycone⁶⁰⁹.

W liście do siostry zmartwychwstanki zapewnia o modlitwie podczas Mszy Świętej odpustowej ku czci św. Józefa i złożeniu intencji wielu osób w dłonie świętego Oblubieńca⁶¹⁰. W innym miejscu nazywa św. Józefa mocnym Opiekunem Kościoła i jemu przypisuje swoje przybycie do Kalisza: *[...] przecież On, ten cichy, a jakże mocny Opiekun Kościoła, ale i każdej duszy – wezwał mnie tu kiedyś, przed laty – małą, samotną, bezbronną życiowo i właśnie tu, przed Swoim okiem umieścił i zatrzymał... Stało się to niejako bez mojej woli i bez mego wyboru, z jednego z tych „przypadków”, których tak wiele rozrzucił Dobry Bóg w moim życiu⁶¹¹.* Cechy opiekuna Jezusa Szymanowska wymienia w wierszu napisanym w Kaliszu w 1969 roku:

⁶⁰⁹ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 28.06.1960, l. 23.

⁶¹⁰ Też, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 18.03.1968, l. 76.

⁶¹¹ Też, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 25.06.1969, l. 157.

[...] *Wśród bezmiaru tych Darów hen, z Nieba,
co – bez końca nam płyną przez wieki –
chyba wspomnieć koniecznie potrzeba –
dar – Świętego Józefa – Opieki.*

*Taki cichy... łagodny... spokojny...
ten przemożny Opiekun Kościoła!...
A tak czujny – na każdy zryw znojny,
tak gotowy, gdy Go się zawoła!*

*Józef? – obrońca!... Czyj? – O! przecież Boga!
który na ziemię przyszedł ku Zbawieniu,
i który pragnął, aby – Jego Droga
była i naszą – w Jego śladów lśnieniu...*

*A więc – w tej Drodze – On – i nasz obrońca!
W ramionach swoich – dźwiga skarby sumień
i – aż ku Bogu, w jasny bezmiar słońca
wiedzie dusz ludzkich – przeolbrzymi strumień!...*

*Sprawiedliwy!... Pokorny i Mężny!
Zasłuchany w głos Ziemi i Nieba...
w swej modlitwie wstawiennej – potężny!...
– Jego pieczy – powierzyć się trzeba!
w Jego spokojnej i mocarnej dłoni!...
A On – potrafi nasze siły wzmożyć!
I – w chwilach walki – zwycięsko obroni!⁶¹².*

W rozważaniu z okazji pierwszych sobót miesiąca, kaliska autorka opisuje śmierć św. Józefa, którego martwe ciało pada na Jezusowe serce: *Coraz*

⁶¹² Teżę, *Nasz obrońca (Dar Opieki)*, Kalisz, 11.01.1969, w: *Wiersze wybrane* (mps), s. 94.

*mrocznie w izdebce... Maryja – oczami duszy widzi ostatnie chwile Józefa na ziemi: Jego oczy – ufnie utkwione w oczach Jezusa... Jego głowę, złożoną w ramionach Boskiego Syna... Jego ostatnie westchnienie... i ten niezapomniany gest całkowitego obsunięcia się martwego ciała – na Jezusowe Serce*⁶¹³.

Szczególne nabożeństwo kaliska nauczycielka miała do św. Teresy od Dzieciątka Jezus⁶¹⁴. Bardzo często nazywa ją Terenią⁶¹⁵. Jedna z jej uczennic wspomina, że Szymanowska *pięknie nam o Niej mówiła, zachęcała abyśmy do Niej zwracali się z myślą, z prośbą, w naszych smutkach a także radościach*⁶¹⁶. Kult do tej świętej wynikał przede wszystkim z fascynacji Karmelem. Maria знаła też *Dzieje duszy* św. Teresy i nieraz odwoływała się do nich w swoich pismach⁶¹⁷. Mówiła w nich, że francuska święta jest dobrą orędowniczką w sprawach dotyczących nawrócenia⁶¹⁸. W liście z okazji imienin do swojej serdecznej przyjaciółki siostry Teresy Florczak pisze:

*Niech Ci Twoja Patronka wymodli tę wrażliwość na życzenia Boże i tę wolę szlachetną a mocną, aby za nimi wiernie pójść. Posyłam Ci obrazek Świętej Tereni. Niech ta słodka Święta opromieni całe Twoje życie jawnym uśmiechem umiejętności kochania Woli Bożej i niech zarówno na Ciebie, jak i na wszystkie duszyczki, które Ci kiedykolwiek Bóg powierzy – zleje Swój przeobfity deszcz różanych Łask*⁶¹⁹.

Widzi w świętej Teresie osobę, która w niezwykle sposób zgadzała się i wypełniała wolę Bożą, a teraz wyprasza przed Bogiem wiele łask, które nazywa różanymi. Miało to związek z obietnicą, jaką dała św. Teresa, że po swojej

⁶¹³Tejże, *Nowenna Pierwszych Sobót...*, dz.cyt., s. 13.

⁶¹⁴K. Paczuska-Drzewniecka, *Zachęcała nas do spełniania dobrych uczynków*, wspomnienie, Kalisz 1986.

⁶¹⁵M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Rudka, 18.06.1926, l. 3.

⁶¹⁶J. Małkowski, *Zastępowała mi Matkę*, dz.cyt., s. 2.

⁶¹⁷M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 137.

⁶¹⁸M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Rudka, 18.06.1926, l. 3.

⁶¹⁹M. Szymanowska, *List do Anny Jędrzejewskiej, jej dawnej uczennicy*, Kalisz, 26.07.1947, l. 4.

śmierci ześle na ziemię deszcz róż; myślała tu o łaskach, a ich zewnętrznym znakiem stały się właśnie róże. W innym liście do Marii Kindler, Szymanowska mówi o swoim zamiłowaniu do *Dziejów duszy* i przesyła z listem fotografię świętej Teresy – jak to ujmuje – *najautentyczniejszą z najautentyczniejszych: pełną prostoty i prawdy*⁶²⁰. Podkreśla ogromną pracowitość świętej, a jednocześnie jej zaufanie oraz zasłuchanie w głos Boga. Nazywa ją Małą Świętą Wielkiej Miłości i zachęca do pójścia jej małą drogą, *które zamyka duszę w prostej, ufnej miłości bez słów wielu, ale wiernej „na przepadłe”*⁶²¹. Szymanowska wyjaśnia, że my sami niejednokrotnie komplikujemy nasze drogi do Boga. Święta Teresa wręcz przeciwnie: czyni naszą drogę do Boga prostą i krótszą⁶²². Jednak zaznaczyć trzeba, że na początku duchowej drogi Marii Szymanowskiej, znajomość doktryny karmelitańskiej była dla niej źródłem moralno-duchowego niepokoju. W liście do siostry Emilii wyznaje:

*Dawniej tak mnie zachwycala św. Terenia, jej maleńka droga! Pragnęłam iść w Jej ślady, a tak często marzyłam o Karmelu... Jakie to pyszne były i niewczesne marzenia!... miałam przecież już i wtedy doświadczenia z lat przeszłych czym byłam, a teraz za tą moją straszną pychę, Bóg mi raczył okazać czym jestem. I tak mnie to męczy w dalszym ciągu, że myśl o św. Tereni jeszcze jest dla mnie czymś żywym, drogim – a nie umiem, nie mogę pogodzić wszystkiego, całej Jej „maleńkiej drogi” przenieść na drogę własnej podłogi*⁶²³.

Był to rok 1928. Szymanowska przeżywała wówczas poważny kryzys duchowy. Nie potrafiła pogodzić swojej grzeszności i nędzy z maleńką drogą ukochanej świętej. Jej umysł ogarnięty był przez straszne ciemności duchowe, przez które Bóg doprowadzał ją do coraz większego zjednoczenia ze sobą⁶²⁴. Szymanowska studiowała i przeżywała życie św. Teresy od *Dziewięććka Jezus i to*

⁶²⁰ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, 09.02.1970, l. 30.

⁶²¹ Tamże.

⁶²² Tamże.

⁶²³ M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 138-139.

⁶²⁴ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 60.

też dodawało jej sił do nieustannej, bezgranicznej dobroci okazywanej innym [...] ⁶²⁵.

Kolejnym świętym, do którego Maria Szymanowska nawiązuje w swoich pismach, jest św. o. Pio. W liście do siostry zmartwychwstanki z 1968 roku pisze, że święty stał się dla niej teraz jeszcze bardziej bliski i że jego wstawiennictwu przypisuje pewną moralną łaskę, jakiej doznała w ostatnim czasie. Przekonuje, że święty stygmatyk rozumie wszelkie stygmaty ducha, dlatego jest doskonałym orędownikiem w duchowych trudnościach ⁶²⁶. Wspomina również o rozpoczętej nowennie do o. Pio i daje świadectwo wielkiej miłości do świętego ⁶²⁷.

Licheńska sekretarka z wielkim nabożeństwem odnosiła się także do Aniołów Stróżów. W rozważaniu Godziny Świętej, zapisała słowa: *Aby Ci sprawić większą radość – zapraszamy ku naszej pomocy w tej godzinie świętej naszych Aniołów Stróżów, tych, którym kazałeś – u zarania naszych dni na tej ziemi – strzec naszych dusz... Oni wszak tu są przy nas! Oni modlą się i adorują z nami!... Wołamy więc ku nim: „Pójdźcie, błogosławcie z nami Pana!”* ⁶²⁸. Szymanowska wyznaje wiarę w ich obecność przy każdym człowieku i modlitwie w naszych intencjach. W liście do siostry Teresy podkreśla, że najważniejszym zadaniem Anioła Stróża jest czuwanie przy człowieku i troska o to, aby był blisko Boga ⁶²⁹. Wysłannik Boga pochyla się nad człowiekiem i przypomina o prawdzie Świętych Obcowania ⁶³⁰. Bardzo często poleca bliskie sobie osoby opiece i wstawiennictwu Aniołów Stróżów ⁶³¹.

Kolejnym świętym wspomnianym przez kaliską nauczycielkę był św. Maksymilian Maria Kolbe. W 1966 roku wspomina go z racji 25. rocznicy

⁶²⁵ Tamże, s. 138.

⁶²⁶ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 08.10.1968, l. 104. Warto zwrócić uwagę, że Szymanowska odwołuje się w swoim liście do przekonania o świętości włoskiego kapucyna. List został napisany zaledwie trzy tygodnie po śmierci o. Pio. Proces informacyjny na drodze do ogłoszenia go świętym został otwarty w 1982 roku, w 1990 ogłoszono o. Pio Sługą Bożym, w 1999 roku nastąpiła beatyfikacja, a w 2002 – kanonizacja.

⁶²⁷ Też, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Licheń Stary, l. 209.

⁶²⁸ Też, *Rozważania Godzin Świętych*, dz.cyt., s. 41.

⁶²⁹ Też, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 26.11.1968, l. 112.

⁶³⁰ Też, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 20.02.1969, l. 128.

⁶³¹ Też, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Licheń, 2.10.1978, l. 245.

jego męczeńskiej śmierci. Nazywa polskiego męczennika czcicielem Niepokalanej. Upatruje w nim orędownika w spokojnym dążeniu do świętości, bez szamotania się wewnętrznego. Wyjaśnia, że źródłem tego spokoju i równowagi u św. Maksymiliana *było wyjście ze siebie, zatopienie się w Nim, jedynie koniecznym, jednie wiecznie trwałym*⁶³². Kilka lat przed beatyfikacją Kolbego Szymanowska tak pisze do siostry Teresy:

*Chciałam jeszcze donieść Siostrzyczce coś nowego o O. Kolbe! – Otóż, słyszałam, że w czasie najbliższym ma się odbyć, czy do tej pory już się odbyła – ostatnia w tej sprawie sesja... – okres beatyfikacji zdaje się zbliżać; mają być, czy już są rozpatrzone heroiczne Jego cnoty... podobno Ojciec Święty – pragnie Go ogłosić i obdarzyć nowym tytułem, tytułem bez precedensu w dziejach Kościoła: nie jako „męczennika za wiarę”, lecz – jako „męczennika z miłości”. Cudnie, prawda? Będzie to patron – „ludzi miłujących”... Ludzi gotowych – na to wszystko, czego Bóg od nich zażąda... Ludzi cicho i spokojnie gotowych na każdą dla Niego ofiarę. Jakże bardzo będzie patronem na dziś – dla ginącego moralnie świata, a raczej dla tych, którzy zapragną, idąc Jego śladami – świat ten ratować!. Naprawdę, żyjemy w wielkich czasach: w czasach, gdy Bóg chce zlewać na nas mnóstwo Łask; byle okazać Mu gotowość i uległość [...] módlmy się wzajemnie o wierność dla całego Kościoła – w którym jesteśmy i my obie*⁶³³.

Szymanowska zauważa, że Kolbe jest człowiekiem gotowym na każdą ofiarę i zgodę na wszystko, czego Bóg od niego zażąda. Widzi w nim patrona dla ginącego moralnie świata i dla tych, którzy chcieliby iść jego śladami i ofiarować swoje cierpienia za grzeszników. Sama Szymanowska stała się osobą, która naśladowała jego przykład, ponieważ każdy krzyż składała Bogu w ofierze za wszystkich grzeszników.

⁶³² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 14.08.1966, 1. 13.

⁶³³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 18.02.1968, 1. 72.

Szczególnym nabożeństwem kaliska katechetka otaczała świętą Antoninę Meo. Powody, dla którego fascynowała się małą świętą, przedstawia w liście do swojej przyjaciółki siostry Emilii Luchet:

W ogóle ten rok szkolny obfitował w różne „wynalazki” pedagogiczne. Pomysły te zawdzięczam pomocy mojej nowej malutkiej przyjaciółki: Antoninki Meo, z której życiorysykiem zapoznałam się ostatnio. Była to mała rzymianka zmarła w opinii świętości w 1937 r. w wieku 6 i pół lat. Będzie to chyba najmłodsza święta, a przynajmniej jedna z niewielu takich najmłodszych. Odznaczała się heroicznymi cnotami, miała raka kości. Ucięto jej nóżkę. Nastąpił przerzut na płuca. Zmarła w wielkich męczarniach znoszonych radośnie, ze świadomą ich ofiarą znoszoną na rzecz grzeszników. Po ciężkiej operacji, podczas której usunięto jej resztkę złamanych skutkiem raka trzech żeber, nieraz kładła się celowo na ten swój zraniony bok „aby więcej jeszcze bolało” – by móc więcej ofiarować Bogu za grzeszników... Wszystko to znosiła pogodnie i radośnie twierdząc otoczeniu, że się „b. dobrze czuje”, a gdy jej spowiednik zwrócił uwagę, że to chyba nieprawda, że przecież b. cierpi, odpowiedziała: „tak, to prawda – bardzo cierpię, ale się bardzo dobrze czuję, bo właśnie chcę tak cierpieć i składać w ten sposób ofiarę za grzeszników”. – Modlę się do tego niezwyklego dziecka za moje dzieci – i ona właśnie nasuwa mi takie pomysły. [...] Takie to moce idą przez małe rączki 6,5 letniej bohaterki...⁶³⁴.

W duchowości kaliskiej mistyczki nie mogło również zabraknąć kultu świętych z rodziny franciszkańskiej. Wszak Szymanowska była tercjarką. Kościół franciszkański znała już z okresu dzieciństwa, kiedy wraz z rodzicami udawała się ze swojej rodzinnej Wiszni do Winnicy – stolicy powiatu, gdzie mogła modlić się nie tylko w kościele jezuitów czy dominikanów, ale także w klasztor kapucynów⁶³⁵. Niemożność zrealizowania swojego największego pragnienia wstąpienia do zakonu karmelitańskiego, zaowocowała, jak wiemy,

⁶³⁴ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 28.06.1960, l. 23.

⁶³⁵ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 11-12.

decyzją wstąpienia do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego⁶³⁶. W liście do siostry Emilii Luchet Szymanowska wyjaśnia, że ideologia świętego Franciszka uderzyła ją swą prostolinijnością i bliskością oraz dążeniem do zjednoczenia z Duchem Chrystusowym. W dalszej części listu autorka wyraża przekonanie, że w tym nurcie duchowości świeckiej uda jej się zrozumieć *cały skarb ideowy I i II zakonu, który polega na wierności Woli Bożej w Duchu Miłości*⁶³⁷. A wszystko po to, aby sprawić radość Bogu oraz oderwać się choć na chwilę od codziennych obowiązków, a jednocześnie nauczyć się je jeszcze lepiej wypełniać⁶³⁸. Czym fascynował ją święty Franciszek, przedstawia w liście do siostry Emilii: *Dostałam nie tak dawno śliczny obrazek świętego Franciszka. Pewno Siostra zna: fotografia figury świętego. Trzyma w ramionach Krzyż z Ukrzyżowanym u ramion którego – orle skrzydła. Głowa Świętego Franciszka pochylona w najgłębszym skupieniu do Pana Jezusa. – Cudowna symbolika Jego idei: - umiłowania wszystkiego, ale dla Chrystusa i w Chrystusie! – Jakże pragnę choć w odrobinie być do Niego podobną!*⁶³⁹. Tej samej adresatce wspomina o haśle biedaczyny z Asyżu: *Bóg mój i wszystko* – puentując, że jest to pełnia darów, które może dać duszy sam Bóg⁶⁴⁰. Szymanowska odwołuje się także do św. Klary: *Cieszę się bardzo, że mogę dziś dołączyć do moich życzeń taki maleńki, ale niecodzienny upominek: ziemię z grobu św. Klary, której niezniszczone czasem ciało spoczywa w szklanym sarkofagu [...] oraz obrazeczek przedstawiający zdjęcie z krucyfiksu, z którego w swoim czasie Chrystus przemówił do św. Ojca Franciszka, nakazując mu podtrzymać walący się kościół*⁶⁴¹ oraz świętego Antoniego, któremu przypisuje znalezienie pracy: *Ostatnio – przypuściłam istny szturm do św. Antoniego o stałą posadę. Długo o nią zabiegałam, zdając się zupełnie na Wolę Bożą – gdzie i jaki to rodzaj pracy będzie. – I oto otrzymałam pracę „w sam raz” dla mnie, bo w szkole dla dzieci*

⁶³⁶ Tamże, s. 77.

⁶³⁷ Tamże.

⁶³⁸ Tamże.

⁶³⁹ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Spała, 27.08.1938, l. 20.

⁶⁴⁰ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 24.06.1938, l. 18.

⁶⁴¹ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz 28.06.1960, l. 23.

*upośledzonych umysłowo. Jest to zakład zamknięty*⁶⁴². Z pism kaliskiej mistyczki dowiadujemy się również, że przepisywała życiorys świętego Antoniego, traktując trud z tym związany jako prośbę o pomoc w szeregu różnych spraw⁶⁴³.

W swoich listach Szymanowska wymienia również świętego Andrzeja Bobolę: *Mieliśmy tu w Kaliszu piękną chwilę z okazji powitania Relikwii św. Andrzeja Boboli. – Był u nas na dworcu tylko godzinę. – Ktoś pocziwie zaniósł mi mój medal Sodalicyjny do potarcia; choć tłumy były, jakoś mię odnalazł i mam miłą pamiątkę – od świętego Moderatora Sodalicyjnego*⁶⁴⁴.

Ku czci świętego Mikołaja, napisała wiersz, w którym żartobliwie odnosi się do księdza Aleksandra i wyraża nadzieję, że wspomniany kapłan nie będzie już więcej w gniewie źle mówił o innych:

Święty Mikołaju!

Przyszedeś do nas z Raju –

Rozdaj więc prezenty –

Dla naszej zachęty!...

Bo każdy jest dzisiaj

Tak zdenerwowany,

Że – wciąż potrzebuje –

Wsparcia i odmiany!

Zwłaszcza Ci polecam

Księdza Aleksandra,

Który – wprost się wije,

Jak ta salamandra!...

⁶⁴² Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Pruszków, 11.01.1942, l. 22.

⁶⁴³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 21.02.1969, l. 129.

⁶⁴⁴ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 24.06.1938, l. 18.

*Uspokój niebiańsko
To rozbite serce,
Bo – zginie zupełnie
W dziwnej poniewierce!...*

*Spraw – aby to serce
Kapłańskim zostało:
I – nikogo w gniewie –
Już nie obmawiało!*⁶⁴⁵.

Innymi patronami, do których odwołuje się Szymanowska, są: święta Barbara, patronka dobrej śmierci⁶⁴⁶, święta Gabriela od Matki Bożej Bolesnej⁶⁴⁷ a także święty Paweł:

*To jest dla mnie bardzo znamienne, że się urodziłam – właśnie w dniu Nawrócenia Św. Pawła... Kocham bardzo tego Świętego, a jego przygoda w drodze do Damaszku zachwyca mię, jako uprzedzającej Dobroci Bożej – znak i wyraz. On, Bóg nasz – czyni tak z każdym z nas w mniej, lub bardziej dostrzegalnym stopniu, ale – z każdym z nas! – i każdego z nas szuka, bez wytchnienia i zniechęcenia, bo chce w każdym z nas mieć Swoje „naczynie wybrane”, Swoje – mieszkanie*⁶⁴⁸.

Na cześć świętego Stanisława Kostki wydaje wiersz pt. *Uprosi nam*. Utwór składa się z pięciu części. Pierwszą z nich można sprowadzić do konstatacji, że człowiek współczesny bardzo potrzebuje wzorców świętych. Jednych z przywołanych orędowników jest św. Stanisław, którego autorka wychwala za wytrwałą miłość, podkreślając, że przeżył niewiele lat, jednak stało się to z woli Bożej. Mimo że późniejszy patron młodzieży żył tak krótko,

⁶⁴⁵ Tejże, *Święty Mikołaju!*, Licheń, 6.12.1980, w: *Wiersze wybrane* (mps), s. 95.

⁶⁴⁶ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnicy*, Kalisz, 21.01.1969, l. 1.

⁶⁴⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 24.02.1968, l. 73.

⁶⁴⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 27.01.1969, l. 124.

otrzymał tyle łask, że blask jego świętości jest widoczny do dzisiaj. W ostatniej części Szymanowska przypomina, że święty Stanisław był posłuszny Maryi i zakochany w Bogu, niezłomny w swoich postanowieniach i konsekwentny w działaniu. Wiersz kończy się prośbą o uproszenie takiego żaru miłości, jakim płonął święty Stanisław⁶⁴⁹.

Postać św. Salomei uczyniła tematem jednego ze swych wierszy, który zatytułowała *Przed jej witrażem*:

*Nic już w niej poza Bogiem...
a wszystko – w Nim jedynie...
W ekstazie modlitewnej
ku niebu duch jej płynie...*

*Korona – symbol chwały –
Jak nicość – z rąk jej spada,
bo w Bogu – świat jej cały,
On tylko nią już włada...*

*I cóż jej po zaszczytach,
i cóż po koronacji...
Na ziemi zgiełk, w zaświatach
w wieczystej trwa relacji...⁶⁵⁰.*

Przywoływane przez Szymanowską postaci świętych można określić mianem ważnych orędowników osobistych, ale warto pokusić się o zrekonstruowanie „klucza” ich doboru. Z jednej strony są na tej liście święci obecni w tradycji Kościoła od dziesiątek czy nawet setek lat, wpisani do Kanonu Rzymskiego, czyli Pierwszej Modlitwy Eucharystycznej. Z drugiej – pojawiają się święci „aktualni”, żyjący w aurze świętości lub dopiero ogłoszeni Sługami

⁶⁴⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 9.11.1968, 1. 109.

⁶⁵⁰ Tejże, *Przed jej witrażem (refleksje przed witrażem bł. Salomei Wyspiańskiego)*, 22.04.1968, w: *Wiersze wybrane* (mps), s. 71.

Bożymi. Dobierając patronów z obydwu źródeł, Szymanowska pokazuje, że jest zanurzona w wielowiekowej tradycji kościoła, ale wierzy również w narodziny wciąż nowych świętych, w odnawiający się ciągle pochod wyznawców i męczenników chwalących Boga i orędujących za żyjącymi.

Miłość do Kościoła

Chrystus, w słowach skierowanych do Szawła z Tarsu: *dlaczego mnie prześladujesz*⁶⁵¹, przypomina, że jest głową założonego przez siebie Kościoła, który stanowi z Nim jedno⁶⁵². Jeżeli ktoś kocha Chrystusa, powinien też miłować Kościół, który jest mistycznym Ciałem Chrystusa⁶⁵³. W duchowości Marii Szymanowskiej miłość do Kościoła stanowiła jeden z niezbywalnych elementów, część duchowego fundamentu. Przez całe swoje życie wiernie służyła kościołowi. Posiadała bardzo zdrowe i właściwe rozumienie Kościoła:

*Kościół – pisała – Mistyczne Ciało Chrystusa – to nie jakaś daleka, mglista, nieuchwytna abstrakcja. To autentyczni ludzie: ci, z którymi się spotykam w autobusie, na ulicy, w sklepie, w szkole, w kościele... Nie chodzi tu o to, abym się od nich odcinała, lub „uwznioślała”, na co nie ma nawet powodu! Chodzi o to, abym moją ofiarą za nich składaną przekazywała im tu, zaraz na gorąco, w duchu i wyrazie miłości przyjacielskiej i mojego oddania się Bogu w nich. Mam im dawać przeze mnie Jezusa*⁶⁵⁴.

Maria pisała ten tekst w 1966 roku, już po zakończeniu Soboru Watykańskiego II. Stąd możemy wnosić, że albo była dobrze zaznajomiona z dokumentami soborowymi, albo tak dobrze odczytywała kierunek, w którym pójdzie Kościół. Ojcowie Soborowi w *Konstytucji Dogmatycznej o Kościele* stwierdzili bowiem, że kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli

⁶⁵¹ Dz 9,4.

⁶⁵² KKK, nr 669.

⁶⁵³ Tamże, nr 788.

⁶⁵⁴ M. Szymanowska, *Na drogach łaski*, dz.cyt., s. 21; M. Chmielewski, *Nauczycielka, katecheta i mistyk...*, dz.cyt., s. 82.

znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego⁶⁵⁵. Szymanowska dobrze odczytywała intuicję Kościoła, który podkreślał wymiar personalistyczny wspólnoty wierzących, na mocy sakramentu chrztu jednoczących się z Chrystusem i włączonych do Kościoła.

Możemy wyodrębnić w życiu Szymanowskiej kilka przejawów jej miłości do Kościoła. Najpierw – wielki szacunek do kapłanów. W wierszu pt. *Swemu moderatorowi/ dla księdza Zenona Kalinowskiego*, autorka podejmuje temat mijającego czasu, a następnie przechodzi do apoteozy kapłańskiej posługi księdza Kalinowskiego, podkreślając jego wytrwałą, zbożną, cichą i wytężoną pracę dla Boga. Przyrównuje jego służbę do rolnika, który swoją krzepką mową podnosi i przenika umysły i serca słabych, chwiejnych ludzi. Z wiersza dowiadujemy się również o wielkiej czci, jaką moderator Sodalicii Mariańskiej otaczał Matkę Najświętszą, do której prowadził wszystkich członków wspólnoty⁶⁵⁶.

Także księdzu Eugeniuszowi Makulskiemu Szymanowska poświęciła wiele wierszy. W jednym z nich, zatytułowanym *Dla księdza Makulskiego*, napisanym w 1980 roku, zauważa powstałą w licheńskim sanktuarium pustkę spowodowaną wyjazdem księdza kustosza. Następnie podkreśla szczególny moment dla każdego kapłana, jakim jest przyjęcie święceń kapłańskich i sprawowanie Najświętszej Ofiary. Przy tej okazji wskazuje na potrzebę dziękowania Bogu za wielką łaskę i szczególne wyróżnienie, jakim jest powołanie. Docenia wielką pracowitość księdza Makulskiego, zwłaszcza w sprawach materialnych, co wyraża dość humorystycznie mówiąc, iż buduje dom pielgrzyma i pewnie postawi jeszcze kilka innych budynków. Widać też, że autorka sama czuła się bardzo odpowiedzialna za powstające w Licheniu dzieło i wspierała księdza Makulskiego ze wszystkich sił. W końcowej części wiersza Szymanowska wyraża nadzieję, że jej przełożony za swoją ciężką pracę otrzyma od samej Maryi sowitą nagrodę w niebie⁶⁵⁷.

⁶⁵⁵ Sobór Watykański II, *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele*, nr 1, dz.cyt.

⁶⁵⁶ M. Szymanowska, *Swemu moderatorowi/ dla ks. Zenona Kalinowskiego*, Kalisz, 25.03.1959, w: *Wiersze wybrane* (mps), s. 65.

⁶⁵⁷ Tejże, *Dla ks. Makulskiego*, 19.05.1980, w: *Wiersze wybrane* (mps), s. 73-74.

Szymanowska odznaczała się niezwykłym posłuszeństwem wobec kierownika duchowego – wspominał o. Wierdak. Sprawa dotyczyła codziennego przystępowania do komunii świętej, *gdyż z powodu ogromnej subtelności sumienia i głębokiej pokory sądziła, że nie zasługuje na tę wielką łaskę*⁶⁵⁸. O każdym kapłanie wypowiadała się zawsze z wielkim szacunkiem i czcią. W liście do siostry Emilii Luchet pisze o ojcu Miecznikowskim jako o człowieku świętym i prostym jak dziecko⁶⁵⁹. Innym razem pisała również w bardzo ciepłym tonie o kapłanie, z którego duchowej pomocy może korzystać inna jej przyjaciółka – Maria Kindler⁶⁶⁰.

Szymanowska była znana z bogatej korespondencji z siostrami zakonnymi, które wcześniej były jej wychowankami i duchowymi dziećmi. Nigdy jednak nie chciała wchodzić w kompetencje ich kierowników duchowych, choć jej rady były zawsze trafne. W liście do siostry Teresy Florczak pisała:

Trochę mi „skóra cierpnie”, gdy myślę o tym, co to ja robię? To jest bezczelność! Bo nikt, osobie świeckiej i w dodatku takiej – nie dał upoważnienia i prawa do tego, abym się wtrącała i wchodziła w tak delikatne sprawy, jakimi są sprawy duszy zakonnej. Ja bardzo Siostrę Drogą przepraszam! I bardzo proszę, gdy Siostra będzie mówiła ze Swoim Ojcem – proszę Mu to przedstawić, a ja się w zupełności do tego zdania zastosuję. Nie chcę w żaden sposób niszczyć delikatnego działania łaski w duszy Siostry, co by się mogło stać równie łatwo, jak wtedy, gdy ktoś grubą, nieokrzesaną ręką chce uchwycić nici pajęczce i twierdzi, że je potrafi związać... Myślę, że jest albo głupi, albo zuchwały, a najpewniej jedno i drugie...⁶⁶¹.

W innym liście do tej samej siostry docenia wielki dar kierownictwa duchowego. Przypomina, że do owocności tej praktyki potrzebna jest otwartość

⁶⁵⁸ J. Wierdak, *Odznaczała się bohaterskim posłuszeństwem*, wspomnienie, Niepokalanów, 24.09.1984.

⁶⁵⁹ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 28.06.1960, l. 23.

⁶⁶⁰ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, Kalisz, 06.1969, l. 24.

⁶⁶¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 14.08.1966, l. 13.

i gotowość na to, żeby dać się poprowadzić⁶⁶². Kolejnym przejawem miłości Szymanowskiej do Kościoła było zabieganie o sprowadzenie do najstarszego miasta w Polsce lwowskich karmelitanek bosych. Tak pisze do jednej z sióstr:

Już wkrótce Kalisz i święty Józef kaliski będą mogli gościć na stałe upragniony przez nas klasztor sióstr karmelitanek. Jak bardzo ich modlitwy są nam tu potrzebne, wie tylko Bóg i On tylko jeden wszelkie pozorne i rzeczywiste przeszkody usunie w realizacji tego projektu nowej fundacji w Kaliszu⁶⁶³. W kolejnym liście (z 16.10.1946 roku) napisała: Ze swej strony wyrażam szczerą i gorącą radość, że jednak – jak mi się zdaje – Bóg chce nam udzielić swoich łask poprzez Karmel w naszej diecezji. Modlić się będę gorąco, abyśmy nie przeszli obok tej łaski i nie utracili jej na zawsze⁶⁶⁴.

Największą ofiarą, jaką poniosła Maria Szymanowska z miłości do Kościoła, była jej trzynastoletnia praca w Licheniu – poświęcenie się bez reszty służbie na rzecz tamtejszego Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. W liście, który napisała niedługo przed swoją śmiercią, stwierdzała:

Jestem bardzo zaabsorbowana i kontynuuję nadal tę funkcję, jak długo Sam Bóg będzie sobie życzył. Ci, którzy tu kierują całością prac, Przewacni Ojcowie, często mnie zachęcają do mniejszej o wiele wydajności, do wypoczynku, do wytchnienia... Ale mnie się zdaje, że póki Bóg mi jeszcze sprawności daje – muszę Mu ją zwracać wykorzystaną w całej pełni! Tym więcej, że praca moja polega na wielokierunkowej korespondencji... A dzisiejszy człowiek, zagubiony niejednokrotnie w doczesności, tak bardzo potrzebuje pomocy, ukierunkowania, wskazania drogi⁶⁶⁵.

⁶⁶² Tejże, *Listy do s. Teresy Matej Florczak CR*, 16.03.1969, t. 1, s. 132.

⁶⁶³ Tejże, *List do przeoryszy Karmelu lwowskiego*, Kalisz, 20.06.1946, cyt.za: M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, dz.cyt., s. 84.

⁶⁶⁴ Tamże, s. 84.

⁶⁶⁵ Cyt. za: M. Chmielewski, *Nauczycielka, katechetka i mistyk...*, s. 85.

Rozdział 4. Owoce komunii z Chrystusem

4.1. Twórcze przeżywanie cierpienia

Jednym ze skutków grzechu pierworodnego jest cierpienie. Dotyka ono każdego – również świat zwierzęcy – ale tylko człowiek cierpi świadomie i może nadać swojemu cierpieniu sens. Niezwykle cennym źródłem wiedzy na temat cierpienia jest list apostolski papieża Jana Pawła II *Salvifici doloris*. Papież zwraca w nim najpierw uwagę na fakt, że człowiek w swoim cierpieniu pozostaje nietykalną tajemnicą⁶⁶⁶. Wyróżnia kilka aspektów cierpienia, jakie może dotknąć człowieka. Wśród nich wymienia najpierw motyw kary za grzech – konsekwencją zachwiania harmonii z Bogiem staje się indywidualna odpowiedzialność⁶⁶⁷. Cierpienie niesie też ze sobą wartość oczyszczającą i może być próbą naszej wierności Bogu. Jezus w swoim nauczaniu wyraźnie tłumaczył, że niemożliwe jest pójście za Nim bez wzięcia krzyża. To jednoznaczne stwierdzenie pokazuje, jak ważne jest kroczenie drogą krzyża, bez którego niemożliwe staje się zjednoczenie z Chrystusem. Cierpienie ma jeszcze inny aspekt o charakterze wychowawczym, a mianowicie jest wezwaniem do nawrócenia, czyli odbudowania dobra w człowieku, który poprzez grzech sprzeniewierzył się swojemu powołaniu do jedności z Bogiem⁶⁶⁸. Papież wskazuje też na fakt, że Jezus Chrystus nadał cierpieniu nowy wymiar – wymiar odkupienia. Jego cierpienie ma wartość odkupieńczą i Jezus podjął je po to, aby uchronić człowieka od wiecznego cierpienia⁶⁶⁹. Całe życie Jezusa, od narodzin aż do ukrzyżowania, spowite było cierpieniem. Chrystus cierpi nie tylko dla nas i dla naszego zbawienia, lecz także po to, by się z cierpiącymi utożsamić⁶⁷⁰. Cierpi niewinnie i dobrowolnie, aby pokazać, że kocha cały rodzaj ludzki⁶⁷¹.

⁶⁶⁶ Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 3.

⁶⁶⁷ Tamże, nr 12.

⁶⁶⁸ Tamże.

⁶⁶⁹ Tamże, nr 14.

⁶⁷⁰ Por. W. Kacz, *Teologiczne spojrzenie na chorobę w praktyce duszpasterstwa chorych*, „Ateneum Kapłańskie” 1978, nr 90, s. 345.

⁶⁷¹ Por. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 18.

Papież tłumaczy, że cierpienie jest wezwaniem do ujawnienia moralnej wielkości człowieka i jego duchowej dojrzałości⁶⁷², w myśl słów Jezusa: *nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą*⁶⁷³. W cierpieniu jest również wezwanie do cnoty wytrwałości w znoszeniu tego, co dolega i boli⁶⁷⁴. Papież zwraca również uwagę na twórczy charakter cierpienia, dzięki któremu możemy dopełniać braki udreń Chrystusa, o którym mówi w swoim liście święty Paweł. Nie należy rzecz jasna rozumieć tych słów Apostoła Narodów w takim sensie, że cierpieniu, jakie Jezus poniósł, czegoś brakuje czy też było ono niewystarczające. Żaden człowiek nie może już nic dodać do dobra odkupienia, jakie dokonało się za sprawą śmierci Jezusa, choć w tajemnicy Kościoła Chrystus otworzył własne cierpienie na każde cierpienie człowieka. O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpienia Chrystusa, na swój sposób dopełnia to cierpienie, przez które Chrystus dokonał odkupienia świata. Znaczy to – wyjaśnia papież – że odkupienie jest stale otwarte na każdą miłość, które wyraża się w ludzkim cierpieniu⁶⁷⁵.

*W tym wymiarze – w wymiarze miłości – Odkupienie, które do końca się dokonało, stale się niejako od nowa dokonuje. Chrystus dokonał Odkupienia bez reszty i do końca, równocześnie zaś go nie zamknął; w tym odkupieńczym cierpieniu, poprzez które dokonało się Odkupienie świata, Chrystus otwarł się na początku i stale się otwiera na każde ludzkie cierpienie. Owszem, to zdaje się należeć do samej istoty odkupieńczego cierpienia Chrystusa, że pragnie ono stale być dopełniane*⁶⁷⁶.

W końcowej części listu papież zauważa:

Poprzez wieki i pokolenia stwierdzono, że w cierpieniu kryje się szczególnie moc przybliżająca człowieka wewnątrznie do Chrystusa, jakaś

⁶⁷² Tamże, nr.22.

⁶⁷³ Mt 10,28.

⁶⁷⁴ Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 22.

⁶⁷⁵ Tamże, nr 24.

⁶⁷⁶ Tamże.

*szczególna łaska, dzięki której [...] staje się całkowicie nowym człowiekiem. Znajduje jakby nową miarę całego swojego życia i powołania. Odkrycie to jest szczególnym potwierdzeniem wielkości duchowej, która w człowieku całkiem niewspółmiernie przerasta ciało*⁶⁷⁷.

Patrząc na życie Marii Szymanowskiej, nie można się oprzeć wrażeniu, że te słowa papieża znalazły właśnie w niej bardzo konkretne odzwierciedlenie i że została ona szczególnie powołana przez Boga, żeby poprzez swoje cierpienie *dopełniać braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół*⁶⁷⁸. W niniejszym paragrafie chciałbym najpierw pokazać, jakich cierpień doświadczała Maria Szymanowska w swoim życiu, a następnie omówić, jaki sens miały dla niej cierpienia i jak je przeżywała jako osoba wierząca w Jezusa Chrystusa.

Życie Szymanowskiej było bardzo trudne. Nieustannie doświadczała różnego rodzaju cierpień, na które nigdy się nie skarżyła i które potrafiła przeżywać w sposób dojrzały duchowo. Dzieciństwo Marii nie należało do łatwych. Patrząc na całość jej życia, można powiedzieć, że okres młodości był czasem, kiedy Bóg przygotowywał ją na jeszcze trudniejsze rzeczy. Kiedy Szymanowska miała trzynaście lat, matka z jej młodszą siostrą Ireną musiały wyjechać do Zakopanego na leczenie, ponieważ siostra Marii zachorowała na gruźlicę. Było to dla Marii duże cierpienie tym bardziej, że sama musiała opuścić dom rodzinny i rozpocząć naukę na pensji u pani Draganowej⁶⁷⁹. Doświadczenie rozłąki z osobami najbliższymi jest dla dziecka zawsze bolesnym przeżyciem. Wybuch I wojny światowej sprawił, że Irena z matką zostały ponownie odcięte od domu rodzinnego. Do tego doszły złowrogie działania rewolucji bolszewickiej. Maria na pewno głęboko przeżywała straszne wiadomości docierające do Kaczanówki niemal każdego dnia⁶⁸⁰.

⁶⁷⁷ Tamże, nr 26.

⁶⁷⁸ Kol 1,24.

⁶⁷⁹ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 20.

⁶⁸⁰ Tamże, s. 23.

Kolejne cierpienie wynikało z sytuacji życiowej, w jakiej znalazła się rodzina Szymanowskich. Nie byli łaskawie traktowani przez życie. Kiedy przeprowadzili się do Kalisza, zamieszkali w ciasnym mieszkaniu, gdzie pięć osób musiało dzielić dwa ciasne pokoje. Dodatkową trudnością dla Marii związaną z cierpieniem, był fakt, że od 1923 roku została ona jedyną osobą pracującą na utrzymanie rodziny. Z tego też powodu żyło im się ciężko. Prowadzili bardzo skromne życie, a i tak dzielili się z innymi tym, co mieli⁶⁸¹. Źródłem cierpienia byli też dla Szymanowskiej jej najbliżsi. W 1924 roku siostra Marii – Irena, na skutek osłabienia i powikłań po upadku zachorowała na nieuleczalną postać gruźlicy, przez co musiała całkowicie zrezygnować z pracy zawodowej. Maria, widząc ciężki los swojej siostry i rodziców, doświadczała ogromnego bólu duchowego, spotęgowanego oddalającą się perspektywą wstąpienia do klasztoru, co było jej wielkim pragnieniem⁶⁸². Wiedziała, że realizacja tego pragnienia jest niemożliwa, gdyż musiała opiekować się starszą matką i schorowaną siostrą. Było jej bardzo ciężko, że nie mogła ziścić swojego pragnienia bliskiego obcowania z Jezusem Eucharystycznym, a taką perspektywę dawał jej zakon⁶⁸³. W jednym z listów pisała: [...] *uprosz mi u Jezusa Najśłodszego, abym Go mogła nie odstąpić, niech mnie przybije do Krzyża, byleby do Jego krzyża – o proszę Mu to powiedzieć, że pragnę cierpieć z miłości a w takim stopniu i tyle, ile bym cierpieć powinna na widok własnej nędzy*⁶⁸⁴. Swoje pragnienie wstąpienia do zakonu próbowała po jakimś czasie od siebie oddalać:

Zaniechałam wszelkich szkodliwych marzeń, staram się żyć chwilą obecną. [...] Dawniejsza, paląca tęsknota za klasztorem – wydaje mi się po prostu pokusą. Inna rzecz, że poszłabym doń natychmiast, gdyby mi się tak życie układało, ale skoro nie – moim wielkim klasztorem – życie, regułą – obowiązki, klauzurą – własna dusza. Silniej niż kiedykolwiek rozumiem, że jestem ściśle

⁶⁸¹ Tamże, s. 39.

⁶⁸² Tamże, s. 41.

⁶⁸³ Tamże, s. 45.

⁶⁸⁴ Tamże, s. 54.

*obowiązana być świętą i staram się, upadając zresztą nieustannie, o posuwanie się na tej drodze*⁶⁸⁵.

Warto przypomnieć, że w końcu, po śmierci rodziców i siostry Ireny, pojawiła się sposobność, aby wstąpić do klasztoru, ale prowincjał Sióstr Karmelitanek nie wyraził na to zgody, ponieważ Szymanowska była już bardzo wiekową osobą. Miała 65 lat, a do tego była bardzo schorowana. Maria bardzo cierpiała, że po raz kolejny nie udało jej się zrealizować marzenia swojego życia⁶⁸⁶.

Przyczyną cierpienia Marii była też śmierć bliskich jej osób. W 1925 roku, w Suwałkach, w wieku 30 lat, zmarł brat Bronisław. Był oficerem Wojska Polskiego i zaczął się w swoim mieszkaniu⁶⁸⁷. Oglądanie zmarłego brata, transport zwłok z Suwałk, pogrzeb – musiały być dla Marii kolejną, trudną lekcją cierpienia. Sama w sposób niezwykle dojrzały ogarniała jego tajemnicę, twierdząc, że Bóg nie daje człowiekowi krzyża ponad jego siły. Trzeba tylko ufać Bogu i miłować Go ponad wszystko, aby całe życie *zamienić w jeden akt gorącej, prawdziwej miłości*⁶⁸⁸. W jednym z listów do Emilii Lucht napisała, że *cierpienie z Bogiem przestaje właściwie być cierpieniem*⁶⁸⁹, co pokazuje, że zjednoczenie z Bogiem pomagało Szymanowskiej znosić bolesne doświadczenia, jakie Stwórca na nią dopuszczał. Biografistka kaliskiej nauczycielki wylicza: *Widziała już morze cierpienia. Pamięć miała nasyconą obrazami męki: na Wołyniu, w Kaczanówce, rzesze głodnych ludzi, wyzutych z własności, wyrzuconych z domów rodzinnych, zrujnowany Kalisz, martwego brata, depresje Ireny, niepokojące słabości Witolda, smutek matki i ojca*⁶⁹⁰.

Kolejnym trudnym doświadczeniem dla Szymanowskiej była śmierć ojca Wincentego. Zmarł 1 sierpnia 1935 roku. W liście do siostry Emilii Lucht kobieta wyraża podziw dla ojca, który ogromnie cierpiał przed śmiercią. Agonia

⁶⁸⁵ Tamże, s. 70.

⁶⁸⁶ Tamże, s. 179.

⁶⁸⁷ Tamże, s. 44.

⁶⁸⁸ Tamże.

⁶⁸⁹ Tamże, s. 43.

⁶⁹⁰ Tamże, s. 45.

trwała 14 godzin. Maria cierpiała razem z nim. Przyczyną cierpienia był fakt, że sama nie mogła mu już w żaden sposób pomóc, jedynie mogła być i współcierpieć. *Cała jego choroba – pisze – to jeden długi łańcuch cichych, bohaterskich ofiar. Prawdziwie, mówiłyśmy sobie z Irenką, że pozostawił nam najcenniejszy, najkosztowniejszy testament świętej, głęboko katolickiej, bohaterskiej śmierci i poddania się Woli Bożej*⁶⁹¹.

Szymanowska cierpiała również kiedy patrzyła na cierpienie i biedę innych. Chodziła na korepetycje do domu swoich uczniów i bardzo cierpiała, widząc, w jakich nędznych warunkach przyszło im żyć⁶⁹². Kiedy pojechała do sanatorium w Rudce, przejęta była cierpieniem spotkanych tam ludzi. Modliła się w ich intencji. Dostrzegała nie tylko chorobę ciała ale również ich nędzę duchową⁶⁹³. Choć sama cierpiała, nie zwracała na to uwagi; zawsze myślała o innych.

Odczuwała duży ból z powodu świadomości własnej nędzy i grzeszności. Do tego miała bardzo wrażliwe sumienie, co dodatkowo potęgowało ból: *Przygnębiało ją poczucie dysproporcji między Bożą łaską, miłosierdziem, nieskończonym dobrem a nią samą, nieporadną, ułomną, słabą i nie dość starającą się być godną tych darów*⁶⁹⁴. Przeżywała noc ducha, co było dla niej źródłem ogromnego cierpienia duchowego⁶⁹⁵:

*Pragnęłabym żyć życiem pokuty, żyć tak aby to Panu Jezusowi wynagradzało za przeszłość. – A w stanie zaciemnienia, który ogarnął umysł, to tak trudno szalenie, bo straciłam pamięć w ogóle i to, co przemyśle, co postanowię – za chwilę przestaje być właściwością mej pamięci – mojej świadomości – po prostu zapominam. Nie, nie mogłabym opisać tego wszystkiego*⁶⁹⁶. [...] *Myśle czasem, że, prawda, modlić się trzeba o skrócenie tej męki, o chwilę nawrócenia, ale poza tym, widocznie to wola Boża, aby się*

⁶⁹¹ Tamże, s. 72.

⁶⁹² Tamże, s. 46.

⁶⁹³ Tamże, s. 47.

⁶⁹⁴ Tamże, s. 50.

⁶⁹⁵ Tamże, s. 51.

⁶⁹⁶ Tamże, s. 59.

*przedłużał ten stan straszny, a zresztą, czyż Bóg, który tak bardzo kocha największych bodaj grzeszników – przedłużyłby stan ten, prawdziwie stan śmierci, gdyby nie miał w tym ukrytego Swego celu*⁶⁹⁷?

Szymanowska cierpiała duchowo na skutek swoich grzechów, które popełniła w przeszłości. Mówiła: *Jak Bóg przeze mnie był znieważany!... Dziś, gdybym mogła i gdyby taką była Wola Boża – jakże chętnie poszłabym do jakiegoś pokutnego domu; Boże, jak tego pragnę! Dla mnie, dla tak strasznej grzesznicy, nie ma właściwie miejsca tu, wśród ludzi – każde obcowanie razi, męczy, och, to wszystko kłamstwo, obłuda – ja powinnam być u stóp tych wszystkich, z którymi jestem*⁶⁹⁸.

Maria chętnie brała też na siebie różne cierpienia po to, aby pomóc innym. W Karmelu kaliskim pewna nowicjuszka, Maria Jolanta, zachorowała na gruźlicę, przez co nie mogła być dopuszczona do ślubów zakonnych. Bardzo przeżywała to trudne doświadczenie. Kiedy Szymanowska się o tym dowiedziała, obiecała, że pomodli się za tę siostrę i złoży Bogu ofiarę ze swego pragnienia wstąpienia do klasztoru, byleby ona wróciła do zdrowia, mogła złożyć śluby i wytrwała w zakonie do końca życia. Po tym złożonym akcie stan zdrowia nowicjuszki znacznie się polepszył, choroba się cofnęła, a Maria zachorowała poważnie na płuca, przez co musiała przerwać pracę i udać się na leczenie do Zakopanego⁶⁹⁹.

Kaliszanka miewała przez całe życie problemy ze zdrowiem, co było dla niej kolejnym powodem cierpienia. Na początku lutego 1966 roku, wracając ze szkoły poślizgnęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że skręciła nogę. Zwichnęła też prawą rękę, przez co miała poważne problemy z pisaniem. Konsekwencją upadku były częste zawroty głowy. Skończyło się na miesięcznym zwolnieniu z pracy. Po chorobie musiała jeszcze przez jakiś czas chodzić o lasce, gdyż nie była w stanie samodzielnie się poruszać⁷⁰⁰. Spotykające ją dolegliwości zawsze

⁶⁹⁷ Tamże, s. 60.

⁶⁹⁸ Tamże.

⁶⁹⁹ Tamże, s. 132.

⁷⁰⁰ Tamże, s. 172.

bagatelizowała i nigdy się nie skarżyła. Nawet jeśli komuś o nich powiedziała, natychmiast zamieniała to w żart. Nie chciała skorzystać z porad lekarzy. Do stałych schorzeń⁷⁰¹ dochodziły jeszcze bieżące: grypy, przeziębienia. Te wszystkie dolegliwości były dla niej źródłem ogromnego cierpienia. Wiedziała, że żadne, nawet najmniejsze cierpienie nie będzie zmarnowane, bo Bóg i Jego Matka chętnie przyjmą każdą ofiarę, jaką się znosi z miłości do Niego. Chciała w cichości znosić każdy ból. Wychodziła z założenia, że *ofiara skarżąca się przed innymi, to żadna ofiara*⁷⁰². Stan zdrowia jednak w żaden sposób nie wpłynął na jej kondycję moralną, intelektualną i psychiczną. Nadal była bardzo serdeczna dla ludzi i kochała Boga ponad wszystko. Mimo że sama miała zawsze dużo miłości do bliźnich, oni niekoniecznie odpłacali się tym samym. W Licheniu spotykało ją wiele cierpień, przykrości i upokorzeń; wiek i stan zdrowia Szymanowskiej wywoływał niechęć i pogardę. W ostatnich latach życia puchło jej całe ciało, a szczególnie nogi. Organizm był wyniszczany przez nowotwór. *Rozkładający się pod skórą płyn wydawał nieprzyjemny zapach, co było dla niej powodem przykrości i upokorzeń, które cierpliwie znosiła*⁷⁰³. Powodem cierpienia były również sytuacje, kiedy podczas badania lekarskiego musiała pozwolić na wkroczenie we własną intymność. Kiedy jej stan zdrowia się pogorszył, była skazana na przyjmowanie różnych posług ze strony otoczenia, co również budziło cierpienie.

Kiedy wychodziła kiedyś po zakończonej Mszy Świętej z bazyliki licheńskiej, aby jak zwykle udać się do pracy w kancelarii, wytworzył się tak ogromny ścisk, że Szymanowska straciła równowagę i upadła. Na domiar złego nie znalazł się nikt, kto by ją podniósł czy okazał pomoc. Dopiero gdy wszyscy przeszli, została zauważona i zanieśiono ją na plebanię⁷⁰⁴. Chorowała ciężko, ale pomimo to wróciła do pracy w kancelarii. Kolejne cierpienie spotkało ją pod koniec lutego, kiedy wracając z łazienki, upadła na korytarzu. Leżała parę godzin zanim ktoś przyszedł jej z pomocą. *Na skutek upadku mocno potłukła się [...]*

⁷⁰¹ Por. s. 46 niniejszej dysertacji.

⁷⁰² Tamże, s. 244.

⁷⁰³ Tamże, s. 257.

⁷⁰⁴ Tamże, s. 263.

*Cierpiała ogromnie. Ona, całe życie tak heroiczna w cierpieniu, znosząca z uśmiechem wiele przeróżnych chorób i dolegliwości, wtedy wydawała lekkie jęki. Nie była w stanie podnieść się o własnych siłach na łóżku. Musiała skapitulować i zgodzić się na to, że będzie obsługiwana przez otoczenie. Było to dla tej bohaterskiej duszy okazją do jeszcze jednej ofiary. Tak bardzo nie chciała być dla nikogo ciężarem...⁷⁰⁵. Szymanowska, przeżywając ogromne cierpienia fizyczne, nie skupiała się na sobie, ale szła z pocieszeniem do innych. W liście do Barbary Wroczyńskiej pisze, że *krzyż nigdy nie przerasta udzielanej nam łaski, o ile w pełni chcemy z niej skorzystać*⁷⁰⁶ oraz, że *nie ma większego wybrania nad drogę Krzyża, która najbardziej upodabnia nas z Nim*⁷⁰⁷.*

Maria Szymanowska doświadczała również głębokich udręek duchowych. W liście do jezuitę Juliana Piskorka wyraża przekonanie, że są to cierpienia o wiele większe, aniżeli cierpienia fizyczne⁷⁰⁸. Potrafiła w sposób niezwykle dojrzały i trafny ocenić stan swojej duszy. Miała świadomość, że skoro złożyła Bogu prywatne śluby czystości, posłuszeństwa woli Bożej, miłości Bożej i ofiary za Kościół – musi liczyć się z tym, że Bóg będzie chciał, aby konsekrowała swoje życie dla Niego i z Nim⁷⁰⁹. Co ważniejsze, wiedziała, że powinna te wszystkie doświadczenia duchowe przeżywać w zjednoczeniu z Chrystusem i Jego męką. Ojciec Julian tak oceniał stan ducha kaliskiej nauczycielki:

Widać z tego listu, jaki charakter miały udręki zesłane na Jej czystą duszę. Jak mocne musiały być te cierpienia, że Ją doprowadziły niemal do bram śmierci w gorącym pragnieniu wierności i nie sprzeciwiania się w niczym Woli Bożej. Widać też, jak się zachowywała w tej walce; trzymając się danych jej wskazówek, nie tylko zwalczała mactwo skrupułów i nie poddawała się im, ale czyniła to, co w takiej sytuacji najważniejsze, zajmowała postawę jedyną – ufności bez

⁷⁰⁵ Tamże.

⁷⁰⁶ Tamże, s. 243.

⁷⁰⁷ Tamże.

⁷⁰⁸ Tamże, s. 234-235.

⁷⁰⁹ Tamże, s. 236.

granic – przez, jak to sformułowała: „Śmiałość nadziei przeciw wszelkiej nadziei, czyli zaufanie na przepadłe Temu, który zna utworzenie nasze”⁷¹⁰.

Innym razem Szymanowska pisze w liście do jezuitę o dotykających ją udrękach, przyrównując je do wrzucenia do ognia, w którym się znajduje. Wie, że jest to ogień oczyszczający⁷¹¹. Szymanowska wychodziła z założenia, że im gorzej, tym lepiej. Mówiła, że trudności, jakie nas spotykają, są doskonałą okazją, żeby wynagrodzić Bogu za nasze grzechy i małość. Potrafiła patrzeć na cierpienie w perspektywie wieczności: *i gdy się zważy, że za takie nic, za parę lat wysiłków cierpliwie zniesionych, wysiłków i doznanych krzywd, czeka... bezkres! Ogarnia człowieka zdumienie nad Dobrocią Bożą, żal, że się tak mało o tym myślało*⁷¹².

Jakim zaszczytem i łaską było dla niej cierpienie, widać w liście do siostry Teofilii, w którym gratuluje jej *wielkiego wybrania, jakim jest cierpienie*⁷¹³. Maria Szymanowska, mimo że całe życie doświadczała różnych cierpień, zarówno tych fizycznych jak i duchowych, uważała je za mało znaczące⁷¹⁴. Mówiła, że są to skarby, których nie będziemy mieli już okazji zobaczyć na tamtym świecie. Uważała za dobre to, że spotykają nas cierpienia, gdyż wiele spraw w naszym życiu powinno być ogarniętych ofiarą cierpienia, aby mogły znaleźć szczęśliwe rozwiązanie. Wartość cierpienia Szymanowska widziała również w odniesieniu do rzeczywistości Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa. Kościół nosi w sobie wiele ran, które może zaleczyć ofiara cierpienia złączonego z cierpieniem Chrystusa⁷¹⁵. Szymanowska doświadczenie cierpienia nazywała przeżyciem podniosłym i uważała, że pomaga ono przetrwać chwile duchowych ciemności. Jednocześnie zaznaczała, że doświadczenie opuszczenia i ciemności jest źródłem licznych łask, których Bóg udziela duszy będącej

⁷¹⁰ Tamże, s. 236-237.

⁷¹¹ Tamże, s. 238-239.

⁷¹² Tamże, s. 186.

⁷¹³ Tamże, s. 203.

⁷¹⁴ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 1.12.1928, l. 11.

⁷¹⁵ Teżże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 24.12.1963, l. 7.

w stanie ciemności ducha. Żeby jednak w tym doświadczeniu cierpienia zachować spokój, trzeba przekroczyć siebie, czyli zapomnieć o sobie i z radością ofiarować Bogu otrzymaną łaskę cierpienia. Bóg niektóre dusze wybiera, aby w taki sposób mogły z Nim współpracować w dziele zbawienia świata. Takie dusze mogą się czuć wybrane i wyróżnione⁷¹⁶.

O wiele gorsze od cierpień ciała są męki ducha. Odczuwała je Szymanowska bardzo często, jako noce ciemności⁷¹⁷. Szymanowska wszelkie cierpienia przyjmowała jako coś normalnego. Twierdziła, że na radości będzie czas w niebie⁷¹⁸. Martwiła się tylko o to, żeby to, co ją spotyka, potrafiła dobrze wykorzystać dla Boga. Wiedziała, że każdy krzyż jest okazją do jeszcze większego upodobnienia się do Chrystusa, drogą prowadzącą do Boga. Wyjaśniała, że krzyż, jaki mamy dźwigać jest słodki i lekki, tyle, że trzeba nauczyć się dźwigać go razem z Nim. Nie powinniśmy w tym doświadczeniu opierać się na odczuciach, bo są one kiepskim sprawdzianem, lecz na wierze⁷¹⁹. Męki duchowe, jakie przeżywała kaliska mistyczka, porównywała do mąk czyścicowych, odczytując je jako wielką łaskę⁷²⁰. Cierpiała na skutek doświadczenia samotności. Równocześnie zdawała sobie sprawę, że prawdziwa samotność nie istnieje, ponieważ żyła w głębokim przekonaniu, że Bóg nigdy nie zostawia człowieka. Niemniej miewała bardzo wiele momentów, w których Bożej obecności nie odczuwała: *radość odczucia obecności Bożej jest w tej chwili ukryta przede mną [...]*⁷²¹. Brak doświadczenia Bożej obecności łączył się z przeżywaniem *trudności, niepowodzeń, braku oparcia, ciemności*. Miała też poczucie kruchości swojego życia, które mimo tego jest chronione przez Boga: *Człowiek jest jak łupina, rzucona w bezkres morza. – Aż dziw, że nie tonie! Ale – przecież – nie dziw; bo jest nadal w zasięgu Jego Opatrzności*⁷²².

⁷¹⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 28.04.1967, 1. 34.

⁷¹⁷ Tejże, *Otrzymałam osobliwe zamówienie*, w: *Pisma*, dz.cyt., s. 82.

⁷¹⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 18.06.1967, 1. 38.

⁷¹⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 24.07.1968, 1. 95.

⁷²⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 2.03.1975, 1. 224.

⁷²¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 26.10.1969, 1. 167.

⁷²² Tamże.

W rozważaniach podczas odmawiania różańca Szymanowska przypomina, że Chrystusowym narzędziem był krzyż, który stał się mostem łączącym człowieka z Bogiem. *Kto nie idzie drogą krzyża, nie może dojść do Boga*⁷²³. Maria Szymanowska miała głębokie przekonanie, że nie ma innej drogi, żeby dojść do nieba, jak tylko przez krzyż i cierpienie. Nigdy nie buntowała się, kiedy ją jakieś cierpienia spotykały, ale zawsze z wdzięcznością wobec Boga je przyjmowała. Uważała, że Bogu nie sprawia radości to, że dopuszcza w naszym życiu różne dolegliwości; jednocześnie podkreślała, że dla człowieka krzyż stanowi nieoceniony dar dany naszej nędznej duszy. W cierpieniu przyjętym z miłości do Boga widziała też okazję do pomocy duszom, dla których poprzez to cierpienie możemy wyprosić potrzebne łaski⁷²⁴.

Dusza, która doświadcza krzyża, ma wewnętrzną moc. Może odczuwać na poziomie uczuć oschłości ale najważniejsza jest wola, która ma być oddana Bogu i ta dyspozycyjność woli jest – jak zaznacza licheńska sekretarka – najbardziej droga i miła Bogu. Szymanowska w swoim ukochanym zgromadzeniu karmelitańskim upatrywała wypełnienia zadań pomocy, pociechy, zrozumienia i współcierpienia współcierpienia ofiarowanych w intencji świata zatopionego w grzechu i oddalonego od Boga. Na taką misję karmelitanek wskazywała w liście do s. Emilii Luchet, zaznaczając jednocześnie, że Bóg czeka na takie ofiary⁷²⁵. Świadomość wartości ofiary stała się jeszcze większa wtedy, gdy zaczęła posługiwać w licheńskim sanktuarium. Zdawała sobie sprawę, że *Matka Boża Licheńska, która jest Bolesną Królową Polski – czeka na ofiary...*⁷²⁶, dlatego każdą chorobę, a nawet niedogodność składała w ofierze Maryi⁷²⁷. W liście do s. Teofilii Janiny Kwiatkowskiej, dawnej uczennicy, podkreślała rację istnienia zgromadzenia, w którym poszczególne siostry powinny modlić się i pokutować, aby wynagradzać Bogu za grzechy świata. Szymanowska doskonale wiedziała, że prowadzenie ludzi do Boga musi dokonać się przez

⁷²³ Tejże, *Myśli podczas odmawiania Różańca Świętego*, dz.cyt., s. 33.

⁷²⁴ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 20.12.1925, 1. 2.

⁷²⁵ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Kalisz, 21.01.1969, 1. 1.

⁷²⁶ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Kalisz, 15.11.1970, 1. 3.

⁷²⁷ Tamże.

cierpienie⁷²⁸. Sekretarka z Lichenia podkreślała, że największym wzorem i przykładem na drogach cierpienia jest dla człowieka Jezus Chrystus. To Jezus *podjął dźwiganie krzyża za nas i dla nas...*⁷²⁹. Jezus zaprasza na tę drogę wszystkich, ale są tacy, których zaprasza w sposób szczególny, aby mogli się w pełni do Niego upodobnić⁷³⁰. Oczekuje tylko na naszą pełną zgodę, aby mógł realizować swoje zbawcze dzieło⁷³¹.

Maria Szymanowska cierpienie nazywa łaską daną od Boga. Ta łaska pozwala nam oderwać się od przemijających wartości tego świata, wejść na zupełnie inny poziom w życiu duchowym, a nade wszystko bardziej zjednoczyć się z Chrystusem⁷³². W liście do Marii Kindler Szymanowska pisała, że są tacy, którzy przyjęli swoistą filozofię życiową polegającą na twierdzeniu, że im gorzej, tym lepiej. Taką bez wątpienia filozofię prezentowała również ona. Jeżeli do takiego podejścia dodamy bezwarunkową miłość do Boga i pragnienie wynagrodzenia Mu za grzechy swoje i innych, wówczas zdobędziemy prawdziwe bogactwo⁷³³. Nigdy nie straciła w spojrzeniu na cierpienie perspektywy wieczności. Pamiętała, że Bóg wynagrodzi jej trudy poniesione z miłości do Niego na tej ziemi. Możliwość ponoszenia cierpień dla Chrystusa, Szymanowska postrzegала jako wielkość. Mówiła, że nie ma chrześcijaństwa bez ofiary. Podkreślała nie tyle miejsce ofiary, ile zwracała uwagę, że ważne jest jak się ofiary znosi i czy są one zgodne z wolą Bożą. Jednocześnie zaznaczała, że każde miejsce do ponoszenia ofiary jest dobre, jeśli jest zgodne z wolą Boga. Kaliska katecheta, dodaje też, że ofiary należy składać ze spokojem oraz z radosnym przeświadczeniem sprawowania ofiary⁷³⁴. Zauważa również, że trzeba nauczyć się żyć chwilą obecną, bo tylko wówczas można we właściwy sposób rozeznac swoją własną drogę⁷³⁵.

⁷²⁸ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s Teofili Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz, 21.08.1961, l. 7.

⁷²⁹ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnicy*, Licheń, 22.08.1974, l. 7.

⁷³⁰ Tamże.

⁷³¹ Tamże.

⁷³² Tejże, *Listy do Marii Kindler*, Kalisz, 22.10.1967, l. 11.

⁷³³ Tamże.

⁷³⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 14.01.1968, l. 65.

⁷³⁵ Tamże.

Maria Szymanowska w swoim doświadczeniu cierpienia bardzo często wspomina o tzw. nocy. Jest ona związana z oczyszczeniem biernym, jakie dokonuje się za przyzwoleniem Boga. Człowiek sam o własnych siłach nie jest zdolny, aby wyzwolić się ze zła. Dlatego konieczne są tzw. oczyszczenia bierne. Pisze na ten temat św. Jan od Krzyża:

[...] Konieczną jest rzeczą, by Bóg podniósł [...] dusze [początkujących duchowo] do stanu postępujących. Dokonuje On tego, wprowadzając je w ciemną noc, o której mówić będziemy. Wśród tej nocy Bóg odrywa dusze od piersi smaków i przyjemności, a przenosi je w wewnętrzne oschłości i ciemności. Tam uwalnia je od przywar i niedoskonałości dziecięcych, dając im w różnoraki sposób zdobywać cnoty. Chociażby bowiem początkujący najusilniej ćwiczył się w umartwianiu wszystkich swoich czynów i namiętności, nie zdoła ich pokonać całkowicie, dopóki sam Bóg nie dokona tego w duszy sposobem biernym przez oczyszczenie w tej nocy. Z takich i wielu innych niedoskonałości oczyszcza się dusza całkowicie dopiero wówczas, gdy Bóg wprowadza ją w bierne oczyszczenie owej ciemnej nocy. [...] Zanim to jednak nastąpi, powinna dusza ze wszystkich sił starać się oczyszczać siebie i udoskonalać. Tym sposobem zasłuży na to, że Bóg otoczy ją swym staraniem i uleczy ją z tego wszystkiego, z czego sama uleczyć się nie zdoła. Jeśliby bowiem sam Bóg nie przyłożył ręki i nie oczyścił ją w tym ciemnym ogniu, dusza, chociażby nie wiem, jak się wysilała, nie mogłaby się czynnie sama oczyścić ni przysposobić się chociażby w najmniejszej mierze do boskiego zjednoczenia w doskonałości miłości⁷³⁶.

Aby człowiek mógł całkowicie przezwyciężyć swoje grzechy i wady, musi najpierw przejść przez bolesne oczyszczenie bierne⁷³⁷, a dokonuje się to przez tzw. noc bierną. Człowiek wchodzi wówczas w stan osamotnienia, w próżnię i mrok. Doświadcza też oschłości: *Poszczególne rodzaje oczyszczającego cierpienia dotyczą w sposób szczególniejszy jednej władzy:*

⁷³⁶ J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, dz.cyt., s.271-272.

⁷³⁷ Tamże, s. 273.

*oschłość w sposób właściwy jest związana z działalnością woli, pustka – pamięci; ciemność – intelektu*⁷³⁸. W listach Marii Szymanowskiej najczęściej jest mowa o nocy ciemności, zatem powinniśmy zatrzymać się właśnie nad charakterystyką tego rodzaju strapienia w życiu duchowym. Człowiek doświadcza ciemności w duszy z dwóch powodów: przedmiot kontemplacji (czyli Bóg) przekracza naturalny przedmiot ludzkiego intelektu, stąd dusza odnosi wrażenie ciemności. Po drugie, to, co poznajemy w świecie materialnym, jest zawsze związane z określonymi kształtami i wymiarami. W czasie kontemplacji wlanej człowiek otrzymuje światło, którego nie można zweryfikować za pomocą zmysłów. Jawi się ono dla intelektu jako coś ciemnego i nieokreślonego⁷³⁹. Zaznaczyć też trzeba, że oczyszczenia bierne nie są udziałem ludzi letnich duchowo, ale tych, którzy kochają Chrystusa ponad wszystko, stąd mają one miejsce na bardzo wysokim etapie życia duchowego⁷⁴⁰.

W życiu Marii Szymanowskiej bardzo wyraźnie widać także doświadczenie nocy, przez które Bóg ją oczyszczał. W liście do siostry Teresy Florczak pisała, że *oczekiwania serca i błędzenie wśród nocy – zamieni się kiedyś w miłość bez zasłony*⁷⁴¹. W liście nr 125 do siostry zmartwychwstanki pisze, że *historia koniecznych oczyszczeni, która powtarza się w tylu duszach, aby je uczynić naprawdę gotowymi na przyjęcie pełni!... Boli?! – pewno, że boli! Ale ta operacja musi się dokonywać; inaczej dusza niedojrzała jeszcze [...] nie przyjmie ognia*⁷⁴². Pomimo przeżywanych ciemności, Szymanowska nigdy nie traciła zdolności trzeźwego spojrzenia na swój stan ducha. Wiedziała, że samotność i ciemność są warunkiem *sine qua non* Bożego wzrostu, o który tak bardzo zabiegała⁷⁴³. Szymanowska zwraca też uwagę na inny aspekt cierpienia, jakim jest oczyszczenie. Mówi, że cierpienie pomaga zauważyć rzeczy duchowe, których wcześniej nie dostrzegaliśmy⁷⁴⁴. Cierpienie jest doświadczeniem bardzo

⁷³⁸ Tamże, s. 276.

⁷³⁹ Tamże, s. 281.

⁷⁴⁰ Tamże, s. 282.

⁷⁴¹ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 28.01.1968, l. 68.

⁷⁴² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 8.02.1969, l. 125.

⁷⁴³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 2.06.1968 Zielone Świątki, l. 86.

⁷⁴⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 18.09.1969, l. 133.

trudnym dla człowieka i o jego wartości łatwo mówić, kiedy się go nie doświadcza. Kiedy jednak człowiek wejdzie już na tę drogę, wydaje mu się ona wielkim złem i rzeczywistością, która nie przynosi żadnego pożytku. Sekretarka z Lichenia w piękny sposób wyjaśniała, że Bóg cały smak cierpienia i ofiary pozostawił wyłącznie dla siebie, czyli zakrył przed nami ogromną wartość, jaka się w nim kryje⁷⁴⁵.

⁷⁴⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 13.03.1971, l. 192.

4.2. Troska o zbawienie bliźnich

Jezus Chrystus, Słowo Wcielone, z woli Ojca przyjął Ciało w łonie Dziewicy Maryi i stał się człowiekiem, ponieważ pragnął, aby każdy człowiek mógł dostąpić zbawienia i cieszyć się w wieczności oglądaniem Boga. W Ewangelii świętego Jana czytamy: *tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*⁷⁴⁶. Kiedy Jezus rozpoczął swoją działalność publiczną, wszystkie Jego słowa, czyny, włącznie z niezwykłymi cudami i znakami, były motywowane troską o zbawienie człowieka, ponieważ *przyszedł, aby zbawiać*⁷⁴⁷. Wypełnienie woli Ojca w kwestii zbawienia człowieka, Jezus traktował jako najważniejszą misję swojego ziemskiego życia⁷⁴⁸. W trosce o nasze zbawienie Jezus modlił się. Szczególnie mocno dał wyraz tej trosce przed swoją męką i śmiercią, kiedy prosił Ojca za swoich uczniów: *Ja za nimi proszę – nie proszę za światem. proszę za tymi, których mi powierzyłeś, gdyż należą do Ciebie*⁷⁴⁹. Najskuteczniejszą pomoc w trosce o nasze zbawienie okazał nam poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Całe ziemskie życie Jezusa było związane z cierpieniem. Apogeum cierpienia nastąpiło w czasie męki, zapoczątkowanej w Ogrójcu, rozciągającej się przez cały proces prowadzony przez Sanhedryn i zakończonej śmiercią na krzyżu. Tak więc Jezus zbawił nas przez cierpienie. Pragnął też, aby ludzie wszystkich czasów doszli do zbawienia, które On wysłużył poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Przed swoim wniebowstąpieniem Zbawiciel przekazał Apostołom polecenie, aby *głosili Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony*⁷⁵⁰. Od tej chwili los zbawienia rodzaju ludzkiego uzależniony jest także od założonej przez Jezusa wspólnoty Kościoła, zwłaszcza papieża, biskupów i kapłanów, którzy poprzez posługę głoszenia Słowa Bożego i sprawowanie sakramentów wypełniają polecenie dane

⁷⁴⁶ J 3,16.

⁷⁴⁷ J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem...*, dz.cyt., s. 45.

⁷⁴⁸ J 4,34.

⁷⁴⁹ J 17,9.

⁷⁵⁰ Mk 16,15-16.

przez Chrystusa Pana. Jednak każdy wierzący – na mocy sakramentu chrztu świętego i uczestnictwa w prorockiej misji Chrystusa – jest zobowiązany do troski o zbawienie każdego człowieka. Do tego ważnego zadania wybrał w XX wieku między innymi prostą zakonnice ze zgromadzenia sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – siostrę Faustynę Kowalską. Do niej zwrócił się osobiście w słowach: *Masz ratować dusze ofiarą i modlitwą. Modlitwą i cierpieniem więcej zbawisz dusz, aniżeli misjonarz przez same tylko nauki i kazania*⁷⁵¹. *Pragnę, pragnę zbawienia dusz; pomóż Mi córko Moja, ratować dusze. Złącz swe cierpienia z Męką Moją i ofiaruj Ojcu niebieskiemu za grzeszników*⁷⁵². Apostołka Bożego Miłosierdzia wypełniła tę misję otrzymaną od Jezusa bardzo dobrze. Jak mówiła: *O Jezu, pragnę zbawienia dusz, dusz nieśmiertelnych. W ofierze dam upust sercu mojemu – w ofierze, której się nikt nie domyśli, będę się wyniszczać i splatać niepostrzeżenie świętym żarem miłości Boga*⁷⁵³. *W zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, odkupicielem dusz, składam dobrowolnie z siebie ofiarę za nawrócenie grzeszników, a szczególnie za te dusze, które straciły nadzieję w miłosierdzie Boże... ofiaruje za nich wszystko: msze św., Komunie św., pokuty i umartwienia, modlitwy*⁷⁵⁴.

Kiedy śledzi się życie Marii Szymanowskiej, można łatwo zauważyć, że i ona czuła ogromną odpowiedzialność za zbawienie drugiego człowieka. W jaki sposób w ogóle Szymanowska pojmowała ludzi, wspólnotę Kościoła, o których zbawienie tak bardzo się troszczyła? Wyjaśnia to bardzo dokładnie w liście do siostry Teresy Mattei Florczak, kiedy używa słowa „mnogość”, od razu opatrując to wyrażenie obszernym komentarzem:

Ta mnogość – to Lud Boży, to Dzieci Boże, ochrzczone, powołane do wielkich zadań – zbiorowo i każde z nich osobno, w zadaniach jedynych i niepowtarzalnych dla każdego z nich. Ten płonący, napastowany przez złego ducha, aby go zniszczyć, zdeptać, sponiewierać, aby mu wyrwać Boga, ten

⁷⁵¹ Św. F. Kowalska, *Dzienniczek*, nr 1767, Warszawa 2003, s. 472.

⁷⁵² Tamże, nr 1032, s. 299.

⁷⁵³ Tamże, nr 235, s. 101.

⁷⁵⁴ Tamże, nr 309, s. 120.

*nieszczęsny, palący się las – to właśnie Siostrzyczko, najautentyczniejsza elita – Kościół katolicki, tak tragicznie zagrożony w naszej Ojczyźnie! Cała sztuka polega właśnie na tym, aby nie był masą! Aby każdy człowiek w tym zbiorowym lesie naszego społeczeństwa- poczuł się osobą, odpowiedzialną, dostojną, jedyną i niezastąpioną*⁷⁵⁵.

Nauczycielka z Kalisza podkreśla tu przede wszystkim godność dziecięstwa Bożego, szczególną misję, jaką każdy człowiek otrzymał od Boga z uwzględnieniem swojej jedyności i неповtarzalności. Zwraca uwagę również na niebezpieczeństwo ataków złego ducha, którego celem jest zawsze odłączenie człowieka od Boga. Wspólnotę Ludu Bożego, tak bardzo zagrożoną, określa mianem palącego się lasu. Mówi, że to najautentyczniejsza elita, czyli Kościół Katolicki. Godne uwagi jest podkreślenie jedyności i неповtarzalności każdego człowieka wierzącego, który mimo, że należy do ludu (czyli masy, ogromnego zbioru jednostek), jest jednocześnie osobą odpowiedzialną i niezastąpioną⁷⁵⁶. Jej myśl współgra z tym, co proponował Sobór Watykański II, który w *Konstytucji Dogmatycznej o Kościele* mówi o różnorodności członków i funkcji. Wcześniej ogłasza, że *jak zaś wszystkie członki ciała ludzkiego, choć jest ich wiele, tworzą jedno ciało, tak też i wierni w Chrystusie*⁷⁵⁷. Nieco dalej Sobór wyjaśnia, jaka jest rola i zadanie wszystkich ochrzczonych: *Toteż wszyscy uczniowie Chrystusowi, trwając w modlitwie i chwalcąc wspólnie Boga, samych siebie składać mają na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, wszędzie mają głosić świadectwo o Chrystusie, a tym, którzy się tego domagają, zdawać sprawę z nadziei życia wiecznego, która jest w nich*⁷⁵⁸. Wydaje się, że Szymanowska całym swoim życiem wypełniała wszystkie zalecenia soborowe, składając duchowe ofiary za bliźnich i modląc się za członków wspólnoty Kościoła. Całe jej życie było wielką ofiarą składaną Bogu za bliźniego, którego chciała doprowadzić do zbawienia.

⁷⁵⁵ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, w *Święto Podwyższenia Krzyża Św.* 14.09.1967, l. 48.

⁷⁵⁶ Tamże.

⁷⁵⁷ Sobór Watykański II, *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele*, nr 7, dz.cyt.

⁷⁵⁸ Tamże, nr 10.

Liczne obowiązki, jakie podejmowała, były wykonywane z troski o stan duchowy młodego pokolenia. Po całym dniu ciężkiej pracy w szkole, Szymanowska brała na siebie zajęcia z młodzieżą w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży⁷⁵⁹. *Bardzo było jej żal tego pokolenia młodych, które zaznało demoralizujących wpływów wojny, choroby duszy, którą teraz trzeba było leczyć*⁷⁶⁰. Widząc nadciągające zło i degrengoladę moralną, robiła wszystko, żeby ustrzec przed zgorszeniem dzieci, które uczyła. W liście do siostry Emilii pisała: *A tak bardzo przecież potrzeba na teraz tych dusz ofiarnych w Ojczyźnie naszej nie tylko już w klasztorach żyjących, ale i w świecie! – Atmosfera obecnych nastroi w społeczeństwie: do szkoły, do serduszek dziecięcych się wkrada; tak bardzo trzeba mieć samemu wyrobienia, aby to zwalczać, naprawiać*⁷⁶¹. Aby naprawiać tamtą rzeczywistość, angażowała do tego również swoją siostrę, Irenę i inne osoby. Szymanowska bardzo pragnęła troską o zbawienie bliźnich zarazić też innych⁷⁶². Swoje pragnienie nauczania lekcji religii tłumaczyła chęcią podjęcia pracy nad kształceniem moralnym dzieci. Ewa Ferenc w swej biograficznej opowieści podsumowuje te wysiłki Szymanowskiej trafnym zdaniem: *Widząc ogrom zniszczeń wojennych w ludziach, spustoszenie sumień, ruinę hierarchii wartości, bardzo chciała przyczynić się do odbudowy ładu etycznego*⁷⁶³. Praca w szkole była dla niej okazją do tego, aby zaspokajać potrzeby materialne i duchowe uczniów. *Miała wielką heroiczną wolę we wspieraniu ludzi na drodze kształtowania ducha, aby mniej cierpieć*⁷⁶⁴. Wprowadziła zwyczaj, że w każdą niedzielę dzieci zbierały się przed szkołą i szły razem ze swoją katechetką do kościoła na Mszę Świętą⁷⁶⁵, natomiast podczas Wielkiego Postu, w każdy piątek wszystkie dzieci zbierały się popołudniu w kaplicy i wspólnie z p. Szymanowską odprawiły Drogę Krzyżową. Przy każdej stacji p. Szymanowska zatrzymywała się i wypowiadała głośno z pamięci piękną

⁷⁵⁹ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 41.

⁷⁶⁰ Tamże.

⁷⁶¹ Tamże, s. 62.

⁷⁶² E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 62.

⁷⁶³ Tamże, s. 110.

⁷⁶⁴ Tamże, s. 117.

⁷⁶⁵ K. Paczuska-Drzewiecka, *Zachęcała nas do spełniania dobrych uczynków*, dz.cyt.

naukę. Czuwała, abyśmy głęboko w skupieniu i powadze uczestniczyli w tej pobożnej praktyce i napominała z dobrocią, abyśmy naszymi dziecięcymi grzechami nie ranili serca Jezusa⁷⁶⁶ – wspomina Jerzy Małkowski. Natomiast jedna z byłych uczennic dodaje: *była stanowcza i wymagała od uczniów posłuszeństwa. Wymagała od nas szacunku dla nauczycieli i starszych ludzi, uczyła miłości do Boga i bliźniego swoim życiem*⁷⁶⁷. W klasach, w których uczyła, wprowadziła zwyczaj, że oprócz modlitwy na początku i na końcu lekcji, modliła się z uczniami jeszcze w intencji marszałka Piłsudskiego⁷⁶⁸. Szymanowska angażowała się bardzo mocno w rekolekcje dla młodzieży należącej do wspólnoty Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Widać jej troskę o zbawienie tej młodzieży w liście do siostry Emilii Luchet:

Szerzy się też po całej Polsce praktyka – u nas nawet w Kaliszu dla Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej mieliśmy w tym Poście takie trzy tury rekolekcyjne – dwie dla dziewcząt, a jedną dla chłopców. Z podziwem i zachwytem trzeba było patrzeć na cudowne ich skutki! Obecnie po takim duchowym przeoraniu tych dusz, muszę się z większą gorliwością zabrać do pracy wśród druhen – mam tam u nich kierownictwo nad sekcją religijną. Zrozumiałam teraz jaśniej, jak wiele zależy na gruntownym wyrobieniu tych dziewczynek. – S.M.P jako organizacja katolicka – jest włączona do Akcji Katolickiej – praca więc nad młodzieżą tam zrzeszoną to praca nad wyrobieniem Apostołów i czynnych członków Akcji Katolickiej. Dziś, gdy toczy się walka o dusze młodzieży, a z drugiej strony gdy Ojciec Święty zwraca się do S.M.P z całą nadzieją nazywając ją „hufcem promiennym”, trzeba istotnie wyteńczyć wszystkie siły, aby te młode serca przepromienić, umocnić, zahartować, jak stal na przyszłe, nieuniknione boje ducha. – Piszę to w tej nadziei, że Dobra Siostra

⁷⁶⁶ J. Małkowski, *Zastępowała mi Matkę*, dz.cyt., s. 4.

⁷⁶⁷ J.T. Ławińska, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej dawnej jej uczennicy*, Kalisz, 24.11.1985.

⁷⁶⁸ M. Kornacka-Cichowa, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, Kalisz, 10.1989, s. 1.

wspomni czasem w swych *Modlitwach Świętych* o tej nad wyraz ważnej sprawie – o co sercem całym proszę⁷⁶⁹.

Bardzo gorliwie służyła i dzieliła się swoją pobożnością nie tylko w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, ale również w Sodalicii Mariańskiej i Krucjacie Eucharystycznej. Wszystko zaś przepełnione było pragnieniem pracy dla Jezusa i troską o zbawienie drugiego⁷⁷⁰.

Wielką troską Szymanowska ogarniała też swoją rodzinę. W liście do Emilii, Szymanowska ujawnia swoją wobec zmartwienie o stan fizyczny, ale i duchowy swojej siostry Ireny: *Tak bym pragnęła dla niej wielkiej siły i tężyzny duchowej, wielkiego gorącego miłowania Boga, aby mogła Mu całe to cierpienie swoje oddać, poświęcić*⁷⁷¹. W innym liście dziękowała Emilii za modlitwę w intencji siostry i dzieliła się pragnieniem przybliżenia Ireny do Boga⁷⁷². W innym miejscu pisze: *... modłę się jak umiem dla mojej Irenki ukochanej o wewnętrzne szczęście i łaski – tak bardzo Jej potrzeba łask Bożych, jak zresztą wszystkim chorym i cierpiącym...*⁷⁷³. Jak już zostało wspomniane, Maria była bardzo mocno zatroskana o zdrowotny los swojej siostry, ale jeszcze bardziej o jej los duchowy. Postarała się, aby 27 maja, w pierwszą rocznicę jej śmierci, została odprawiona Msza święta, za spokój jej jasnej duszy⁷⁷⁴. Angażowała się nie tylko w pomoc własnej rodzinie. Uczęszczała na wiele różnych spotkań kościelnych i świeckich wierząc, że w ten sposób pomaga biednym duchowo, że wspiera na drodze prowadzącej do szczęścia i do zbawienia⁷⁷⁵.

Obowiązki pozaszkolne Szymanowskiej były niemal tak liczne, jak te związane z pracą zawodową .. W Szkole nr 2 prowadziła Krucjatę Eucharystyczną, a także brała czynny udział w spotkaniach Sodalicii Mariańskiej. Zasadniczą częścią tych spotkań był referat związany z obecnie

⁷⁶⁹ M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 7.04.1931, l. 13.

⁷⁷⁰ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 17.04.1935, l. 15.

⁷⁷¹ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 43.

⁷⁷² Tamże, s. 58.

⁷⁷³ Tamże, s. 62.

⁷⁷⁴ Tamże, s. 183.

⁷⁷⁵ Tamże, s. 46.

trwającym okresem liturgicznym w Kościele. Referat wygłaszał ks. Zenon Kalinowski, ale nierzadko także Maria Szymanowska. *Bardzo ceniliśmy te prelekcje – [...] były one pouczające, często wzruszające, mówiły o tym, jak żyć w duchu chrześcijańskim, w jaki sposób wychowywać dzieci, na jakim fundamencie budować życie duchowe*⁷⁷⁶. Trzeba zważyć na fakt, że takie spotkania wymagały od niej solidnego przygotowania, a to wymagało czasu, którego i tak miała niewiele. Warunków do skupienia i wyciszenia nie miała w domu, dlatego szukała go w kościele, gdzie zatopiona w Bogu trwała na modlitwie⁷⁷⁷. Ci, którzy jej słuchali, pozostawali długo w perspektywie świętości, w poczuciu bliskości *sacrum*⁷⁷⁸. Szymanowska była zaangażowana w wielu stowarzyszeniach. W trzecim zakonie pełniła funkcję mistrzyni nowicjatu. *Z wielką gorliwością i poświęceniem pouczała nowicjuszek o ich obowiązkach zakonnych [...]. Jej nauki zachęcały do pogłębienia ducha modlitwy i gorliwej służby Bożej*⁷⁷⁹. Aby pobudzić innych do pogłębienia wiary i przyjaźni z Bogiem, produkowała obrazki i rozdawała je tym, których chciała podnieść duchu. Skuteczność w prowadzeniu ludzi do Boga brała się z jej autentyczności i świadectwa życia: *Maria Szymanowska pouczała nas nie tylko słowami, ale przykładem życia: często widzieliśmy ją korzystającą z Sakramentu Pokuty i codziennie przystępującą do Komunii Świętej. Posiadała szczególny dar modlitwy: porywała nas swoim przykładem*⁷⁸⁰. Swoją postawą świętości i otwartości na Boga zapalała serca młodych ludzi, którzy byli powierzeni jej pieczy, do gorliwości w dążeniu do wyższej doskonałości duchowej⁷⁸¹.

Wyrazem troski o zbawienie ludzi, było także zabieganie o sprowadzenie do Kalisza sióstr Karmelitanek, które ze względów lokalowych miały początkowo zajmować mieszkanie księdza Prałata Stefana Martuzalskiego. Szymanowska bardzo się cieszyła z faktu przybycia sióstr do Kalisza i chociaż sama nie mogła zrealizować swojego pragnienia życia zakonnego, wiedziała,

⁷⁷⁶ Tamże, s. 112.

⁷⁷⁷ Tamże, s. 64.

⁷⁷⁸ Tamże, s. 149.

⁷⁷⁹ Tamże, s. 114.

⁷⁸⁰ Tamże, s. 114.

⁷⁸¹ Tamże, s. 149.

że będzie mogła wspierać zgromadzenie i czerpać siły z jego ducha⁷⁸². Wskazówki, jakie dawała, ludzie zapamiętywali przez lata⁷⁸³. Bardzo świadomie podejmowała trud współpracy z Bogiem nad zbawieniem dusz⁷⁸⁴. Zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że sama do niczego jest niezdolna. Niezwykłą gorliwość i zatroskanie o zbawienie dusz, można dostrzec u Szymanowskiej po uzdrowieniu oczu podczas pobytu w Licheniu.

Tymi uzdrowionymi oczami – pisze ksiądz Makulski – zobaczyła ogrom pracy w Sanktuarium, wielkie potrzeby tego wielkiego miejsca. Zobaczyła zdążających pielgrzymów, z którymi trzeba było rozmawiać, obsłużyć ich. Zobaczyła stosy listów ludzi piszących do Matki Bożej o swoim życiu, najczęściej o swoich problemach życiowych, w swoich trudach, kłopotach, niepewnościach: listów, w których szukali pociechy, porady, umocnienia [...]. Nie da się sprawdzić, ile tych listów wysłała, bo i ja ich nie obliczałem, nawet nie zawsze czytałem, tylko podpisywałem. Ale były to prawdziwe, ewangeliczne rady i pocieszenia⁷⁸⁵.

Osoby, które miały okazję spotkać Marię Szymanowską w swoim życiu, wspominają jej ogromną troskę o stan ich duszy. Siostra Soczek wspomina:

Maria setkami produkowała [...] obrazki i rozdawała je obolałym ludziom, przewijającym się przez nasz dom. Patrzyła na życie z punktu nadprzyrodzonego i w tym duchu oddziaływała na ludzi: pokrzepiającym uśmiechem, religijną rozmową, dobranym do sytuacji obrazkiem, książką. [...] Było jej przykro, że ja nie czytam dzieł ojców kościoła, pism św. Teresy czy Jana od Krzyża, że w ogóle nie czytałam, bo kiedy? Obiecywałam, że po wojnie nadrobię zaległości. A ona się martwiła, że może się zmarnować moje

⁷⁸² Tamże, s. 125.

⁷⁸³ Tamże, s. 158.

⁷⁸⁴ Tamże, s. 168.

⁷⁸⁵ Tamże, s. 213.

powołanie⁷⁸⁶. Pomimo, że w domu Jej nie starczało na wiele rzeczy, doceniając wartość apostołską literatury religijnej nie żałowała na nią pieniędzy, kupując małe broszurki z biografiami niektórych świętych, które przy różnych okazjach wręczała dzieciom z odpowiednią dedykacją⁷⁸⁷.

Wykorzystywała bardzo proste formy, aby okazać troskę o drugiego człowieka oraz jego doczesny i wieczny los. W czasie przerw międzylekcyjnych rozmawiała z uczniami, dawała cenne wskazówki i zachęcała, aby uczestniczyli w niedzielnej Mszy Świętej, nawiedzali Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie czy przychodzili na nabożeństwa⁷⁸⁸. Prezentowała wobec swoich wychowanków postawę miłości i wyrozumiałości. Nie stosowała kar cielesnych, ale pozawerbalnie okazywała swój smutek spowodowany złym zachowaniem uczniów. Uczyła je, co jest dobre, a co złe, stąd też jej klasa wyróżniała się na tle szkoły zdyscyplinowaniem i odpowiednim poziomem moralnym⁷⁸⁹. Warto przytoczyć tutaj również fakt, że Szymanowska doprowadziła do chrztu człowieka wyznania mojżeszowego i została jego matką chrzestną⁷⁹⁰. *Nasza droga Katechetka wpoila nam [...] praktykę codziennego odmawiania pacierza. Zachęcała, że jeśli nie zdążymy pomodlić się rano w mieszkaniu, należy uczynić to w drodze do szkoły. Obecnie praktykuję to idąc do pracy*⁷⁹¹. Widać wyraźnie, że Szymanowska pałała ogromną gorliwością ewangelizacyjną, której dawała upust w ciągu całego swojego życia:

W ręce wchodzi mi roboty ideowej moc, aż mię strach chwyta: Kruczjata, K.S.M., Sodalicja, odczyty – ludzi otaczających pełno. Za Łaską Bożą, zdaje mi się, że pracuję nad tem coraz to planowiej, coraz to bardziej – dla Niego. Bez zmiany jeśli chodzi o pozytywną pracę osobistą – widzę konieczność wielkiej

⁷⁸⁶ C. Soczek OSB, *Maria Szymanowska w zakładzie specjalnym ...*, dz.cyt., s. 3.

⁷⁸⁷ P. Rembilas, *Jedna z naszego grona nauczycielskiego*, dz.cyt., s. 2.

⁷⁸⁸ Tamże, s. 2-3.

⁷⁸⁹ E. Kraska, *Nieprzeciętny pedagog*, dz.cyt., s. 2.

⁷⁹⁰ W. Dumianka, *Opiekunka ubogich i chorych*, dz.cyt., s. 2.

⁷⁹¹ A. Rembilas-Paczesna, *Nasza Katechetka*, dz.cyt.

*Miłości i wielkiej Pokory*⁷⁹². [...] to prawda, że mój dzień życia – ma się ku schyłkowi, jednak jeszcze w tej chwili jestem nadal bardzo zaabsorbowana konieczną dla Chwały Bożej i Chwały Maryi pracą, która mi zajmuje całe dnie i wieczory. Jestem tym bardzo zaabsorbowana i kontynuuję nadal tę funkcję, jak długo Sam Bóg będzie sobie życzył. Ci, którzy tu kierują całością prac, Przewacni Ojcowie – często mnie zachęcają do o wiele mniejszej aktywności, do wypoczynku, do wytchnienia... Ale mnie się zdaje, że póki Bóg mi jeszcze sprawność daje – muszę Mu ją zwracać wykorzystaną w całej pełni! Tym więcej, że praca moja polega na wielokierunkowej korespondencji... A dzisiejszy człowiek, zagubiony niejednokrotnie w doczesności – tak bardzo potrzebuje pomocy, ukierunkowania, wskazania drogi...⁷⁹³.

Na osobną analizę w kontekście troski nauczycielki z Kalisza o zbawienie bliźnich zasługuje bez wątpienia obszerny wątek listów pisanych przez Szymanowską do swoich znajomych, przyjaciół, uczennic i sióstr zakonnych. Przebija z nich wielka troska o dusze ludzkie i ich zbawienie. W listach tych widać wsparcie duchowe a w odniesieniu do sióstr troskę o podtrzymywanie ich w powołaniu⁷⁹⁴.

Do Anny Jędrzejewskiej pisała: *Cieszę się, że jesteś blisko Pana Jezusa i że możesz codziennie wieczorem, choć króciutko, odbyć z Nim małą konferencję. Szczera, pokorna, ufna rozmowa z Panem Jezusem da Ci stokroć więcej niż wszystkie inne na ziemi. Zdaj się jak dziecko na Jego świętą Wolę, a On cię zaprowadzi tam, gdzie chce Ciebie widzieć – to znaczy na służbę Jego Sercu na ziemi, i na wieki w Nim miłość – w wieczności*⁷⁹⁵.

Szymanowska dostrzegła ogromną potrzebę pomocy ludziom, którzy byli zagubieni na drogach wiary i czuła dużą odpowiedzialność za ich pośmiertny los: *Faktem jest, że trzeba dużo, dużo robić... właśnie „dla nas”! póki jeszcze nie jest*

⁷⁹² M. Szymanowska, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 17.04.1935, l. 15.

⁷⁹³ Też, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Licheń, Boże Narodzenie 1982, l. 10.

⁷⁹⁴ E. Ferenc, *Nauczycielka z Kalisza...*, dz.cyt., s. 139.

⁷⁹⁵ Tamże, s. 117.

za późno... Ciągłe „chodzi” teraz za mną to powiedzenie, że „nie czas żałować róż – gdy lasy płoną” ... – To jest fakt!... Czekają na nas i na nasze wysiłki – właśnie płonące lasy...⁷⁹⁶. Swoją troską ogarniała zarówno całą wspólnotę wierzących, jak i swoich najbliższych. Zauważanie, jak wielu ludzi potrzebuje Chrystusa, łączy się u Szymanowskiej z poczuciem odpowiedzialności za nich, a jednocześnie z postawieniem surowej diagnozy, że skoro tak wielkie rzesze błędzą, to najwidoczniej my za mało się za nich modlimy: *O, jakże biedni są ludzie! Myślę, że o wiele bardziej biedni niż źli! Pan Bóg wie to najlepiej i dlatego – nie każe, tylko się lituje... czeka... wspiera. Trzeba się dużo modlić za ludzi, którym „brak jeszcze łaski” ... Może dlatego jej nie mają, bo my się o nią nie modlimy?! Lub modlimy się zbyt mało?! – Tak jest z pewnością!*⁷⁹⁷. W liście do siostry Teresy Matei Florczak tłumaczyła:

[...] niezależnie od naszej, zawsze nieudolnej i „nieużytecznej” służby dla nich – musi iść za nimi w życie – nasza modlitwa [nasze pienie duchowe], nasze błagania dla nich o łaskę; w czym - nie można ustawać! To są dusze – za które musimy się modlić, bo były nam specjalnie jakoś dane... A czy nie są nam „dane” – i te – tłumy „z którymi nie zetknęliśmy się nigdy mówiąc „po ludzku”, ale z którymi łączą nas więzy wiary, lub wspólnego braterstwa – w człowieczeństwie - po prostu!... [...] Powołanie człowieka – do modlitwy – jest wprost zawrotną jakąś siłą! – a zarazem odpowiedzialnością... Ale do modlitwy – popartej, zatopionej w ofierze, która jest Miłością i bez której modlitwa byłaby właściwie – tylko szeptem warg⁷⁹⁸.

Szymanowska łączyła powołanie do modlitwy z powołaniem do ofiary, która powinna wypływać z miłości, bo inaczej modlitwa będzie jedynie pustym słowem. [...] *Młodzież... Ojciec święty... inne dusze... Cóż za zapotrzebowanie!... O, tak! Bądźmy w tym wszystkim razem! – Świadomie razem! Bo – „nieświadomie” – jesteśmy razem zawsze – z tytułu naszej przynależności*

⁷⁹⁶ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 8.09.1967, 1. 46.

⁷⁹⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 3.01.1969, 1. 117.

⁷⁹⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 21.02.1969, 1. 129.

obopólnej do Kościoła!...⁷⁹⁹. Dostrzegała potrzeby młodzieży, papieża, dusze swoich znajomych i tych, z którymi nigdy się nie zetknęła, ale obejmowała swoim sercem każdego wierzącego. Potrzebę modlitwy za nich zawsze wyjaśniała w kontekście całej wspólnoty wierzących. Potrzeby troski o zbawienie bliźniego nie sprowadzała nigdy jedynie do swoich przyjaciół czy znajomych. Pragnęła pomóc wszystkim.

W liście do siostry Matei Florczak Szymanowska wspominała, że również w nocy przychodzą jej myśli dotyczące odpowiedzialności za młode pokolenie, którego dotyka zgorzenie moralne:

„Kto będzie odpowiadał za te zbrodnie?” pomyślałam. I wówczas – nagle, mocna, niewyrozumowana i nieoczekiwana, a przez to wstrząsająca „odpowiedź” wewnętrznego światła: „My – katolicy!”. I wtedy – jasne zrozumienie istoty tej naszej odpowiedzialności: „My” – bo my właśnie – mamy – współmiernie do szerzącego się zła – dać ze siebie równoważnik: ducha ofiary i modlitwy! I tym – obronić, przeważać szalę, uratować!... [...] nie chodzi o nowe modlitwy, o ich wiele, o więcej, niż dotychczas! Nie! – Chodzi o to, aby życie całe stawało się modlitwą: aby przez zgodność z Wolą Bożą, przez miłość i przez łączność z Ofiarą Jezusa- było stałą, nieprzerwaną, ofiarną modlitwą życia za tamtych, za wielu... I za tych zdeprawowanych i za tych – deprawujących. A to wszystko podjęte w ogromnym pokoju wewnętrznym, wypływającym z pełni oddania całych siebie do Bożej dyspozycji – w granicach Jego Woli, Jego Planów, Jego zamiarów i zakresu... To co tu piszę – przemknęło przez duszę – w sekundzie! Ale pozostawiło: ogromną, orzeźwiającą, jakąś regenerującą siłę!⁸⁰⁰.

Jak wielka musiała być wrażliwość nauczycielki z Kalisza, skoro nawet w porze nocnej pojawiały się takie impulsy! W innym liście do tejże siostry pisała: *Czasy obecne – są nabrzmiałe wielu, bardzo wielu trudnymi problemami.*

⁷⁹⁹Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 9.03.1969, l. 131.

⁸⁰⁰Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, l. 156.

*Potrzebują one modlitewnego i ofiarnego wsparcia Wybranych Dusz...*⁸⁰¹. Widząc ogrom pracy na polu zbawiania dusz ludzkich, Szymanowska dostrzegła jednocześnie powołanie do tego, żeby temu zadaniu całkowicie się poświęcić: *Zważywszy obecne moje warunki, Bóg zdaje się mnie powoływać do życia: pokory i modlitwy w duchu osobistej pokuty dla Jego Chwały i ratowania Dusz*⁸⁰². Zdawała sobie jednak doskonale sprawę, że człowiek sam, bez pomocy Boga nie jest w stanie nic zrobić. Często powtarzała, że to Maryja otrzymała od Boga szczególną rolę w dziele zbawiania świata i dlatego Jej powinniśmy codziennie zawierzać te sprawy:

[...] *Dziś, w dniu Narodzenia Matki Bożej – modłę się bardzo za Ciebie o pokój i spokojne zawierzenie Bogu tych „najlepszych dróg”, jakie On dla Ciebie przygotował, a które zamknął w Swojej Woli. Ale, tak nam się często praktycznie zdaje, że bez nas – coś się załamie! A przecież – to On zbawia i ratuje, a nas używa tam i o tyle, o ile Sam chce. – Czy jest bardziej skromna, a zarazem współ-odkupicielska rola, jaką Bóg wyznaczył Maryi?*⁸⁰³.

Bardzo wyraźnie widać w listach Marii Szymanowskiej ogromny szacunek, jaki miała wobec każdego człowieka. Bardzo szanowała jego wolność i nigdy nie chciała jej w żaden sposób naruszyć czy w nią zbyt mocno ingerować: *Do dusz nie wolno się „włamywać”, „wydobywać”... one się muszą – otworzyć... a to nie jest ani proste, ani łatwe, ani natychmiastowe. – W przeciwnym razie – mogą się zamknąć – kategorycznie, uparciej, groźniej*⁸⁰⁴. I w innym liście: [...] *dajmy się spokojnie rozwinąć Kielichowi Twej duszy!... masz rację, że za dużo „dopadałam” do niej, chciałam ją otworzyć ku Bogu! – Nie taka robota dla takich łapsk! – Zostawmy to delikatności Ducha Świętego i Jego precudnie subtelnej Oblubienicy – Maryi! Z mojej strony – w tych sprawach – obiecuję na przyszłość: gorącą, przyjacielską, choć bardzo niegodną*

⁸⁰¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Licheń, 28.01.1981, l. 251.

⁸⁰² Tejże, *Rekolekcje 4.09-15.09.1968*, s. 1.

⁸⁰³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 7.09.1969, l. 164.

⁸⁰⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 26.10.1969, l. 167.

modlitwę – nadal⁸⁰⁵. Szymanowska miała wielką świadomość własnej nędzy, którą przy wielu okazjach podkreślała, tak, jakby chciała, żeby osoba, z którą rozmawiała czy korespondowała, nie zatrzymywała swojego wzroku na niej, ale zawsze podążała do Boga. Na szczególną uwagę zasługują słowa listu do siostry Teresy Matei Florczak, które można potraktować jako jej filozofię życia, którą stosowała w każdej sytuacji:

W tej chwili jestem do użytku Siostry i to tak, jak to jest do użytku człowieka, który sobie trochę stłukł nogę – mizerna laska – wyjęta z kąta. Człowiek jej używa, ale przychodzi chwila, że może chodzić bez niej; ona mu już nawet przeszkadza. Odstawia ją więc do kącika; a laska – gdyby czuła i myślała – cieszyłaby się, że oto spełniła swoje zadania. Albo użyjmy innego porównania: Pana Jezus wjeżdża do Jerozolimy... Jak? Na czym? – wiemy dobrze! – na lichym osiołku... Dlaczego! Tak było potrzeba! Może na pociechę wszystkich osiołków i ku ich przestrodze... W każdym razie później, w drodze na szczyty i na ten Kalwaryjski i na tamten, pełen triumfu i chwały – osiołki znikają... przestają być potrzebne, a nawet przeszkadzałyby... Widzi więc, Siostrzyczka Droga, tak jest i w naszym wypadku: jako Dziecko Boże i moją Siostrę w Chrystusie, w Jego Mistycznym Ciele – kochać i służyć Jej będę zawsze; ale moja miłość i moja służba musi być dostosowana do potrzeb duszy Siostry i gdy przyjdzie chwila, że Siostra poczuje ciężar zwierzeń, zamiast ich potrzeby – zupełnie się nie zdziwię, ani tym więcej obrażę... Bo ja jestem potrzebna w dziejach duszy Siostry o tyle – o ile to Jej przynosi jakąś prawdziwą korzyść i o ile to jest zgodne z Wolą Tego, który wszystkim kieruje, a znaczy ślady Swojej Woli – niezawodnymi znakami Pokoju i postępu... Proszę więc używać spokojnie swojej laski i Swojego osiołka do woli, a ściślej do chwili, kiedy Siostra będzie odczuwała potrzebę; gdy zaś przyjdzie kiedyś niesmak do takiej formy pracy nad sobą i niedosyt, który wypełni bez reszty jedynie rozmowa z Nim Samym – proszę pójść z całą radosną swobodą tam, „kędy woła Bóg” – nie oglądając się już na mnie: na pewno nie

⁸⁰⁵ Tejże, Listy do s. Teresy Matei Florczak CR, 15.01.1969 r. 1. 120.

będę zazdrościła Panu Jezusowi; przeciwnie - całym sercem cieszyć się będę, że oto „nastał świt” ...⁸⁰⁶.

Porównanie do kuli czy też do osiołka pokazuje, jak bardzo Szymanowska czuła, że nie wolno nikomu zakrywać Boga i że może przyjść taki moment, kiedy dana osoba nie będzie już na tej drodze do Boga potrzebować. Kaliska mistyczka nie chciała nikogo sobą zniewolić, dlatego podkreślała zawsze wolność człowieka i ewentualną możliwość, kiedy ktoś nas już na drodze życia duchowego nie będzie potrzebował. Tę wrażliwość, żeby nikomu nie być przeszkodą, pokazuje też kolejny list:

*To moja pycha – pakuję Ci się „z butami”, i to mocno zabłoconymi do duszy – bez jakiegokolwiek prawa i potrzeby: masz Kierownictwo, masz przede wszystkim Swój Zakon, który otworzył Ci się teraz z całym bogactwem swoich głębi i skarbów... masz Głos Boży w duszy... A ja się pcham!... Jestem bardzo, bardzo skruszona*⁸⁰⁷.

Popatrzmy jeszcze na tę świadomość własnej nędzy, jaką Szymanowska podkreśla w swoich listach. W tym, przed chwilą przytoczonym, mówi o grzechu pychy, która zaczyna ją pchać, aby w sposób nieuprawniony ingerować w jej duszę. W innym miejscu nazywa swoją modlitwę nędną⁸⁰⁸, biedną⁸⁰⁹, nieudolną próbą⁸¹⁰ albo stawia pytanie, czy *modlitwa duszy tak strasznie grzesznej, jak moja, czy jest Bogu miłą?*⁸¹¹. Swoją modlitwę nazywa również maleńką pomocą modlitewną⁸¹². Zawsze się poniżała i uważała swoją modlitwę za mizerniejszą od innych: *Będę się i ja modlić, zapewniam Ją: jeszcze o wiele „mizerniejszą”, ale pełną ufności modlitwą – we wszystkich poleconych mi przez Nią*

⁸⁰⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 30.08.1966, l. 18.

⁸⁰⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 12.02.1970, l. 174.

⁸⁰⁸ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 25.01.1927, l. 6.

⁸⁰⁹ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 1.12.1928, l. 11.

⁸¹⁰ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 4.06.1929, l. 12.

⁸¹¹ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 24.07.1928, l. 10.

⁸¹² Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnicy*, Licheń, Boże Narodzenie 1982, l. 10.

modlitwach⁸¹³. Kiedy zapewniała o modlitwie, mówiąc, że jest ona niegodna, zachęcała też do wspólnej modlitwy, wzywając także wstawiennictwa Maryi:

Będę się modlić, moją bardzo niegodną, lecz bardzo ufną modlitwą – o Jego Miłosierdzie nad Twoją duszyczką – Łączmy się w tym błaganiu, dobrze?! „O, Mój Jezu, miej Miłosierdzie nade mną i nad całym światem! O, Matko Miłosierdzia, módl się za nami!...”. To sobie proszę przepisać i odmawiać przynajmniej 2 razy dziennie: rano i wieczorem. Ja przepiszę też i też będę się modliła, ale częściej! Recepta?! – Niech się i tak nazywa! Tym lepiej! Choroby ciała mają swoje leki, mają je też choroby duszy!⁸¹⁴.

Z pewnością Szymanowska nosiła w sercu pragnienie świętości. Zdawała sobie sprawę z tego, że jest grzesznikiem⁸¹⁵. Uważała, że jej modlitwa jest zła: *Mnie zaś gorąco modlić się wypada, abyś wykorzystala czas łaski, „godzinę Jego przyjscia” ... Wybacz! Mało i źle się modłę! Pragnę się poprawić! Pragnę Ci być w tym i tą drogą pomocną⁸¹⁶. Wiedziała też dobrze, że sama nie jest w stanie wyprosić dla biednych grzeszników łask nawrócenia, dlatego bardzo często prosiła o pomoc i wstawiennictwo: *Teraz z rozkazu ks. Moderatora rozpocznę modlitwy na Jej intencję, aby spokojnie odbyć mogła Spowiedź Św. – Proszę Panią bardzo, kochana chcieć westchnąć w tej intencji. – Jej bardzo potrzeba wytrawnego i odpowiedniego kierownictwa⁸¹⁷. Wielka wrażliwość na biedę drugiego sprawiała, że często polecała siostram, z którymi korespondowała, taką czy inną sprawę do omodlenia⁸¹⁸. W innym miejscu pisze tak: *Na wielkiej, wspaniałej, niepowtarzalnej „Drodze do Nieba” wspieramy się wzajemnie. Bardzo na tę pomoc liczę i o nią proszę, bo moja ścieżyna skraca się z dnia na dzień i już niejako widzę „tamten brzeg” ...⁸¹⁹. Całym też sercem proszę o pomoc***

⁸¹³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 28.04.1967, 1. 34.

⁸¹⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 20.07.1968, 1. 93.

⁸¹⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 29.09.1969, 1. 166.

⁸¹⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 30.11.1969, 1. 168.

⁸¹⁷ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 27.10.1925, 1. 1.

⁸¹⁸ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 26.06.1929, 1. 12.

⁸¹⁹ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Licheń, 5-14. 04.1974, 1. 6.

w modlitwach za nas obu oraz dla moich biednych, bardzo nieraz biednych dzieci⁸²⁰ – prosi w kolejnym liście. Prosiła o modlitwę osoby, których skuteczności była pewna: [...] *prosiłam bardzo pewną duszę, odznaczającą się „mocną modlitwą”, aby i ona modliła się w intencji Siostry. – Prosiłam o to rano, około godz. 8-ej. Jestem pewna, że Siostra tę siłę poczuje!*⁸²¹.

Troska Marii Szymanowskiej o zbawienie bliźnich była wyrażana w jej listach na dwa sposoby: jako modlitwa i ofiara cierpienia. O pamięci modlitewnej zapewniała przy okazji imienin, rocznicy chrztu⁸²² czy próbując dać słowa pocieszenia w trudnym duchowo dla adresata czasie. Zapewnienie o modlitwie pada również przy okazji rekolekcji rozpoczynanych przez osobę, z którą korespondowała⁸²³. Zapewniając o swojej ufnej modlitwie, w której człowiek nie powinien nigdy narzucać Bogu swojej własnej woli⁸²⁴, zawierzała daną osobę Matce Bożej: *U stóp Matki Bożej Licheńskiej, Bolesnej Królowej Polski – polecać będę, jak potrafię najgoręcej, te wszystkie intencje, jakie Ona Sama ma i zamierza wobec Twojej duszy i losów. W Jej Przedziwnym Sercu Cię zamykam – na dziś... na jutro... i na zawsze!*⁸²⁵. Przy tej okazji, bardzo często podkreślała moc Maryi i Jej wstawiennictwo⁸²⁶. Osoby przeżywające jakieś cierpienie oddawała opiece Matki Bożej Licheńskiej i zapewniała, że Ona nigdy ich nie pozostawi: *Piszesz o Swej samotności... o Swym smutku... Bardzo gorąco będę prosiła Matkę Bożą Licheńską - by wraz ze Swym Synem – trwała przy Tobie w sposób odczuwalny i umacniający... Ona Cię kocha, Ona jest przy Tobie! Uwierz, pamiętaj! Niech Cię to podnosi na duchu*⁸²⁷. Potrafiła trafnie odczytywać i oceniać stan wnętrza człowieka, a jednocześnie dawała słowa pocieszenia i zapewniała o modlitwie: *To, co teraz przeżywasz – jest jakimś bardzo mocnym sygnałem szczególnego Twego życiowego wybrania. Tak to*

⁸²⁰ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s Teofili Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz, 21.05.1954, l. 3.

⁸²¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 18.03.1969, l. 133.

⁸²² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Kalisz, 1.08.1967, l. 42a.

⁸²³ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Kalisz, 2.12.1970, l. 4.

⁸²⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 29.09.1969, g. 22.00, l. 166.

⁸²⁵ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, l. 5.

⁸²⁶ Tejże, *Listy do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic*, Licheń, Boże Narodzenie 1982, l. 10.

⁸²⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Licheń, 11.06.1982, l. 254.

odbieram [...] mogę i powinnam się modlić i to – całym sercem podejmuję. – Droga moja! Niech umacnia i wspiera Cię Ta, która Sama – była żywym uosobieniem Bólu, trwogi i pozornej bezradności. W Jej Dobrze, Matczyne ręce Was oddaję⁸²⁸. Często obiecywała modlitwę różańcową: [...] zaczynam Różaniec w Twoich, Siostró moja Najdroższa, intencjach [...] ⁸²⁹. W Twoich intencjach odmawiam codziennie 1 dziesiątek różańca: zawsze pierwszą Tajemnicę: Zwiastowanie... Ogrójec... Zmartwychwstanie... Czy to nie jest obraz Twego życia, Twojej Drogi – w wielkim skrócie⁸³⁰?! Często formą modlitwy nauczycielki z Kalisza były zamawiane Msze Święte. Składając życzenia imienninowe Marii Kindler, w prezencie przesłała jej kartkę z zamówionymi w jej intencji Mszami Świętymi, odprowadzonymi cały rok w sanktuarium licheńskim w każdą niedzielę o godz. 9:00⁸³¹. Podobnie rzecz miała się z jej bliską siostrą zakonną Teresą Florczak, w intencji której również zamawiała ofiarę Mszy Świętej⁸³². Wielką troskę o zbawienie bliźnich widać również w zaangażowaniu Szymanowskiej w sprowadzenie do Kalisza sióstr Karmelitanek. Korespondując z matką przełożoną karmelu wyraża przekonanie o ogromnej potrzebie modlitwy tychże sióstr za mieszkańców Kalisza⁸³³ i zapewnia o modlitwie, żeby wierni diecezji kaliskiej nie zmarnowali łask, które Bóg pragnie im udzielić poprzez modlitwę sióstr karmelitanek⁸³⁴. Szymanowska w liście do przyjaciółki Emilii Luchet, prosi o modlitwę odpustową w intencji swojego zmarłego ojca i oświadcza, że sama takie modlitwy w jego intencji ofiarowuje⁸³⁵. Za dzieci modli się odmawiając Nowennę do Dzieciątka Bożego⁸³⁶ a w liście do siostry Teresy Florczak zapewnia o modlitwie o dary Ducha Świętego za wszystkie

⁸²⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Licheń, 4.01.1978, l. 240.

⁸²⁹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 16.03.1969, l. 132.

⁸³⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 21.05.1972, l. 202.

⁸³¹ Tejże, *Listy do Marii Kindler*, Licheń, 26.08.1975, l. 241.

⁸³² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 22.03.1969, l. 136.

⁸³³ Tejże, *Listy do Matki Przeoryszy Karmelu Lwowskiego przebywającej czasowo wraz z całą Wspólnotą lwowską w Karmelu przemyskim*, Kalisz, 20.06.1946, l. 1.

⁸³⁴ Tejże, *Listy do Matki Przeoryszy Karmelu Lwowskiego przebywającej czasowo wraz z całą Wspólnotą lwowską w Karmelu przemyskim*, Kalisz, 16.10.1946, l. 3.

⁸³⁵ Tejże, *Listy do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski*, Kalisz, 17.08.1935, l. 16.

⁸³⁶ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz, 21.12.1952, l. 1.

siostry zmartwychwstanki⁸³⁷. Tę samą siostrę otacza modlitwą o miłosierdzie, wypowiadając podobne słowa, których użył Jezus, dyktując siostrze Faustynie Kowalskiej koronkę do Bożego Miłosierdzia: *Będę się modlić, moją bardzo niegodną, lecz bardzo ufną modlitwą – o Jego Miłosierdzie nad Twoją duszyczką – Łączmy się w tym błaganiu, dobrze?! „O, Mój Jezu, miej Miłosierdzie nade mną i nad całym światem! O, Matko Miłosierdzia, módl się za nami!...”* To sobie proszę przepisać i odmawiać przynajmniej 2 razy dziennie: rano i wieczorem. Ja przepiszę też i też będę się modliła, ale częściej! *Recepta?! – Niech się i tak nazywa! Tym lepiej! Choroby ciała mają swoje leki, mają je też choroby duszy!*⁸³⁸. W 1968 roku Szymanowska mogła znać Koronkę do Bożego Miłosierdzia jedynie z odpisów i broszur, ponieważ pierwsze wydanie tego dzieła pojawiło się w 1983 roku⁸³⁹. Powyższy fakt wskazuje na niezwykłą intuicję duchową Szymanowskiej, która antycypowała wiele lat szybciej to, co kościół ostatecznie przyjął, zezwalając na kult Bożego Miłosierdzia, a potem potwierdzając słuszność obranej drogi w akcie beatyfikacji i kanonizacji siostry Faustyny Kowalskiej.

Drugim sposobem pomocy drugiemu człowiekowi w trosce o jego zbawienie była ofiara cierpienia, które Szymanowska składała praktycznie ze wszystkiego. Ofiary te łączyła z modlitwą, uważając, że każda modlitwa powinna prowadzić do ofiar, gdyż w przeciwnym razie będzie nieautentyczna: *Powołanie człowieka – do modlitwy – jest wprost zawrotną jakąś siłą! – a zarazem odpowiedzialnością... Ale do modlitwy – popartej, zatopionej w ofierze, która jest Miłością i bez której modlitwa byłaby właściwie – tylko szepem warg*⁸⁴⁰. Sekretarka z Lichenia cierpienie nazywała szczytowym czynem

⁸³⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 28.07.1966, l. 12.

⁸³⁸ M. Szymanowska, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 20.07.1968, l. 93.

⁸³⁹ Wybór tekstów można znaleźć np. w publikacji księży pallotynów: F. Kowalska, *O Miłosierdziu Bożym. Wyjątki z „Dzienniczka” siostry Faustyny (ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia)*, Paris 1956, z którego powstawały później kopie maszynopisowe i rękopiśmienne. Warto przypomnieć również, że w 1959 *Dzienniczek* został objęty przez Stolicę Apostolską zakazem publikacji i szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia, co było konsekwencją błędnego tłumaczenia fragmentów na język włoski.

⁸⁴⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 21.02.1969, l. 129.

apostolskim⁸⁴¹ albo najefektywniejszym działaniem na polu apostolskim⁸⁴². Uważała, że można i trzeba ofiarować Bogu wszystko, co tylko człowiek będzie przeżywał, nawet sen⁸⁴³. Sama potrafiła wykorzystać każdą okazję do złożenia ofiary i zachęcała też do tego innych⁸⁴⁴. Tłumaczyła, że cierpienie i ofiara to droga, którą człowiek powinien pójść, ponieważ sam Chrystus ukazał nam taką drogę⁸⁴⁵. Rozumiała, że człowiek poprzez cierpienie może wyprosić dla innych najwięcej łask⁸⁴⁶. Jej ofiary przynosiły tak błogosławiony owoc zarówno w jej osobistym życiu duchowym, jak i innych, ponieważ wypływały z całkowitego zjednoczenia z Bogiem i pragnienia, aby to zjednoczenie osiągnąć i dzięki temu przyprowadzić do Boga jak najwięcej dusz⁸⁴⁷. Całkowicie oddawała się woli Bożej i prosiła Stwórcę, aby się nią posługiwał⁸⁴⁸. Skuteczność jej cierpień brała się też stąd, że zawsze łączyła swoje cierpienia z cierpieniami Chrystusa⁸⁴⁹. Bardzo często podkreślała wartość posuszeństwa Bogu⁸⁵⁰ i całkowitą zgodę na cierpienie i ofiarę⁸⁵¹. Twierdziła, że taka zgoda to budowanie niezniszczalnego kapitału, potrzebnego nam i innym⁸⁵². Nigdy też w przeżywaniu jakiegoś cierpienia nie unosiła się pychą i nie uważała, że jej ofiary są większe i trudniejsze do zniesienia aniżeli innych. Wręcz przeciwnie: zawsze pomniejszała swoje krzyże i uważała, że inni cierpią bardziej niż ona:

Zresztą, jak powiedziałam, te moje bóle (które już minęły) i ten mój „stan głodówkowy” (który też już się właściwie skończył) – są niczem – wobec Twoich cierpień. Przyznam się, że mi żal trochę, że już to minęło; że mniej jakby przez to jestem złączona z twoim cierpieniem. Ale to nie jest prawdą: łączy nie co innego, tylko On i Jego Wola. To jest istotne! – a więc po prostu będę się starała być

⁸⁴¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 18.09.1969, l. 133.

⁸⁴² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 16.03.1969 Niedziela, l. 132.

⁸⁴³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Wielka Niedziela 1970, l. 176.

⁸⁴⁴ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, l. 143.

⁸⁴⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, l. 163.

⁸⁴⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 16.03.1969, l. 132.

⁸⁴⁷ Tejże, *Na drogach łaski*, dz.cyt., s. 4-5.

⁸⁴⁸ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, l. 156.

⁸⁴⁹ Tamże.

⁸⁵⁰ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 10.12.1969, l. 169.

⁸⁵¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Licheń, 15.11.1970, l. 187.

⁸⁵² Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, Licheń, 11.06.1982, l. 254.

możliwie blisko Niego; ufam, że w ten sposób pomoże mi Jego Dobroć – być najbliżej, jak to możliwe i przy Tobie – w Nim⁸⁵³.

Jak to już zostało wspomniane, Szymanowska składała swoje ofiary ze wszystkiego: *Niestety, przybyć nie mogę, bo jest to dzień pracy katechetycznej, ale cały tej pracy mozół ofiaruję w tym dniu w sposób szczególny w intencjach Siostry Drogiej... Będę też duchem uczestniczyć w tej jedynej w swoim rodzaju uroczystości*⁸⁵⁴. W liście do siostry Teresy Florczak wspomina o potrzebie wyjazdu na dzień skupienia do Częstochowy. Píše, że nie czyni tego dla przyjemności, ponieważ doświadcza ogromnego zmęczenia i powinna zostać w domu i wypoczywać. Trud wyjazdu postanawia ofiarować Bogu w intencji siostry, dołączając do niego również obecne problemy z chodzeniem i bóle pod stopami⁸⁵⁵. W innym liście do tej samej siostry píše, że cały dzień ofiarowuje w jej intencjach⁸⁵⁶; podobnie za inną osobę, panią Barbarę⁸⁵⁷. Gotowość Szymanowskiej do ofiary wzięła się z jej całkowitej dyspozycyjności wobec Boga i odczytywaniu takiej drogi jako powołania⁸⁵⁸. 17 lipca, 1966 roku, podczas rekolekcji Szymanowska ponowiła akt trzech ślubów: czystości, posłuszeństwa woli Bożej i miłości ku Bogu oraz złożyła jeszcze jeden prywatny ślub milczącego i całkowitego oddania się na ofiarę krzyżową za kościół. Wyjaśniając, co rozumie poprzez ofiarę krzyżową, mówi, że idzie o wszelki rodzaj cierpienia duszy i ciała, jaki Bóg jej ześle. Natomiast słowo „unicestwienie” rozumie dwojako: jako ogołocenie fizyczne i moralne przez cierpienie duszy i ciała oraz duchowe, polegające na wyzuciu się siebie i robieniu coraz szerszego miejsca Jezusowi⁸⁵⁹. Używa tam również zwrotu „milczenie śmierci”, które według niej jest bezapelacyjną podatnością na dotknięcia łaski⁸⁶⁰.

⁸⁵³ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 15.03.1969, l. 132.

⁸⁵⁴ Tejże, *Listy do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej*, Kalisz, 20.09.1959, l. 5.

⁸⁵⁵ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 17.06.1969, l. 153.

⁸⁵⁶ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 21.09.1976, l. 233.

⁸⁵⁷ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 9.03.1972, g. 9.30, l. 200.

⁸⁵⁸ Tejże, *Rekolekcje 4.09-15.09.1968*, s. 1.

⁸⁵⁹ Tejże, *Na drogach łaski*, dz.cyt., s. 22-25.

⁸⁶⁰ Tamże.

Widać w niej zatem ogromną miłość do Jezusa i gotowość, aby naśladować Go zwłaszcza w ofierze krzyża rozumianej jako przyjęcie każdego doświadczenia z rąk miłującego Boga dla dobra bliźnich. Pokazują to też słowa listu do siostry Teresy, które potwierdzają, że Szymanowska dobrze rozumiała wartość i skuteczność cierpienia Jezusa i wartość cierpienia w naszym życiu:

Gratuluje Ci tych wielu, wielu łask, jakie swym obecnym cierpieniem wypraszasz dla dusz ukochanych dzieci. Jestem absolutnie pewna, że tej miary dobra i pomocy nadprzyrodzonej, jaką im w tej chwili świadczysz – nie mogłabyś im, Siostrzyczko, udzielić przez wiele, wiele lat – Swej – jakże cennej, zresztą, pracy. Koroną 33 lat życia Chrystusa – były „Jego Godziny”: 3 godziny Kalwarii – Katedry Krzyża... Tak jest i w każdym z nas – Jego członków w Mistycznym Ciele... Trzeba tylko prosić, bardzo prosić o Moc do przetrwania... Będę się za Ciebie, moja Męczenniczko maleńka, bardzo modliła – moją biedną modlitwą!⁸⁶¹.

⁸⁶¹ Tejże, *Listy do s. Teresy Matei Florczak CR*, 16.03.1969, l. 132.

Zakończenie

W podsumowaniu naszych badań raz jeszcze zacytujmy słowa *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, który przypomina, że *zadaniem ludzi świeckich [...] jest szukanie Królestwa Bożego przez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej...*⁸⁶². Maria Szymanowska jako osoba świecka przez całe życie szukała Królestwa Bożego, żyła w głębokim zjednoczeniu z Bogiem i wszystko, co czyniła, pragnęła wykonywać zgodnie z wolą Boga. Każda czynność była dla niej okazją do tego, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z osobą Jezusa Chrystusa. Wzorowo wykonywała pracę nauczyciela, traktując swój zawód jako powołanie. Wykonywała go z pasją oraz z miłością do Boga i ludzi, których zawsze chciała doprowadzić do spotkania z Jezusem. Była bardzo zatroskana o uczniów, o ich rozwój nie tylko intelektualny, ale przede wszystkim duchowy. Widząc ogromne spustoszenie na płaszczyźnie moralnej, po zakończeniu wojny postanowiła uczyć tylko religii. Uczyła wychowanków modlitwy, w niedzielę prowadziła do kościoła na Mszę Świętą, a w pierwsze piątki miesiąca do sakramentu pokuty. Ogromne poświęcenie w służbie Bogu i Kościołowi widać również podczas jej pobytu w Licheniu. Kosztem snu i czasu dla siebie służyła bez wytchnienia i w każdej chwili była do dyspozycji kustosza sanktuarium licheńskiego.

Świadkowie życia Szymanowskiej mówili po jej śmierci, że odszedł człowiek święty i że nie modlą się za nią tylko do niej. W swoich relacjach świadkowie podkreślali jej duchowość chrystocentryczną: ogromną miłość Szymanowskiej do Chrystusa i jej pragnienie utożsamienia się z Nim w sposób prosty i zwięzły. Zawracali też uwagę na to, że Maria Szymanowska była człowiekiem głębokiej modlitwy, znała jej moc a jednocześnie, że nie było u niej jakichkolwiek przejawów dewocji. Świadkowie to wielokrotnie wspominali również, że do komunii z Chrystusem Szymanowska dążyła poprzez adorację i sakramenty. Dostrzegali, z jaką gorliwością przeżywała Mszę Świętą i czyniła dziękczynienie. Swojego doświadczenia, jak dziękować Jezusowi po

⁸⁶² KKK, nr 898.

zakończeniu Eucharystii, nie zostawiała dla siebie, ale dzieliła się z innymi i zawsze chętnie udzielała wskazówek, jak pogłębić swoją duchowość eucharystyczną. Była zjednoczona z Jezusem poprzez cierpienie, jakie jej w życiu towarzyszyło. Adresaci listów oraz byli uczniowie zgodnie twierdzą, że kaliska nauczycielka rozumiała nadprzyrodzony sens i wartość cierpienia, znosiła je w sposób heroiczny, nigdy się nie skarżyła na to, że cierpi tak dużo. Wszystkim znane było także jej wielkie nabożeństwo do Matki Bożej, której zawierzyła swoje życie, duszę i świętość. Cała była oddana Maryi, co było widoczne w tym, że należała do Sodalicji Mariańskiej, często wygłaszała konferencje na temat Matki Bożej, zawsze pełne miłości i oddania. Założyła kółko różańcowe i nigdy nie rozstawała się z różańcem. Jej zjednoczenie z Bogiem było zauważalne przez świadków jej życia w sposobie podejścia do drugiego człowieka. Otwierała się na świat innych ludzi i czyniła to zawsze z pobudek nadprzyrodzonych. Z zasady, której konsekwentnie przestrzegała, nie wypowiadała złych słów pod adresem bliźniego. Zawsze delikatna i wrażliwa zajmowała się najsłabszymi i najbardziej potrzebującymi. Swoje pragnienie naśladowania we wszystkim Chrystusa wcielała w życie przez to, że praktykowała materialne ubóstwo: zawsze nosiła skromne ubranie i nigdy nie kupowała nowych rzeczy. Ze skromnej pensji utrzymywała całą rodzinę i wielu wychowanków. Była wolna od przywiązania do ludzi i do jakichkolwiek dóbr materialnych. Świadczyli jej życia dostrzegali w niej duszę kontemplatywną, kochającą Boga i drugiego człowieka. Nazywali ją „nasza święta” i nie było w tym stwierdzeniu cienia kpiny czy przesady.

Należy podkreślić, że wiara sekretarki z Lichenia była nader głęboka i dojrzała. W wierze podkreślała wolę, a nie uczucia. Pomocą w kształtowaniu postawy wiary była dla niej kontemplacja Jezusa przebywającego w jej duszy. Zawierzenie Bogu było programem jej życia. W rozwijaniu tej postawy korzystała z prostych środków. Żywiła głębokie zaufanie do Boga, zdając sobie jednocześnie sprawę, że jest to Jego łaska. Twierdziła, że ufność jest sposobem na zjednoczenie z Bogiem. Zachęcała innych do ufności, zwłaszcza swoich wychowanków, wśród których były też siostry zakonne. Tłumaczyła, że łaski,

jakie od Boga otrzymujemy, są bodźcem, aby jeszcze bardziej zaufać Bogu, a jednocześnie im większa ufność człowieka do Boga, tym więcej łask można uzyskać. Jej zaufanie do Boga wynikało ze świadomości postawy grzeszności i nędzy. Zachęcała, aby ufać Bogu w każdej sytuacji, a zwłaszcza w godzinie krzyża i cierpienia. W listach do sióstr zakonnych tłumaczyła, że wiara i zawierzenie Bogu wyraża się w posłuszeństwie przełożonym. Uważała, że znakiem zaufania do Boga było pełnienie Jego woli. Sama godziła się na wolę Boga w trudnych sytuacjach życia, a zgoda na tę wolę bardzo wiele ją kosztowała. Przynotujmy tu choćby przykład niemożności wstąpienia do zakonu, co rodziło w jej sercu ogromną tęsknotę i cierpienie. Szymanowska uważała, że pełnienie woli Boga, jest źródłem mocy i stanowi najważniejsze zadanie dla człowieka – w wykonaniu tego zadania wspiera nas Maryja, która jest niedoścignionym wzorem w tym aspekcie. Dzięki temu, że potrafiła w swoim życiu zdać się całkowicie na wolę Boga, osiągnęła bardzo wysoki stopień zjednoczenia z Chrystusem. Ukierunkowanie na Jezusa było głównym motywem jej wiary i pobożności. Szymanowska wszystko czyniła z wielkim oddaniem Chrystusowi. On był dla niej wszystkim. Oddawała Mu się całkowicie do dyspozycji, uważała Go za Króla i poddawała się całkowicie Jego woli. Pragnęła współpracować z Jezusem w dziele zbawienia dusz. Miłość do Jezusa wyrażała w życiu codziennym, a w sposób szczególny uczyniła to w prywatnych ślubach. Uważała, że posłuszeństwo jest podstawą wierności Jezusowi. Sama poddawała się kierownictwu duchowemu i była swojemu spowiednikowi i kierownikowi zawsze posłuszna. Mówiła, że nie wystarczy Jezusa naśladować, ale trzeba się Nim stawać, co z pewnością udało się jej osiągnąć. Do większej komunii z Jezusem prowadziły ją słuchanie Słowa Bożego oraz ogromna praca nad sobą.

Eucharystia znajdowała się w centrum jej życia duchowego. Mszę Świętą przeżywała zawsze w postawie pokory i uniżenia. Emanowała w tym czasie pokojem i poprzez całą swoją postawę ukazywała bliskość Boga. Zachęcała, aby w czasie jej przeżywania przedstawiać wiele intencji Jezusowi. We Mszy Świętej uczestniczyła każdego dnia, a nawet dwa razy dziennie. Szczególną troskę o to, aby uczestniczyć we Mszy Świętej, wykazywała w okresie letnim, wolnym od

pracy oraz regularnych obowiązków szkolnych i parafialnych. Zawsze miała czas na spotkanie z Bogiem w Eucharystii, jak również na sakrament pokuty i kierownictwo duchowe. Chętnie dzieliła się swoim doświadczeniem przeżywania Mszy Świętej. Uważała, że Jezus pozostał w Eucharystii szczególnie dla ludzi słabych i grzesznych. Zjednoczenie z Jezusem w komunii świętej Szymanowska nazywa „spotkaniem najdosłowniejszym”. W swoich pismach zajmuje się też pozostałymi sakramentami. Tłumaczy, że owocność spowiedzi świętej zależy od tego, czy przeżywamy go z nastawieniem tylko na Boga. W odniesieniu do modlitwy, trzeba zauważyć, że była człowiekiem, którego życie modlitwy było nasycone głębią. Pragnienie zjednoczenia z Bogiem wynikało z chęci służby bliźniemu. Zdawała sobie sprawę z tego, że aby owocnie działać i służyć, potrzebna jest modlitwa i kontemplacja Boga. Dużo miejsca w powyższym studium poświęcono pobożności maryjnej kaliskiej nauczycielki. Bez wątplenia nie miała ona formy dewocji. Nie była to pobożność maryjna, ale pobożność na wzór Maryi. Szymanowska wyrażała się o Matce Bożej bardzo czule jako o Matce jej serca. Na określenie Maryi używała wielu określeń, ale najczęściej padało słowo „Matka”. W sposób bezgraniczny ufała Maryi i oddawała się Jej do pełnej dyspozycji. Pokazywała Maryję jako tę, która zawsze wypełnia wolę Boga. Nigdy nie mówiła o Matce Boga w oderwaniu od Chrystusa. Szymanowska wskazywała, że Maryja zawsze prowadzi do Jezusa, całkowicie oddaje się Jego sprawie, a Jej miejsce jest przy cierpiącym Synu. Kaliska katecheta tłumaczyła, że pocieszenie Serca Jezusa cierpiącego wiedzie przez Maryję. Nawiązywała też do Bożego Macierzyństwa Maryi i mówiła, że Matka Jezusa troszczy się o zbawienie swoich dzieci. Ona rozumie nasze krzyże i pochyla się nad każdym człowiekiem. Jest przewodniczką na drogach życia. Szymanowska dostrzegała rolę, jaką Maryja odgrywa w Kościele. Zauważała, że Maryja zachowała wiarę Kościoła, kiedy stała pod krzyżem i wciąż wyprasza dla nas Boże miłosierdzie, zdobywa nas dla Boga i troszczy się o powołania w Kościele. W Jej ręce Bóg złożył całe pośrednictwo łask. Kaliska mistyczka była przekonana, że maryjna obecność w życiu człowieka ma charakter uniwersalny. W swoich pismach wyjaśniała, że nabożeństwo do Maryi

powinno przybrać formę niewolnictwa. Sama dokonała osobistego aktu oddania Matce Bożej 7 października 1954, a jego treść przypomina w niektórych sformułowaniach akt, jakiego dokonał rok wcześniej Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński. Bardzo mocno podkreślała również wagę nabożeństwa do Serca Maryi w pierwsze soboty miesiąca. Umiłowała też modlitwę różańcową, była zelatorką Żywego Różańca i całe życie pracowała dla większej chwały Boga i Maryi. Jej oddanie Matce Zbawiciela widać szczególnie mocno w ostatnich trzynastu latach jej życia, które spędziła w licheńskim sanktuarium, gdzie bez reszty oddała się na służbę Maryi. Na początku pobytu w Licheniu doznała łaski uzdrowienia oczu, dzięki czemu mogła pracy dobrze wykonywać pracę, jakiej oczekiwał od niej ówczesny kustosz licheńskiego sanktuarium, ks. Eugeniusz Makulski. Innych świętych, do których Maria Szymanowska żywiła nabożeństwo, traktowała jako orędowników u Boga w dążeniu do świętości. Szczególną czcią otaczała św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Kult do tego świętego krzewiła wśród dzieci w szkole. Podkreślała, że święci mogą nas nauczyć, jak drogę do Boga uczynić prostą i bezpieczną. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus zachwycała ją tym, jak wzorowo wypełniała wolę Boga w swoim życiu. Innym orędownikiem na drodze do świętości był dla niej św. Maksymilian Maria Kolbe, a św. Antonina Meo orędowniczką w pracy w szkole. Szczególne nabożeństwo miała również do swojego Anioła Stróża. Szymanowska bardzo kochała Kościół, który rozumiała jako wspólnotę konkretnych ludzi – powszechną, ale z nieodzownym rysem personalistycznym. Zawsze z wielką czcią i szacunkiem zwracała się do kapłanów, nigdy się o nich źle nie wypowiadała.

Szymanowska w sposób niezwykle twórczy patrzyła na cierpienie. Największym wzorem dla niej na drogach cierpienia był Jezus Chrystus. Przez całe życie musiała znosić liczne trudności: rozstanie z rodziną, warunki mieszkaniowe po zakończeniu wojny, śmierć bliskich osób, konieczność utrzymywania najbliższych, cierpienia fizyczne i duchowe przeżywane na skutek swoich grzechów i zmarnowanych łask oraz nachodzących ją ciągle różnych dolegliwości. Kaliska nauczycielka przekonywała, że nie ma chrześcijaństwa bez

ofiary, a jednocześnie uważała, że cierpienie jest łaską od Boga i darem dla duszy, bo dzięki cierpieniu człowiek może lepiej zobaczyć rzeczy duchowe. Postrzegala cierpienie jako wielki zaszczyt i łaskę, jako sposób na osiągnięcie świętości i dojście do zjednoczenia z Chrystusem oraz jako drogę do zmartwychwstania. Uważała, że dusze, które zostały przez Boga wybrane, aby cierpieć, mogą się czuć wyróżnione. Cierpienie przyjmowała z wdzięcznością, ponieważ znała i rozumiała jego sens. Uważała, że cierpienie jest najprostszą drogą do nieba i do coraz większego upodobnienia się do Zbawiciela. W trudnych doświadczeniach upatrywała sposobu na osiągnięcie prawdziwej miłości do Boga. Wykorzystywała cierpienie do składania Bogu duchowych ofiar. Traktowała je również jako sposób wyproszenia u Boga łaski czy rozwiązania jakiejś trudnej sprawy. Cierpiała, aby pomóc innym. Nie marnowała żadnej okazji do ponoszenia cierpienia i wierzyła, że Bóg przyjmie każdą ofiarę. Widziała potrzebę ponoszenia cierpienia, które ofiarowywała jako wynagrodzenie Bogu za grzechy swoje, ludzi i jako element współpracy ze Stwórcą w dziele zbawienia świata. W cierpieniu nigdy nie myślała o sobie. Patrzyła na cierpienie zawsze w perspektywie wieczności. Męki duchowe traktowała jako wielką łaskę. Twierdziła, że krzyż nie przerasta nigdy danej nam przez Boga łaski i że nie ma większego wybrania nad drogę krzyża. Cierpienia duchowe stawiała jako cięższe niż fizyczne. Cierpienie nazywała przeżyciem podniosłym, pomagającym człowiekowi przetrwać duchowe ciemności. Sama przeżyła noc ciemną, bierne oczyszczenie zmysłów, które – jak twierdziła – dokonuje się za zgodą Boga. Samotność i ciemność była dla niej warunkiem Bożego wzrostu. Uważała też, że poprzez cierpienie można zaleczyć rany Kościoła, który jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Wykorzystywała cierpienie do tego, żeby pomagać drugiemu człowiekowi ale zaznaczała, że tylko cierpienie przyjęte z miłością może pomóc duszom. Mówiła, że wiele spraw powinno być ogarniętych ofiarą cierpienia, aby człowiek mógł znaleźć rozwiązanie swoich spraw. Cierpienie to nieoceniony skarb dla naszej duszy, warunek Bożego wzrostu w życiu duchowym i doskonały sposób na oczyszczenie oraz pozbycie się skrupułów. Mówiła, że Bóg owoce cierpienia pozostawił dla siebie, dlatego

nam tak trudno jest dostrzec jego sens i wartość. Skoro Jezus zbawił świat przez cierpienie, nie należy wątpić w jego wartość w życiu człowieka wierzącego.

Była również zatroskana o siostry zakonne. Z wieloma korespondowała. Uważała, że modlitwa razem z siostrami powiększa moc modlitwy. Miała duże poczucie odpowiedzialności za człowieka. Kiedy działo się jakieś zło, obwinała siebie i twierdziła, że za mało się modli. Nie zatrzymywała innych na sobie. Wiedziała, że jest tylko narzędziem w rękach Boga i nie chciała nikogo sobą zniewolić. Nie ingerowała też w dusze ludzkie. Swoją duchową pomoc modlitewną, jakiej nieustannie udzielała swoim znajomym siostronom zakonnym, nazywała niewielką. Osoby, za które się modliła, powierzała Matce Bożej. Modliła się za innych na różańcu i zamawiała ofiarę Mszy Świętej. Ofiarowywała też za bliźnich nowenny do Dzieciątka Bożego. Zabiegała o sprowadzenie do Kalisza sióstr Karmelitanek.

Licheńska mistyczka żyła w głębokiej i zażyłej komunii z Jezusem Chrystusem. Jako osoba świecka osiągnęła wysoki stopień świętości. Swoim doświadczeniem duchowym i autentyzmem przeżywanej wiary ubogacała innych i była duchowym wsparciem nie tylko dla ludzi świeckich, ale także dla wielu kapłanów i sióstr zakonnych. Jej przykład życia ukazuje, że wszyscy jesteśmy wezwani do świętości i możemy ją naprawdę osiągnąć, jeżeli tylko ukochamy Jezusa ponad wszystko i będziemy w życiu szukać jedynie Jego woli. Powyższe studium duchowości i życia kaliskiej katechетки pozwala nam na stwierdzenie, że Szymanowska już w życiu ziemskim osiągnęła wysoki stopień świętości przez heroiczne realizowanie cnót teologicznych wiary, nadziei i miłości i może być, jeśli Kościół tak uzna, podana jako przykład i wzór do naśladowania.

Ostatnie słowo pragniemy jednak pozostawić samej Marii Szymanowskiej. W liście do siostry Emilii Lucht, zapisała: *Zrozumiałam, że nie wystarczy naśladować Pana Jezusa – trzeba stawać się Nim; On chce w nas przedłużyć swoje życie: modlitwy, pracy, cierpienia, a zwłaszcza Miłości i miłosnego pełnienia Woli Bożej*⁸⁶³!

⁸⁶³ M. Szymanowska, *Listy do s. Emilii Lucht*, 1. 22.

ANEKS

Kalendarium życia Marii Szymanowskiej

(1901-1983)

24.01.1901

Narodziny we wsi Wisznia-Szeremetka.

1.01.1913

Przeniesienie do majątku Kaczanówka, przylegającego do miasteczka Krasne.

1914-1916

Nauka w prywatnym gimnazjum J.M. Praganowej w Winnicy.

1919

Ucieczka rodziny przed bolszewikami.

1.09.1919-4.07.1920

Praca w szkole powszechnej podległej Polskiej Macierzy Szkolnej na Podolu. Przeniesienie z Inspektoratem Szkolnym Okręgu Podolskiego służbowo do Kalisza.

22.07.1920

Zameldowanie z rodziną w Kaliszu.

1.09.1920-31.08.1921

Nauczanie w Szkole Powszechnej w Popowie pod Kaliszem.

1921

Wakacyjny miesięczny kurs metodyczno-pedagogiczny początkowy.

1.09.1921-31.08.1939

Nauczanie w Szkole Powszechnej nr 2 im. Konstytucji 17 marca w Kaliszu.

1922

Wakacyjny kurs instruktorski.

1921

Wstąpienie z matką i siostrą do Sodalicii Mariańskiej Nauczycielek.

25.06.1923

Złożenie nauczycielskiej przysięgi służbowej.

26.12.1923

Ślub brata Zygmunta.

1925

Śmierć brata Bronisława.

11.04.1927

Złożenie pełnego egzaminu ogólnokształcząco-zawodowego w Łodzi uprawniającego do pełnienia obowiązków tymczasowego nauczyciela szkół powszechnych.

1935

Śmierć ojca Wincentego.

13.11.1937

Otrzymanie Odznaki Honorowej PCK (IV stopnia) za pracę dla rozwoju Kół Młodzieży PCK.

09.1939

Zmiany miejsca zamieszkania spowodowane działaniami wojennymi: Kalisz – Łowicz – Pruszków.

1.10.1939

Powrót do Kalisza

11.11.1940

Wysiedlenie rodziny Szymanowskich do Tarnowa.

11.02.1940-20.02.1940

Pobyty w obozie w Krakowie na Lubiczu.

21.02.1940-8.03.1940

Pobyty w Tarnowie.

9.03.1940-30.08.1941

Ukrywanie się w Warszawie przed wywiezieniem do III Rzeszy.

1.10.1941-30.06.1944

Praca w Pruszkowie w szkole przy zakładzie dla dzieci upośledzonych umysłowo prowadzonym przez ss. Benedyktynki Samarytanki Krzyża Chrystusowego.

1944

Zamieszkanie z matką i siostrą w zakładzie dla nieuleczalnie chorych w Tarnowie.

21.02-31.03.1945

Praca w szkole ss. urszulanek w Tarnowie.

31.03.1945

Powrót z matką i siostrą do Kalisza.

1.04.1945-31.08.1948

Praca w Szkole Podstawowej nr 2 w Kaliszu.

1.09.1948-1968

Praca w Szkole Podstawowej nr 4 w Kaliszu.

27.07.1948

Śmierć matki Wincentyny.

1949

Śmierć brata Zygmunta.

1.04.1945-1953/54

Nauczanie religii w szkołach nr 7, nr 2, nr 4 w Kaliszu.

1954/55-31.12.1956

Nauczanie przedmiotów ogólnych w szkole nr 4 w Kaliszu.

1.01.1957-1959/60

Nauczanie religii w szkole nr 4 w Kaliszu.

27.05.1966

Śmierć siostry Ireny.

1968

Przejsie na emeryturę.

1970

Zamieszkanie w Licheniu przy klasztorze oo. marianów i praca na stanowisku sekretarki Sanktuarium Licheńskiego.

15.03-22.04.1983

Pobyty w szpitalu w Koninie.

22.04.1983

Śmierć Marii Szymanowskiej w szpitalu w Koninie.

WYKAZ SKRÓTÓW

bd	- Brak podania daty
bm	- Brak podania miejsca
bmd	- Brak podania miejsca i daty
KKK	- <i>Katechizm Kościoła Katolickiego</i>
mps	- Maszynopis
rkps	- Rękopis

Bibliografia

PISMO ŚWIĘTE

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Poznań 1996.

I. Nauczanie Kościoła

BENEDYKT XVI, *Encyklika „Deus Caritas est”*, Wrocław 2006.

JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska „Christifideles laici”*, Kraków 2006.

JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska „Redemptionis donum”*, Kraków 2006.

JAN PAWEŁ II, *Encyklika „Redemptoris Mater”*, Wrocław 1995.

JAN PAWEŁ II, *List apostolski „Salvifici doloris”*, Wrocław 2001.

JAN PAWEŁ II, *List Apostolski „Tertio millennio adveniente”*, Poznań 1995.

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, Poznań 2002.

KONGREGACJA NAUKI WIARY, *Deklaracja „Dominus Iesus”*,
Poznań 2000.

PAWEŁ VI, *Adhortacja „Marialis cultus”*, Wrocław 2004.

PAWEŁ VI, *Trwajcie mocni w wierze*, Kraków 1974.

SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*,
Poznań 2002, s. 105-170.

SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Dekret o apostołstwie świeckich „Apostolicam
actuositatem”*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*,
Poznań 2002, s. 379-405.

II. Źródła

A. Listy Marii Szymanowskiej (maszynopisy)

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 27.10.1925, l. 1.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 20.12.1925, l. 2.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Rudka, 18.06.1926, l. 3.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 28 08, l. 5.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 25.01.1927, l. 6.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 2.03.1927, l. 7.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, w drodze do Poznania, 28.07.1927, l. 8.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 9.04.1928, l. 9.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 24.07.1928, l. 10.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 1.12.1928, l. 11.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 4.06.1929, l. 12.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 26.06.1929, l. 12.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 7.04.1931, l. 13.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 17.04.1935, l. 15.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 17.08.1935, l. 16.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 24.06.1938, l. 18.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Spała, 27.08.1938, l. 20.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 2.04.1939, l. 21.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Pruszków, 11.01.1942, l. 22.

List do jej przyjaciółki s. Emilii Luchet – klaryski, Kalisz, 28.06.1960, l. 23.

List do siostry Emilii, Kalisz, 17.08.1935 (mps), 1. 31.

List do siostry Emilii, Pruszków, 11.01.1942 (mps), 1. 43.

List do Marii Kindler, 1. 7.

List do Marii Kindler, Kalisz, 22.10.1967, 1. 11.

List do Marii Kindler, Kalisz, 20.08.1968, 1. 16.

List do Marii Kindler, 16.09.1968, 1. 18.

List do Marii Kindler, Kalisz, 06.1969, 1. 24.

List do Marii Kindler, 14.08.1968, 1. 26.

List do Marii Kindler, 1.01.1970, 1. 29.

List do Marii Kindler, 9.02.1970, 1. 30.

List do Marii Kindler, Licheń, 26.08.1975, 1. 241.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 24.12.1963, 1. 7.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 25.12.1965, 1. 8.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 28.07.1966, 1. 12.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 14.08.1966, 1. 13.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 24.08.1966, 1. 16.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 30.08.1966, 1. 18.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 23.02.1967, 1.30.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 28.04.1967, 1. 34.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 29.05.1967, 1. 37.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 18.06.1967, 1. 38.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Wejherowo, 23.07.1967, 1. 40.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 1.08.1967, 1. 42a.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 8.09.1967, l. 46.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 10.09.1967, l. 47.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, 14.09.1967, l. 48.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 11.10.1967, l. 53a.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 10.11.1967, l. 56.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 20.11.1967, l. 57.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 14.01.1968, l. 65.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 28.01.1968, l. 68.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 18.02.1968, l. 72.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 24.02.1968, l. 73.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 18.03.1968, l. 76.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Wielki Tydzień 1968, l. 79.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 28.04.1968, l. 81.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 2.06.1968, l. 86.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 13.07.1968, l. 91.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 17.07.1968, l. 92.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 20.07.1968, l. 93.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 21.07.1968, l. 94.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 24.07.1968, l. 95.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 1.09.1968, l. 100.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 8.10.1968, l. 104.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 9.11.1968, l. 109.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 26.11.1968, l. 112.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 3.01.1969, l. 117.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 15.01.1969, l. 120.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 19.01.1969, l. 122.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 27.01.1969, l. 124.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 8.02.1969, l. 125.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 20.02.1969, l. 128.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 21.02.1969, l. 129.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 9.03.1969, l. 131.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 15.03.1969, l. 132.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 16.03.1969, l. 132.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 18.09.1969, l. 133.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 22.03.1969, l. 136.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 24.03.1969, l. 138.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, l. 143.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 26.04.1969, l. 145.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 27.04.1969, l. 145.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 11.05.1969, l. 147.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 19.05.1969, l. 148.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 22.05.1969, l. 149.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 17.06.1969, l. 153.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, l. 156.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 25.06.1969, l. 157.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 1. 163.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 7.09.1969, 1. 164.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 29.09.1969, 1. 166.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 26.10.1969, 1. 167.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 30.11.1969, 1. 168.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 10.12.1969, 1. 169.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 25.12.1969, 1. 170.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 12.02.1970, 1. 174.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Wielka Niedziela 1970, 1. 176.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 1. 177.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Licheń, 15.11.1970, 1. 187.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 31.01.1971, 1. 191.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Kalisz, 13.03.1971, 1. 192.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 09.03.1972, 1. 200.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 21.05.1972, 1. 202.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Licheń Stary, 1. 209.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 2.03.1975, 1. 224.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 22.09.1975, 1. 227.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 21.09. 1976, 1. 233.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Licheń, 4.01.1978, 1. 240.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Licheń, 19.09.1978, 1. 244.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, Licheń, 2.10.1978, 1. 245.

List do s. Teresy Matei Florczak CR, 19.12.1979, 1. 249.

- List do s. Teresy Matei Florczak CR, Licheń, 28.01.1981, 1. 251.*
- List do s. Teresy Matei Florczak CR, Licheń, Wielkanoc 1981, 1. 252.*
- List do s. Teresy Matei Florczak CR, Licheń, 11.06.1982, 1. 254.*
- List do s. Teresy Matei Florczak CR, 1. 255.*
- List do s. Teresy Matei Florczak CR, 1. 257.*
- List do Matki Przeoryszy Karmelu Lwowskiego przebywającej czasowo wraz z całą Wspólnotą lwowską w Karmelu przemyskim, Kalisz, 20.06.1946, 1. 1.*
- List do Matki Przeoryszy Karmelu Lwowskiego przebywającej czasowo wraz z całą Wspólnotą lwowską w Karmelu przemyskim, (bd) 1. 2.*
- List do Matki Przeoryszy Karmelu Lwowskiego przebywającej czasowo wraz z całą Wspólnotą lwowską w Karmelu przemyskim, Kalisz, 16.10.1946, 1. 3.*
- List do Matki Przeoryszy Karmelu Kaliskiego MS. Ancilli od Najświętszego Sakramentu, Licheń, 20.06.1971, 1. 2.*
- List do Matki Przeoryszy Karmelu Kaliskiego MS. Ancilli od Najświętszego Sakramentu, Licheń 24.08.1975, 1. 4.*
- List do Matki Przeoryszy Karlemu Kaliskiego MS. Ancilli od Najświętszego Sakramentu, Licheń 16.01.1976, 1. 5.*
- List do Matki Przeoryszy Karlemu Kaliskiego MS. Ancilli od Najświętszego Sakramentu, Licheń, 1. 7.*
- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, Kalisz, 21.01.1969, 1. 1.*
- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, Kalisz, 30.04.1969, 1. 2.*
- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, Kalisz, 15.11.1970, L.3.*
- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, Kalisz, 2.12.1970, L.4.*

- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, l. 5.*
- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, Licheń, 5-14.04.1974, l. 6.*
- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, Licheń, 22.08.1974, l. 7.*
- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, Licheń, 24.08.1975, l. 8.*
- List do jednej z jej dawnych uczennic – zakonnic, Licheń, Boże Narodzenie 1982, l. 10.*
- List do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej, Kalisz, 21.12.1952, l. 1.*
- List do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej, Kalisz, 21.05.1954, l. 3.*
- List do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej, Kalisz, 20.09.1959, l. 5.*
- List do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej, Kalisz, 4.06.1959, l. 6.*
- List do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej, Kalisz, 21.08.1961, l. 7.*
- List do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej, Święto Trzech Króli 1967, l. 10.*
- List do s. Teofilii Janiny Kwiatkowskiej, karmelitanki Dzieciątka Jezus, Kalisz, 4.06.1959.*
- List do jej dawnej uczennicy, s. Teofili Janiny Kwiatkowskiej, Kalisz, Boże Narodzenie 1967, l. 12.*
- Do Anny Jędrzejewskiej, jej dawnej uczennicy, Kalisz, 7.XI.1945, l. 1.*

Do Anny Jędrzejewskiej, jej dawnej uczennicy, Kalisz 23.02.1947, 1. 2.

Do Anny Jędrzejewskiej, jej dawnej uczennicy, Kalisz 26.07.1947, 1. 4.

B. Inne pisma Marii Szymanowskiej

Co bym powiedziała dzieciom w dniu ich I Komunii św., gdybym jako ex-katechetka mogła do nich jutro przemówić? (mps, bmd).

Krótkie rozważania na temat życia i cnót Matki Bożej (mps, bm, 1968/1969).

Na drogach łaski. (mps, bmd).

Nasz Obrońca, Kalisz, 11.01.1969

Nowenna pierwszych sobót ku czci Niepokalanego Serca Maryi (rozważania) (mps).

O planie pracy wychowawczej, „Katecheta” 1958, nr 6, s. 512-513.

Pisma

Rekolekcje 4.09-15.09.1968 (notatki)

W jaki sposób i przy pomocy jakich środków podnieść kult św. Józefa Kaliskiego, (mps, bmd).

Wiersze maryjne (mps, bmd).

Wiersze okolicznościowe dla różnych kapłanów (mps, bmd).

Wiersze refleksyjno-modlitewne (mps, bmd).

Wybór wierszy (mps, bmd).

Wykaz służbowy (mps, bmd).

Życiorys (rkps, Kalisz, 26.05.1950).

Życiorys (rkps, 1.01.1957).

C. Wspomnienia i świadectwa o Marii Szymanowskiej

BAJKOWSKA O., *Najpiękniejsza dusza, jaką widziałam*, Otwock 1988.

BAJKOWSKA O., *Wzór doskonałości chrześcijańskiej*, Licheń Stary 1984.

BETLEJEMSKI R.M., *Wybitna katechetka*, wspomnienie, Gdynia 12.09.1987.

BOBIŃSKA J., *Nasza Pani Katechetka*, Kalisz 1985.

CHADYŚ S., *Była to postać niezwykła*, Kalisz 1986.

DUMIANKA W., *Opiekunka ubogich i chorych*, wspomnienie, (bm) 10.11.1987.

DUSZYŃSKA D., *Promieniowała dobrocią i miłością*, Kalisz 1988.

FAJKOWSKI C., *Miłość to służba, która nie szuka swego*, Skórzec 1986.

JĘDRZEJEWSKA A., *Nasza Pani*, wspomnienie, (bmd).

KAMODZKA K.H., *Wspomnienie z dawnych lat*.

KEMPIS T., *O naśladowaniu Chrystusa*, tłum. A. Kamińska, Warszawa 1980.

KĘSZKA S., *Maria Szymanowska we wspomnieniach uczniów, wychowanków i przyjaciół*, Kalisz 2010.

KOMADA Z., zakonnica bezhabitowa, *Odznaczała się wielkim duchem ubóstwa*, Licheń Stary 1984.

KORNACKA-CICHOWA M., *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, Kalisz 10.1989.

KOWALSKA S., *Nasza katechetka*, Kalisz 1986.

KRASKA E., *Nieprzeciętny pedagog*.

KRAWCZYK M., *Podziwiałam Jej stałą radość i pogodę ducha*, wspomnienie, Licheń Stary, 7.1984.

- ŁAWIŃSKA J.T, *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej dawnej Jej uczennicy*, wspomnienie, Kalisz, 24.11.1985.
- MAKULSKI E., *Kilka wspomnień o Marii Szymanowskiej*, Licheń Stary 1984.
- MAKULSKI E., *Homilia wygłoszona z okazji trzeciej rocznicy śmierci Marii Szymanowskiej*, Kalisz 1985.
- MAKULSKI E., *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej, „sekretarce” Matki Bożej Licheńskiej, wspomnienie*, Licheń, 6.1984.
- MAŁKOWSKI J., *Zastępowała mi Matkę*, wspomnienie, Poznań, 4.1986.
- MAZURKIEWICZ-KOTKOWSKA A., *Jej radosne oczy i życzliwy uśmiech dawały poczucie bezpieczeństwa*, wspomnienie, Koło, 5.1989.
- MIECZNIKOWSKI S., *Kilka myśli z homilii wygłoszonej podczas Mszy św. odprawionej w kaplicy sióstr karmelitanek bosych w Kaliszu z okazji trzeciej rocznicy śmierci Marii Szymanowskiej*, wspomnienie, Kalisz 22.04.1986.
- MIECZNIKOWSKI S., *Homilia wygłoszona z okazji czwartej rocznicy śmierci M. Szymanowskiej*, wspomnienie, Kalisz, 24.04.1987.
- MICHALSKA I., *Klub przyjaciół Marii Szymanowskiej w Kaliszu*, Kalisz 1994.
- NADERA R., *Szukałam sposobności, aby ją zobaczyć*, Kalisz 1989.
- PACZUSKA-KARMAN K., Kalisz 1986.
- PIĄTKOWSKA M., *Człowiek wielkiej miary*, Ostrzeszów 1986.
- PORADOWSKA W., *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej*, Warszawa 1987.
- REMBILAS P., *Jedna z naszego grona nauczycielskiego*, Kalisz 1986.
- REMBILAS-PACZESNA A., *Nasza Katechetka*, wspomnienie, Kalisz 01.1986.
- SIARKIEWICZ M., *Prezeska Sodaliczki Mariańskiej*, Warszawa 1985.

SKOLARCZYK J., *Wspomnienie o świętym człowieku.*

SOCZEK C., *Maria Szymanowska w zakładzie specjalnym dla dzieci umysłowo upośledzonych.*

SOWIŃSKA E., *Najbardziej charakterystyczną cechą Pani Marii było ubóstwo.*

STASIAK H., *Była mi najlepszym przyjacielem.*

SZYMANOWSKA H., *Był to mądry, głęboki człowiek nie żyjący zupełnie dla siebie,* Warszawa, 2.04.1986.

TATAROWSKA-MONTELATYE Z., *Opiekunka ubogich,* Kalisz 1986.

WICHA F., *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej,* Kalisz 1986.

WIERDAK J., *Odznaczała się bohaterskim posłuszeństwem,* Niepokalanów 1984.

WŁADYSŁAWA, zakonnica bezhabitowa, *Była taka dobra, kochana,* Licheń Stary 1984.

WROCZYŃSKA B., *Wspomnienie o Marii Szymanowskiej, nauczycielce i katechetce szkół kaliskich,* wspomnienie, Kalisz 2005

III. Literatura przedmiotu

CHMIELEWSKI M., *Nauczycielka, katechetka i mistyk – Maria Szymanowska (1901-1983),* Lublin 2008.

CZARNEK J., *Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.*

FERENC E., *Nauczycielka z Kalisza,* Kalisz 2006.

GOGOLA J., *Teologia komunii z Bogiem,* Kraków 2001.

SEREDYŃSKA A., *Święci wśród nas. Sekretarka Bolesnej Królowej Polski – Maria Szymanowska*, Kraków 2009.

WEJMAN H., *Znamiona duchowości laikatu. Studium analityczne pism Marii Szymanowskiej*, „*Colloquia Theologica Ottoniana*” 2004, nr 1.

IV. Literatura pomocnicza

CHMIELEWSKI M., *Potrzeba metodologii w teologii duchowości*, „*Duchowość w Polsce*” 12(2010), s. 29-39.

DAJCZER T., *Rozważania o wierze*, Łódź 1992.

GARRIGOU-LAGRANGE R., *Trzy okresy życia wewnętrznego wstępem do życia w niebie*, tłum. s. Teresa (franciszka Służebnica Krzyża), t. 2, Poznań 1962.

KACZ W., *Teologiczne spojrzenie na chorobę w praktyce duszpasterstwa chorych*, „*Ateneum Kapłańskie*” 90(1978), s. 343-357.

KOWALSKA F., *Dzienniczek*, Warszawa 2003.

KROKOS J., *Metody fenomenologiczne i ich aktualność*, w: „*Studia Philosophiae Christianae ATK*” 34(1998), s. 103-111.

LOYOLA I., *Ćwiczenia duchowne*, tłum. J. Ożóg, Kraków 2003.

NIGG W., *Święci widziani inaczej*, tłum. A. Nossol, w: *Drogi świętości*, pod red. W. Słomki, Lublin 1981, s. 159-169.

PODSIAD A., WIĘCKOWSKI Z., *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 1983.

TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS, *Rękopisy autobiograficzne*, tłum.

A. Bartosz, Kraków 2013.

WYSZYŃSKI S., *Zapiski więzienne*, Warszawa 1995.